
V
B
J
C
334

DANIEL PROROK
XIĄZĘ ASSYRYISKIE
Ná pierwßą Audyencyą
WPROWADZONY
W DOM Nieśmiertelney Sławy
IASNIE OSWIECONEY XIĘZNY
Páństwa Rzymskiego
JEYMOSCI PANIEY
PANIEY ELZBIETY
Hrabiney ná Wiśniczu y Jarosławiu
LUBOMIRSKIEY
Marszałkowey Wielkiey Koronney, Spiskiey &c. Starośćiney.
A potym
Cáłemu świátu Polskiemu
ODDANY.
Przez Xiędza JOZEFA JANA z Wadowa WADOWSKIEGO, Kantora Katedralnego Łuckiego, Kanonika Wárszáwskiego, Sochaczewskiego, Pęnćickiego Proboszcza, D. S. Th.



W WARSZAWIE, w Drukárni Collegium OO. Scholarum Piarum.
Roku Páńskiego 1699.

Na Herbowny Kl



Argo miłey Oyczyzny u SRZENIAWY lądu
Stoi naybeſpiecznieyſza, nie boiąc ſię prądu,
Gdy ią ná wſchod, y pułnoc, miocą Aquilony.
Tu port, y ſalwę bierze, tu pokoy Korony,
Tu Scipionem Neptun, drożſzym ſię purpurzy
Niſz Trydentem, wzruſzoney przykazuiąc burży
Przeto tey ieſt SRZENIAWA ná cáły świát wagi
Ze zá nic Arymázpy, zá nic złote Tagi.

Ná Herbowny zaſzczyt.



GŁOWA, y Oſzczep ſtálny, te Herbu Záſzczyty
Są Márſá, y Pállády, drogie depozyty
W Domu ſławnych DONHOFFOW; bo każdy wyrowna
DONHOFF Márſowi, á Pálládźie DONHOFFOWNA:
Ztąd gdyby ſię tu znowu Boginie ſądźiły,
Złotymby iabłkiem Nową Pállády uczćiły;
Niech wie świát, że nie tylko z głowy Jowiſzowey
Rodzą ſię one Boginie, lecz y z DONHOFFOWEY.



DEDYKACYA
Jáśnie Oświeconey XIĘZNIE Páństwá Rzymskiego Iey Mośći PANIEY ELZBIECIE *Hrabiney ná Wiśniczu y Iarosławiu* LUBOMIRSKIEY MARSZAŁKOWEY WIELKIEY KORONNEY SPISKIEY &c. &c. STAROSCINEY PANIEY y DOBRODZIEYCE MOIEY.



Polski stroy przybránego DANIELA Proroká, z niewoli Bábilońskiey, do naybespiecznieyszego Azylum, w Dom Twoy Prześwietny ná pierwszą wprowadzam Audyencyą IASNIE OSWIECONA XIĘZNO, PANI y DOBRODZIEYKO Moia. Ták daleko Nieśmiertelna Imienia Wászey Xiążęcey Mośći dosięga sławá, że iey, áni Herkulesowe támuią kolumny, áni Thuleńskie ostátniego kráiu wśćiągaią mury, áni Atlantowe niebotycznymi ramiony zátrzymuią korpulencye, áni Eufratowe niezbrodzonymi nurtámi stánowią ábissy, ná ktorych niegdy Rzymskie stawáły potencye, y zwyćięzkie ustawáły tryumfy. Sławá bowiem Wielkich Osob, tey iest pod niebem dźielnośći, że niestrzy-

nieſtrzymánym duchem, iáko żywy przezroczyſtey krynice ſtrumień, nie tylko ná cáły świát wypływa, ále y w niebieſkie wpływa Erydány, iáko wyiáśniony Záránney Iutrzenki promień, Ziemſkie przenika wſtręty, oświecá Zodyáki, napełnia thryony, ſplendoruie throny, ták z záwiſnego czáſu, iáko z fatálnego tryumfuiąc liworu, w drogie Nieśmiertelnośći udarowáná laury, w potomney wiekuie pámięći. Iakoż ſłuſznym Niebá życzliwego fáworem, záwſze ten godźien nieuwiędłego ná Libánie Cedru, godźien złotego w ludzkim ſercu memoryału, godźien niezátártego ná ſzczerym dyámenćie hieroglifiku, kogo wyſokie intronizuie Vrodzenie, chwalebná záleca cnota, Páńſka tytułuie ludzkość, doſtoyna zdobi wſpaniáłość, święta záleca ſprawiedliwość, przezorna zácni godność, dobroczynna ſławi łáſkáwość, chętna wdźięczy przyſtępność, doświádczone opowiáda miłośierdźie, głęboka przymila pokorá, wrodzona poświąca pobożność; Te, y inne qualitety, iáſnym bárdzo widokiem Páńſką Wáſzey Xiążęcey Mośći Oſobę reprezentuią. Ná ktorą przytomne ſławy wielkiey, wſzelkim reſpektem obracáiąc ſię oczy, potomnym podadzą wiekom, mocnieyſzym, niż kiedyś były Gordyiſkie ligi, do złotego wiecznośći koloſſu nieumieraiącey wdźięcznośći przywięzuiąc fáworem. Ktoſz nie widźi IASNIE OSWIECONA XIĘZNO, Twoich więcey daleko Natury Gracyi, wrodzonych ozdob, ſámych Páńſkiego ánimuſzu wyborow, y Niebieſkich nieiáko przymiotow, ále moy DANIEL Prorok, nie ták ieſt w Polſkim udolny ięzyku, áby ich mogł doſtátecznie w tey pierwſzey wyliczyć audyencyey, ná ktoreby nie ſzczupłey karty, ále kroniki cáłey, nie membrany iedney, ále biblioteki, nie dniá, y godźiny, ále wiekow potrzebá; y ſamby dźiś ow Boſkiey eloquencyey zdźiećiniał Tulliuſz, y nieporownány w gładkiey wymowie Hortenſi, tuby ſwoię obáczył rozumu miałkość, przy ták świetnym Imienia Twoiego zgáſzony ſplendorze. Zabieraſz IASNIE OSWIECONA XIĘZNO y moiemu DANIELOWI Oyczyſte ſłowá, ztąd co niegdy świátá Monarchom, długie rozdawał panegiryki, dźiś ſię prawie niemownym ſtawa Memnonem; co ſubtelnym Mędrcow Syryiſkich gáśił dowćipem, dźiś ná wielkie Wáſzey Xiążęcey Mośći zadumiany ſławá Akcye, bárdźiey uniżonym śćieląc ſię ſługą, niż Kráſomowcą y Orátorem. Ktoſz? w ták ſzczupłey karćie świątobliwe Wáſzey Xiążęcey Mośći może wyliczyć czyny, pobożne zregeſtrowáć iáłmużny, Kościelne, y ſzpitalne pomieśćić fundácye, rozliczne ſkompendyowáć Cnoty, Páńſką wyráźić ludzkość, wyſoki opo-

wiedźieć rozum, wyborną Natury, opiſać eminencę : nie Polſkiey to zaprawdę Muzy potencya, ktorym by qualifikacyom, y Homerowe nie zdołáły Iliady, y Kaſtalſkie do godnego upanegiryzowánia nie wyſtárczyły Helikony. Dość mi rzec, że Twoiey ſławy świát pełen cáły, (Prorockim wroży DANIEL duchem) iſz znaydźie chwalebnieyſze daleko Wáſzey Xiążęcey Mośći, niſz kiedyś Semiramidźie Krolowey Rhodyiſkie nieśmiertelnośći koloſſy, ná ktorych ták wielkie ádorowáwſzy Imię, w nieuſtáiącey piáſtowáć będźie pamięći y ſercu. Niechże ſię tám iuż iáko chcą z wyſokiego chlubią urodzenia Sydońſkie Iezabele; niech ſię z piękney chełpią urody Amarylidy, y dawne Heleny; niech ſię ſzczycą Klaudie Rzymſkie z Oyczyzny, Olympiady z Honorow y fortuny, Pandory z przyiaznych Bogow, Aryſtoklie, z ſtátecznośći, Tymoklie z wiáry, Kámmy z przyiaźni ludzkiey, Chiomáry z roſtropnośći, Kornelie z mądrośći, Waleryę z wdźięcznośći, Eufrozyny z wyborow natury, Weturye z miłośierdźia, Aurelie z godnośći, Tullie z powági, Artemizye z pobożnośći, ia z cáłym przyznam świátem bez aſſentácyey, iſz, co te pomienione Monarchinie świátá, y Dámy, po iednym átomie, y częśći, pięknych miáły przymiotow, to ogułem w Oſobę Twoię IASNIE OSWIECONA XIĘZNO DOBRODZIEYKO Moia łaſkáwe wláły y oddáły Niebá; ktora przy wyſokim Vrodzeniu, y pięknym rozumie, przy Wielkiey Fortunie y oſobliwym Vrody wyborze, ták miárkowáć raczyſz Honor ſwoy, y powágę, że w tym oboygu, iák w czyſtym kryſztale ſłoneczny promień, wſzelka wynika ludzkość, y pobożność; oſobliwy wydaie ſię y ſumnienia pieſzczonego, y wdźięku powierżchownego kandor; ták życzliwym władaſz ſzczęśćiem, że z niego iedyna ku Swiątnicom Boſkim, oſobom Duchownym, wypływa łaſkáwość y miłośierdźie; ták rozumnie używaſz doczeſnego świátá, że godźiny, y momenta zyćia, iednym ſą sfery Niebieſkiey zbáwiennym tropem, do ſzczęśliwey wymierzonym Oyczyzny. Owo zgołá, wielka Sármáckiego Iowiſza Iuno, nie Parnáſkich tylko Muz, álbo Mowcow Polſkich Honorowi ſwemu godna, ále nieśmiertelney Merkuryuſza ſwady, y Attyckiey Pallády. Dopieroſz gdybym chćiał wſpomnieć wyſoką Wáſzey Xiążęcey Mośći Prozapią; iáko głęboka, Heroicznych ákcyi, y w Wielkich ſprawách niezbrodzona SRZENIAWA, tu ocean ieſt, iáko złotá Aprugna DONHOFFOW wálecznych GŁOWA, tu niedoſtępney Cnoty, Honoru, y Fortuny Monument ieſt,

ieſt, iáko w Ceſarſkich y Krolewſkich Koronach, Imię Wáſzey Xiążęcey Mośći, Oryentalnym ieſt ſplendorem, z bliſkiey bárdzo Oboiego Domu Kolligacyey, tu Olimp niedoyrzany ieſt, iáko nayświetnieyſze Xiążąt Europeyſkich Mitry, dźiedźicznym Wáſzey Xiążęcey Mośći ſą Honorem, tu Moy DANIEL iuż nie w rzece tylko Syryiſkiey, ále ná morzu ni Ionas głębokim, ſamą tylko nád brzegiem śćieląc ſię weneracyą, mánifeſtuie, iſz to Ocean ieſt Dom Twoy Prześwietny, nie tylko ták małą nie wyczerpniony Membraną, ále choćby Parnáſkie gory w drobne rozebrać atomki, y Tulliuſzowe źrzodłá po iedney rożdźielić kropelce, ieſzczeby licha byłá Wielkiemu Wáſzey Xiążęcey Mośći Honorowi Ofiárá. Y dla tegoć y Moy DANIEL ná tey ſtawá fortunie, że ieśli ſię do oczu Páńſkich, y rąk niedoćiśnie, mniey godny, to ſię u nog Wáſzey Xiążęcey Mośći tym chętnieyſzą śćiele uniżonośćią, Niebieſkiey będąc y w Polſzcze ſzczęśćia nadźiei, iſz iáko niegdy bliſko Vlai, ták Ciebie dźiś Mośćia XIĘZNO obáczywſzy, Nowego wenernie Anjołá. Iuż nie Nabuchodonozora ále Twoię złotą Herbownego Zaſzczytu honoruie GŁOWĘ. Iuż nie ogniſte morza, ále ſzczerę dobroći płynące Ambrozyą SRZENIAWY, zá żywot ſwoy, y fortunę obiera. Niechże tedy przy nim, y ia od Páńſkiey nie będę odrzucony łáſki, y protekcyey, ktory do tey DANIELOWEY Ofiáry, dożywotnią oddaię, y zápiſuię Weneracyą.

Wáſzey Xiążęcey Mośći
Pániey y Dobrodźieyki
Moiey cále życzliwy

y

Nayniżſzy Sługa

X. J. WADOWSKI.

Do Czytelnika Pobożnego.

NIe tylko ćie łáſkawym Czytelniku miły, ále y pobożnym, chcę mieć ku moiemu DANIELOWI S. w ktorym iáko w ſzczerym nie pochlebuiącey Prawdy źwierćiedle, cudzego doyzrzawſzy nieſzczęśćia, właſną wyczerpnieſz przeſtrogę, iáko prożna, przy złym ſumnieniu Monarchow świátá potencya, iáko znikoma zle nabyta doſtátkow poſſeſſya, ktorą lubo pożądne złotem y ſumnieniem opłáca łákomſtwo, iednákże wnętrzny ſumnienia w ſrodkim grzechu zrodzony robák pożera, kiedy człowiek ni rybká w ſwobodney pływáiący y opływáiący fortunie, śmiertelną ſprawiedliwośći Boſkiey ná tey wnęćie świátowey tárgniony wedą, nieſtrawną, áh! z upadkiem żyćia, fortuny, y duſze, muśi połknąć trući-
Luc. 16. znę. Nie rychło z Ewángelicznym Bogáczem przy ſzkodźie, w piekle mędrſzy, gdy w oſobie ſwoiey, Domu y Familiey wieczny uczuie upadek. Tákieć ten Moy DANIEL reprezentuie świátowego ſzczęśćia oryginały, z ktorych grzech ſproſne zguby przekonterfektowawſzy lau*y, iednym świátu zoſtawił monſtrem, iák ſrogie nieprawośći monſtrum; przy wielkim ſzczęśćiu, odnieść rowne nieſzczęśćie, ieſt to *in arena naufragium*, ná thronie trunnę, w pokoiach Páńſkich, wieczny znaleść niepokoy, gorſza od śmierći przygoda. *Vidi impium ſuperexaltatum, eo & tranſivi, eo & ecce non erat tunc contrita ſunt pariter, ferrum, teſta, æs, argentum & aurum.*

Dan. 2. Wiele ſię moich właſnych moralizacyi do tego DANIELA zdało mi przydać, ále gdźie tá ieſt licha praca moia, ieſt *ad marginem* Annotácya, áby Diſſidenći, do opácznego mię ſądzenia nie mieli fundamentu. Luboć (ile mi ſię widźi) nic ſię od ſenſu piſmá nie odſtąpiło, lecz *in diverſo palato* rożny bywá, choć dobrey

potrá-

potráwy ſmák. Doſyć iednák mi ná tey fortunie, gdy z tey nauki choć iedno źiárno ná dobrą padnie rolą dla duſznego pożytku *cujus pretium neſcit homo*, Zoilow ázáli ominę, gdym w żadne z Máronami nie wchodźił æmulácye, bo mie bárdźiey Duch DANIELOW, niżeli Delficki zagrzewał, przeto u mnie Muza, nie była Thalia, ále *talia*, tákie rzeczy piſać, ktore ſą ſzczerym Piſmá Swiętego Drukiem. A ieżeli ſię záś w pragnieniu rymow, iákiey z Helikonu záżyło kropelki, to bárdźiey dla poſpolitego w czytaniu wigoru, ták drogiemu Piſmá Swiętego kleynotowi, by można było, y w Lemnie nie tylko w Polſzcze gładzonych ſłow dobráć, ná zgodnieyſzą Czytelniku oczom twoim folgę. Zátym bądź łáſkaw.





Imprimatur
NICOLAVS POPŁAWSKI
Epiſcopus Livoniæ, Decanus
& Offic. Varſav.



DANIEL
PROROK.
Ziáſkini od Lwow, ná świát Polſki wyprowádzony.
PRZEDMOWA.
Ode 1.

NIe Sáturnowe Synoiedztwá ſproſne,
Ani Bellony krwáwey rożne boie,
Ni Wolupiey márnośći roſkoßne,
Chcę przypomináć. Ztąd Párnáſſy twoie
Minę Apollo, miey ſwe lutnie głośne
Niech w Cyteronie złote brzmią podwoie,
Ia świátowego niechcę ſłucháć brzęku,
Z Kośćiołá árfę Swiętą, mam dźiś w ręku.

Ode 2.

Tá nam zbáwienne áż do Niebá álty
Dußy wynieśie, nie iedwábną ſtroną,
(Bo nie kołowe zánući nam ſálty)
Lecz owe duchy, ktore pod oponą
Ciáłá ſie táią ; przez wnętrzne kuránty
Wzrußy ku Bogu, iák kłos ſie zápłoną,
Ieżeli zmyſłow przećiw práwu, táktem
Zážyły, będą tu trágicznym Aktem.

Stworcy

Ode 3.

Stworcy wßech rzeczy niepoięte ſądy
Zámyślam głośić, ná dußny pożytek,
Iáko wynurza ludzkie iáwne błędy,
Chcąc w ſercu náßym ſwoy ználeść przybytek.
Rektyfikuie pokáwione rządy,
Nápełnia defekt, konfunduie zbytek,
Práwie iák Oćiec, w tym uważnie ſtawa
To dobrym dáie, czego nie doſtawa.

Ode 4.

A záś złych, choćby bliſko Niebá śiedli
W wynioſłey dumie, iák Gigánći dawni
Ztrąca z wyſokich tronow, drudzy iedli
Dan. 4. *Siáno iák bydło, Krole márnotrawni,*
Dawno ſie ludźie ná grzechu záwiedli,
Wßyſcyśmy ná tym świećie nie uſtáwni,
Reformácye maß człowiecze w Niebie,
Dawßy zá poſag cnotę, y ſam śiebie.

Ode 5.

To tu ieſt náße, co czyniem dla Bogá,
A co dla świátá, dla nas, to nam márnie
Wydźiera co dźień, y czás, y śmierć ſroga,
Ktora złych iáko náwáłność zágárnie,
Niby piekny kwiát, Ieśienna ſreżogá
Odrze z ozdoby, y w ćiemnośći wgárnie,
Dobrzy záś tákiey nie popádną ßkody,
Bo y tu dla nich, y w Niebie nagrody.

Látá

Ode 6.

Látá czyie, choć ſtárych Mátuzalow,
Ieśli wiek prożny, odważą ná zgonie,
Im dłużſze więcey, tym przyczynią żalow,
Kto gorzey nieprąw, bárdźiey ſie zápłonie.
Márny kres, ieśli żywot zły Tántálow,
Gdy od wieczności ſczęśliwey ná ſtronie
Może ſie ſłuſnie rzecz, látá ſtrawione,
Ieśli w márnośćiách, grzechách, przepędzone.

Ode 7.

Nie idźie w liczbę cyfrá, przez ſie ſamá,
Bo nic nie waży, iák plewá do miáry
Nie zwykłá wchodźić, y ná twarzy plámá,
Nie idźie w ſtymę, między piekne dáry,
Głádkiey urody; ták lat liczbá dána,
Bez cnoty, prożna ieſt, y godna káry,
Iáko przypomnieć, właśnie mi ſię zdáło,
Co ſie ná grobie Stáruſká czytáło.

Ode 8.

Dawny Simius, świátu w przody miły,
A ku ſtárośći, ſkruchą wielką zdięty,
Służył ſwoiemu Stworcy, ze wſzey śiły,
Ná puſzczy kończąc żywot cny záczęty;
Kazał nápiſáć ná wierzchu mogiły,
Tu leży Stárzec w śiedm lat z świátá wźięty.
Siedm lat ten Stáry, tylko liczył ſobie,
Iáko nápiſał, świádectwo ná grobie.

Ode 9.

Dźiwny ráchunek tego Simiuſá,
Czy był zdźiećiniał w ſwym ſędźiwym wieku?
Czy do młodośći bráłá go pokuſá?
Ze śiedm záłożył lat ſtaremu człeku,
Ktoremu nie lat, lecz krzyżykow, duſzá
Ośm y coś więcey znáczyłá, ná ſchełku.
Ale znáć wielką w Swiętych táiemnicę,
Iáko od świátá ná puſzczy rożnicę.

Ode 10.

Swiát czarnem, białe, nazywa beśpiecznie,
A białe czarnem, w oczách ludzkich mydli;
Kłamſtwo ná prawdę przerabia koniecznie,
I tym świátowych oczy, ſercá, śidli;
Lecz Boſcy ſłudzy chcąc żyć w Niebie wiecznie,
Zywot y látá świátowe obrzydli;
Iżem nie liczył pierwſzych lat, gdy báwił
V Dworu, bo ie w márnośćiách był ſtrawił.

Ode 11.

Rom. 6. *Ná to Apoſtoł tákich ſłow używał:*
Kiedy ſługámi grzechu bywáliśćie,
Coſz zá pożytku z was káżdy nábywał?
Ktorego koniec, wſtyd, śmierć oczywiśćie.
Pobożny weźmie ktorey oczekiwał
Z wieczną zaſługą, chwałę, wiekuiśćie.
Będąc od grzechu cale oddalonym,
Ná wieki będźie zwan, błogoſłáwionym.

Ode 12.

Bo lubo wßyſtkich Pan Bog nas rátuie,
Przećięż życzliwiey ma w ſwey łáſce tego,
Co Swięte ſpráwy, y cnotę miłuie,
Dźiwnie wſpomaga momentu káżdego.
Iáko źrzęnicę oká, ták piáſtuie,
Aby w niey proßku nie było iákiego.
Choć ſie był, Swiát, Czárt, pokonſederowáł
Przećiw nim, w ráźie złym, ſwych Bog rátowáł.

Ode 13.

Ták y Pſálmiſtá o Stworcy rokuie,
O iáko dobry Bog ieſt Izráelſki ! Pſal. 72.
Ktorzy práwego ſercá, tych ſalwuie,
Ma litość, wyrwał mię z więzy dyabelſki
Od lwow ; choć mię z nich do kołá wártuie
Káżdy ; á mnie Bog uwolnił Anielſki,
I obiáwił mi od iákich odchodźi
Dobr, kto go grzechem do gniewu przywodźi. Pſal. 36.

Ode 14.

Pomniemy, iáko ſrodze ćiemieżeni
Sławni ná on czás Izráelczykowie,
Nie raz, nie dźieśięć, ni wodá zmąceni
To tám ßukáli, to ſam mieyſcá głowie ;
Lecz w Ieruzalem naybárdźiey ściśnieni,
Ni ßkutá ná hak fortunę y zdrowie
Wniozßy, nie bez ſwey rußa ſie ruiny
Ná wart popławny, z prądu, lub z ráſiny.

Ode 15.

Nie káżdy tego widźi wnętrznym okiem,
Bo Swiát y Ciáło żyćia ſpácyery,
Subtelnym tych dobr, ćmi w zmyſłách obłokiem,
A w ſercu ſzpetne lárwy, y Megery
Grzechow, kto uzna, muśi bydź Prorokiem,
Bo ſie w łákomym te chytre chimery
Táią, iák iſkry w prochnie, zwodząc wielu
Co wſzyſtko znaydźieſz w tym Swiętym Dánielu.

Ode 16.

Tu iuż do árſy Swiętey ſie pobieram,
Párnás obchodzę, y w dálekim ćieniu
Stoiąc, Hypokren Pegázow omiiam,
Nie będąc bliſkim Homerá prágnieniu,
Páſzport do Niebá Xiążęcy rozwiiam
Dánielá, w Swiętym ná wieki Imięniu,
Chcę iego rozum, y náukę iáśnie
Iák nápiſano, w piśmie, mowić właśnie.

Ode 17.

A gdźie co będźie po Polſku ſie zdáło
Wyráźić, dłużey ſłowy licznieyſzemi
Mowę do kárty; przyiąć muśiſz śmiáło,
Gdyśmy Polacy, w ſłowá bogátſzemi
Niż kiedy Niebo w náſzych wiekách chćiáło
Spráwić tę modę, z niedoſkonáłemi.
Lecz ia ſie Polſką, y ięzykiem ćieſzę,
A do Dánielá w piśmie Swiętym ſpieſzę.

PISMO SWIĘTE z *Kśiąg* DANIELA *Proroká Xiążęćiá.*

Wierſzem Polſkim przełożone.

Ode 1.

O Krolu Nábuchodonozorze.

ROku trzećiego pánowánia Krolá
Ioákim, Iudzkich od narodu kráiow
Zwánego, ſroga klęſká, y niewola
Przyſzłá ná niego dla złych obyczáiow;
Dobrego końcá nie miewa ſwywola
Wedle niebieſkich ná źięmi zwyczáiow
Grzech żelázną ni Mágnes ćiągnie kárę
Piekielną kłádąc ná duſzę máſzkárę

Ode 2.

Krol Bábilońſki Nábuchodonozor,
Záwoiowaſzy okoliczne kráie,
Do Ieruzalem wźiąwſzy iáki pozor
I gniew, ſam pod nim z licznym woyſkiem ſtáie
I choć tám y moc záſtał, ſtraſz, y dozor,
Lecz prożno, gdy Bog nas z ręku wydáie
Ták w przerzeczoney znáć Ierozolimie,
Więkſza mgła w ſercách, niż w ármátnym dymie.

Ten

Ode 3.

Ten przystąpiwszy nieprzyiaćiel mocny
Miásto opasał, szturm przypuśćił srogi,
Annotácya. (Stworcá, iáko złych odstąpił Wszechmocny,)
Wolney nie było gdźie wychylić nogi,
Ták chwile dźienney iáko też y nocny
Ná wáłách, w zamku, w bramách, w domu, trwogi
Wiią się niby pszczoły podebráne
Wprzod śiły, niż lud, w niewolą zábráne.

Ode 4.

Opák się dźieie o Wszechmocny Boże!
Co więc płaszáli Monárchow iák muchy,
Teraz żadnego mężny lud nie zmoże,
Czerstwe od stráchu krzepną iák lod duchy
Ieden, dźieśiąći iuż teraz przemoże,
Gdy Iudá nie ma od Niebá otuchy;
Kryią się zá wał, iák przed rozgą dźieći
Co zá broń porwą, to im z ręku leći

Ode 5.

Trudno się bronić, kiedy Bog nie broni,
Nie pomogą nic y stálone groty,
Ani piechotne, y iezdne pogoni,
Ani Ajáxow puklerz litozłoty
W złey iesteś Miásto, dla twych grzechow toni,
Iuż ruiná, śmierć, stoią przedewroty
Oddał ćię sam Bog dźiś w ręce pogáńskie,
Ześ przykazánie przestąpiło Páńskie.

Ták

Ode 6.

Ták po niedługim Miáſtá obleżęniu
Do Ieruzalem wpada záiuſzony
Zbyt nieprzyiaćiel, máiąc ná baczęniu
Pomśćić ſie ſłuſznie, iák więc rozdrażniony
Niedźwiedź pſzczołámi w máłym ukąſzęniu
Wielką zelżywość kłádąc záiątrzony;
I pſzczołki, y miod, y ul drze, y ćiſka,
W drzazgi rozmiáta, ſkry iák z huty pryſka.

Ode 7.

We krwi ſię włáſney y tám ludźie pławią
Ierozolimſcy, á drudzy w niewolą Piſmo S.
Do Bábilonu idą, innych dawią:
Bo to w zwyćięſtwie páſtwić ſie pozwolą
Ni młode lwiętá nim ie ſtárzy wpráwią
Z obłowem co chcą czynić máią wolą,
Ták y zwyćięzcá záwiſny ſie páśie
Widząc ná oſtrym krew ćiepłą páłáśie.

Ode 8. Ieruzalem.

Zruinowawſzy Miáſto, iáko dźiki
Odyniec ſkruſzy więc co záiuſzony,
Woyſko zwyćięzkie ſtawa pułkiem wſzyki,
Idźie związány y Krol przerzeczony
Joákim Judá, weſpoł z niewolniki:
Z Páná mizerak nagle przerobiony,
Ze ſpráwiedliwą Stworcy dał przyczynę
Ták śiebie, y lud, przywiodł o ruinę

Ode 9.

Kośćioł Sálomonow.

Opuſtoſzono y Swięty Przybytek,
Sálomonowey záſzczyt pobożnośći;
Zábrano ſrebrá, y ápparat wſzytek,
Mur rozwálono, Koloſſy ze złośći,
Owoż do czego przyprowadza zbytek,
I grzechy ludzkie, błędy, niepráwośći,
Iże Bog mierźi ſobie y Swiątnice,
Gdy Moyzeſzowey nie ſtrzeżem tablice.

Ode 10.

Swięte Náczynia, y ſrebrá zábráne
Krol Bábilonu do Sennáár źiemi
Odesłał, y tám do ſkárbcu oddáne:
Boſzká ſwoiego kazał uczćić niemi,
Wſzyſtkie z regeſtru pilnie odebráne,
Zámknięto weſpoł ze ſkárby dawnemi;
Iuż tey u Pogan zmnieyſzyć przypowieśći,
Bo ſie Skarb Swięty, tu z niezbożnym mieśći.

Ode 11.

Otárſzy z śiebie woyſkowe tumány
Krol Cháldeyczykow, przy ſpokoyney myśli
Przednie wokował do Senatu Pány,
Zlećił, áby ſię do rządow roſpryśli;
Woyſká podźielił między ſwe Hetmány,
Sam z Aſphenezem ták do ſwoiey myśli
Rozmawia, iáko z Májor-Domem dworu
I z konfidentem do ſwego humoru.

Przebrá-

Ode 12.

Przebrákowáć mi prędko niewolniki
· Coby ſię zdáło do pokoiu mego
I do záſzczytney dworu polityki,
Są między nimi rodu Krolewſkiego,
Przyſpoſobić ich do dworſkiey publiki;
I w innych Bráńcách domu wyſokiego
Pilnie uważyć, urody, mądrośći,
Piękne przymioty, oſob wſpániáłośći.

Ode 13.

Blednie ná grzbiećie lichym cna purpurá, Annotácya.
Oſłowi ſzpetnie w rządźiku z koncerzem,
Znáć, czego komu nie dáłá náturá;
Pawowi nigdy nie wyrowna pierzem
Sowá pułnocna, álbo proſta kurá,
Zniewolić wilká domowym przymierzem
Rzecz niepodobna, dopieroż urody,
Nuż obyczáiow, nie káżdy ma młody;

Ode 14.

Bo choć w tym chodźi Náturá Miſtrzyni,
Przećięż ſię rzadko, kto rodźi, bez ále;
I lubo ſkrzętne w tym ſtáránie czyni
Defektow z ludźi nie może znieść cále,
Ktorych więc nałog zły więcey przyczyni,
Ieźli ſię młody wychowa niedbále;
Záraz z młodośći, ſą nátury znáki
Kto ma bydź grzeczy, á kto ládáiáki.

Ode 15.

Znáć młode Orlę choćiaż w puchu kwili,
I Lwá młodego z pázurow poznáią,
Co będźie z dutká nikt śię nie omyli,
Wielbłądy ſwoy garb záraz z młodu máią,
Boćiąnie z noſá, znáć Zuráwię z ſzyi,
Iák w iſkrze máłey płomyki bucháią;
Ieſzcze w kolebce Herkules á ſrogi,
Hektor dźiećiną, iuż Oyczyżnie drogi.

Ode 16.

Znáć gdy śię Titan w gorę iák ſzyb wſpina,
Bo gdźie w pochmurne wlepiſz zodyáki
Ckliwą powiekę, ſwoy namiot roſpina:
Są y ná piaſku morſkim ſwoie ſzláki,
Znáć co ieſt iebwab, á co páięczyná;
Inſze proſte ſkło, y kryſztał ma znáki,
Jáśnieyſze poznáć z dálá Cynozury,
Dopieroż z ludzkiey co ieſt, znáć nátury.

Ode 17.

Piſmo S. Ieſzcze wſpomniony y to Krol przydáie;
Pátrz pilnie między ſam Izráelczykiem
Kto będźie zgodny w naſze obyczáie,
Vczyć śię, zmowić z biegłym Cháldeyczykiem
Záwoiowawſzy ich w tuteyſze kráie,
Trzebá nam ſłużyć zdrowiem y ięzykiem,
Niechay śię uczą trzy látá poſpołu,
Potráwy dla nich z mego będą ſtołu.

Przez

Ode 18.

Przez ten czás wpráwić ich w náſze ięzyki
I do mániery ſpoſobić powoli,
Jáko zwyczáiow dworſkich ſą práktyki
Z godnych wyſtáwić wedle náſzey woli,
Potym ich oddaſz weſpoł z Chádeyczyki
Do uſług náſzych, nie dáć im ſwywoli,
Lecz ich wyſtáwić do náſzego boku,
Mieyże ie przez te trzy látá ná oku.

Ode 19.

Aſphenez iáko to ſługá życzliwy
Mándat Krolewſki wykonywa pilnie,
Vważa bráńcow, ktory urodźiwy
I wyſokiego rodu, w tym uśilnie
Prácuie, łáſki Páńſkiey ſercem chćiwy,
Wſzyſtko rozrządza dobrze, nieomylnie,
Bo wybrał czterech z narodu Judzkiego
Co z niewolnikow widźiał celnieyſzego.

Ode 20.

Wprzody Dánielá, y Anániaſzá,
Iáko ozdobę między niewolniki;
W tym Miſáelá, y Azáryaſzá,
Wieku, urody, fortun, rowienniki:
Mowiąc, że wielka to fortuná wáſzá,
I że do dworſkiey idźiećie publiki;
W tym iáko nioſłá tám Cháldeyſka ſtroná,
Rozdał im inſze czteromá Imioná.

Ode 21.

Báltázár imie oddał Dánielowi,
  Czcząc go z rozumu, urody, osoby.
Sydrách dał po nim Ánániaszowi:
  A to dla Dworu Páńskiego ozdoby,
Misách się-zdáło, dáć Misáelowi
  To czynił wedle ich dowćipu proby,
Azáryaszá, Abdenágo názwał,
By ná swe imię káżdy się odezwał.

Ode 22.

Widząc Dániel ná co się zánośi,
  Ze złąmáć Zakon przyidźie w tey niewoli,
Gorąco Bogá y z drugimi prośi,
  By go rátował w ták nieszczęsney doli;
Do niebá serce y myśli podnośi,
  Niechcąc ieść potraw, wedle Kroĺá woli;
I postánawia w sercu, że nie skáżę
Práwá, áni się iadłem, pićiem zmáżę.

Ode 23.

Ják ma tego uść, umysłem się wierći,
  Sprzeczáć się trudno w czym niewolnikowi,
Boby nie uszedł káry álbo śmierći
  Ktoby Páńskiemu w kontr szedł roskázowi;
A w tym tegoż dniá w prędkiey czásu śmierći
  Przynieśli obiad Krolewscy stołowi,
I winá wedle miáry náznáczoney
Dla krwi nábyćia, y płći nieskáżoney.

Ode 24.

Myślą, weyźrzawszy ná śiebie pospołu
  Jáko tym práwo Boskie mamy káźić
Czy ieść, czy nie ieść z Krolewskiego stołu?
  Czyli Monárchę, czy Bogá obráźić,
Niestetyż! wszędźie nie przeskoczem dołu,
  Ledwie od stráchu nie przyidźie sie skáźić;
Obesławszy sie okiem, iáko worem
Dániel zá wszystkich został orátorem.

Ode 25.

Wprzody westchnąwszy do Bogá serdecznie
  Co ludzką wolą, y myślą kieruie,
I to muśi bydź, co on chce koniecznie,
  Ani się táki ná świećie znáyduie
Ktoby sie Stworcy sprzećiwił bespiecznie,
  Chybá że ludzka złość dyssymuluie;
Co iáwna, y słow nie potrzebá wielá
Ráczey słuchaymy co mowi, Dánielá.

Ode 26.

Rządco nász wielki y łáskáwy Pánie,
  Rozumiem iże będźiesz litośćiwy
Ná proźbę nászę, y supplikowánie,
  Ktore, zá wszystkich wnoszę nieszczęśliwy;
Byś wiedźiał Oycow nászych przykazánie,
  Ktore im dał na Synái Bog żywy Exod.
Jáko nam wespoł z innemi národy
Jeść się nie godźi, winá pić, krom wody.

O tym

Ode 27.

O tym Prorocy piſáli wyráźni
Jáko żyć mamy, y iák ſię ſpráwowáć;
Ináczey, Boſkiey winnibyśmy káźni
Gdybyśmy mieli z národy ſpołkowáć,
A ktożby ſobie nie życzył w boiáźni
Ták Swięte práwá dla Bogá záchowáć,
Ktory poſłuſznych czeka z chwałą w niebie,
Przeſtępcow karząc ſzle w piekło od śiebie.

Ode 28.

Spodźiewamy ſię po twoiey grzeczności,
Jáko widźiemy Páná łáſkáwego
Ze zrozumiawſzy náſze powinności
Daſz nam żyć wedle Zakonu náſzego;
Nie trzebá dla nas potraw wymyślności,
Ani też winá z ſtołu Krolewſkiego,
Bo nam pod grzechem ták práwo nie każe
Zyć, niech ſię duſzá tym (prośim) nie máże

Ode 29.

Annotácya. Dumáiąc ſłucha ſtárſzy pokoiowy,
Myśl rożna, niby ſtrumienie wynika,
Vſtá mu wolne, ktoś zámknął w okowy,
Co chce odmowić to ſłowá połyka,
Dźiwuiący ſię ná ták Swięte mowy
Serce w nim pała, y bráterſtwá tyka
Wſzytek iák w nagłym, kędyś záchwyceniu
Zdięty miłośćią, ku ich użaleniu.

O Boże!

Ode 30.

O Boże! ktory y opoki kruszysz,
I z niepodobnych co chcesz czynisz rzeczy,
Czegoż swą mocą nie sprawisz, nie ruszysz
Gdy kogo ná swey chcesz utrzymáć pieczy?
Morza stánowisz, Aquilony wzruszysz,
Dźwigáiąc ku swey myśli wiek człowieczy,
Wszystko muśi bydź ná iedno skinięnie,
Co tylko w świećie ma żywot, y tchnięnie.

Ode 31.

Nie zápomina Bog spráwiedliwego,
I choć iák Oćiec syná biie prętem,
Przećięż nie stroni áffektem od niego
Ani go gubi, y niszczy ze szczętem,
Lecz gromi zbytki, y swywole iego
Chcąc go obaczyć w szczęśćiu przedśięwźiętym;
Ták Dánielowi choć iuż we złey toni
Dodáie sercá, łáski, y cney broni.

Ode 32.

Rzekł im Asphenes; widze że w boiáźni Pismo S.
Boskiey iesteśćie, y domu wielkiego,
Wielem powinien dla wászey przyiáźni,
By mi nie o gniew szło Krolá moiego,
Bobym od niego złey nie uszedł káźni
Bym w czym odmienił Páński mándat iego,
A y o łáskę Páná mego stoię:
I rzekszy prawdę, bárzo się go boię.

Ode 33.

Gdyż on wyráźniey z ſwoiey łáſkáwośći
Náznáczył dla was potráwy, y trunki,
A to dla piękney nábyćia głádkośći,
Oſobliwe w tym zważył wizerunki,
Niechżeby záś was te wſtrzęmieźliwośći
Schudźiły znácznie, ni zgryźne fráſunki,
Poznałby to Krol z wáſzych Rowiennikow
Co z tegoż ſtołu iedzą, z niewolnikow.

Ode 34.

Tákbym ſię wáſzey ſtoſuiąc przyiáźni
I czyniąc o co poczeliśćie prośić,
Nábáwił śmierći, álbo ſrogiey łáźni
Czego moy żywot dotąd nie zwykł znośić.
Dla tey przyczyny zoſtáiąc w boiáźni
Nie możećie nic odemnie uprośić.
Drugi raz ſłudze Pan nie może wierzyć
Nayćiężey mu ſie raz w czym przeniewierzyć.

Ode 35.

Słyſzący Dániel tákie odpowiedźi,
Ieſzcze do końcá ſobą nie truchleie,
Lub ſię pobożność z ſtráchem w ſercu biedźi,
Do Bogá wzdycha, w nim kłádźie nádźieie,
Ten iutro ćieſzy, kogo dźiś náwiedźi;
Dźwignie gdy ſię człek naymniey nie ſpodźieie:
Więc ieſzcze mowi ták do Málázárá:
Wſzyſtkich was dobra ku Krolowi wiárá,

Oſobli-

Ode 36.

Oſobliwie twa, Pánie moy łáſkáwy,
(Bo był nád nimi Rządzcą, miał w dozorze
Ich życie, bá y wglądał w káżde ſpráwy
Jákoby ſtárſzy, kto ná czyim dworze)
W ręku twych náſze ſą záwſze zábáwy,
Nie możem w niczym zoſtáć przy uporze.
Ánániaſzá, mowá Dánielowá,
Azáryaſzá, táż Mizáelowá.

Ode 37.

Prośim ćię iednák Dobrodźieiá ſwego,
Sprobuy nas trochę wedle náſzey wiáry,
Choć tylko do dniá z dźiśiem dźieśiątego,
Do śmierćić będźiem ſłużyć zá te dáry,
Day nam obroku kąſek ſurowego,
Doydźieſz w nas potym z innych twárzy miáry,
W ktorych pięknieyſza będźie komplexya
Czy w nas? czy kto ie mięſo, wina piia.

Ode 38.

Ták łácną weźmieſz od káżdego probę
Weſpoł nas w on dźień z nimi poſtáwiwſzy,
Zważyſz káżdego twarz, płeć, y oſobę
Vmyſłem oká bliſko ſię wpátrzywſzy,
Jeźli nam weźmie poſt iáką ozdobę
Zyiąc bez mięſá, y winá nie piwſzy:
W ten czás nas ſkarzeſz, do Krolá przyſoliſz,
My czynić będźiem to, co nam pozwoliſz.

Ode 39.

Ná to Málázár z Boſkiego natchnięnia
Pozwolił, do ich woli ſię ſtoſuiąc,
Pátrząc przez ſpáry w proſte pożywięnia,
A dni dźieśiąći ſkwápliwie czekáiąc,
Bowiem wątpliwe miewał pomyślenia,
Ná innych wikty roſkoſzne względáiąc,
Wątpił, áby ći urodźiwi byli
Co według práwá poſtem ſie martwili.

Ode 40.

Annotácya. Ktoż tu wypowie Boſkie opátrznośći ?
Jákie o ſługách ſwoich ma ſtáránie,
Jáko pośila, tuczy do ſytośći
Skrytym nád ludzkie pokármem mniemánie,
Nie ſchudnie żaden bez tey wymyślnośći
Potraw, nápoiow, w czym mamy żądánie,
Gdyż kto ſyt w duchu dáney z niebá łáſki,
Páſzty, przyſmáki, wino ma zá fráſzki.

Ode 41.

Ile gdy ſámym mięſem człek nie żyie,
Lecz czego, więcey potrzebá żyiącym ;
I coż ? choć drugi, drogi likwor piie
Gdy ſię pokaże Belą we dnie ſpiącym,
Ktory dwá ſłońcá w iedno oko zwiie,
Ledwie nie trupem zoſtáie śmierdzącym,
Ierem. 1. Jeśli ták będą codźień Mieſopuſty,
Smierć, (mowi Prorok) kędy gárnek tłuſty.

V nas

Ode 42.

V nas záś w Polſzcze iákoby niewiedzą
Tymokreonow, co y wiele piią,
I mięſo codźień, ni wilk, żrą, czy, iedzą?
Nie wedle práwá, lecz ſwey woli żyią,
Lub im o pośćie w Kośćiele powiedzą
I w Piątek mięſo ieść, máią rácyą;
Náwet w wielki Poſt iedni poſzczą wrzkomo
Drudzy żrą mięſo iáwnie, ći kryiomo.

Ode 43.

Ten záś Nagrobek niegdy nápiſáli
Rodyiczykowie obżercy tákiemu:
Tu Tymokreon ktoregośćie ználi
Leży w tym grobie, nie chodźćie ku niemu,
Wiele iadł, y pił, poſt nań grzechy wáli,
Wiele mowił, á źle przećiw bliźniemu;
Nie człek, lecz kOćieł z mięſem, kufá z winem
Tu leży, poſzłá duſzá w otchłań z dymem.

Ode 44.

Nieſłycháć ieſzcze by kto zmárł, że pośći,
Albo dla práwá wynędzniał Bożego,
I przyſzedł do iákiey zdrowia ſłábośći,
Ktore dietą, bliżſze ſtopniá ſwego;
W cyrkulácyách krew naylepiey gośći
Kiedy moc bierze z pokármu ſkromnego,
Dopieroż śilna moc wnętrznego duchá
Gdy iák prośięćiá, nie nádźieiem brzuchá.

Ode 45.

Kroluie w Niebie Apolloni ſławny,
Bárláám Swięty, y bez liczby innych,
Cny Emeryku, iáko ćię wiek dawny
Wielbi, nie tylko z Rodzicow niewinnych,
Krolow ták Swiętych, lecz iżeś záprawny
Do cnot, y Boſkich przykazań przedźiwnych ;
Niewiem do poſtu, czyli Kátoliká
Znaydżieſz lepſzego, iáko Lokreńczyká

Ode 46.

Coż ma tu Luther ktory z poſtu ſzydźi,
Dla roſpieſzczonych ćiáłá namiętnośći ?
Wſtydźić go będą ſtárzy z piſmá Zydźi
W ſądźie oſtátnim, w Jozáphát niſkośći ;
Przeſtępcą ſię Bog ſwoim záwſze brzydźi,
Inſza ułomnie zgrzeſzyć, inſza z złośći,
A kiedy ieſzcze w ſwey woli upárćie
Stawaſz, pewnie ćię piekło czeka czárćie.

Ode 47.

Wielka ofiárá chowáć práwo Boże
W doczeſney żyćia iego pomyślnośći,
Tákiemu Pan Bog we wſzem dopomoże
Ze y z naygorſzey wybrnie przećiwnośći,
Jáko záránne ſłońce máiąc łoże
Ná Zodyáku dotrzyma iáſnośći
Nie ſtráći świetney twarzy z tey turnieie
Ze ſię promieńmi tám, y ſám rozśieie.

Ták

Ode 48.

Ták ná człowieká, niech tyśiączne rázem
Nieſzczęśćia biią, y ſzczęśćia odmiány,
Niech y grobowym przywálą nas głázem,
I z támtąd náſz duch, ni promień rożány
Swietnym ſię świátu wyſtáwi obrázem
Jeźli od grzechu nie ieſt poimány,
Widźieć ten przykład w ſługách Boſkich wielu
Lecz nie ſzukáiąc, obaczmy w Dánielu.

Ode 49.

Ktorego w dźieśięć dni Málázár woła Piſmo S.
I drugich ſpołem rowiennikow iego,
Stáwia po iednym przy ſobie do kołá,
By mogł widźieć płeć twárzy wſpoł káżdego
Co z Krolewſkiego iedli, pili, ſtołá,
I tych co poſtem wedle práwá ſwego Annotácya.
Zyli, we wſzytkich wlepia umyſł śilnie
Reflektuie ſię, kto tłuśćieyſzy, pilnie.

Ode 50.

To ná tych ćiśnie, to ná owych okiem
Stáwiáiąc ich to w ſłońcu, to záś w ćięniu,
To w oczy pátrzy, to uważa bokiem,
A w wielkim mu to bárzo podźiwięniu
Ze ſię poſtnicy, dość iáſnym widokiem
Ozdobnieyſzymi zdádzą w utuczęniu,
Káżdego wdźięczny rumieniec ſię żarzy,
Zmieſzána z mlekiem krew ná gładkiey twarzy ;

Owych

Ode 51.

Owych dáleko chudſze widźi lice
Co y wymyślne dość potráwy iedli
I wino pili z Krolewſkiey piwnice,
A przećię chudźi, y śino pobledli,
Nie może ſkrytey doćiec táięmnice
Czemu ná twarzy roſkoſznicy śiedli,
A záś poſtnicy, wiele ſpoyźrzy rázy,
Ják málowáne, ozdobni obrázy.

Ode 52.

Boſkiey to ręki niepoięte dźiło
Ze ſwoich tucząc dodáie ozdoby,
Choćby ſię rázem million ſkarmiło
Albo też kuſy dla iedney oſoby
Wſzyſtkie náczyniem złotym wytoczyło,
Nie ma to w ſobie ták ſkuteczney proby,
Jáko czćić Bogá wedle práwá iego
I nie uchybić by też naymnieyſzego.

Ode 53.

Poſtem ſie Swiętym nie umorzy ćiáło,
Bo nas nim Bog, iák źiemię ſuchą w rośie
Ożywia, y to, ieźli dla nas máło
Co mamy z Niebá, w żywiołách, y w kłośie,
Obiecał wieczność, by zá wſzyſtko ſtáło;
Ná źięmi wiedząc o naymnieyſzym włośie
Czym żyięm, czego ieno ſię dotknięmy,
Czy drogą iego, czy ná bok zſtąpiemy.

Przed-

Ode 54.

Przedtym Bożego przestąpić nie śmieli
Práwá, choć w znákách, y ćięmney figurze
O Stworcy ludźie ná on czás wiedźieli:
Teraz go w ludzkiey żyiący náturze
Okiem ná świećie dawnieyśi widźieli;
My wiárą widźiem, á y przytym murze
Łąmiem Niebieskie przykazań reguły
Nie żyiem iák chcą, Swięte ártykuły.

Ode 55.

Nie dał się Dániel ták zmysłom rospieśćić,
Bo to ćielesność z duchem sie nie zgodźi,
Prędzeyby się mogł ogień z wodą zmieśćić, (dźi,
Lub ćięmność z słońcem gdy pod chmurą wscho-
Lecz ćiáło duszy záwsze zmysłem szkodźi,
Trudno tchnąwszy sie massy, nie ućieśćić,
Gdyż nász áppetyt niby ćiásto rośćie
W roskoszách, czego nie może miec pośćie.

Ode 56.

Wiedząc to Swięći wspomnieni Młodźianie
Ze dla przysmákow, y prywaty ćiáłá,
Przestąpić ktore Boskie przykazánie,
Wieczność w tym márnie dobra zginąć miáłá,
I ták zá krotkie w zmysłách wczásowánie
Duszá by nędzna ná wieki biádáłá, Pismo S.
Przeto iák każe przykazánie Swięte
Zyią, y posty chcą kończyc záczęte.

Ode 57.

Czemu ich Rządzcá iuż odtąd nie przeczy
Widząc że poſt, ni mortyfikácya
Nie ſzkodźi, owſzem káżdy bárzo grzeczy,
I ieſzcze głádſza u tych komplexya
Co tylko iedli leguminne rzeczy :
Tá go do tego przywodźi rácya
Ztąd im iuż dáley wedle práwá ſwego
Dáie obroku co chcą ſurowego.

Ode 58.

Sam zá nich iadłá z ſtołu Krolewſkiego
I wino odtąd iuż do śiebie bierze,
I co było dla nich ſpecyálnego,
Bo tákie z ſobą ſtánęło przymierze,
Ze zá obroku trochę ſurowego
Bráć ich ma wino, obiády, wieczerze;
Weſeli Swięći, y że y w niewoli
Mogą cześć Bogá, wedle praw, y woli.

Ode 59.

Annotácya. Pobożność w ſercu czyſtym nie wygáśnie
Choć ią przyduśi iákie obelżęnie,
Jáko dyáment záwſzę świeći iáśnie;
Albo odległe od morza ſtrumięnie
Ciągną ſię názad, ták pobożny właśnie
Máiąc ná oku duſze ſwey zbáwięnie
Bogá ma w ſercu, w myśli, nád wſze rzeczy
Ktory uwielbia wątły wiek człowieczy.

Ode 60.

Widźieć to w czterech Swiętych Pácholętách
Tey moiey Muzy, iák Bog pobożnośći
Nádgrodźił hoynie że w swych przedsięwźięćiách
Trwáli státecznie, y w bogomyślnośći,
Dźiwną obaczyć mądrość z tąd w dźiećięćiách,
Jáko promienne po niebie iásnośći
Dyámentową zrzęnicą błyskáią,
Ták ich narody, w podźiwieniu máią.

Ode 61.

Złoto, (iák mowi Mędrzec) przy mądrośći
Iest błotem, ktoby iedno do drugiego
Chćiał przyrownywáć, bo tá z wysokośći Eccl. 24.
Sámego Bogá ust idźie mocnego,
Złoto pochodźi z źiemskiey nikczęmnośći,
Stymę z rozsądku odbiera ludzkiego,
Dánielá Pan Bog zá post tym talentem
Vczćił mądrośći drogim terebinthem.

Ode 62.

Lubo náuki, y rożne ięzyki,
Z iednego wszyscy instrumentu bráli;
Ci iáko pszczołki, między rowienniki
Miod przez wybory dowćipu dawáli:
A drudzy, inszey, dáleko práktyki
Niby szerszenie, ostámi ich zwáli;
Nie miał z Dánielem Mágister mitręgi,
Káżde zrozumiał, przeczytawszy księgi.

Ode 63.

Dumieli ná to Cháldeyſcy Mędrcowie,
Słyſząc ſubtelne nád śiebie queſtye:
Jáko ſie w iedney mogło zmieśćic głowie
Wielu Authorow, rożne konkluzye;
Słupámi ſtali pogáńſcy Wieſzczkowie
Gdy oſtre w rekontr ſłyſzeli rácye;
Co będźie dáley wyſzedſzy ná pole
Gdy nád Mágiſtrá uczeń śiedźi w ſzkole.

Ode 64.

Jáko ná dźiwy narodow Miſtrzowie
Do uczonego chodźili Dánielá,
Aby dowćipney przytomni rozmowie
Náſłucháli ſie dyſkurſow ták wielá;
Potym oſobno inni Doktorowie
Ná árgumentá ſzli do przyiaćielá,
Jákoby owo z wyoſtrzoną bronią
Smieley iednego dźieśiąći pogonią.

Ode 65.

Ták y ná on czás dowćipy oſtrzyli
I ſámi náwet źli Czárnokśiężnicy,
Ale ná kámień z tą koſą tráfili,
Czyż może ſtrumień wyrownáć krynicy?
Z ktorey im więcey wodyby wypili,
Annotácya. Tey więcey z wnętrzney przybywa źiemicy,
Podobnie dármo ſwe poćili czołá,
Obśiadſzy iego káthedrę do kołá.

Ktożći

Ode 66.

Ktożći Przedwieczna wyrowna Mądrośći ?
Albo kiedyć ſie choćiaż iedno zgádło,
Kto znaydźie tyle rozumu oſtrośći
By poiął, choćby ſámo obiecádło?
Znáią Prorocy wrodzone miáłkośći
Ze á, á, wyrzec z głowy im wypádło; Ier. 1.
W morze mądrośći wyſoką głębiną
Ktorzy chcą brnąć, iák Pháráon poginą. Exod. 14.

Ode 67.

Kogo chceſz w piſzeſz nád Stágirytámi
Popráwiáiący mozgu, y ięzyká, Exod. 4.
Aż będźie y Saul między Prorokámi, 1. Reg. 10.
I ten co wąglem Seráfim go tyká, Iſai. 6.
Poydą w párágon ludźie z Aniołámi
Kiedy Bog zbliży łáſki ſwey promyká: Tob. 5.
Tám grube z ſercá uſtąpią ćiemnośći,
W głębokiey dowćip nurzáiąc mądrośći.

Ode 68.

Pewna w tym łáſki Boſkiey ieſt práktyká,
W ſámym wſpomnionym nie dawno Dánielu,
Ten procz rożnego narodow ięzyká,
Miał mądrość wlaną, przed innemi wielu,
Ztąd w mędrcách dawnych nie miał rowienniká;
Ták w Boſkim záwſze znaydźieſz przyiaćielu,
Widzęnia ſtráſzne, ſny, tłumáczył máry, Piſmo S.
Nád innych właſne te miał z niebá dáry.

Ode 69.

Nie było znáku, pismá, y ziáwięnia
Przez sen, ná iáwie, lubo w fántázyey,
Ani żadnego strászydeł widzęnia,
Albo táięmney poczwáry niczyey,
Zeby nie dośiekł, bez opowiedzęnia,
Z sámey od Bogá sam rewelácyey,
Co komu będźie, y co mu się śniło,
Co wczorá myślał, y coby znáczyło.

Ode 70.

Swiętszy Apollo Dániel dźiwowiskiem
Náuczyćielom swoim w Bábilonie,
I co był przedtym práwie pośmiewiskiem:
(Jáko się trafia w cudzey komu stronie)
To oń pytáią iuż włásnym názwiskiem,
Ják Sábá niegdy o cnym Sálomonie,
2. Reg. 20. Niewiele księgą poćić trzebá czołá,
Komu Professor Bog, á cnotá szkołá.

Ode 71.

I ták gdy ná tym trzy látá minęły,
Czás do pokoiu ná służbę do Krolá;
Dánielá nowe myśli ogárnęły,
Trudno ináczey; taka Páńska wolá.
Exod. 20. Bo pełnić práwá Synái prágnęły,
A w oczách Dworu iáko? to niewolá.
Przećięż wnętrznego rádzący się duchá,
Rośnie im dáley woli ich otuchá.

W tym

Ode 72.

W tym ich ná Páłac Dozorcá prowádźi,
Przybránych pięknie w umyśle ná świećie,
Ják máią Krolá witáć, wſzyſtkim rádźi,
Oni iák śliczne roſkwitnione kwiećie
Gdy ie ogrodnik w kwátery rozſádźi
Spácyruiącym ná wizerunk lećie,
Idą wſpániáli, á w tym do pokoiu
Z mármurowego wſtępuią podwoiu.

Ode 73.

Weyrzy ná nich Krol z dála, potym bliſko,
Oni upádli wſzyſcy ná koláná,
Schyláiący ſie áż do źięmi niſko,
Jáko wielkiego ádoruią Páná,
Piękne miał ten Krol młodźi widowiſko,
Bo kompánia gładka, y przybráná,
Cieſząc ſię w koło z miniſtrámi chodźi,
Ze urodźiwi, ſkłádni, grzeczni, młodźi.

Ode 74.

Ták uważywſzy powierzchne ſkłádnośći,
Jáko dość piękne oſob ſą pozory,
Chce wiedźieć ieſzcze dowćipu biegłośći,
Bo większe máią ná to oczy Dwory,
Zádał im rożne z piſm wielkich trudnośći,
Cytuiąc ſtáre y nowe Doktory,
Aby ich rozum poznał, y ięzyki,
Do iákiey ſie zda ktory polityki.

Wſzyſcy

Ode 75.

Wſzyſcy dość mądrze Páńſkiemu pytániu
Odpowiádáli z owych niewolnikow,
Właśnie Krolowi ku upodobániu,
Ze nowych będźie mogł mieć Cháldeyczykow,
W tym trudnieyſzemu Dániel zágadániu
Odpowie mądrzey nád ſwych rowiennikow,
Zádźiwił ſię Krol ná ták mądre zdánie,
Jeſzcze trudnieyſze uczynił pytánie:

Ode 76.

Ale ná wſzyſtko iak z biczá rácye
Dawáli czterech Jerozolimczykow,
I choć záwiłe wrzucono queſtye,
Ták, że nikt zgadnąć nie mogł z Piśmiennikow,
Oni iákoby przez rewelácye,
Dźiwnie zgadáli ſens Czárnokśiężnikow,
Setnie ná káżdą rzecz odpowiedźieli,
Jákby nád księgą śiedząc ośiwieli.

Ode 77.

Zdumiewał ſie Krol y iego wieſzczkowie,
Cháldeyſcy, Perſcy, co ſię ná to zeſzli,
I ſámi biegli dźiwią ſię Medowie
Słyſząc ich mądrość, iák w lábirynt weſzli,
Bo im klin oſtry utchnął mocno w głowie
Gdy ich ták młodźi Zacy, w księgách przeſzli,
Káżdy ná byſtrość dowćipu dumieie,
A niewie co ſię ſtáło, co ſię dźieie.

Idźie

Ode 78.

Idźie im o rzecz, bo ſie lepiey zdáie Annotácya.
Gdy rzecz do rzeczy poblisku przyłożyſz:
Swiecá w ćięmnośći pięknie ſie wydáie,
W południe zá nic, y dármo ią drożyſz;
Pigmeyczyk nie rad, przy Gigánćie ſtáie;
Sowy z ſokołem, w ieden rząd nie włożyſz:
Kret słońcu nie rad,, puhacz ſie go wſtydźi,
Szpetny ſię Terſyt, przy Páryśie chydźi,

Ode 79.

Owo zgołá, rzecz káżda gláns utráći
Gdy ią do inſzey pięknieyſzey przybliży,
I ztąd nie lubi tákowey poſtáći
Ktora iey pozor, y ſtymę uniży;
Dopieroż gdy ſie kto w rozum zbogáći,
Ják wiele głupſzym mądrośći ubliży:
Bá y pozbędą ſtárego wáloru,
Gdy ich kto przeydźie dowćipem u Dworu.

Ode 80.

Niewiem iák teraz świátá Monárchowie
Subjectá rożne biorą ná urzędy,
Lecz sławni w on czás Rzymiánie, Grekowie,
Ná wybor ludźi dobieráli wſzędy.
Ten brał honory, kto miał rozum w głowie,
Ztąd trudniey było w ich rządách o błędy:
Woleli mądrość, niż świecące złoto.
Teraz ináczey: o wielka ſromoto!

Ode 81.

Miey tylko w ręku pełny wor pieniędzy,
Choćbyś miał głowę nie swoię lecz oślą,
Pánowie przyimą ćię iáko nayprędzy,
Jeszcze káretę swoię po ćię poślą.
Ośieł w iedwabiu, á człek w prostey przędzy,
Arystotelow ná grzyby odeślą,
Opáczni wierę ći Dyonizowie,
Słucháć, iák grzeczni Cháldeyscy Pánowie.

Ode 82.

Wszyscy sie ná to y z Krolem zgodźili,
Ze Dániel z swymi trzemá rowienniki
Innych w społuczniow głową przechodźili,
1. Reg. 10. Lepiey niż Sául, do Krolewskiey publiki:
Więc ich honorem záraz uraczyli,
Aby przy Krolu byli, dla práktyki,
Wźiął wielkie do nich Dwor upodobánie,
I sam Monárchá mile wglądał ná nie.

Ode 83.

Nie pádło z ich ust żadne słowo prożne
Ná źiemię, ni żárt lekki przez czás wszystek,
I choć bywáły okázye rożne,
Ják to u Dworu, bywa czásem zbytek,
Záwsze myśl czysta, y iestá ostrożne,
Cnotá, pobożność, swoy miáły pożytek:
Wszystká ich záwsze bywáłá zábáwá,
Zeby wykonáć Moyzeszowe práwá.

Chcący

Ode 84.

Chcący częſtokroć Krol z Rádnymi Pány
Piękne umyſłu odpráwić igrzyſko,
Zwoławſzy Mędrcow, y ſwoie Kápłány,
I ſam śiádywał przy nich towárzyſko,
Pytáiąc pilnie ták o źiemſkie ſtány,
Ják o niebieſkie: gdźie ſłońcá łożyſko?
Ják Arktyk ſtoi, z ſwoim Antárktykiem,
Ják ſłońce z niebem biegáią poſmykiem?

Ode 85.

Jáko firmáment gwiazdámi nátchnięto,
I dźiwne Niebo, z źięmi záſklepiono;
Zkąd tę Máchinę budowáć zácz ęto?
I wiele czáſu robiąc ią ſtrawiono;
Jákowe to tám w gornych sferách pęto,
Ze, grády, wodę, w gorze powieſzono,
A iákieś iáſne widźiem z ogniá ſznury,
Jákby wiązáły to wſzyſtko Arktury.

Ode 86.

Co to, pytał ſie zá wozy ná niebie
Bywáią, iáko to mam od Arátá,
A Smok, y Klęczęń nie dáleko śiebie,
Kogo to w wieńcu z dźiewiąćiu gwiazd ſwátá;
Arktophiláxie widząc w niebie ćiebie,
Jáko tám záſzedł zá obłok ze świátá,
Wyſoko widáć obłoki, iák gmáchy,
Z ktorych raz widok, drugi raz záś ſtráchy,

Ode 87.

Zkąd śniegi, wichry, y ták lotne grzmoty
Przy błyſkáwicách krwáwo wyiáśnionych,
Kto ich tu ſpuſzcza? y ktorymi wroty?
Ze podczás widźiem ſie bydź ogárnionych
Od nich ſzkodliwie, drżąc w boiáźni poty,
Poki nie uyźrzem iák znowu zámknionych:
Te y podobne Krol wrzucał queſtye,
Chcąc mieć ná wſzyſtko mądre ſolucye.

Ode 88.

Wierćieli ſię tu mądrzy ni ná haku,
Cytuiąc Mędrcow śiedmiu świátá tego;
Powagą prożno robić nieboraku,
Gdy nie rozumieſz w tym ſenſu cudzego:
Jáko więc młody Rycerż do Sáydaku,
Dáleko kreſu, choć znika ſzybkiego,
Gdźie mądrość w dobrą głowę bywa wláná,
Zgádnie co więcey choćiaż bez Aláná.

Ode 89.

Ják Dániel mądry ná rożne queſtye;
Bo wprzody wpráwił ſie do pobożnośći
Niźli świátowe záczynał lekcye,
Záwſze o Bogu myślił od młodośći:
W głowę ſie Doktor drápie y wtył biie,
Wſtyd go że Dániel umie bez trudnośći,
Dźiwuiący ſie, mowi: głowo, głowo;
Co dźieśięć rázy iedno płáćiſz ſłowo.

Wieſzczko-

Ode 90.

Wieſzczkowie ſtárzy ſtopy zá nim liczą,
Medow wſtyd wielki, iże w Páńſtwie cáłym
Mogliby ieſzcze wſzyſcy poiść z tablicą,
Ták pogłupieli przy Dánielu ſtáłym:
Cerebell ránny ſchnie pod báwełnicą,
Nieśmieiąc ná krok ſtapić słowem śmiáłym,
Od konfuzyey wielkie niemowlątá,
Język ſię prożny zá zębomá pląta.

Ode 91.

Widźi to ſam Krol y Konſyliarze, Piſmo S.
Ze Dániel wſzyſtkich przewyżſza mądrośćią,
Mędrcy iak żacy gdy im Bákálarze
Co explikuią ſłucháią z pilnośćią,
Dźiwney ſię trzebá tu przypátrzyć parze,
Cnoćie złączoney z dowćipu byſtrośćią;
Czegoż ten człowiek żyiąc nie dokaże,
Ktory ſię grzechem śmiertelnym nie zmáże.

Ode 92.

Wiele mogł Dániel: bo pátronem cnotá
Do Bogá śilnie w káżdy dźień y nocy
W niebieſkie proſto kołácący wrotá
Pomyślne záwſze miewáłá pomocy,
Choćiaż w niewoli chwilá, dobrym złota
Nie zdołáią iey źiemſkie ſzkodźić mocy,
Bábilońſkiemu, mądrość, cud Krolowi:
Ztąd przed wſzyſtkiemi, dał prym Dánielowi.

Ode 93.

Annotácya. Drugi cud, (mowiąc prawdę) choć pogánie,
A przećię mądrość y cnotę kocháią,
Mniey o to drudzy dbáią Chrześćiánie
Kiedy się dobrze wedle ćiáłá máią,
Jáki wstyd będźie, iákie urągánie!
Gdy nas do Stworce wszystkich záwołáią,
Że odstępuiem Bogá, y sumnięnia,
Dla świátá, złotá, y dobrego mięnia.

Ode 94.

O srogie w ludźiách łákomstwo ! iák psuiesz
Czystego duchá, y niebieskie práwá,
Niewiem kogo ty iuż nie zkorrumpuiesz,
Gdźie zła, tám sądźisz, iże dobra spráwá,
Nád żyćiem ludzkim, y duszą pánuiesz:
O złoćie twoiá wszytká myśl, zabáwá,
A Cnotá Swięta, poczćiwość w pomietle,
Nic o Niebieskim nie pomyślasz świetle.

Ode 95.

Ináczey Dániel, iák się powiedźiáło,
Z pięrwszego o nim Rozdźiału Swiętego,
Wszystko krom niebá zá nic mu sie zdáło:
Przeto iedynie strzegł práwá Bożego,
Ani mu w szczęśćiu pieśćić sie záchćiáło,
Máiąc strách w oku sądu ostátniego;
Choć był u Dworu przy Monárchow boku,
Aż do Cyrusá pánowánia roku.

ROZ-

ROZDZIAŁ II.

PISMA SWIĘTEGO

O śnie tegoż Królá Nábuchodonozorá strasznym.

Ode 1.

Záwsze niepráwość ma swoiego molá, Annotácya.
Ten gryźie wewnątrz, ni wągiel się żarzy,
Bá niechay będźie codźień dobra wolá
Przećię sie y tu o czymśiś złym márzy,
Do tego wiedźie roskosz y swawola
Ze nam iák złodźiey prędko źle skoiárzy,
Ztąd z dobrowoli serce się więc wzdrygnie
A strách sie ni blásk po człowieku mignie.

Ode 2.

Bo pulsem grzechu sumnienie skáżone
Ják żądło w miedźie kárę w sobie kryie,
By owo wiábłku, (kiedy roskroione)
Wewnątrz spłodzony robak się záwiie,
Ták, chocbyś myśli ná czás uwolnione
Miał, iák ow, co ná to dolewa, piie,
Wnet wiele złego ná iáwie się zdárzy,
Ni ogien z iskry, w płomięń się rozżárzy.

Nie

Ode 3.

Nie záwſze bywa ſen márá, y dźiwy
Lub rożne ſenſy mądrze w tym wieſzczących,
Ze krwi, y z mieyſcá, z myśli ieſt fáłſzywy,
I płonny bywa, ták y ſák leżących,
Lecz ſpráwi podczás wizerunk prawdźiwy,
Przez ſen Bog, chcąc nas mieć pokutuiących,
Dość że grzech záwſze przez ſen, y na iáwie
Gryźie, y o złey przypomina ſpráwie.

Ode 4.

Poznáć to w Krolu zwyćięſtwy ſzczęśliwym
Niegdy názwánym Nábuchodonozor ;
Ten gdy mu ſzczęśćie ięło bydź życzliwym,
I wielki ſtátku ſwego dáło pozor,
Pánem był świátá więkſzego prawdźiwym,
Wſzyſtkę we złoćie nádźieię położył,
Poſtronni Krole zwyćiężeni, Paná
Ználi, y przed nim ſkłániáli koláná.

Ode 5.

I ztąd w prożnośći, y ſweywoli wſzyſtek,
Ná czym świát głowę wznośi, iák ropuchá,
Nie użądźiáło nic ćiáło, bo zbytek
Zewſząd ni ogień z piecá, ná nie buchá;
Więc wſzelki grzech tám ſwoy máiąc przybytek,
Goſpodárował w ſumnieniu, u duchá,
Co oczy prágnąc zmyſłem ſercá chćiáły,
To w tyśiąc rázy (iák u Páná) miáły.

Swywol-

Ode 6.

Swywolnym ſzczęśćiem iáko chćiał kierował,
I czynił wedle żądzy podobánia,
Ják to w roſpuśćie iuż rozum fálował,
A w tym drugiego roku pánowánia, Piſmo S.
Gdy Monárchią Seymem zordynował,
Po pracy wielkiey ſzedł do wczáſowánia,
Położywſzy ſie tedy uſnął wcześnie,
Aliśći dźiwną rzecz obaczy we śnie.

Ode 7.

Biedźi ſie ſpiący, z ſtráchu pluſzczy potem, Annotácya.
Bo mu ſie ſtráſzna rzecz ſtáwia, y márzy,
Wyżąłby kołdrę ſpoconą ze złotem,
A ſam ſie ćiſka, lęka, y coś gwárzy,
Serce w nim biie iák kowálſkim młotem,
Blednie truchleiąc ni chuſtá ná twárzy,
Chćiałby ſie porwáć ze ſnu, lecz nie może,
Złoćiſte ſobą drżący, trzęśie łoże.

Ode 8.

Páſſuie ſie ſnem długim prácowićie,
Ják więc zapáśnik zá bárki bez broni,
Serce iuż krzepnie z tego miánowićie
Ze ie ſtrách śćiſnął iáko gębkę w dłoni,
Niewiedząc czy noc, czyli iuż ku świćie,
Czyli go márá, czy iáwna śmierć goni,
A w tym ſie iákoś wſzyſtek śilnie wzdrygnął,
Ták go ſen odpadł, z pámięći ſie z śliznął.

Ode 9.

Ktoż tu nie pozna Boſkiey łáſkáwośći
Ze chce ná świećie zbáwienia náſzego,
Gdy y ná iáwie, bá y przez ſen złośći
Gromi, życzący niebá wyſokiego,
(Jàk słońce, y w dźień, y w noc ſwe iáſnośći
Spuſzcza ná pádoł okręgu źiemſkiego)
Swywola kárći, groźi, nápomina,
I przez ſen ſtráſzy, ni Bákáłarz Syná.

Ode 10.

Odecknąwſzy ſie tu Krol zádumiáły,
Myśli co mu ſie ták ſtráſznego śniło,
I ſtrawił ná tym pilnie czás niemáły,
Márkotno mu, że z głowy ſie wybiło,
Rożne myśli iák pſzczołki ſie zmięſzáły;
Dźiwiąc ſie, co to tákowego było,
I nie mogąc ſnu przypomnieć onego,
Kazał záwołáć Sekretarzá ſwego,

Ode 11.

Ktoremu rzekł ták ſturbowány w mowie;
Pismo S. Niech prędko ſtáną tu z Páńſtwá cáłego
Czárnokśiężnicy, wrożki, y wieſzczkowie,
(Ják to ná on czás rządu Pogáńſkiego)
Niech będą z nimi y dálśi Medowie
Z Perſámi, wſzyſcy weſpoł, dniá iednego,
I kto ſie mędrcem piſze w mey kráinie,
Niech ſtawa z nimi o iedney godźinie.

Rożnic

Ode 12.

Rożnie tu wieſzcza myśl tám y ſám pryſka, Annotácya.
  Rádáby w mgnięniu doſzłá wiádomości,
Jáko więc rybká ná wędźie ſie ćiſka,
  Duſzkoby w wolney popłynąć wolnośći;
Wątpliwość iák ież, kole, y ućiſka,
  Wrożąc o nowey iákoś odmięnnośći,
Cknie ſie bydź długo ná expektátywie,
I w ſuſpicyách ledwie człowiek żyw ie.

Ode 13.

W tym Mędrcy przyſzli ná dźień náznáczony,
  (Ják to u Pánow będźie ledwie piſną,
Czáſem niech igra chłopiec oddalony,
  Aż leći ni ptak, gdy ná niego świſną,)
I tám ze wſzelkiey ziecháli ſie ſtrony,
  Słucháć lub dobrą rzecz, lubo záwiſną;
Jáko Monárchę, rázem powitáli,
A co od tronu roſkaże, czekáli. Piſmo S.

Ode 14.

Rzecze do nich Krol nie bez pomieſzánia,
  (Ják to gdy zgryźna myśl głowę turbuie)
Przyznam ſie Mędrcy, żem zá pánowánia
  Snu, iáko teraz nie miał, co mię żuie
Ten był nád ludzkie ſtráſzny domniemánia,
  Ztąd mię ni ogień piekielny gráſſuie,
Dla tegom zwołał wſzyſtkich was wieſzczkowie,
Niech mi kto zgadnie ſen, y wykład powie.

Ode 15.

Bo ia go z ſtráchu nie pámiętam práwie,
Lub mię mordował, źimne tocząc zdroie,
Wolałbym ſie był z kim páſſowáć żwáwie,
Ná plácu śiły Márſem zwątlić ſwoie,
Bo mi ſpiąc ćiężey było, niż ná iáwie:
Zdrowie ſie dotąd álteruie moie,
Wy záś zá Mędrcow wielkich mnie będźiećie,
Jeźli mi y ſen, y wykład zgadniećie.

Ode 16.

Ledwie Krol ſtánął w ſwoiey do nich mowie,
Aż záraz wſzyſcy Syryiſkim ięzykiem
Odpowiedźieli ták Cháldeyczykowie,
Jáko y inni, z plauzem y okrzykiem,
Monárcho wielki, niechay ćię Bogowie
Piáſtuią, ſen ieſt tego prognoſtykiem,
Ktory iáki był, rácz nam go wyiáwić,
My co wyłożem, nie będźiem ſie báwić.

Ode 17.

Ná to powie Krol; wzdyćieśćie ſłyſzeli
Że mi ſam niewiem iák wypadł z pámięći,
Ni Aniołowie gdy ſie migną w bieli,
Lub iák bláſk zniknął, gdy ſie grzmot rozświeći,
I ná cożbyśćie nád kśięgą śiedźieli,
Ná cośćie u mnie, y u świátá wźięći,
Gdybyśćie wſzelkiey nie mieli biegłośći,
Języków, rzeczy, ſnow, piſm wiádomośći.

Więc

Ode 18.

Więc ieźli mi ſnu mego nie powiećie,
Wſzyſcy iák kłoſy we żniwá doſtáłe
W żyćiu, fortunách, rázem upádniećie,
I żony, Bráćia, krewni, dźieći máłe,
A tę nagrodę, zá zwody weźmiećie,
Cośćie mąmili prożno Páńſtwo cáłe,
Domy, śiedliſká, wioſki, kámienice,
Poydą przy pierwſzey pod káduk publice.

Ode 19.

A gdy mi ſen, y z cáłą koniekturą
Zgadniećie iák był, y iáko ſie márzył,
Jákom, co, widźiał, pod iáką figurą,
Coby mi moy Bog chćiał przez to y dárzył;
Bo nie ludzką ſie to dźiało náturą,
Dobrzebym zá to was wſzyſtkich obdárzył,
I żaden z Krolow, nie dałby wam więcey,
Więc powiedzćie ſen, y wykład co pręcey.

Ode 20.

Trudną queſtyą zábił im klin w głowę,
Wzglądáią ná ſie, á ſerce z boiáźni
Skacze iák rybá, ięzyk pląta mowę,
Wárgá o wárgę lata, boi łáźni,
Wzdryga ſie káżdy rzec słowá połowę,
Aby do ſrogiey nie upádli káźni,
Wzruſzáią myślą, konceptow ięzyká,
Reflektuiąc ſie, co zá słowá tyká.

Ode 21.

Przećięż upadſzy rázem ná koláná,
Odpowiedźieli: Krolu miłośćiwy
Prośim ćię iáko Monárchy y Páná,
Powiedz nam ſen twoy, iáko był ſtráſzliwy,
Wnet będźie wykład, y rácya dáná,
I co zá ſkutek iego ieſt właśćiwy:
Gdyż nie máſz tákiey ná świećie trudnośći,
Byśmy nie doſzli o niey wiádomośći.

Ode 22.

Ták mowi ieſzcze Krol wieſzczkom zdrádliwym;
Widzę że dármo czás mi zábieraćie,
Gdyż iákom rzekł: ſnum ieſt niepámiętliwym,
Prożno go wiedźieć odemnie żądaćie,
Pono ſnu wykład nie będźie prawdźiwym,
Gdy nie czynićie nic, tylko gadaćie,
Rad ſię zły ięzyk kłamſtwem ni lew ſroży,
Tyle dźieśięćior, w brew prawdźie przyłoży.

Ode 23.

Ja ſię domyślam (ieźli nie tráfićie
Snu mego,) żeśćie po ten czás kłamáli,
Wykłádáiąc co, y ludźi mąmićie,
I mnąbyśćie (ſen ſłyſzący) matáli,
A ná coż ten czás ták drogi trawićie,
Byśćie iák dźiecko bayki zábawiáli,
Maćieli mowić, mowćie rzecz, czás maćie,
Bo báwiąc, śmierći ſie złey doczekaćie.

Káżde

Ode 24.

Káżde tu słowo Krolewſkie iák ſtrzałá,
Przeſzyło ſerce mędrcow Bábilonu
Myśl przeráżona, roźnie ſie wierćiáłá,
Ják od Páńſkiego zdrowo wyniść tronu,
Lecz prożno było, wártá nie puſzczáłá,
Aż do ſámego deklárácyi zgonu;
Z ſtráchu krew krzepnie, myśl ſie kęs nie wśćiecze
A w tym z odwagą ták Cháldeyczyk rzecze.

Ode 25.

Nie máſz pod słońcem Nayiáśnieyſzy Pánie
Zadnego w mądrych tákiego człowieká,
By odpowiedźiał ná twoie pytánie,
Bo iák myśl, ták ſen, od nas ieſt dáleka,
Bogowie máią w nich ſekretowánie,
Sámi ſny wiedzą, y myśli od wieká,
Sny, y myśl wiedźieć, to nád ludzką głowę,
Prożno y źiepáć o tym, mamy mowę.

Ode 26.

Dla tego ſie nikt z Krolow wielkich o to
Nie pytał, wiedząc że tego wieſzczkowie
Nie zgadną, bo też prożno śięgáć po to,
Co zoſtáwili dla śiebie Bogowie,
I lubo mądrość drożſza ieſt nád złoto,
Jáko ią wſzyſcy ważyli Krolowie,
Przećięż nie winuy o ſen mędrcow wrożki,
Ni Cháldeyczykom zákłáday pogrożki.

Ode 27.

Ktoraż to bowiem poiąć może głową,
Albo ktorym ſie zgadnąć może zmyſłem,
Ták ſkryte ſenne tronu twego ſłowá,
By ſie Anielſkim robiło przemyſłem,
Co wiecznie Pan Bog zá ſwoy ſekret chowa,
Trudno tu widźieć, chybá w żyćiu przyſzłem,
Gdy nas ná świećie, w oczách ſwych poſtáwi,
To będźiem widźieć, co nam ſam obiáwi.

Ode 28.

Przerwał mu mowę Krol z zapálczywośćią,
Iże nie zgadli ſnu wieſzczkowie tego,
Kazał ogłośić dekret z ſkwápliwośćią,
A gdy zgineli mędrcy dniá iednego,
Annotácya. Trudno, gdy ſie Pan porwie zá miecz z złośćią.
Ile ná ſzyię ſwego poddánego;
Nie wyprośi ſie, áni ſie wywierći,
Gdy mieczem zgrzytnie kát po ſzyi czwierći.

Ode 29.

Wiele gniew może nád rozum wſpániáły,
V tych co wolne dawáią mu pole,
Jáko odyniec, lub niedźwiedź zuchwáły.
Co zdybie pſuie, wyſzedſzy ná role,
Twárde tyránnow ſercá, niby ſkáły
Coraz ſurowſze, przez zbytki, ſwywole,
W tym nábroiwſzy złego giną, właśnie
Ni ogień, ktory ſpaliwſzy dom, zgáśnie.

Ode 30.

I tám było bydź lepiey głupim zgołá,
Kiedy zniſzczono y Akádemie,
I Collegia, Doktor rátá wołá,
Głupi páchołek Profeſſorá biie;
Ná śmierć y mądrych ſzukáią do kołá,
Już ſie co żywo ná gwałt táki kryie,
Gdźie ſie Pan wielki gwałtownie rozgniewa,
Oberwie bliſki, choć ſie nie ſpodźiewa.

Ode 31.

Skoro od tronu dekret uſłyſzeli
Czárnokśiężnicy, wrożki y wieſzczkowie,
Wſzyſcy ſie iáko ſłupy zádumieli,
Ze polec trzebá káżdey mądrey głowie;
W tym ſie Zołnierze zbroyni rozlećieli,
Leiąc krew mędrcow zá Krolewſkie zdrowie,
Z domu wyſzedſzy, do drugiego wchodzą,
A duchá z ćiáłem ni ślub zły rozwodzą.

Ode 32.

Wſzędźie ſłycháć płácz, krew płynie rynſztokiem,
Ták w rynku miáſtá, iáko y ná ſtronie,
Kogo tráfiſz, to z zápłákánym okiem,
Ginie od wilká, co tylko oźionie,
Temu śmierć głową, temu leźie bokiem,
Owemu ſzyią, inſzemu przez ſkronie,
Niby śnieg gęſty trupem káżdy leći,
Z Medow, y Perſow, krewni, żony, dźieći.

Ode 33.

Lepiey ſie było ćielęćiem wychowáć
Niżeli wieſzczkiem, bo iák náwáłnośćią
Wſzyſcy grádową ginęli, nikt ſchowáć
Nie mogł ſie przed tą śmierći ſurowośćią,
Nie mogł przyiaćiel drugiego rátowáć,
Gineli oraz y z ſwą máiętnośćią,
Piſmo S. Jeſzcze Dánielá z towárzyſtwy ſwymi,
Szukano ná śmierć, by ſzedł zá drugimi;

Ode 34.

Annotácya. Ják ſie to tráfia, że y dobry zginie
W tumulćie przy złych, niby owo w leśie,
Kiedy ſie śilny ráźno chłop uwinie,
Tnie ze pniá, gdźie ſie śiekierą zánieśie:
I tu ich trapią iák zwierzá w gęſtwinie,
Káżdy śmierć ludzką żołnierz w ręku nieśie,
Dániel to widząc zdumiáły ſie dźiwi,
Myśląc, co mędrcy, álbo y my krzywi;

Ode 35.

Ze wſzyſcy iák liſt upadáią ſuchy,
Młodźi y ſtárzy, ſtánu oboiego,
Niby więc w izbie od trućizny muchy.
Gdźie ſpoyźrzyſz wſzędźie pełno leży tego,
Co zá wyſtępek gubi ich ták głuchy?
Ze ia go niewiem (rzekł Dániel) żadnego,
A śmierć zápáſem náſzá towárzyſze,
Już kretkę kłádźie, nádedrzwiámi piſze.

Pożar

Ode 36.

Pożár blisko nas, gore u sąśiádá,
Vćiekáć, bá y wynieść sie nie dádzą,
Już Vkálegon woła rátá, biádá,
I nas iák z koycá zá łeb wyprowádzą,
Z oczu łez gorzkich nigdy nie osuszy,
Gdy zá nieszczęśćiem y śmierć sie w trop ruszy.

Ode 37.

Oto mordercy o nas sie pytáią,
Ná kárkách mędrcow pobestwiwszy miecze
Wieszczkow strawili, ieszcze máło máią,
Bo złość do szczętu ledwie sie nie wśćiecze,
Jáko z ogáry widzę nas szukáią,
Nikt przed upadkiem spolnym nie ućiecze;
Więc wyszedł Dániel z kątá do żołnierzy,
Widząc że sie śmierć iáko ogień szerzy.

Ode 38.

Spotkawszy nagle oprawcow nie trochá,
Piknie przez niego, y serce sie wzdrygnie,
I zbyt sie zlękło, bo się w żyćiu kochá;
Potym sie Dániel rozumem podźwignie,
O Rotmistrzá ich pyta Aryochá,
Ktory sie w ten czás przez ulicę mignie,
Bo swoim pułkiem dekret exequował,
Osoby mędrcow ná śmierć sequestrował.

Ode 39.

Záſzedłſzy Dániel prędko przećiw niemu,
Jáko należy powitał go niſko
Mowiąc: umyślniem záſzedł Pánu memu,
Pismo S. Proſzę zkąd to ieſt złey śmierći igrzyſko?
Zywot wźieliśćie iuż nie tyśiącznemu
W iednym dniu, zkąd to ná lud topieliſko?
Wſzędy ſłycháć płácz, dla mieczow zgrzytánia,
Smierći obrázy, rąk załęmowánia.

Ode 40.

Nikogo iednák nie widzę innego,
Tylko z pod twoiey Rycerſtwo kommęndy,
Ci iák lwi gniotą, z narodu wſzelkiego,
Medow y Perſow. wieſzczki, wrożki, wſzędy;
Zkąd tá śmierć proſzę dla Bogá żywego?
Cośmy zgrzeſzyli, w czym ſą náſze błędy,
Ze ták ſurowie nas dekretowano
I z księgi żyćia rázem wymázano

Ode 41.

Rzecze Aryoch z żalem do Dánielá:
Byś wiedźiał, że táż śmierć y ćiebie czeka,
Lecz przeſtrzegam ćię iáko przyiaćielá,
Co maſz, dyſponuy, bo iuż punkt doćieka,
Was wſzyſtkich mamy zábić z Izráelá,
I innych bráńcow ſzukamy z dáleká,
Co ſie mędrcámi, wieſzczki, wrożką zowią,
Dźiśia ich ná śmierć iák ryby wyłowią.

Odc 42.

A to z tey ſámey nie inney przyczyny,
Ze ſie Krolowi coś dźiwnego śniło,
A co to było, y ktorey godźiny,
Od ſtráchu mu ſie z pámięći wybiło.
Więc mędrcow wezwał, ze wſzyſtkiey kráiny,
Chcąc doyść co to ieſt, y coby znáczyło;
Ale że nikt ſnu nie zgadł, ni ſolwował,
Przeto was ná śmierć wſzyſtkich dekretował.

Odc 43.

Bo y was mędrcow u nas przyznawáią,
W rownym byliśćie honorze z drugimi,
W tymże dekrećie y was dokłádáią,
Ze ná śmierć maćie iść dźiśia z innymi,
Już was po mieśćie żołnierze ſzukáią,
Bądźćież ná támten świát iuż gotowymi,
Choćbym nád wámi rad miał zlitowanie,
Trudno: bo Páńſkie groźi przykazánie.

Odc 44.

Widźi tu Dániel ná co ſie zánośi,
Ze ludźie pádli iáko w polu trawá,
(Gdy ią bárczyſty więc kośnik pokośi)
Już y o nich grá, y o gárdło ſpráwá,
Do Bogá wzdycha, y ſerce podnośi,
A tákiey nagle rády wnet zákráwa,
Vprośił fryſztu żyć u Aryochá,
I do Krolá wſzedł z Izráelem trochá

Ode 45.

Mowiąc: Vpadam Nayiáśnieyſzy Pánie
Przed Máieſtatem z towárzyſtwem moim,
Przynoſząc prożby y ſupplikowánie:
Tu iedną nogą, drugą w grobie ſtoim,
Skłoń do nas ſerce, miey politowánie,
Day czáſu trochę żyćia ſługom twoim,
A o wykłádźie y śnie pomyślemy,
Jeźli nie zgdaniem, gárdłem zápłáćiemy.

Ode 46.

Tu dobrotliwy Bog ſerce Tyráná
Strumieniem łáſki odmiękczył ſtwárdźiáłe;
Vſtąpiłá złość, ná czás rugowáná,
Ni ogień w iſkry dźielący ſie máłe,
Srogiego wilká, maſz w ſkorze báráná,
Serce ukáia w gniewie ſkámieniáłe,
Nád ſługámi ſie Boſkimi lituie,
I czás im krotki żyćia proroguie.

Ode 47.

Dopieroż Dániel z towárzyſzmi ſwymi
Do domu pilnie (w puł ochłodſzy) wraca,
Tám zálawſzy ſie wſzyſcy łzy hoynymi,
Káżdy do Bogá myśl, ſerce obraca,
Grzeią ſie wiárą, práwámi Swiętymi,
Wiedząc iż cnotá u niebá popłaca,
Co utwierdzáiąc, do Ánániaſzá,
Mizáelá, rzekł, y Azáryaſzá.

Ode 48.

Zle o nas bráćia rzekł Miſáelowi,
W ſámym nádźieiá Bogu tylko náſzá,
Ze ſie coś śniło ſłyſzyćie Krolowi,
I ták miecz ná śmierć wſzytkich mędrcow znáſzá,
I my ná tęż śmierć iuż bądźmy gotowi,
Jeźli ſnu kto z nas w niebie nie wypráſzá,
Ey do modlitwy ; (ſkończył tymi ſłowy,)
Bez woli Bożey nie ſpádnie włos z głowy.

Ode 49.

Ani w niewoli, áni w morſkiey fáli, Annotácyá.
Ani ná plácu, ni w naygorſzym ráźie
Słudzy ſie Bozcy czego obawiáli,
Nie podlegáiąc żadney grzechow zmáźie,
Ztąd y ná ſámę śmierć nigdy nie dbáli,
Gotowi ćierpieć, nie myśląc o ſkáźie,
Ná obá loſy iedno ſerce mieli,
Bo nie tu ſzczęśćia ále w Niebie chćieli.

Ode 50.

Ztądći potrzebá żyiący káżdemu,
Wſzyſtko do Niebá pilno ordynowáć,
Nie wykracáiąc przećiw Stworcy ſwemu,
Nádáne práwá do zgonu záchowáć,
Ták choćby ſie co ſtáło niewinnemu,
Zwykł Pan Bog záwſze ſwoiego rátowáć,
I tu ná źięmi, y potym żywoćie,
Otwárte w Niebie wrotá ſtoią cnoćie.

Lubo

Ode 51.

Lubo nád życie nie máſz nic milſzego
Ná świećie, przećięż y to ofiárowáć
Pobożni zwykli z ſercá uprzeymego,
Chcący dla Bogá co máią dárowáć,
Ták więc żebrzący miłośierdźia iego,
Vmieli wieczne ſzczęśćie zákupowáć.
Zá krotką chwilę y doczeſne prace,
Dano im wieczność, y w Niebie páłace.

Ode 52.

Widźieć iák ſobie w oſtátnim terminie
Dániel poradza ; y do ſwoich mowi :
Oddayćie chwałę ktory wiecznie ſłynie,
Temu ſámemu, iego Imieniowi,
Ják żyiem w káżdey go wielbiąc godźinie,
Ták w nim ufaymy że zoſtániem zdrowi,
O miłośierdźie Swięte ſupplikuymy,
Woli ſie iego we wſzem konformuymy.

Ode 53.

Ten ſam iednáko wiecznie dobrym práwy,
On w utrapieniu niewinnych rátuie,
Nuż weyrzy ná nas iáko Pan łáſkáwy,
On ći to ſwoich w złym ráźie probuie
Jáko lidyıſki kámień złotá, żwáwy
W nim káżdy wierny obronę znayduie,
Wſzák wiećie wſzyſcy że ten dźień więźięniem,
I zákłádem ieſt, pod życia ſtráceniem.

Ode 54.

Sen zgadnąć mamy Krolewſki prawdźiwie,
I wykład iego przyſzły opowiedźieć,
Czyliż był człowiek táki; álbo żywie :
Aby ſkrytośći ſnow miał czyich wiedźieć ?
Chybá obiáwił mu Bog miłośćiwie,
Ináczey trudno o tym ſie dowiedźieć;
W czym nam Boſkiego miłośierdźia trzebá,
By nas oświećił, iák dźień ſłońce, z niebá.

Ode 55.

Albowiem pewna śmierć náſzá iák innych
Mędrcow, y wieſzczkow, wrożek, Cháldeyczy-
Złość záślepiona zgubiłá niewinnych (kow,
Swoich, á coż nas iáko niewolnikow ?
Więc ſie udaymy do modlitw powinnych,
Aza Bog weyźrzy ná ſwych ſłużebnikow ;
Ták tedy pádli wſzyſcy ná koláná,
Modląc ſie aż do pułnocy, od ráná.

Ode 56.

Czegoż nie ſłyſzy Bog, álbo nie widźi ?
Kogoż zápomni, y coż mu zá okiem ?
Ten dobrych kocha, á złych nienawidźi,
Pátrzy przez kryſztał ná wſzyſtko obłokiem,
Kto ſie mu kłánia, á kto z práwá ſzydźi
Notuie pilno rozumem wyſokiem:
W niebie choćiaż ma ſwoy Páńſki przybytek,
Przećięż ieſt wſzędźie, y tám, y tu wſzyſtek.

Ode 57.

Nic nie upádnie z życia, z czásu, z mowy,
Ná źiemię prożno, áni wodá zmyie,
Ni wiátr záwieie, ni piasek brzegowy
Zásypie, ni mgłá przed okiem ukryie,
Ani niepámięć nie wybiie z głowy,
Wszystko Bog widźi, słyszy iák kto żyie,
Już, iuż, gdy sie człek naymniey tu spodźiewa
Rátunku, áż go cudem wielkim miewa.

Ode 58.

W podobnych mowách pátrz co sie tráfiło;
Pismo S. Dániel w modlitwie zásnął trochę długiey,
Aż mu sie znowu iák Krolowi śniło
Wszystko o pułnoc; ták Bog swego sługi
Nie zápomina; á że wspomnieć miło,
A nikt niewiedźiał o tym z czterech drugi,
Tylko sámemu iáśnie obiáwiono,
Co to był zá sen, y co przezeń chćiano.

Ode 59.

Annotácya. Jáko mgłá smutek zniknął, z sercá, z głowy,
Lub gdy z obłoku dźwignie sie grubszego,
Płomień rożány iásno południowy,
Ták y tám było w sercu Dánielego
Już prorokowáć z weselem gotowy,
Wiádomy y snu, y wykłádu iego,
Bespieczną życia fántázyą rośći,
Po ćiężkim smutku nápełnion rádośći.

Ode 60.

Więc pełen duchá, odecknion zawoła: Pismo S.
Ktoż ćię o Boże żyiący ná Niebie
I wſzędy, wielbić ſkutecznie podoła!
By w krople morſkie rozebrał ſam śiebie,
Albo w promienie ſłońcá, y do kołá
Po wſzyſtkiey źiemi, y głębſzym Erebie
Czyniłći dźięki, ieſzczeby to máło,
Zá twoię dobroć, więceyby ſie zdáło.

Ode 61.

Jeſzcze y dáley mowi niech ná wieki
Błogosłáwione Imie Páńſkie ſłynie,
Iże człowieká nie puſzcza z opieki,
I dźwiga, gdy iuż z iego ſług kto ginie, Annotácya.
On zápłákáne oćiera powieki,
I iáko Oćiec dobrotliwy w ſynie,
W ſwym ſłudze kocha, z nieſzczęśćia wybáwia,
Ludzką ułomność ná nogách poſtáwia.

Ode 62.

Ten to Pan Niebem y źięmią kieruie,
On gwiazd zwoływa z ſwymi Plánetámi, Baruch. 3.
Látá y wieki iák chce ordynuie,
Páńſtwá, Kroleſtwá, zowie podnożkámi. Pſal. 100.
On Oceány w ſwych brzegách wſtrzymuie,
I naymnieyſzymi włada átomámi,
On złych y dobrych w tym żyćiu podpiera,
Co kto ma wſzyſtko z rąk iego odbiera.

Ode 63.

Záſzłe mgłą widząc dowćipu źrzenice
Wyiaśnia, áby człowiek choć w miáłkośći
Poznáć mogł rzeczy ſkrytych táiemnice,
I powſtał kiedy w ſwoiey ułomnośći,
Dla wielkiey od złych Aniołow rożnice;
Ktoż zá to Boſkiey doſyć łáſkáwośći
Vczynić może, álbo podźiękowáć,
Ktory nas w káżdym ráźie zwykł rátowáć?

Ode 64.

Co raz to więkſzym Daniel duchem głośi,
(Chwalący Bogá,) dźieło wſzechmocnośći,
Serce, myśl, w Niebo co raż to podnośi:
Piſmo S. O Boże Oycow náſzych z wyſokośći!
Niech Imię twoie, cześć, chwałę odnośi,
Przez wſzyſtkie wieki, wiekow niezmiernośći,
Ześ nas od śmierći okrutney wybáwił,
Gdyś ſen Krolewſki y wykład obiáwił.

Ode 65.

Do Aryochá w tym ſzedł nie mieſzkáiąc
Ktory Krolewſki dekret exequował,
Bárzo go niſko o to upraſzáiąc,
Aby iuż mędrcow ná śmierć nie mordował;
Lecz by do Krolá ſzedł opowiádáiąc,
Iż będę y ſen, y wykład ſolwował,
Ná zaſtaw życie y z innymi kłádę,
Tylko niech przyimie Krol moię porádę.

Rad

Ode 66.

Rad zbyt Aryoch poſelſtwu tákiemu,
Ile o dobrey powiedźieć nowinie,
Bo izaliż to by też naymędrſzemu
W głowę cudza myśl, álbo y ſen wpłynie?
Tylko tá iáwna Bogu rzecz ſámemu,
Albo komu Pan tenże liſt rozwinie,
Ináczey: żaden w ſtworzoney liniey,
Zgadnąć nie może bez rewelácyey.

Ode 67.

Pilnie Dánielá Aryoch prowádźi
Z towárzyſzámi ná zamek do Krolá,
Ktorego gniew tym komplementem głádźi.
Niezwyćiężony Pánie, ieźli wola
Twoiá przybędźie, uczyniem to rádźi,
Oto obiegſzy miáſtá, wśie, y polá
Nápadłem tego, ktory ſen twoy powie,
Rácz dáć od tronu moment iego mowie.

Ode 68.

Słyſząc to Krol, choćiaż popędliwy,
Do śiebie trochę z upału przychodźi,
Snu ſwego bárdzo y wykłádu chćiwy,
Rożnie myśl wieſzczą w opiniey rodźi,
Więc Dánielowi rzekł. Czyli prawdźiwy
Możeſz ſen zgadnąć? iáko był? w co godźi?
Co znáczy? czyli to będźieſz ſolwował?
Abym ſie więcey w tym nie álterował.

Ode 69.

Ná to Krolowi Dániel odpowiáda:
Nie żadni Mędrcy, ni Czárnokśiężnicy,
Nie żadną wrożką ſny y myśli zgáda,
Ani wieſzczkowie o tey táięmnicy
Wiedźieć mogą, ni iáka ludzka rádá,
Bo to w dowćipie żadnym nie gràniczy,
Prożne imprezy, zawody dáręmne,
By mieli wiedźieć ſny, myśli táiemne.

Ode 70.

Lecz ieſt Bog w Niebię ktory táiemnice
Tákie obiawia, y wſzyſtko ſtworzęnie,
Nie utái ſie od iego źrzenice,
By też ſekretne myśli, ſercá tchnienie,
Wſzyſtko przenika, z wierzchu, wſkroś, ná nicę,
Ten ći mi Krolu ziáwił ſnu widzenię,
Co ma bydź potym dáiący przeſtrogi,
Ná iákieś wſtąpił z Páńſtwem ſwoim drogi.

Ode 71.

Był tedy ſen twoy Nayiáśnieyſzy Pánie,
W ktorymeś przyſzłe oglądał widźiádłá:
Ot przyſzedſzy do wczáſu ná poſłánie,
Myśl ći ſie o tym Páńſtwie w głowę wkrádłá,
Tá zátrzymáłá zwykłe uſypiánie,
Kiedyć co będźie po tobie zágádłá.
I zrobiwſzyć w tym ná ſercu tęſknicę
Nie dopuśćiłá ſnem zápiąć źrzęnice.

Ode 72.

Ták bez przeſtanku Pánie moy myśliłeś,
Kto ná twym śiądźie Máieſtaćie potym;
I czyli Páńſtwo ktore umocniłeś
Prowincyámi, Kroleſtwy, y złotem,
I męſtwem, ná świát cáły rosławiłeś,
Trwáć długo będźie: ták myślący o tym
Záſnąłeś ſmáczno áż ći Pan Bog iáśnie
Obiáwił we śnie, co ma ſtáć, co zgáśnie.

Ode 73.

To mnie ſámemu tenże nieſkończony
Pan niebá wſzyſtko obiáwił iák było,
Bom ia iák drugi człowiek urodzony,
Mądrośći o tym ná świećie niebyło,
I niemáſz chybá á że z gorney ſtrony:
Zkąd ia nád wſzyſtkich wiem co ći ſie śniło,
Bo mi to z niebá (iákom rzekł) ziáwiono,
Myśli twe y ſen ták opowiedźiano.

Ode 74.

Otoś oſobę Krolu widźiał ſpiący
Wielkiego wzroſtu, y ſkłádu dźiwnego,
Ktora ná ćiebie ſurowo pátrzący,
Odiełáć ſerce, y duchá żywego,
Bo ćię záraz ſtrách, ni war obſzedł wrzący,
Widząc Státuę iáko co dźiwnego;
Práwieby Ethnę mogł táki mąż nośić
Ná kárku, álbo Atlánty przenośić.

Ode 75.

A do tego ſkład był oſoby táki;
Głowę ze złotá miáłá wybornego,
Pierśi ze ſrebrá, rámioná y bárki,
Z miedźi záś żywot, biodrá; á z twárdego
Zelázá ſáme golenie piſzczałki,
Tylko záś ſtopy do chodu ſámego,
Częśćią z żelázá, częśćią były z gliny,
Dla pewney to Bog uczynił przyczyny.

Ode 76.

Gdyś widźiał to; w tym kámień upadł z gory,
Bez ręku, y w tę oſobę umierzył,
A był z początku mierny, y nieſpory,
W nogi żelázno-gliniáne uderzył,
Ták ſtłukł Státuę, iáko gárnek ktory:
Gdybyś nie widźiał, mniebyś w tym niewierzył,
Wſzyſtká oſobá, w ktorey ſie moc zdáłá,
Ják wapno w proch ſie miałki rozſypáłá.

Ode 77.

Weſpoł ſie y miedź, y żelázo ſtárło,
Srebro, y złoto, y z gliny ſkorupá,
Z rázu dość wągli, ni z ſośni zoſtáło,
Potym popiołu wygáſłego kupá;
W tym ſie z wiátrámi powietrze porwáło
I ták co wiedźieć gdźie rozniosło trupá,
Ze áni mieyſcá, áni było znáku,
Ani ná źięmi, ni ná Zodyáku.

Kámień

Ode 78.

Kámień záś ktory tę osobę ſtráwił
Większą niż Olimp, y Kárpátus mnogi,
Ná wſzytkę źięmię z śiebie gorę ſpráwił,
Bárdźiey niż Gigánt, áż do źięmie nogi,
Od Niebá zwiſſe ná centrum poſtáwił,
Ták ſie z kámieniá widok ziáwił ſrogi,
Bo owá gorá co ſie uczyniłá
Z niego, tę źięmię świátá záwáliłá.

Ode 79.

Tenći był ſen twoy Krolu Miłośćiwy,
Toś iák ná iáwie miał we śnie widzenie,
Jákiego żaden nie miał człowiek żywy,
Ná co trzebá mieć pilne uważenie :
Ja dam tego ſnu dźiś wykład prawdźiwy,
Bo to nie márá ále obiáwienie,
Od Páná Bogá Nayiáśnieyſzy Pánie,
Prawdźiwy widok nie iákie náſłánie.

Ode 80.

Tyś ieſt Monárchá, y nád Monárchámi,
Ták Bog Wſzechmocny ktory żyie w Niebie,
I nád wſzyſtkiemi pánuie Krolámi,
On ſam ná źięmi, ták umocnił ćiebie,
Ze niemáſz między tu Potentatámi
Większego, tylko pilnie weyrzy w śiebie,
Ze wſzech ſtron świátá, Kroleſtwá, y Páńſtwá,
Do twego cále należą poddáńſtwá.

Ode 81.

Gdźie tylko ſpoyrzyſz ná pułnocne kráie,
Ná wſchod, y zachod, áż tám źiemſkie ſyny,
I káżdy z Krolow ná twoy głos powſtáie,
Nioſąc iákie chceſz czynſze y dániny,
Sądźić y karáć możeſz Pánow Chiny,
A nikt ći o to z Krolow nie náłáie,
Słowem zámykam, nie ſzerząc ſie z mową,
Złotąś widźiáney Oſoby ieſt głową.

Ode 82.

Po tobie będą inśi ná tym tronie
Lecz iuż ſłábſzymi w ſzczęśćiu y dźielnośći,
Ják ſrebro niżſze, od złotá ná ſtronie,
Zátym znow inni w Krolewſkiey godnośći
Co dáley niżey upádną ná zgonie,
Do tákiey przyidźie twe Páńſtwo podłośći,
Ze ſie trzeći Krol ledwie iuż ośiedźi
Nie z złotá, ſrebrá, ále z proſtey miedźi.

Ode 83.

Czwarte Kroleſtwo żelázne náſtąpi,
Gwałtowne, mocne, gdźie ſie ieno ruſzy
To mu miedźiáne śmiertelnie uſtąpi,
Ktore iák trzćinę ſtrawi y pokruſzy;
I ták co dáley upadek náſtąpi,
Właśnie iák ogień wilgoći wyſuſzy,
W ten czás gdy zgrzytną ſtalone bułaty,
Vpádną te trzy wielkie Máieſtaty.

Ode 84.

A co ſie znowu y o nogách báczy,
Ze były częśćią z żelázá y gliny,
To rozdźielenie Monárchiey znáczy,
Przećięż będźie mieć mocne w ſobie ſyny,
Nie záraz Márſá, y boiow zábáczy,
A to z tey ſámey nie z inney przyczyny,
Ze będąc Oycow walecznych naśieniem,
Nie záraz zginie z ſwoim pokoleniem.

Ode 85.

A że y pálce częśćią z gliny były
Częśćią z żelázá u owey oſoby,
Te záś Kroleſtwo niezmiennie znáczyły,
Częśćią ſłábiuchne, dla ſwey ſłábey proby,
Częśćią mocnieyſze dla mężnieyſzey śiły,
Lecz w krotce miną te Páńſtwá ozdoby,
Słáby rząd, ſłába Monárchia będźie,
Choć mocy drugdźie od inſzych nábędźie,

Ode 86.

To ztąd iż wezmą z żeláznych początek,
Ktorzy w dobytey będą dufáć broni,
I ták poki ſie ſnowáć będźie wątek,
Ják z umieiętney Aryádny dłoni,
Poty ná drzewo ten wyrośnie prątek,
Wielu przewyżſzy, pierwſzych nie dogoni.
Zginie zá czáſem, lecz przećię nie rázem,
Kto ma przymierze z dobytym żelázem.

Ode 87.

Druga ſpołeczność żelázá y gliny,
Dość w dźiwnym (mowiąc prawdę) byłá kroiu;
To Páńſtwo znáczy bliſkie ſwey ruiny,
I nie będźie mieć trwáłego pokoiu,
Ják muchy iego pádną w boiu ſyny,
Od Márſowego w prágnięniu nápoiu,
Bo zda ſie iákoś od zelázá trwáłe,
A przećię będźie w ſwey fortunie máłe.

Ode 88.

Bo co to Krolu żelázo widźiałeś,
W iedney złożone, y zmieſzáne kupie,
I nowym trybem ſpoięnie uznałeś,
W gliniáney w iedno zwárzone ſkorupie,
Ná dźiwne rzeczy iſtotnie pátrzałeś,
Bo związek dźiwny, (mowiący nie głupie)
Znáczy że te dwá Páńſtwá poślednieyſze,
Vczynią z ſobą przymierze ściśleyſze.

Ode 89.

Lecz łácny rozwod między nimi wſzędźie,
Jáko żelázá od gliny twárdego,
Kiedy ná ſwoy kłąb káżdy zwiiáć będźie,
Nie przeſtrzygáiąc páſmá ſpołecznego,
Ták ná poſtáwę nie doſtánie przędze,
Dáręmny zawod ich ſzczęśćia długiego,
Bo iż miłośći nie doſtáwią wątku,
Zły bárzo koniec będźie od początku.

Ode 90.

Gdy ták odmienne Monárchie będą
 Iedne po drugich nagle nástępowáć,
Niby w pogoni nádchodzący grędą,
 Tych ná tron, owych záś z tronu rugowáć
Ták iáko kiedy więc Bogowie śiędą,
 Coraz to inszy zwykli ćień wzorkowáć,
W ten czás Bog z niebá wyszle tákie plęmię,
Ktore ośiędźie świát, y cáłą źiemię.

Ode 91.

A iego Páństwo nie będźie mieć końcá,
 Słynąć będźie bez odmiány y trwogi,
I rozpostrze sie gdźie ieno bieg słońcá,
 Wszystkim narodom ućieráiąc rogi,
Już to zá sobą nie będźie mieć gońcá,
 Bo żadne przy nim nie wstánie ná nogi
Krolestwo, owszem wszelákie upádnie,
A to wiekowáć będźie záwsze snádnie.

Ode 92.

A to coś widźiał tym będźie porządkiem;
 Wszelákich Krolestw on będźie ruiną
Kámień z zrzucony, y zguby początkiem,
 Zátrzęśie wszystką tą źiemską kráiną,
Obáli, zniszczy wszystko y ze szczątkiem,
 Złoto, srebro, miedź, żelázo, y z gliną,
Ják piorun gdy sie z niebá ná doł ruszy,
Ná co nápádnie, to ná popioł skruszy.

Ode 93.

W teyći figurze Krolu przyszłe rzeczy
Bog nieskończony w tym ráczył obiáwić,
Bo ćię ma ná swey osobliwey pieczy,
Chcący ćię godnym chwały swoiey spráwić,
Ináczey zá nic byłby wiek człowieczy,
Gdyby swoiego Stworcę nie miał sławić,
Ktoryć ten sen dał właśnie iák ná iáwie,
Jákomći go iuż wytłumáczył práwie.

Ode 94.

Ná táki wykład snu zbyt strászliwego
Vpadł ná twarz swą Nábuchodonozor
Krol: á Dánielá iák Bożká iákiego
Vczćić kádźidłem kazał, wźiąwszy pozor
Ze snu nád wszystkich iemu wiádomego,
Bo tego pilny sam uczyni dozor,
Aby zá tákie obiáśnione dáry,
Dánielá czczono w Meczetách ofiáry.

Ode 95.

Potym w te słowá rzekł Krol do Dánielá,
Záprawdę Bog wász, Bog iest nád Bogámi,
I Krol nád Krolmi, ieden ze wszech wielá,
Ktory wszystkiemi włada sekretámi,
Ten, y dla ćiebie swego przyiaćielá
Vczynił, żeś iest nád świátá mędrcámi,
Jákobyś w Bogu myśli widźiał skryte,
Tákeś wykłády snu dał známienite.

Ode 96.

W tym go poſádźił Krol przy ſwoim boku,
I pierwſzym záraz przyiął Májordomem,
Dárámi uczćił w Senatorſkim oku,
Ogłośił Rządzcá narodom znáiomem,
Zeby w dáleki kray nie czynił kroku;
Xiążęćiem pierwſzym był nád Bábilonem
Moy Dániel, y ieſt Pánem dla mądrośći,
Do iákiey przyſzedł á wnet doſtoynośći?

Ode 97.

Wſzyſtkie Narody, Miáſtá, Prowincye
Jáko Xiążęćiá w purpurze witáły,
Do niego wprzod ſzli ná audyencye,
Senat, y z Pánow ták wielki, iák máły:
Pierwſze po Krolu miewał orácye,
Wſzelkie urzędy przed nim upadáły,
Bez nienáwiśći wſzyſtkim podobány,
Poſpolſtwu miły, y Pánom kochány.

Ode 98.

Ták Páńſkie ſerce iuż obligowawſzy
Szczerą mądrośćią Dániel przerzeczony,
I z niewolniká Xiążęćiem zoſtawſzy,
Przyſzedł do Krolá, proſząc unizony
Aby ná iego Kompánow weyrzawſzy,
Mogł bydź káżdy z nich Honorem uczczony,
Ná co Krol w głos rzekł, z Rádnymi Pánámi
Niech Bábilonu, będą Stároſtámi.

Nietylko

Ode 99.

Annotácya. Nietylko teraz, lecz dawna wieść nieśie,
Ze dobrze, kto ma u Dworu swoiego,
Ow mu pieniędzy zá zboże przynieśie,
A ten záś wákáns uprośi dla niego,
A ieżeliś sam iáko rozgá w leśie,
Nie doydźie promień ten ćienia twoiego,
Bo ieźli niemasz máiętnośći, złotá,
Niewiem czy płáći teraz sámá cnotá.

Ode 100.

Dawny to był wiek, kiedy niewolnicy
Dla niey, y pięknych rozumu przymiotow,
Choćiaż sie w cudzey chowáli źiemicy,
A dość Xiążęcych miewáli kleynotow,
Teraz sie muśisz włoczyć po ulicy,
Nie wiádom dworskich do szczęśćia obrotow,
I iest przysłowie, że bez Promotorá
Cnotę ubogą wypchnięto ze Dworá.

Ode 101.

Mowią że złote więc látá bywáły,
Kiedy do myśli wszystkim sie szczęśćiło,
Teraz żelázne dla nas sie zostáły,
Albo gliniáne wszystko sie zmięniło,
Byś wiek ná służbie dworskiey strawił cáły,
(Wiele ich o tym przy mnie sie żaliło)
Nie doczekasz sie wákánsu nieboże,
Chybá ćię Pan Bog, á Dom podpomoże.

Bywáły

Ode 102.

Bywáły gorſze Sáturnowe látá
Co o nich báią, gdy Oycowie żárli
Swe dźieći, y brát nie zámagał brátá,
Zebrakow ſie záś Pánowie zápárli,
Teraz Themidá fortunę nam ſwátá,
A przećięśmy ſie ná bárwie odárli,
Jákoby więcey dáią nam pieniędzy,
A nie ubywa czemuś od nas nędzy.

Ode 103.

Bowiem ſie opák wſzyſtko teraz ſtáło,
I cnotę, honor, iáko ná tándećie,
Przedáią, y coby też wákowáło,
Byle zá złoto kupi máłe dźiećie;
Rozum, poczćiwość, ſumnienie ſtániáło,
Pieniądze płácą teraz wſzyſcy wiećie,
Bez nich, nie waży Mąż, Doktor, nic cále,
Ani Xiądz, w nowym ten ſtátut rodále,

Ode 104.

Owo zgołá źle ná świećie ſie dźieie,
Choć to zá Rządzcę iuż Jowiſzá máią,
Gdyż wſzyſtko drugi ſtráći dla nádźieie
Czegoś, á to coś innemu oddáią,
Jeźli ſie złoty deſzcz iák w Rhodźie leie,
Nie doſłużyſz ſie, kup ſobie, przedáią;
Sydrách, Miſách, y Abdenágo, byli
Stároſtámi, choć zá to nie liczyli.

Ode 105.

Dániel záś pierwſzy miedzy Xiążętámi,
Wſzyſcy w honorách z mądrośći wſławieni,
Wielkimi rázem zoſtáli Pánámi
Nad Bábilonem; w honorách uczczeni,
Záwſze przy Krolu ſą Rezydentámi,
I do ſekretow Páńſkich przypuſzczeni,
Moy Dániel wielki Krolá, Májordomo
W pokoiu, w boiu, w Rádźie, wſzem wiádomo.

ROZDZIAŁ III.

PISMA SWIĘTEGO

O tymże Krolu Nábuchodonozorze y o iego piecu Bábilońſkim.

Ode 1.

Przerzeczony Krol kazał miaſto Wotá
Oſobę zrobić dźiwney wſpániáłośći,
Ktora wyſzedſzy z pod trybu y młotá,
Sześćdźieśiąt łokći bráłá wyſokośći,
W niey dźiwnie byłá miſterna robotá.
Sześć łokći w ſobie miáłá ſzerokośći,
I poſtáwił ią w polu, (Durá) zwano
Ták, iż ią z miáſtá y zewſząd widźiano.

W tym

Ode 2.

W tym listy kazał rospisáć do Pánow,
Xiążat, y Sędźiow cáłey Monárchiey,
Zeby sie zeszli wszelkich ludźie stánow
W dźień náznáczony z káżdey Prowincyey;
Toż nápisano do większych Tyránow
Odlegleyszych Páństw, y wszelkiey nácyey,
Aby sie rázem wszyscy zgromádźili,
Zeby Státuę, z Krolem poświęćili.

Ode 3.

Więc wszyscy pilnie ná Mándat stawáli,
Przedni Pánowie, y Vrzędy wszelkie,
Sędźiowie swoie sądy odwołáli,
A z Xiążętámi szło ich mnostwo wielkie,
Stárostowie, y ludźie wielcy, máli,
Zbiegli choć zdala, wźiąwszy wozy lekkie,
Co żywo w ow dźień iák mrowki sie wili,
Ták, że Bábilon, y pole okryli.

Ode 4.

Ktoby był zliczył ow gmin nieprzeyrzány
Co sie ziecháli ná dźień poświęcenia
Osoby, w koło stał lud iák mur śćiány,
Oczekiwáiąc Páńskiego skinienia,
Bo Krol wysoko stał wielce przybrány,
Pod Báldáchinem od słońcá dla ćienia,
Gdy iuż ták w polu stoią z ofiárámi,
Státuę chcąc czćić iák Bożká dárámi,

Ode 5.

Zátym też woźny grubym báſſem krzyknął
Do wſzelákiego ludu zgromádzenia,
Ktory z Pánámi, ni truśie umilknął,
Wſzyſtkie umilkły rázem pokolęnia,
Zaden y z Xiążąt, Tyránow, nie piknął,
Ale wyglądał ná to pozwolęnia,
A woźny dáley w ten ſens krzyczy, woła,
Słuchayćie wſzyſcy ſtoiący do koła,

Ode 6.

Do was obraca Krol, Monárchá, mowę,
Jednáko mowi ubogiemu, Pánu,
Gdy uſłyſzyćie trąb, muzyk ponowę,
Tyorb, piſzczałek, árf, fuiar, z Máydánu,
Aby z was káżdy ſwoię ſchylił głowę,
I pokłonił ſie Oſobie z tumánu,
Rázem, á rázem, táka wola Páná,
Zebyśćie przed nią pádli ná koláná.

Ode 7.

A ieźliby z was kto był ſprzeczny temu,
Zeby nie oddał Oſobie ofiáry,
Niech ſie przypátrzy piecu ogniſtemu,
Ten łożem iego będźie y zá máry,
Tegoż momentu powiádam káżdemu,
Smierći nie uydźie ſpaloney Máſzkáry,
Zátym we wſzyſtkie muzyki zárźnięto,
Ják ná weſelu, álbo w wielkie Swięto.

Ode 8.

Co uſłyſząwſzy lud, y wſzelkie ſtány
Záraz upádli ná twarz bez odwłoki,
Dáiąc ofiáry, w koley ná przemiány,
Ktorych zgiełk, y ryk, poruſzał obłoki,
Co żywo ſie tám ćiſnęło zá Pány,
Z ofiárą, tłumem ná ołtarz ſzeroki;
Drudzy leżeli, (iáko mowiem) moſtem,
Xiążę, Vrzędnik, y Pan, z chłopem proſtem.

Ode 9.

A w tym przybiegli wſkok Cháldeyczykowie
Do Krolá mowiąc: Pánie Miłośćiwy,
Niechći ſie złotym páſmem ſnuie zdrowie,
Tyś ſam Monárchá ná świećie prawdźiwy,
Ták ſą zuchwáli Izráelczykowie,
Że łąmią dekret twoy w oczách właśćiwy,
Ktorego tenor dla wſzyſtkich iednáki,
I ſłucháć go ma żyiący wſzeláki;

Ode 10.

Aby gdy zábrzmi głos twoiey kápeli,
Cymbałow, lutnie, tyorby, fuiáry,
Orgánow, y trąb, árfy: to wiedźieli
Wſzyſcy, iż trzebá Oſobie dáć dáry,
Ják Bogu; A záś ktorzyby niechćieli,
Máią iść w ogień ná śmiertelne máry,
Ten wyrok Krolu Nayiáśnieyſzy mamy,
Wſzyſcy go ſpełnić ochotnie żądamy,

Ode 11.

Ale ſą ludźie u nas z Judzkiey źiemie,
Nád Bábilońſkim kráiem Stároſtámi,
Choć to w niewoli, ták zuchwáłe plemie,
Ze niechcą ſłucháć ćiebie Krolu, z námi,
A toż powinni iák my nośić brzemie,
Bá y ćiężſze, bo ſą niewolnikámi,
Sydrách, y Mizách, te ich ſą názwiſká,
I Abdenágo, z náſzego przezwiſká.

Ode 12.

Ci Bogow náſzych kiedy nie uczćili,
Toć znáć y ćiebie lekce ſobie wáżą,
Publicznie práwo twe Krolu zelżyli,
Jeźli woli ſwey do końcá dokáżą,
Przed Státuą ſie twoią nie ſkłonili,
We wſzyſtkim iáko widźim dekret káżą;
Tu Krol od gniewu z oczu iſkry ſypie,
Marſzczy ſie okiem, y w wárgi ſie ſzczypie.

Ode 13.

Więc ich roſkazał przed ſobą poſtáwić,
Jáko to bywa przy zápálczywośći,
Ktora ſie zemśćie nie da długo báwić,
Podpala wnętrzne iák śiárką chćiwośći,
Niby trućizná co mą zwykła trawić,
Albo iák ogień opala w bliſkośći;
I tu Krol z gniewu ledwo ſie nie wśćiecze,
Do przywiedźionych, ták ſurowie rzecze:

Prawdźi-

Ode 14.

Prawdźiważ to ieſt, iák mi powiedźiano,
Ze Bogow moich nie ádoruiećie
I choć pod gárdłem wſzędy otrąbiono,
Przed Státuą ná twarz nie upádniećie
Ktorą z cáłego świátá dźiś uczczono,
Okrom was trzech? wnet gárdłá pozbędźiećie;
Mowćie publicznie, nie báwiąc, co wſkoki,
Czyśćie zgwałćili moie dźiś wyroki.

Ode 15.

Jeźliśćie tedy wypełnić gotowi,
Moie Krolewſkie (iákom rzekł) ſtátutá,
Możećie zoſtáć, z moiey łáſki zdrowi,
Choćby złym miáłá bydź dárma pokutá,
Więc iák drugiraz muzyká ponowi,
I zágrzmi głośna mey kápeli nutá,
Záraz ná twárzy z drugimi padayćie,
A Boſki honor Oſobie oddayćie.

Ode 16.

Ináczey ieźli mię nie uſłuchaćie,
Widźićie ten piec ogniem roſpalony,
On wáſz grob, dźiś w nim żyćia poſtradaćie.
Zywcem z was káżdy będźie weń wrzucony,
Teyże minuty; otoż práwo maćie.
A ktoryż ieſt Bog? ták niezwyćiężony,
Mocnieyſzy nád mię, żeby was z mey ręki
Wydárł dźiś, nie dał, ná ták ſrogie męki?

O Boże

Ode 17.

Annotácya. O Boże wieczny! iedyna Istoto
Szczerey dobroći, iáko wiele znośisz
Bluźnierstwá od nas, czemu záraz zá to
Nie karzesz, áni piorunow podnośisz
Ná kárk niezbożnych, lecz drożey niż złoto
Szácuiesz skruchę; y gdy człecze prośisz,
Pokuty śiedmkroć, áż śiedmdźieśiąt rázy
Bog zápomina do ćiebie urázy.

Ode 18.

Odpowiedź przyszłá piekna Sydráchowi
Ktorey był Misách, Abdenágo zgodny,
Ták ieden zá trzech powiedźiał Krolowi.
Nie trzebáć by nam mowić co swobodny
Nád wszystko Stworcá teraz myśli, mowi,
Bo tego człowiek żaden nie iest godny,
Pismo S. Dość mi rzec, że ten Bog ktorego czćimy,
Wyrwie nas z ogniá ieśli záfłużymy

Ode 19.

I z ręku twoich Krolu Miłośćiwy,
Jáko Pan Niebá y źięmie przedwieczny
Nas wyrwáć może, on sam Krol prawdźiwy
Nád Krolmi świátá, z ktorych nikt nie wieczny,
Ale ułomny, źięmiá, proch właśćiwy;
Szczęśćie tu wásze, żywot niebespieczny
Gdyby sie Pan Bog rozgniewał z wysoká,
Tenby lud wszystek zgubił w mgnięniu oká,

A ieźliby

Ode 20.

A ieśliby w tym Swiętey woli iego
I łáſki dźiśia nie było nád námi,
Wiedz o tym Krolu, że my práwá twego
Słucháć nie będźiem, áni trzymáć z wámi,
Tey my Státuy choć z kruſzczu drogiego
Ani twych Bożkow, ſpolnie z narodámi
Wyznáć zá Bogá, áni czćić niechcemy,
W tymći ſie ſzczerze Krolu przyznáiemy.

Ode 21.

Zbyt rozgniewány Nábuchodonozor
Smiáłymi ſłowy, od iádu ſie pieni,
Miece ſie roźnie kąſáiąc ſie w ozor,
Co raz ſie w inſzą fárbę twárzy mieni,
To czerwienieie, to blednie ná pozor,
Niby ſie wicher z grzmotem ná gwałt żeni.
Niewiem iák żyieſz z innemi Sydráchu,
Drugiby umárł od tákiego ſtráchu.

Ode 22.

Więc roſkazał Krol, piec śiedm rázy więcey
Niżeli pierwey roſpalić bez miáry,
Porwawſzy wártá, tych trzech co naypręcey
Ręce, y nogi, związáli dla wiáry,
Już ze krwi ludzkiey nie tylko z bydlęcey
Fáłſzywym Bożkom Krol czyni ofiáry,
Jáka ślepotá choć w ták wielkim Pánu,
Tráćić niewinnych dla ſwego Báłwánu.

Ode 23.

Wrzucono tedy ich w piec rospalony
Ták iák chodźili, ná śrzodek ze wszystkiem,
Ná co pogląדał sam Krol záiątrzony
Jáko lew w gniewie obyczáiem brzydkiem,
Powtarzał: że ták sromotnie spalony
Będźie, kto nie práw nam z swoim przybytkiem;
A ogień z piecá wybuchał do gory
Jáko gwałtowny obłok ná deszcz ktory

Ode 24.

Annotácya. Tu niepoięte źrzodło żywey wody,
Stworcá dobroći y politowánia,
Záwsze niewinnym dodáie ochłody,
Bá y o włośie nie ma zápomnienia,
Ják mrugnie, záraz obses y w zawody
Wszystkie do usług stawáią stworzęnia,
Ze ná opiekę tych trzech wźiął swą; áli,
Ogień srogi, y włoská im nie páli.

Ode 25.

O cudá! sámym Pogánom widome,
Wszyscy iák w tęczę ná on piec pátrzáią,
Ze ogień żrze tych, iáko płonną słomę,
Ktorzy niewinnych ná ogień wrzucáią,
A Swiętych moich, (ták bárzo wiádome)
Ze im te ognie chłodnikiem sie stáią,
Niewinnych naymniey płomien nie dolega,
A Cháldeyczykow y zá piecem śiega.

Ode 26.

Proſze : żywioły znáią Stworcę mego,
Sług ſzczerych, ktorym dźiwną przychylnośćią
Wyzuwſzy właſność przyrodzenia cnego
Śćielą ſie ſłużąc : cudowną wdźięcznośćią,
Stánowią kárki, wiátry, wody, ſwego
Nátury trybu uſtąpią z miłośćią,
A ludźie podczás ták drudzy zuchwáli,
Ze go niechcą znáć, choćby iuż konáli.

Ode 27.

Pátrzayże Krolu, pátrzćie y Pánowie,
Obaczćie wſzyſcy iáko ieſt Bog mocny,
Niechay ſie o nim y pogánin dowie,
Ják miłośierny, y iáko Wſzechmocny :
Kto iemu ſłuży y w ogniu ma zdrowie,
On ſwych rátuie w dźień y w chwili nocny,
Widźićie w piecu zdrowe pácholętá,
Bo czynią, iák im każe wiárá Swiętá.

Ode 28.

Przeto y w ogniu naymniey nie ſkáżęni,
Właśnie ni w letnim przechodzą ſie ćięniu,
Choć płomień bucha, nic nienáruſzeni,
Ani ná ćiele, ná włośách, odźięniu,
Vćieka ogień, przed nimi ; złych goni:
Wolność dáruiąc dobrym lub w więźiięniu, Piſmo S.
Zkąd zá wſzyſtkich ták Azáryaſz mowi
Do Bogá, w ogniu te modły ſtánowi.

MODLITWA
Trzech Pácholąt w piecu ognistym Bábilońskim.

Ode 1.

Błogosłáwiony Oycow nászych Boże,
Zbyt miłośierny, litośćiwy Pánie,
Ktory nam w ogniu miękkie śćieleż łoże,
Ktoż ći da chwałę wiekopomną zá nie,
Albo ogłośić to ná wieki zmoże,
Jáka twa dobroć, iákie zmiłowánie?
Smierć mienisz w żywot przy sprawiedliwośći,
O dźieło! cudow, prawdy, wszechmocnośći.

Ode 2.

Sądy álbowiem twoie Swięty Pánie,
Ktoreś y dźiśia wykonał nád námi,
I ná oyczyznę nászę to karánie
Spuśćiłeś, że tu żyiem włoczęgámi,
A to dla grzechow nászych poimánie,
Bośmy ćię w przody rozgniewáli sámi,
Kiedy przykazań pełnić niechćieliśmy,
Choć wiela dobrá, z rąk twoich mieliśmy.

Ode 3.

Wszystkie nieszczęśćia, troski, y kłopoty,
Ieruzalem. Vpadek miástá y nászey kráiny
Ześmy zábráni do ciężkiey roboty,
Drudzy zábići z żonámi y syny,

Nászе

Náſze w tym winne grzechy y ſromoty,
Tyś ieſt Pan Swięty, krwi náſzey niewinny,
Grzechy oddáły nas temu Krolowi,
Ták niezbożnemu z pogan tyránowi.

Ode 4.

Nieśmiemy przeto puśćić z gęby páry,
Ani ku Niebu oká dźwignąć śmiele,
Bośmy ćię złośćią zgniewáli bez miáry;
Vrąga ſie z nas nieprzyiaćioł wiele,
A my przed wſtydem twoiey Swiętey wiáry
Wzdychamy z płáczem, w domu y w kośćiele,
I źli y dobrzy, ſtroią z nas igrzyſko,
Pálcem ſkázuią, czyniąc pośmiewiſko.

Ode 5.

Przećięż ſie zlituy Pánie miłośierny
Kiedy nád námi, czyliż ták ná wieki
Będźie náſz żywot y koniec mizerny,
I niedoznamy dawney twey opieki?
Przyśięgam, będźieć odtąd káżdy wierny
Ják znowu záczniem ná Syonie dźięki;
Przywroć nam łáſkę, miłośierdźie dawne
Niech będźie záwſze Imię twe w nas ſławne.

Ode 6.

Dla Abráhámá, y dla Izáaká,
I dla Jákubá Oycow naſzych Swiętych
Nie day podeptáć Judy nieboráká
Nogámi Pogan, y Medow przeklętych,

Oto nas wſzyſcy depcą ni robaká,
Kátuią, palą, w niewolą záwźiętych.
Gen. 18. Kędyż ſą Pánie twoie obietnice,
Kiedy Abráhám widźiał Swięte lice.

Ode 7.

Obiecałeś był, iże pokolęnia
Náſzych miáło bydź iáko gwiazd ná Niebie
Gen. 22. Więcey niż kropel morſkiego ſtrumięnia,
Niż ma Oçeán, piaſku wedle śiębie,
A nas miecz trawi y ćiężkie więźięnia,
Drudzy głod ćierpią, o wodźie, o chlebie,
A záś Pogáńſkie zbytkuią narody,
V nich ná ſtole páſzty, wino, gody.

Ode 8.

Ládá kto teraz nád námi przewodźi,
Niemamy Krolá, ni Wodzá iákiego,
Ani nas Kápłán ſądźi, áni wodźi,
Ani Proroká widźiemy ktorego,
Nikt z ofiárámi do Bożnic nie chodźi,
Nie widáć ogniá z Błagálnic czyſtego,
Nie beczą owce, y nie ryczą bydłá,
Nie máſz pierwiaſtek: wonnego kádźidłá.

Ode 9.

Przez co by prędzey ſkłonić do litośći,
Mogliśmy ćię náſz Boże dobrotliwy,
Przyimże pokorę z głębokich wnętrzności,
Wſzákeś Pan Swięty ná śmierć nie ſkwápliwy,
Ták

Ták, iákobyśmy wołow owiec mnośći,
Tyśiąc báránow kłádli w ogień żywy,
Podobay ſobie z ſerc náſzych ofiáry,
A w pośmiewiſko nie day nas, y wiáry,

Ode 10.

Teraz poydźiemy iuż cále zá tobą,
I będźiem ſie bać poki ſtánie świátá,
Day ſie obaczyć choć áby raz z ſobą,
Niech ſie nam wroći ták wielu dobr ſtrátá,
Jużże nas nie trap tą ták ćiężką probą,
Niech ſie też ſmutek z rádośćią przeplátá,
Prośim ćię o to iáko łáſkáwego
Páná, ze wſzech miár miłośiernieyſzego,

Ode 11.

Wyrwi nas choćby y przez cudá nowe,
Dla chwały ſwoiey wiecznego Imięnia.
Wſzák maſz pioruny y ognie gotowe,
Wſzytkieć w tym záraz uſłużą ſtworzęnia,
Pognieć iák muchy te woyſká Medowe,
Vczyń ſam zęmſtę zá te obelżęnia,
Niechay uznáią iżeś ty ſam Pánem,
A Krole, y świát, ieſt twoim poddánem.

Ode 12.

To wowią: A tu Krolewſcy paláce
Coraz więcey drew w on piec przykłądáli,
Z ktorego ogień iáko jelen ſkácze,
Bo ſmołę, śiárkę, y tłuſtość w eń lali,

Náwet

Náwet y z żagwi zlepione kołacze
Z oleyną máſſą z dáleká ćiſkáli,
Ztąd ogień w zgorę ná czterdźieśći łokći
I dźiewięć buchał, pali ſie nie kopći.

Ode 13.

Wypadał gwałtem w gorę, to záś bokiem,
I ſpalił zdála wielu Cháldeyczykow:
W tym Anioł Páńſki niewidomym krokiem
Zſtąpił z Niebá do owych niewolnikow,
Azáryaſzá, y innych z wyrokiem
W piec, by ogniſtych przytrzymał płomykow,
I ſpráwił záraz ten piec letnim chłodem,
Ni Zefir roſę ſpuśćiwſzy przed wſchodem.

Ode 14.

Nie ſpalił Swiętych, naymniey nie opárzył,
Jákby náturę wyzuł z śiebie cále,
Táką Bog łáſkę práwowiernym zdárzył,
Ze nie gorzeli w ogniſtym upále,
Zaden nie ſarknął, áni ręki ſpárzył,
Choćiaż chodźili w ogniu poufále,
Zadnego gwałtu y ſzwánku nie znáią,
Chłodnik májowy w piecu z ogniá máią.

Ode 15.

Więc ſpolnie oczy do Niebá podnoſzą,
I ręce, ſercá, wiárą zágrzewáiąc,
Wzdychániem miłym cudá iego głoſzą,
Co raz to więkſzą w nim nádźieię máiąc,
O miło-

O miłośierdźie dálſze w ogniu proſzą,
Ze ich poćieſzy pokornie ufáiąc,
Máiąc w złym ráźie umyſł wſzyſcy zdrowy,
Wſzyſcy modlitwę tymi mowią ſłowy.

MODLITWA
Druga
Trzech Pácholąt w piecu ogniſtym Bábilońſkim.

Ode 1.

Tákowe ſpołem głoſy wydawáli
W ogniſtym piecu w głoś Bogá wielbiący,
Błogosłáwiony Stworco powtarzáli,
Chwalebny, mocny, tym świátem władnący
Ják nam Oycowie náśi powiádáli,
To widźiem Boże w tym ogniu będący,
Niech Imię twoie wſłáwi ſie ná wieki,
Ze nas mizernych nie ſpuſzczaſz z opieki.

Ode 2.

Bądź błogosłáwion nie tylko w Kośćiele
Ale y wſzędy, záwſze, y w Syonie
Niebieſkim; á my poki duchá w ćiele
Chwalić ćię będźiem wſzyſcy w káżdey ſtronie,
Ktoremu ſkrzydłá y Seráphim śćiele,
Sam ieden śiedźiſz ná naywyżſzym tronie,
Niechay ćię wielbią z firmámentu gwiazdy,
I teraz z námi weſpoł, ták y záwżdy.

Ode 3.

Pfal. 144. Wſzelkie ſtworzenia chwalćie iáko Páná
I Stworcę ſwego; bowiem z iego ręki
Zywot bierzećie: y wy ná koláná
Pfal. 184. Z námi pádniyćie Ánjeli, y dźięki
Iemu uczyńćie, y Iutrzenká ránná
Pfal. 68. Z wielkimi nieby chwalćie go ná wieki,
Błogoſławćie go wody záwieſzone
W obłokách, niech ma Imię uwielbione,

Ode 4.

Mocy niebieſkie z mieyſcá powſtawaycie
Pánu záſtępow, po cáłey kráinie
Chodząc, ná wieki godną chwałę daycie,
Niech o tym wiedzą y dźikie puſtynie;
Pfal. 148. Słońce, Xiężycu, uſtáwnie biegaycie,
Chwalćie go, budząc lud w káżdey godźinie,
I te, co ſłońcá chodzą gwiazdy bliżey,
Niech ſie kłániáią Stworcy iák nayniżey.

Ode 5.

Zuránna roſo, y deſzczu obfity
Chwal Páná ſwego ile maſz śił, mocy;
Duchu choćiażeś przed námi zákryty,
Błogoſław Bogu y we dnie, y w nocy,
My záſnąć możem, tyś wſzyſtkiego ſyty,
Doday źiemiánom żyćia y pomocy:
I tyś przyiaćiel nátury ieſt śilny
Ogniu, bądź chwały Boſkiey záwſze pilny.

Ciebie

Ode 6.

Ciebie Bog ſtworzył w piękney bárwie láto,
I ty maſz źimo ſędźiwą powagę,
Chwalćieſz weſpołem ſwego Stworcę zá to.
Miey y ty wąglu ogniſty uwagę,
Ze ćię z ſreżogą, chłodem, ſtworzył ná to,
I káżdego z was ná ſwą włożył wagę,
Błogoſłáwćież go ſłoty, mrozy, śiáná,
Sćielćie ſie moſtem, ſtań lodźie iák śćián á.

Ode 7.

Chwalćie go brody, y wodniſte śniegi,
Nocy, dnie, świátłá, y grube ćięmnośći,
Obłoczne grzmoty, ktore wáſze biegi
W oſtátnie świátá kryiećie wnętrznośći,
Gory, págorki, Atlántowe brzegi,
Doliny, wſzelkie źięmi roſpádłośći,
Strumienie, w źrzodłá żywe po wpływayćie,
Chwałę po wſzyſtkie wieki Bogu dayćie.

Ode 8.

Głębokie morza, ſtráſzne Oceány,
Złote Páktole, Arymáſpy ſrebrne,
Perłowych nurtow gorne Erydány,
Ryb, wielorybow rodzáie foremne
Co wody maćie zá domy, y śćiány,
Dayćie mu chwałę, y dźięki wzaiemne,
I wy ptáſzętá, chwalćie go ſwym piſkiem,
Modl ſie beſtyo, choćieś z dźikim pyſkiem.

Ode 9.

Bydlętá głupie y wy chwalćie Páná
Wszędy, nie tylko w onym Betleemie,
Pádnićie przed swym Stworcą ná koláná;
Dopieroż to ty uczyń ludzkie plemie,
Spieway mu záwsze á nie raz Hosánná
Moy Izráelu upadszy ná źiemie,
I wy Kápłáni w przod go chwalić maćie,
Ty stoy z kádźidłem, á drugi w ornaćie.

Ode 10.

Daycie mu chwałę iáko Naywyższemu,
Słudzyśćie Bozcy ták sie názywaycie,
Czynićiesz Ofiáry Bogu Przedwiecznemu
Duchy wyborne: Wy sie poświącaycie,
Spráwiedliwa sie duszo ukłoń iemu,
I wy nam Swięći z Niebá pomagaycie,
Niech u nas Stworcá swoy znaydźie przybytek,
Ktory iest w Niebie y ná źięmi wszystek.

Ode 11.

Błogosław Bogá cny Ananiaszu,
I ty Azáry, spolnie z Misáelem,
Ktory nas broni naygorszego czásu,
Ze nie goreiem choć sie w ogniu śćielem,
Broni nas piekłá, wiecznego tárásu,
On sam Dobrodźiey, on iest Przyiaćielem,
Przyznayćież mu to że dobry ná wieki,
Ze miłośierny, nie spuszcza z opieki.

Ode 12.

Błogosławćie go y wy Zakonnicy
Ják Páná swego nád Pány iednego,
I chodząc przed nim w grubey włośiennicy,
Mowćie że niemász miłośiernieyszego,
Łączćie sie z nimi y wy Pustelnicy
W prostoćie sercá, z lásu głębokiego,
A mowmy wszyscy przez ten wiek mizerny
Ze Bog iest dobry, y Pan miłośierny. *Koniec Modl.*

Ode 1.

Táka modlitwá zárowna ich byłá
W ogniu chodzących wspomnionych młodźiánow
Zadnego sie twarz y nie okopćiłá,
Ogień ich uczćił, niby sługá Pánow,
Rzeczpospolita, czemu sie dźiwiłá
I z Krolem, wielce co tám było Stánow,
Jeden był gminny głos wszystkiego ludá,
Ogień nie pali, á gore ; o cudá !

Ode 2.

Ná to Krol pátrząc wielce sturbowány,
Bo u pogáństwá iák sie porodźili,
Ten cud był práwie nigdy niesłychány,
Bo w ogniu ludźie nie gorząc, chodźili.
Rzekł Krol w tym Pánom z stráchem pomieszány,
Wszákeśmy tylko trzech w ten piec wrzućili,
A teraz widzę czwarty z nimi chodźi,
Kto to iest ? á nic im ogień nie szkodźi.

Ode 3.

Dáley Krol mowi, ten czwarty podobny
Synowi práwie Bogá Naywyższego,
I zbliżywszy się wątpliwośći płodny
Aż do czeluśći piecá ognistego,
Záwołáł: Sydrách, Misách, sługo godny
I Abdenágo Bogá Wszechmocnego,
Wynidźćie z piecá gdyśćie w ogniu żywi,
Znáć niewinniśćie, á my wszyscy krzywi.

Ode 4.

Nátychmiast z ogniá przed Krolem stáneli
Cny Abdenágo, y Misách z Sydráchem
Do ktorych gwałtem wszyscy się ćisneli,
Xiążętá, Vrząd, pátrzáiąc ze stráchem,
Ze w ogniu będąc á nie pogorzeli,
Lub czeluśćiámi płomień buchał, dáchem,
Nie tylko száty, twárzy, ręki, nosá,
Nieupalili, lecz żadnego włosá.

Ode 5.

Ná ták widomy cud głosem záwoła
Krol, sam niech będźie wász błogosłáwiony
Bog, ktory zesłał swoiego Anjołá,
A ten ochłodźił ogień rospalony
Niech woźny dekret moy záraz obwoła,
Ze wam w swey wierze żyć wiek náznáczony
Jákośćie przedtym, y w kogo wierzyli,
Ták wierzćie, poki tu będźiećie żyli.

Ode 6.

Jeſzcze to przydał choćiaż Krol niezbożny;
Ktoby śmiał odtąd bluźnić Bogá tego,
Ták obywatel, iáko y podrożny,
Ktory was wyrwał z piecá ogniſtego,
Ma żywot tráćić, choćby był Pan możny,
Z tego dekretu nie wolnię żadnego,
Słowem: ma podpáść pod konfiſkácyą
Z zdrowiem, z dźiatkámi, z cáłą ſubſtáncyą.

Ode 7.

Obacz też teraz náſze Chrześćiány, Annotácya.
Ják u nas pełno odſzczepieńcow wiáry,
Tám ſpoyrzyſz, to Zyd hárendarz kochány,
Tu Tátar, Kálwin, Luther, nocne chmáry,
Jáko robáctwo wyłáżą zá śćiány,
Ná ich bluźnierſtwá nie máſz żadney káry,
Choćiaż ſie piſzą, y ſą nam poddáni,
Czemuż Pánowie, od ſług zwoiowáni.

Ode 7.

Nie życzę przez to, (obroń Boże) woyny
Niech pod ſwym práwem káżdy człowiek śiędźie
Byle był ten lud niewierny ſpokoyny,
A bluźnierſtw żadnych niech z wiáry nie będźie,
Chce obcy mieſzkáć, ma bydź práwoboyny,
Niech tu do práwá, nie z práwęm przybędźie,
Ják my ſie u nich ſkromnie obeyść muśiem,
Jeśli bydź niechcem w łáźni pod Ratuſzem.

Státy-

Ode 8.

Státyſtá drugi nie pyta ſie o to,
Choć przy nim wiárę iáwnie pogębkuią,
Byle nieśiono ſrebro, álbo złoto,
Niech zdrowi mowią co chcą y żártuią,
Nie doćiśnieſz ſie uboga śieroto,
Swey krzywdźie, wſzędźie zyſku upátruią
Teraz chce liczyć choćiaż máłe dźiećię,
Ztąd wiárá, cnotá, duſzá ná tándećie,

Ode 9.

Niechżeby tám ſwe dobrá przedawáli,
Ale gdźie idźie o Bogá, zbáwienie,
I jáko ná ſztych Oyczyznę wydáli,
Co wolą złoto niżeli ſumnienie,
I w rzeczy dobre práwá nápiſáli,
Coż ponich kiedy oddáne w więźienie,
Nie máią ręku, ani oczu zgołá,
Ni duſze w ſobie tylko głowá gołá,

Ode 10.

Nie o wſzyſtkich ſie to mowi wiádomie,
Bo wiele dobrych możeſz ználeść ludźi,
Co honor Boſki piáſtuią widomie,
I świát w ich ſercu ſumnienia nie ſtudźi,
Lecz ieden czáſem zepſuie łákomie,
I dźieśięć dobrych ná złe podczás wzbudźi,
I ták o chwale Boſkiey zdrowa rádá,
I o Oyczyźnie, iáko liſt upádá.

Ode 11.

Puſtoſzeć muſzą iuż Swięte przybytki,
Bo niemáſz co dáć ná Kośćioł z ſzkátuły,
A ieſt ná ſtroie, ſwywole, y zbytki;
I tyśiącámi ſtawa ná tytuły,
Niech ſie przyśiądźie do kogo gniew brzydki,
Aż go pácholcy ni muchy oſuły,
A kiedy oddáć czynſze, dźieśięćiny,
Nie máſz nic, á ieſt ná ſtráwne drużyny.

Ode 12.

Ták wſzyſtkę winę ná Duchownych wálą
Co tylko przyidźie ná Oyczyznę złego,
Siebie záś drudzy politycy chwálą,
Ze ſą dowćipu bárzo ſubtelnego,
Murem Oyczyzny, ktorym lud przywálą
Vbogi, kiedy dokázuią ſwego,
Seymy mieſzáiąc, y domy wyſokie,
Choć źle: rácye ſą ná to głębokie.

Ode 13.

O głębokośći piekielna bez Bogá!
Kiedy pobożność w nas wygáſłá znácznie,
Co dáley przeto tá Polſká ubogá
Ná końcu káwi choć go dobrze zácznie,
Nigdy pokoiu nie mamy lecz trwogá,
Práwá, wolnośći, nicuie opácznie,
Gwałt mamy w głowie ále w mieſzku máło,
Trzebá ſumnienia by y to zoſtáło.

Ode 14.

Przed tym Oycowie ták Kośćiołow wiele,
Miast, Zamkow, Fortec w Polszcze wystáwili,
Dla dźieći wiosek (mogę to rzec śmiele)
Zá milliony drudzy nákupili;
Znáć ich nagrobki, ołtarze w Kośćiele,
Ják świątobliwie y w dostátkách żyli,
A nam niesporo, wszystko iák z kámieniá,
Więcey kłopotu niż dobrego mienia.

Ode 15.

Toż sie rozumie o niektorych, iże
Ná woynę niechcą ruszyć sie z pośćieli,
Przećię im wiozą podátkowe spiże,
Bez prace liczą do skárbcu weseli,
I bez sumnienia, bo stáre páiże
Rdzą, á nie krwią im ná śćiánie zsplusczeli,
Płácz ludzki składa one worki brzmiące,
Przeto niszczeią u nich te tyśiące.

Ode 16.

Sczęśćia ná woynie nie mász, w wioskách chłopow,
Co poczniem, to nam sie nic nie koiárzy,
Rok roku gorszy, máło w polu snopow,
Nic poćieszncgo Pan Bog nam nie dárzy,
Byśmy robotnych fortuny Cyklopow
Mieli, to nas złe iáko ogień párzy,
Czego sie tknięmy to nam z ręku leći,
Niby dyáment z pierśćieniá ná śmieći.

Czemu

Ode 17.

Czemu to ? łácno śie domyślić tego,
  Bo w nas oźiebłá Chrześćiáńska wiárá,
Gdyby to komu co wydrzeć dobrego,
  Toby to byłá do gustu ofiárá,
Ale usłucháć Kośćiołá świętego,
  Zda śie nam że to sen, czy iákaś márá;
Co dáley to śie iákoś gorzey psuiem,
Nic nie czyniemy, tylko obiecuiem.

Ode 18.

Zá iednym cudem, áliśći pogánie
  Pátrz iák śie Bogu z stráchem uniżyli,
A my tyśiączne wiemy Chrześćiánie,
  A dawnośmy go zgołá odstąpili,
Ztąd ná nas rożne násyła karánie,
  Byśmy śie znowu do niego wroćili;
O miła Polsko! wybrána Nácyo,
Niech ćię nie psuie *Statûs Corruptio.*

Ode 19.

Pod gárdłem każe służyć Bogu temu
  Krol Babilonu : my o to nie dbamy
W brew przykazániu czyniemy Swiętemu,
  Ná śmierć y ná sąd nic nie uważamy,
Wolność wszeláka Pánu mocnieyszemu,
  Vbogich w práśie poddáństwá trzymamy;
Tákći Krolestwá wielkie upadáią,
Kiedy o wiárę, o Bogá nie dbáią.

Ode 20.

O nigdy Boſkie nieprzebráne dáry,
Ktorymi wiernych ſwoich prowiduieſz,
Wolnośći wracaſz, y ſzczęśćie bez miáry,
Ktoć wiernie ſłuży tego obliguieſz,
By iuż ſzło o reſzt, záhámuieſz káry,
Znowu ſie ſłońcem po mgle pokázuieſz,
Co áżeby ſie lepiey pámiętáło,
Pátrzćie co dáley z Sydráchem ſie ſtáło,

Ode 21.

Piſmo S. Nietylko Sydrách z towárzyſzmi ſwymi
Miłą wolnośćią záraz dárowáni,
Ale zoſtáli z now Pány wielkiemi ;
Bábilońſkiemi Stároſtámi zwáni,
Co chce to czyni Bog z ſługámi ſwymi,
Nikt mu w tym zá złe niema, nikt nie zgáni,
Gdy chce uczyni Doktorá y z żaká,
Vczyni Páná gdy chce z nieboraká.

Ode 22.

Potym obwołáć dał Krol w ſwoim Páńſtwie
Co Bog Wſzechmocny zá cudá uczynił,
I zoſtał wielbion choćiaż to w pogáńſtwie,
Rożnym ięzykiem ſławy mu przyczynił,
Niech prawdá bierze gorę ná złym kłamſtwie,
Ktoby był ſprzeczny ná gárdle go winił;
Pokoy wam rzekł Krol, ále chwałę dayćie,
Ták cudownego Bogá wychwalayćie.

Ode 23.

Bo mi ſie piſáć o tym do was zdáło,
  Aby ſie w cáłym Páńſtwie ogłośiło,
Co ſie nowego y dźiwnego ſtáło,
  Ná co nas wielu oczymá pátrzyło,
Toż ſie wam iáko innym przykazáło,
  Zeby co żywo Bogá uwielbiło,
Bo on ſam Mocny, Wieczny, Swięty, Zywy,
Wielkie pokazał cudá, wielkie dźiwy.

ROZDZIAŁ IV.

PISMA SWIĘTEGO

O drugim śnie Krolá Nábuchodonozorá ſtraßnym.

Ode 1.

LVbo w głębokim morzu utáiona — Annotácya.
  Perłá tych rzeczy, co z wiekiem nádchodzą,
Od wiádomośći oká záſłoniona,
  Ztąd iedne ſłużą nam, á drugie ſzkodzą,
Przećięż to dobroć Bogá nieſkończona,
  Co nam śmiertelne tu zmyſły zágrodzą
Wynurza częſto, y ná brzeg wynośi,
Choc o to grzeſznik czáſem y nie prośi.

Ode 2.

Ináczeyby też nie upáſły człeká
 Chybá głupiego ták upadki częſte,
Gdyby nie ſkryćie dybáły z dáleká,
 Przez dni, momentá, w tym pożyćiu gęſte,
Ktore iák oboz idąc gwałtem zlekká,
 Rodzą nieſzczęśćie częſto oczywiſte,
Czás zdrádny Pocztarz, mowiący záiśćie,
Odwinie drugdźie złe gázetty w liśćie.

Ode 3.

Więceyby tego záprawdę bywáło,
 Zebyśmy ſámi oślep w doł wlećieli,
Gdyby nas ſłońce wodzem nie trzymáło
 Promiennym łáſki, do podroży śmieli,
Przećięż ſie wielom bárzo przytráfiło,
 Ze ſzli ná zgubę ſwą, á niewiedźieli,
Nie pátrząc w gorne Zodyáki okiem,
Padáli wiecznie ná grob śliſkim krokiem.

Ode 4.

Oſobliwie ći upadáć muśieli,
 Co ich dwie Wiedmy iákieśiś wodźiły;
Jednę Miłośćią Grekowie mienieli,
 Drugą Fortuną, obie ślepe były.
Pierwſzey Oyczyzną Troiánie płáćili,
 A drugiey żyćia, y honory były
Wielkich Monárchow zła ſpráwá z nieſtátkiem,
Nábuchodonozor niech będźie świádkiem,

Ode 5.

Lubo go Pan Bog w ſzczęśćiu ſpieſzczonego
Doſyć przeſtrzegał we śnie, y ná iáwie,
Ze nigdy nie ma grzech końcá dobrego,
Przećię on w pyſze żył iák dyabeł práwie,
Słuchał fortuny, choć wodzá ślepego,
Nie myśląc zgołá o żyćiu poprávie,
Słuchaymyż iáko go Bog przez ſen łáie,
Niech powie ná ſie, niech prawdę wybáie.

Ode 6.

Ja Krol wczáſuiąc ſie raz z pracy w domu
Od wielkich ákcyi trochę oddalony,
Nie kazałem wniść do śiebie nikomu,
Bym w gábinećie záſnął położony;
Niewiem iáko to zdáć ſie będźie komu,
Ledwie mi w oczy trudem przyſłodzony
Sen wpłynął, podczás wczesney bárdzo chwili,
Tákem był záſnął ſmáczno że nic mili.

Piſmo S. Nábuchodonozor.

Ode 7.

W tym mi do głowy dźiwna przyſzłá márá,
I ſen ták ſtráſzny ážem ſie ſturbował,
Myśląc czy prawdá czy iáka poczwárá?
Dużom ſie ſpiący był poálterował,
Kędy w naylepſzą ſpáć, to z Niebá kárá,
Rożnie ią widząc, rożniem iey rokował,
Tu ſzczęśćie máłe, tu honor Krolewſki,
A tu ſen pono zły goniec niebieſki.

Wyda-

Ode 8.

Wydałem przeto dekret co naypręcey,
Aby ſtawáli y Czárnokśiężnicy,
Mędrcow y Wrożek, zwołáć co naywięcey
Medow y Perſow, ze wſzelkiey źięmicy
Kazałem ; iáko naypilniey ſnu chcący
Dowiedźieć ſie, y iego táięmnicy
Im dłużey czekam, to tym gorſze ieſzcze,
Myśli ſie roią, oczymśiś złym wieſzcze.

Ode 9.

A w tym przychodzą ná pokoy Wieſzczkowie,
Ták ći, co bliſko w Bábilonie byli
Jáko y dálśi ze wſzech ſtron Medowie,
Ktorzy ſie kolwiek mędrcámi mienili,
Powiedźiałem im, ſen w rzetelney mowie,
Chcąc áby mi go iáśnie wyłożyli,
Ale ſie w ieden wykład nie zgadzáli,
Tylko coś głupie y wiele gadáli,

Ode 10.

Aż w ten práwie czás Kollegá moy przyſzedł
Dániel, w mądrośći wſzelkiey doświadczony,
Ktory iuż więcey niżeli rok wyſzedł,
Ják Báltázárá imięniem uczczony,
Bożká moiego bo go pewnie doſzedł,
I innych Swiętych duchem obdárzony,
Powiedźiałem mu moy ſen przy nich iáśnie,
(Ják powięm niżey tymi słowy właśnie)

Cny

Ode 11.

Cny Báltázárze Xiążę nád Mędrcámi,
Pierwszy przy moim záraz Májestaćie,
Wiem żeś obdárzon náuk talentámi,
Duchá Swiętego masz rozum w páraćie,
Niemasz trudnośći między sekretámi
Wszystko wiesz, y nikt tego niewie nád ćie,
Wyłoszże mi sen ktoryć prosto powiem,
Coby tákiego znáczył niech sie dowiem.

Ode 12.

Widźiałem drzewo w sámym źięmi śrzodku,
Dźiwney wielkośći áż w gorne obłoki,
Okryło ten świát z tyłu, y od przodku
Wybornym liśćiem, fruktámi, szeroki,
Pod ktorym zwierze, bestye ná spodku
Mieszkáły, á zás ná gáłęźiách sroki,
Orły, sokoły, sępy, ptástwo wszelkie,
A pożywienie z niego miáły wielkie.

Ode 13.

Widźiałem potym iże u mey głowy
Stánął Swięty Stroż, w świetnym bárzo stroiu,
Ktory zstąpiwszy z Niebá, tymi słowy
Wołał strásźliwie przy łożku w pokoiu.
Podetniyćie to drzewo ; topor nowy,
Trzymáiąc w ręku właśnie iák do boiu,
Obćináć z niego wprzod wszystkie gáłęźie,
Owoc z liśćiem trząść, iáko kto dośięże.

Ode 14.

Otrzęśćie frukty, po źięmi rzucayćie,
Bestye z łożysk wystráśćie, y z kniei,
Gniazdá ptaszęce wszystkie ná doł zrzuććie
Aby nie miáły gnieźdźić sie nádźiei,
Wszystkie żywioły wypłoszćie, wyrzuććie,
Trzęśćie gáłęźmi, tniyćie po kolei
Aby y zwierze, y ptacy poználi,
Ze pod tym drzewem nie będą mieszkáli.

Ode 15.

Jednák naśięnia co idzie z korzęnia
Niechayćie, w źięmi iáko pádło leży,
To sie obwiąże łáńcuchem spoienia
Zelázá, z miedźią dla mocnieyszey wieży,
A co ná stronie tegoż iest naśienia
Ná to z obłokow ránna rosá zbieży;
Zá ludzkie serce, bestyálskie dádzą,
Z chlewá ná trawę z wołmi wyprowádzą.

Ode 16.

I ták z bydlęty człek dla zmysłu złego
Na śiedm lat poydźie w párágon koniecznie,
Degrádowany dla grzechu sprosnego,
Nie inszy dekret o nim stánął wiecznie,
Aż w tym upadku pozna Stworcę swego,
Dáiąc mu chwałę, y służąc státecznie,
I przyzna że iest Naywyższy ná Niebie,
Co dáie wszystko, nic nie mamy z śiebie.

Ode 17.

Tákie wyroki y Laudum czynili
Swięći, y ná to Instygatorámi
Ci byli, drudzy ten dekret chwalili,
Byśmy uználi że iest Bog nád námi,
Ktory pokorne áby go wielbili
Wsadza ná trony, á pysznych z Domámi
Foruie, niszczy, fortuny odbiera,
I ztąd prędzey Pan, niż żebrak umiera,

Ode 18.

Przydał y to Krol, że ten był sen cáły
Proszę co prędzey Dánielu co znáczy,
Powiedz mi prawdę, bo iestem zdumiáły,
I nie mogę mieć pokoiu ináczey ;
Serce mię trwoży, myśli mię zmieszáły,
Zaden mi z mądrych snu nie wytłumáczy,
Wszyscy niewiedzą: tylko ty Dánielu
Wielki Proroku, y moy przyiaćielu.

Ode 19.

A ztąd mi rośćie naylepsza otuchá,
Iże istotną prawdę mi obiáwisz,
Boś pełen (iákom rzekł) Swiętego duchá,
Czem długo myśląc, milczeniem sie báwisz ?
I iákaś widzę zdeymuie ćię skruchá,
I żal táiemny, słowá iákoś trawisz,
I cofasz názad, iákbyś w záchwyceniu
Cny Báltázárze, nie trwoż mię w milczeniu.

Ode 20.

Ná to odpowie Báltázár Krolowi :
  Jeſt o czym myślić Najáśnieyſzy Pánie
Sen bowiem ſtráſzny, ſrogi człowiekowi,
  Nád ludzkie práwie kiedy domniemánie
Niech ſię przytráfi nieprzyiaćielowi,
  Będźie miał doſyć ſłuſzne ukaránie
Kto z málkontentow twych, głowny ſie liczy,
Niech go tego ſnu, wykład ográniczy.

Ode 21.

Drzewo wynioſłe, ſzerokie y wielkie,
  Co áż obłokow gornych dotykáło,
A tu záś kráie, były w iego wſzelkie
  Cieniu, y beſtyi, y ptáſtwá niemáło,
Fruktá przepyſzne, liśćie miáło lekkie,
  Wſzyſtko ſtworzęnie pod nim koczowáło.
Zwierzętá leśne, ptáſtwo żyło z niego,
I miáło żywot, y domy u niego.

Ode 22.

Tyś to ieſt Krolu tego drzewá znákiem,
  Ktorego ćię Bog zbyt ubłogoſłáwił,
Wſzyſtkiego ſzczęśćia ieſteś iedynákiem,
  Ták ćię u świátá oboiego wſłáwił,
A inny ieſt lud u ćiebie żebrákiem,
  Co tchnie, y żyie, tobie go zoſtáwił,
Imię twe głośne zá oſtátnie śćiány
Swiátá, gdźie Thulen, y gdźie Gádytány.

A coś

Ode 23.

A coś záś widźiał Pánie Miłośćiwy
Strożá Swiętego z Niebá ſchodzącego
Ktory záwołáł ; kto ſługá prawdźiwy
Bogá ná niebie, y źięmi żywego
Podetniy drzewo, y frukt nieſzczęśliwy
Oberwi, liſtká nie zoſtaw żadnego
Niech zábrzmi lecąc, ná tym świećie głuchem,
Jednák naśienie przywiązáć łáńcuchem,

Ode 24.

By nie zginęło rázem y z Máćicą,
Niech leży ná wſtyd ze pniá obálone,
Niech ie zmieſzáią z nikczemną źięmicą,
Z Bozkiey opieki y ręku zrzucone,
Nikt w żalu ſmętną nie ruſzy źrzenicą,
Ale ták będźie od wſzyſtkich wzgárdzone,
Ledwo upádnie proſta roſá ná nie,
I z bydlętámi mieć będźie mieſzkánie,

Ode 25.

Ták długo áże śiodmy rok przeminie,
Roſą żyć będźie, y ni bydlę śiánem,
W poſtáć wołową ſwą ludzkość záwinie,
Grzeſznik od Stworce ſwoiego ſkaránem,
Gdźie bywał rozum, tám rogi odwinie,
By nie był (że ieſt człowiek) rozeznánem,
Gdźie zmyſł bydlęcy, y párá wołowa
Tchnie, tám zelżywość, y kárá gotowa.

Ode 26.

Tenći ieſt wykład ſzczery ſnu twoiego,
Ktory ćię Krolu czeka nieodmiennie,
Zepchną ćię z tronu, y z pokoiu tego,
W chlewie poſtáwią, tám będźieſz codźiennie,
A miáſto potraw, y winá dobrego
Będźieſz żuł ſłomę, y śiáno nikczemnie,
Aż uznaſz Bogá oſtátniego roku,
I przyznaſz że źle bez niego człowieku.

Ode 27.

Komu Pan Bog chce, Kroleſtwá oddáie,
A w dyſtrybućie nie miewa drugiego,
Co máią źiemſkie y niebieſkie kráie,
To ieſt z Wákánſow, y Honorow iego,
I ztąd co ieſzcze naśienia zoſtáie
Od tego drzewá, to dla dobrá twego,
Bo ſkarawſzy ćię, názad Páńſtwo wroći,
Gdy ſie do Bogá twe ſerce náwroći,

Ode 28.

Ze uznaſz Stworcę ſámego zá Páná,
Iż ieſt początkiem y końcem żywotá,
Przed ktorym Mocy ſkłániáią koláná,
Zá nic bez niego władza y robotá,
Jego ieſt ſłońce, y Jutrzenká ránná,
Sámá do niego przyſtępuie cnotá,
Przeto w mey rádźie Nayjáśnieyſzy Pánie
Zyczę ábyś miał to upodobánie.

Ode 29.

Rádzęć ſwe grzechy, hoynie iáłmużnámi
Okupuy, rátuy ubogich żebrakow
Wprowadź ná páłac, y co z ſuplikámi
Chodzą do ćiebie, wſpomagay biedakow,
Łáknących nákarm, ſwymi potráwámi,
Przeſtań wymyślnych roſkoſz, y przyſmákow,
Azalić grzechy odpuśći Bog práwy,
A będźie ná ćię ják przedtym łáſkáwy.

Ode 30.

Jákie przeſtrogi widomie miewamy Annotácya.
Z niebá ná źięmi, byśmy uſzli złego
Przećię beſpiecznie Bogá obrażamy,
Nie lękáiąc ſię ſądu oſtátniego,
Zle żyiąc, wźiąć ſie Niebá ſpodźiewamy,
Zły, háńbi częſto tu ſpráwiedliwego,
Ledwie o Bogu wſpomniemy przy śmierći,
Kiedy ſie ginąc w ſtráchu człowiek wierći.

Ode 31.

Zá nic przykłády y piſmá dowody
V ſwywolnego świátowniká, właśnie
Jákoby kámień roſpuśćił w zawody,
Ma ſobie groźby kośćielne zá baśnie,
Skoro ſie żyćie, (iák z naczynia wody)
Wyleie, álbo iák świecá zágáśnie
W ten czás zgrzytánia y wieczne ſuchoty
Náſtąpią zá grzech, roſkoſz, y pieſzczoty.

Ode 32.

Vpewniáią nas o tym y kłopoty,
Ktore fortunne ná wſtecz páſmá ſnuią
Między doczeſne márnośći ſzczodroty,
Już árſzeniku w cukier przymięſzuią,
Są w káżdym wieku, y ſtanie Iſtoty
Tey álternaty, czym nas ztąd kieruią
Ku Niebu, byśmy z doczeſnego świátá
Dobrey wieczności poczynáli látá.

Ode 33.

Lecz opák iákoś żyćia mágnes kręći,
Bárdźiey ſie bierze do złego żelázá,
Nie tám, gdźie iáſna Cynozurá świeći,
Páruie okręt, lecz gdźie śmierć zárázá,
Gdyby nie Bozkie miłośierdźie, Swięći
Rátowáli nas od opoki głázá,
Iużby nam dawno lámenty ná grobie
Przyiaćiel piſał, y chodźił w żałobie.

Ode 34.

Iáko ſie cále ná Krolu ziśćiło
Bábilońſkim, tu, nie dawno wſpomnionem
Ktoremu co ſie tylko w nocy śniło,
I iáko był ſen dobrze wyłożonem,
Toż niemieſzkánie, wſzyſtko złe przybyło
Jákoby ná gwałt uderzyło dzwonem,
Lecz iák ſie ſtáło, dla náſzey przeſtrogi
Powiem ten przykład wielki y dość ſrogi.

Ode 35.

Pismo S.

Po śnie rzeczonym w dwánaśćie mieśięcy
Przechodźił śie Krol po swoich pokoiách
Myśląc iák wielki Pan: bá y coś więcy;
W srebrze y w złoćie, y kosztownych stroiách,
Co rzeknę: wszystko muśi bydź co pręcy
W domu, y w krwáwych Márśá záwsze boiách;
Niemász nádemnie, áni w żadney stronie
Nie iest ták pieknie, iák w mym Bábilonie.

Ode 36.

A to iest dźieło szczere ręki moiey,
Jam wielkim sumptem to miásto fundował,
I co mogło bydź u Grekow, y w Troi,
Przed nimi będźie Bábilon przodkował;
Tu iest Stolicá Monárchiey moiey
Bogáta, mocna, dla tegom zmurował
Ták wielkie bászty, zamki, wieże, wáły,
Czego przedemną wieki nie widźiáły.

Ode 37.

Gdy sobie ták Krol myśli, y rozmawia,
I coby w sercu utáiono było,
To ná wierzch słowy pysznymi wyiáwia;
Aż z Niebá pogłos strászny iák śie śniło
Zágrzmiał; ni piorun gdy śie tu wyprávia
Z obłokow, że śie w pokoiu zácmiło;
Do ćiebie mowię Krolu Bábilonu
Forá do chlewá, z Krolewskiego tronu.

Ode 38.

Annotácya. Kroleſtwo záraz iáko z ręku piłká
Wypádło, Páná do obory pędzą:
Co był Krol, teraz woł, ſroga omyłká
Kto niewie, rzecze iże bydlę nędzą,
Z zamku do chlewá, w tychże godźin kilká
Co páſzty iadał, ſłomą go iuż wędzą,
W zamiánę powroz dano, miaſt łáńcuchá,
Poſtáć wołowa, y bydlęce uchá.

Ode 39.

Owoż Monárchá y Pan Bábilonu,
Ná roſę idźie weſpoł z beſtyámi,
Już wywleczony zá łeb z páwilonu,
Nie rozeznáć go, między bydlętámi!
Ciężka zamiáná, chlew, żłob, miáſto tronu,
Ták to Bog czyni z złymi grzeſznikámi;
Dokłáda piſmo, áż śiodmy rok miia
Jáko bydlę żył, y iáko beſtya.

Ode 40.

Bo teyże záraz iákom rzekł godźiny
Skarány ieſt Krol odmieniony w wołu:
Wſzyſtkie tá zła wieść obeſzłá kráiny,
Ze Krol ieſt wołem, wypchnięty od ſtołu
I z Zamku w pole, zá káwálec liny
Prowádzon z wołmi ná paſzą poſpołu,
Głowá od roſy, bá y śierć ſpluſzczáłá
Ná ktorey droga koroná bywáłá.

Ode 41.

Ciáło y formá, twarz, ludzkiey postáći
Skorą bydlęcą zewsząd przyodźiána,
Duszá rozumna, kiedy śie rozbráći
Przez grzech z swym Bogiem, nie bywa uznána,
Máło to ieszcze że Krolestwo stráći,
Byle do piekłá nie byłá posłána
Ale w nieszczęśćiu tym Bogá poznáie Pismo S.
Krol, y supplikę táką mu podáie,

Ode 42.

Jáko o sobie świadczy (pismo mowi)
Nabuchodonozor grzeszny podnoszę
Oczy, y serce w gorę ku Krolowi
Niebá, y źiemie, miłośierdźia proszę:
Abyś dał przystęp Boże grzesznikowi
Łzámi pisáną supplikę zánoszę,
Twoiey opiece śiebie rezygnuię,
Niech miłośierdźie, y żywot znayduię.

Ode 43.

Tu mi śie iuż zmysł (Krol mowi) powroćił,
I iużem práwie iák człowiek rozumiał,
Myśląc iáko Bog serce swe obroćił
Ku mnie, á czymem był, tum śie zádumiał!
Ják mię przez kárę do śiebie náwroćił,
Bobym był tego w roskoszách nie umiał,
I padszy ná twarz, znowu ná koláná
Wielbiłem Stworcę, iáko sługá Páná,

Ode 44.

Vznałem że ſam ma moc nád żywioły
Co ſie kreátur ná świećie znayduie,
I nád ſámemi pánuie Anioły
Niebem, y źiemią, y piekłem kieruie,
On Krol nád Krolmi, nikt z nim drugi wſpoły;
Jemu ſtworzenie wſzyſtko uſługuie,
Ziemſcy Krolowie, y ich wielkie duchy
Są nic u niego, proch, lub máłe muchy.

Ode 45.

Co chce ná Niebie to ieſt w mgnieniu oká,
Co chce ná źiemi między pokoleniem,
Rożnych narodow, y zwierząt, z wyſoká
Weyźrzawſzy káżde zna ſwoim imieniem,
Słucha go morze, ſłucha y opoká,
Wſzyſtko zá iego woli idźie tchnieniem,
I co urádźi, zámyśli u śiebie
Jáko ná źiemi, ták muśi bydź w Niebie.

Ode 46.

Niemáſz tákiego ktoby go ſtrofował
Ktoby miał ſerce, y głos ták beſpieczny
Czemuś to Pánie lub owo ſpráwował?
Czem tego koniec zda ſie bydź nie wieczny?
Ná coś to ſtworzył? á toś záś zepſował?
On ſam Wſzechmocny ieſt, y był Przedwieczny,
Ktoż ſie záłoży, mocney ręce iego?
Albo uchroni do kątá ſkrytego.

Ode 47.

Dáley Krol mowi : o tym czáśie zgołá
  Vczułem zmyſły ſporządzone w ſobie
Zoſtawſzy człekiem przywroconym z wołá,
  Dawne Kroleſtwo, wźiąłem o tey dobie;
Zſzedſzy ſie Senat, Xiążętá do kołá
  Tákże Rycerſtwo, y Pártye obie,
Názad mi z chęćią Koronę oddáli
Jáko mię dotąd tęſkliwie czekáli.

Ode 48.

Ják znowu mię Bog poſádźił ná tronie
  Z wielką rádośćią wroconego duchá,
Zábrzmiáłá o mnie ſławá we wſzey ſtronie,
  I dobra wſzyſtkim uroſłá otuchá
Ze mię Pan Niebá ma w ſwoiey obronie,
  Káżdy mię z Pánow, y z Rycerſtwá ſłuchá,
J iużem teraz wielkim zoſtał Pánem,
Com niedawno był wołem, y żył śiánem.

Ode 49.

Káżdy ſie ćiſnął gwałtem przed me wrotá,
  Nioſąc prezenty, dáry, y ukłony,
Pooddawano ſrebrá, ſuknie, złotá,
  I ieſzcze nád to był ſkarb zgromádzony,
Dawna we wſzyſtkich ſtronách Wiárá, Cnotá,
  W ſzelki przychodźił, ſługá uniżony,
Więcey mi Bog dał, niżelim miał wprzody
Wielkiem śiedmiu lat ſtráty wźiął nagrody.

Ode 50.

Przeto zá ten dar Boſkiey łáſkáwośći
 Wielbię ſerdecznie Páná Wſzechmocnego,
I znam żem proſzek, choć przy doſtoynośći
 Krolewſkiey, padam pod nogámi iego,
Bo wſzyſtkie dźiełá niebieſkiey mądrośći,
 Są nápomnieniem człowieká grzeſznego,
Prawdá u Bogá y z ſpráwiedliwośćią
Są złotym związkiem, iedyną miłośćią.

Ode 51.

Annotácia Pyſznych Bog zrzuca iák z gory kámienie
 Náſyła ná nich przypadki gwałtowne,
Niby z pſzenice kąkolu náśienie
 Wypeła z gruntu, te oſty niepłodne,
Ná iedno lecą pioruny ſkinienie
 I inne plagi ná złych śmierćirodne
Ják ná hárdego áby raz záwołá,
Vrobi Czártá z pieknego Anioła.

Ode 52.

Sámi pokorni nie znáią tey trwogi,
 Beſpiecznie ſwoy wiek prowádzą do końcá
Nie może ich nic z dobrey zepchnąć drogi,
 Bo tuż przy boku máią z Niebá gońcá,
Czyli to ieſt Pan ? czyli to ubogi ?
 Nikt mu nie zácmi przedwiecznego ſłońcá,
Kto ſie uniża przed Naywyżſzym Bogiem,
Będźie podwyżſzon, à pyſzny pod progiem.

R O-

ROZDZIAŁ V.

PISMA SWIĘTEGO

O Krolu Báltázárze.

Ode 1.

BAltázár Krol ſwych Xiążąt záprośiwſzy Piſmo S.
Tyśiąc ná páłac co z przednieyſzey Rády,
Spráwił im bánkiet ; ten kunſzt wymyśliwſzy
By káżdy pił, łat wedle, bez przyſády,
Nie máłą ſummę ná to wyłożywſzy;
Záżywał z nimi do myśli bieśiády
A gdy co żywo dobrey myśli byli
Ze dobrym winem, wnet ſobie podpili,

Ode 2.

Naybárdźiey iednák po Krolu znáć było,
Ze iuż nád miárę wlał był więcey w głowę,
Bo tego o nim piſmo dołożyło:
O inſzych milczy co mieli zá mowę ;
Czyli iák bywa, ięzyk im zmieniło
Krolewſkie wino, pewnie nie ſtołowe,
Piány wierſzow (iák mowią) nie ſkłáda
Słuchayćieſz co Krol podpiły powiáda :

Ode 3.

Roſkazał przywieść rychło z ſkárbcu ſwego
Złote náczynia, kielichy, y czáry,
Kubki, y czáſzy, ktore Oćiec iego
Zábrał był weſpoł y z innymi dáry
Z kośćiołá przedtym Ierozolimſkiego,
Ktorymi, káżdy wſtrych bez żadney miáry
Wypiał w koley zá Krolewſkie zdrowie,
Krolowa, Pánie, y Rádni Pánowie.

Ode 4.

Siedźiáły też tám náwet nałożnice,
Gdy przyſzło pełnić ták dobre liquory,
Bráły ſie do tey co drudzy śklenice,
I káżda wźiąwſzy kielich winá ſpory
Piły koleyną, wſtydu iuż gránice
Stráćiwſzy w iednym, ma w drugim humory,
A co naywiękſza z wielkim wſzyſtkich lichem
Piły koleyną, święconym kielichem.

Ode 5.

Záczął Krol znowu nieſtáwiáną w koley
Złotym náczyniem Bogom ná ofiárę;
Oddáiąc, gdy kto miał niepełną, doley
Wołał podczáſzy : co raz w inſzą czárę:
Rozlewał drugi po ſzáćie ſoboley,
Jáko ſie tráfia, gdy przebierzem miárę,
Vivat Krolowi, ſpełniwſzy śklęnicę
Wołáli, Rádá, Zony, nałoźnice.

Zágrza-

Ode 6.

Zágrzawſzy dobrze káżdy mozgu ſobie,
Wzywáli Bogow ſwoich do pomocy,
Jedni podniozſzy ręce w zgorę obie,
Drudzy iáko mgłę powieśiwſzy oczy,
Káżdy ſwych Bożkow chwalił w oney dobie,
Ták z wrzaſkiem pili, áże do pułnocy,
Co raz Báłwanow mienieli Imienia
Co byli z drzewá, złotá, y z kámienia.

Ode 7.

O zbytnie wierę piáńſtwo u Krolá, Annotácya.
A ieſzcze pią kośćielnym naczyniem:
Do czáſu wytrwa zbytek, y ſwywola,
W punkćie, iák muchy w słodyczy iey giniem;
Nie długo ćierpi grzechu Boża wola,
Piąc złość, w złośći ná zgubę przewiniem,
Piáńſtwo, miłość, wiedźie do ſzaleńſtwá
Potym do zguby, lud, y cáłe páńſtwá.

Ode 8.

Nic ná to: pią z kubká święconego
A krzyczą (vivat Krol) ná Bogi ſwoie,
I dolewáiąc w ſtrych winá głownego,
Dość ieden woła, drugi tyle troie,
Jáko to bywa w głowie piánego,
Ze wywrze ni grzmot fántázye ſwoie,
Drugi podpiły nie rad ćicho śiedźi,
Ták y tám było, przy owey gawiedźi.

Ode 9.

Piáństwo rożne w ludźiách ma brzydkośći,
Jednych do buntow, do kradźieży wiedźie,
Drugich do sprosney skłánia ćielesnośći,
Tych z mądrych czyni głubcámi w bieśiedźie,
Skryte przysády, prawdy, sekretnośći
Drugi wyiáwi, z domu go nie zbędźie,
Lecz większą skázę w Krolách, wielkich Pánách
Czyni piáństwo, niźli w mnieyszych stánách.

Ode 10.

Ze prosty zużel gdźie ná śmiećiách leży,
Nikt sie nie dźiwi, áni zápátruie,
I choćiaż licha mysz po błoćie bieży,
Albo w káłuży żábá sie fárbuie:
Lecz gdyby łábęć, álbo człek, to ćięży
Pátrzyć, iże sie sam chąc despektuie;
Siermiędze czásem nie záwádźi błoto
Lecz dźiw gdy leży pod nogámi złoto.

Ode 11.

Im wyższy kolor bywa ná szárłaćie
Tym większey trzebá mieć nád nim ochrony,
Znácznieysza skázá bywa ná bławaćie
Niż ná szychtuchu, by był opluśniony;
Dopieroż bywa mowiemy po káćie,
Kiey Pan iáko Belá umoczony
Choćiażći iest ten żárt między dworzány,
Ze mowią wesoł Pan, kiedy piány.

Ode 12.

Lecz podźmy ná to dźiś do Báltázárá
Gdy ſwoich Xiążąt ſolennie częſtował
Pełno kielichow, śklenic, kubkow chmárá,
Ten Gálántomo kto wilkom przodkował;
Ktoby niedopił, druga zá to czárá
Ták poufále ten Krol deboſzował,
I iuż co dáley to ſie więcey leie,
I piie, á ztąd pátrzćie co ſie dźieie.

Ode 13.

Teyże godźiny pálce wiedźieć było
Jákoby ręki człowieká piſzący — Piſmo S.
Ná śćiánie, przećiw świecy, dźiwne dźiło!
Stráſzną nowinę z Niebá przynoſzący,
Ná co oczymá co żywo pátrzyło,
I ſam Krol pátrząc, zbladł od ſtráchu drżący:
Podobnieyſzy był źimnemu trupowi, — Annotácya.
Ták ſie zmieniłá byłá twarz Krolowi,

Ode 14.

Oczy w ſłup ſtáły, myśli roiem z głowy
Tám y ſám pierzchły z kupy rozſypáne,
Nápuł obumárł ná táki cud nowy;
Zdrowie y śiły z iunktur rozwiązáne,
Ják wryty śiedźiał nie ruſzáiąc głowy,
Myśli, imprezy, humory zmieſzáne;
Ták wielka trwogá ſzłá ná tego Páná,
Ze mu iák w febrze trzęſły ſie koláná.

Ode 15.

Pismo S. Záwołał iednák iákby z záchwycenia
Co tylko mogł mieć głosu, mocy w sobie
Co to iest zá cud ? czyli utrapienia
Czy szczęśćia znákiem ? dźiw ten o tey dobie ?
Jákie to z Niebá od Bogow przeyrzenia;
Czy o koronie, czy myślić o grobie
Niech mi tu Wieszczkow, y wrożek zwołáią,
I wszyscy z mędrcow, niech spolnie stawáią,

Ode 16.

Obessáli sie ná tych miast ni worem
Cháldeyczykowie, y co w Bábilonie
Mieszkáli mędrcy, káżdy krokiem sporem
Zeszli sie rázem, uwieńczywszy skronie
Laurem źielonym, stáneli przed dworem.
Co tylko trochę z stráchu Krol opłonie,
Záwołano ich czym prędzey do Páná,
Tám wszyscy wszedszy pádli ná koláná.

Ode 17.

Sam tedy do nich Krol uczynił mowę,
Ktoby z was pismo to dźiwne przeczytał ?
I zgadł co znáczy, ieśli nie połowę,
Dam mu trzećią część Páństwá, y w tym spytał
Kto ma naymędrszą między wámi głowę,
A żeby záraz nie báwiąc sie czytał,
Ten złoty łáńcuch zdiąwszy dam mu z śiebie,
Jeśli wie co to urádzono w Niebie.

Ode 18.

Roźnie tu wſzyſcy myślili Wieſzczkowie,
Ale nie mogli przeczytáć owego
Piſmá ták Medźi, iák Cháldeyczykowie,
Ani wyłożyć zrozumienia iego,
Zkąd ſie nowy mol w Páńſkiey zálągł głowie,
I coraz ſtráchu nábywał nowego ;
Lecz y Xiążętá, y naypierwſza Rádá
Záſmućili ſie, uſtáłá bieśiádá.

Ode 19.

O tym Krolowey co prędzey znáć dano,
Ktora do Izby ſtołowey przyſzedſzy
Gdy iey co było wſzyſtko powiedźiano,
Wſzyſtkich, wprzod ćicho ſpytáłá obſzedſzy,
Rzecze do Krolá, áby vivat grano,
Máłą ſie rzeczą nie trwoż (prawdę rzekſzy)
A ni trap ſercá, áni myśl moy Pánie,
Choć trudne piſmo, mam ia ſpoſob ná nie.

Ode 20.

Jeſt tu ieden mąż, żyw w kroleſtwie twoim
Ktory pewnje ma dar Duchá Swiętego,
Ten práktykował (mowię słowem moim)
Jeſzcze zá Oycá tákie piſmá twego,
I ztąd go był Krol Namieſtnikiem ſwoim
Bá y Xiążęćiem uczynił, y iego
Do rády trudney, do ſnow, piſm wykłádu
Zážywał, bo ieſt mądry bez przykłádu.

Ode 21.

Cudze ſny zgadnie, y ich tłumáczenia;
Sekretne myśli, ſą iemu wiádome,
By naytrudnieyſze ſtáły ſie ziáwienia,
Czyni ich pewnie wykłády świádome,
Dániel názwiſkiem, drugiego Imienia
Báltázár, ktore ieſt wſzyſtkim znáiome
Bo mu ie Oćiec twoy zá honor nádał,
Więc go wokowáć, áby piſmo zgádał.

Ode 22.

Nátychmiaſt tedy Dániel wprowádzony
Do ktorego Krol ták rzecze od tronu:
Tyżeś ieſt Dániel imięniem rzeczony,
Ktorego Oćiec moy do Bábilonu
Zábrał w niewolą, á że z Judzkiey ſtrony?
Słyſzałem że maſz z gornego Syonu
Duchá Swiętego, y ieſteś Prorokiem
Przeczytaſz, zgádnieſz, co obaczyſz okiem?

Ode 23.

A to przed tobą byli tu mędrcowie
To Bábilońſcy, to z dálſzey Syryey,
I biegli w rzeczách dźiś Cháldeyczykowie,
Nikt tego piſmá, nie zgadł, y rácyey
Nie dał co to ieſt, ná śćiánie w troyſłowie,
W twoiey nádźieiá głowie, á niczyiey:
Bom wiele ſłyſzał o twoiey mądrośći,
Ze naytrudnieyſze przenikaſz ſkrytośći.

Ode 24.

Jeżeli możesz przeczytáć te słowá
 I wyłożysz mi iáki swoy sens máią,
Jest iuż dla ćiebie purpurá gotowá.
 Trzećim ćię po mnie w mym Páństwie przyznáią:
Ten złoty łáńcuch damći, byle zdrowá
 Rádá twá byłá: Ná toć Daniel; znáią
Dobrze mię Krolu, iż nie prágnę złotá
Sámá mi zyskiem iest naydroższa cnotá.

Ode 25.

Więc te prezenty Nayiáśnieyszy Pánie
 Łáńcuch, y Xięstwo názad ći oddáię,
Niechay kto inny Xiążęćiem zostánie,
 I z łáski twoiey Pánem; ia przestáię
Ná mym ubostwie, iednák to pisánie
 Choć trudne zgadnę, ná to rękę dáię,
Prawdáć że będźie ćiężkie do znieśienia,
Co zesłał ná ćię Bog z swego rámienia.

Ode 26.

Przeto racz wiedźieć Krolu Miłośćiwy
 Ze Bog Naywyższy, ktory świátu temu
Pánuie, kiedy Oćiec twoy był żywy
 Wielkie dał Páństwo, skárby, y nikt iemu
Nie zrownał z Krolow, w mocy on prawdźiwy,
 Stał sie był rowny cále szczęśliwemu,
Wszystek go práwie świát słuchał iák Páná,
I káżdy przed nim padał ná koláná.

Ode 27.

Kogo chćiał karał wedle ſwoiey woli,
Innych zábiał do upodobánia,
Drugich brał w ćiężkie z Kroleſtwem niewoli,
I z tronow ſtrącał do ſwego mniemánia,
Inſzych podwyżſzał ſercu ſwemu gwoli,
Co chćiał to robił, podczás pánowánia:
Gdy ſie tym ſzczęśćiem ſerce w nim ſpieśćiło
W brzydką ſie pychę wyniosło, y wbiło,

Ode 28.

W ten czás Bog z Niebá dyſſymuluiący
Wyirzał ſurowym ſpráwiedliwy okiem,
Ktory ſie długo zdał nic nie widzący,
Zábrzmiawſzy głoſem, ni chmurnym obłokiem,
Złożył go z tronu, á on upadł drzący
I ſtał ſie wołem, rzetelnym widokiem,
Senat w Rycerſkim oſądźił go kole
Gdy nie Krol, lecz woł, wygnáć go ná pole.

Ode 29.

Serce w nim było (iákoby z ludzkośći
Wyzute) cáłe niemie zbydlęćiáło;
Nie miáło zwykłey rozumu śilnośći,
Zmyſłem ſie proſtem do trawy wiązáło,
Ludzkich w nim nie znác było podobnośći,
Ani że człowiek był komu ſie zdáło;
Phizyognoma nie uſzłá rácya
Bo wſzyſcy rzekli, nie człek, lecz beſtya.

Dla

Ode 30.

Dla tego w chlewie ná noc z bydłem ſtawał,
Ná dźień był w polu páſzon w poyśrzod trzody,
Ná ſłomie, śiánie, ni bydlę przeſtawał,
Aż w śiedm lat uznał, że Bog nie da wprzody
Nikomu z ludźi, y káżdy przegrawał
Kto z nim przypuśćił iák ſzkápá w zawody,
Bo Bog, ſam wſzyſtko ma, y nam rozdáie
Jednego zrzuca, drugiego podáie.

Ode 31.

I tyś tym práwie Báltázárze torem
Poſtąpił ſobie Oycá wynioſłego,
Tákże wyſokim nárabiaſz humorem
Choć wieſz iák Oycá ſtrofowano z tego,
Przeć żeś ku Bogu złym poſzedł uporem ?
Ześ ruſzył ſrebrá, złotá kośćielnego
Z ołtarzá ná ſtoł ; tym bárzo zgrzeſzyłeś,
Ze z święconego náczynia pełniłeś,

Ode 32.

A nie tylko ſam, lecz Xiążętá wſzyſtkie,
Náwet ich Zony, y twoy Senat cáły,
I Nałoźnice niewſtydnice brzydkie,
Z kośćielnych ſtátkow wino wytrząſáły,
Ktore ná chwałę Bogu dáne wſzyſtkie,
Nie do piiáńſtwá, bieśiády zuchwáłey ;
Jeſzcze przy pełnych czárách, kubkách, dzbánách
Mieliśćie modły, o niemych Báłwánách.

Ode 33.

Báłwanámi ich z tey miáry miánuię
Ktorych wy zá ſwe Bogi wychwalaćie,
Ze w nich żywotá znáku nie znáyduię,
Ani pomocy, wielki w tym błąd maćie:
Nárżneliśćie ich, iáko upátruię
Tych Bogow wáſzych, ſámi to przyznaćie,
Ze złotá, ſrebrá, z żelázá, y cyny,
Z miedźi, ołowiu, drzew, kámieniá, gliny.

Ode 34.

Pſal. 113. Przeto nie widzą choćiaż oczy máią,
Ani nie ſłyſzą, z uſzámi Báłwány,
Nie znáią choć im koláná ſkłániáią;
Bo z nich zużel ieſt, od ogniá ulány,
Prożno ofiáry kámieniom dawáią,
I rythm przed nimi choć bywa śpiewány
Prożny ieſt, cále przed drewniánym ſłupem
Jákby modlitwę uczynił przed trupem.

Ode 35.

A przećię rozum ludzki ták ſzalony
Ze ſie obaczyć w ſwym nie może błędźie,
Nie dba o Stworcę, tylko zabobony (dźie
W Báłwánách czćićie, w tym Kroleſtwie wſzę-
Przed nimi Krole czynićie pokłony
Czym ſie lud zwodźi, ktory co w urzędźie
Swoim obaczy, to zwykł náśládowáć
Sproſność, kámienie, Bogámi miánowáć,

A pra-

Ode 36.

A prawdźiwego Stworce znáć nie chcećie
Ktory ma w ręku to wſzyſtko ſtworzenie,
I trzyma náſze żyćie, źimie, lećie,
Wſzyſtko ożywia, dźwiga oká mgnienie,
Jego ieſt ſtáry mąż, y máłe dźiećie,
On wſzem żywiołom dáie pożywienie,
Widźi od wiekow wſzyſtko, y człowieká,
Ták wſzyſtek z bliſká, iáko y z dáleká.

Ode 37.

Stworzyćielowi Krolu ták dobremu
Zá wſzelkie dotąd łáſki, żyćia dáry,
Nie dałeś chwały Imięniu Boſkiemu,
Ni przez Kápłáná ná ołtarz ofiáry,
A on ták mocny, że i gwiazdy iemu
Służą, y ſłońce, księżyc, nocne chmáry,
Ześ Krolu Bogá zápomniał z pogány
Zelżywſzy Kośćioł, wielbiłeś Báłwány;

Ode 38.

Dla tego ręki trzy pálce przyſłano
Piſzące przećiw tobie dźiś ná śćiánie,
Dość ſrogi dekret w tym piśmie wydano,
Rácz o tym wiedźieć Miłośćiwy Pánie,
A tę ſą ſłowá iák mi obiáwiono,
Mane, Thecel, y Phares, ná czytánie;
Máne znáczy : iż Bog iuż Páńſtwo twoię
Zliczył, y w rewers, odbiera iák ſwoie,

Ode 39.

Thecel dáie znáć żeś był położony
Ná ſali Swiętey dźiś ſpráwiedliwośći
Z żyćiem, fortuną, iużeś odważony
Ze nic dobrego; nie maſz, tylko złośći.
Pháres obiáwia, żeś z tronu zrzucony:
Medom y Perſom twoie máiętnośći,
Onym kroleſtwo, to miáſto, ze złotem,
Ciebie oddáie Bog dźiś : wiedzże o tem.

Ode 40.

Annotácya. O ſtráſzne piſmo ! y wykład ták ſrogi !
A przećię ſie zły, nie lęka, nie boi,
Ani gotuie, ná oſtátnie drogi,
Lecz ſie wczáſuie y ſerce ſpokoi ;
Nie bierze zbroi, nie trąbi ná trwogi,
Ale nádźieią dobrą myśli koi,
Nie czyni żadnych o duſzy ſtáránia,
Nie wierzy by był koniec pánowánia.

Ode 41.

Meláncholiey nie przypuſzcza zgołá,
Co żywo dobrey myśli mu dodáie,
Zoná y dźieći, y Senat do kołá
Stoi, á káżdy dobre omen dáie,
Biorą ſie znowu do fláſze, do ſtołá,
A drudzy mowią ; nie ſłucháć, ot báie ?
Vivat niech trąbią zá Krolewſkie zdrowie,
(To prawdá, dźiś ie śmierć złápa, Pánowie.)

Ode 42.

Zá káznodźieię, y zá Spowiedniká
 Stánął moy Dániel w tym ráźie Krolowi,
Ale mniey słuchał swego Czytelniká,
 Vfáiąc ieszcze zdrowiu, rozumowi;
Tákći nas łowi śmierć, y ztąd wymyka,
 Ze czás do iutrá skłádamy duchowi,
W tym srodze grzeszni zuchwále stawáią,
Ze ná śmierć, ná sąd, do zgonu nie dbáią,

Ode 43.

By iuż zá drzwiámi, złe do nas mierzyło,
 My ná bespieczną sobie podpiiamy,
Albo co żądzy podáie sie miło
 Sweywoli gwoli, grzechu dokończamy,
Choć sie nie iedno ná śmierć popełniło,
 I zginąć wiecznie to zá baykę mamy,
Jeszcze bespieczniey (co godna rzecz śmiechu)
Zálśnąwszy, z grzechu, idźiemy do grzechu!

Ode 44.

Piszą podobnie często w nászym domu
 Przygody, szwánki, ognie, głody, mory,
A o tey stráćie, nie śni sie nikomu
 Kiedy zdrow: á ty umieray boś chory,
Jákbyśmy z śmierćią żyli po świádomu,
 I zdałáli iey zábiec przez Doktory?
Wszystká rácya, ták muśi bydź zgołá
Raz w gorze, drugi raz nádole kołá.

Ode 45.

Lecz co też ná to gdy te koła z gory
W pádoł bezdenny, bez wárunku lecą?
O iáko rozum pieszy, y zbyt chory!
Jeśli im ufa zmysłow kontentecą,
Ná coż te pieszczot doczesne fawory?
Zdrowiu, gdy ni ptak przed śmierćią ulecą?
Száleństwo widzę, Báltázár znow piie,
Tańczy z Dámámi, á ostátnia biie.

Ode 46.

O iák nie trudno o te Báltázáry
Ná świećie, co się w znikomey pieszczoćie
Wierząc bespiecznie, nic ná przyszłe káry
Nie dbáią, zdrowi, przy srebrze, y złoćie,
Już drugi będźie, z włosow, żębow, stáry,
A krzęmięźi się w grzechu, y niecnoćie,
Gdy osłábieie, zátrwoży się trochy,
A ozdrowiawszy, znowu pocznie fochy.

Ode 47.

Niechby y Swięći chodźili Dániele
Do świátownikow, iák ná on czás było,
I śmierćią, piekłem, pogroźili śmiele,
Złym o tym słucháć, ná Xiędzá niemiło,
Czyliż nie mowią z ámbony w kośćiele,
Máłosz kąkolu ieſt, będźie, y było?
Westchniemy trochę słysząc grzmot z Niebá
A w tym do grzechu náiadszy się chlebá.

Ode 48.

Już w Bábilonie Prorok dźiśiey nocy
Dosyć obszernie z grzechow wystrofował,
I wyznał prawdę choć Krolowi w oczy,
Senat potrwożył, Dámy zkonfundował,
A przećię nie łzy, lecz sie wino toczy,
Lubo ich żyćia koniec nástępował,
O nieszczęśliwy grzeszniku nie wierzysz!
Aż tego gárdłem y duszą przymierzysz.

Ode 49.

Stráćiły kredyt publiczne ámbony,
Bo ich po głosu nie bárdzo słucháią
Swiátowi ludźie, ktorych utopiony
Zmysł w delicyách, ni rybki pływáią,
Głupie w swey woli, w niewod nágrężony,
Z innych przypadku naymniey sie nie káią,
Zá bayki pismo, zá frászki kazánie
Máią, á zá śmiech, Bozkie przykazánie.

Ode 50.

Dawny Annibál, stárey Kártáginy
Kiedy Oyczyzná w szczęśćiu upadáłá,
Bliska niewoli Rzymskiey, y ruiny:
On sie śmiał, ná co woysk Rzesza pátrzáłá.
Głupi śmiech bárdzo, ćiężkiey godźien winy,
I rozum w głowie, y głowá nie cáła,
Tu śmierć zápásem, y wieczna niewola
Ják może bydź myśl, bá y dobra wola.

Prorok

Ode 51.

Prorok moy woła gębą ze wſzey mocy
Smierć, y upadek Krolowi tłumáczy,
A oni piią, wrzáwá do pułnocy,
I nikt nieſzczęśćia nie widźi, nie baczy;
Dopiiećie ſie krwi wielcy żárłocy,
A duſzy przyidźie do ſrogiey roſpáczy,
Gdy ią rozwiodą z tym ćielſkiem zárázem
Oſtrym Perſkiego bułatu żelázem.

Ode 52.

O márna roſkoſz! znikome pieſzczoty!
Mizerne ſzczęśćie y prożne korzyśći,
Gdy was upadek czeka przedewroty!
Choć ſie opoźni, ále pewnie ziśći,
Zá krotką chwilę, náſtáną ſromoty
Wieczne, y wpádnieſz w gárdło nienawiśći,
Ze bez ſumnienia w grzechu deboſzuieſz
O iáko wiele! w krotki czás zmárnuieſz?

Ode 53.

Ná iednę ucztę doſyć wyſzło wiele
Gdy cáłą Páńſtwá onę Aſſyryią,
Z przyiaćiołkámi, mili przyiaćiele
Z Krolem zá zdrowie pełniący przepiią;
Jeſzcze ochotá niechce ſpáć, nie śćiele,
Trzebá doſtáwić ná ten bánkiet ſzyią,
A że te uczty z grzechámi bywáią,
Przeto ták wiele trácą, przepiiáią.

Rzekłby

Ode 54.

Rzekłby kto, że to, com nápisał, márá,
Albo iák mowią, skrupuły święcone;
Wroćmy sie názad dźiś do Báltázárá
Krolá ná pokoy, między uczty one,
Kędy przyiaćioł, ochoty niezmiárá,
Sowito Páńskie stoły zástáwione,
Piią kryształem, y náczyniem złotym,
Słuchaymy, co Krol mowi dáley potym.

Ode 55.

A to purpurę iuż przynieść roskazał,
Dánielowi ią, dał z swey obietnice,
Przydał y łáńcuch złoty, co sam nászał, Pismo S.
Pierwszym go mienił z Krolewskiey lewice,
Xiążęćiem wielkim, y ták sie pomnażał
Dániel, co dáley u owey źiemice;
Bá y po cáłey Monárchiey Páństwá
Ták była ważna cnotá, zá pogáństwá.

Ode 56.

A teyże nocy, iák przestrzegał Dániel,
Trwogá, y bitwá sroga nástąpiłá;
Bo niespodźiánie wpádszy nieprzyiaćiel
Tráfił, gdy y Krol, y Rádá podpiłá;
Więc w miásto, w zamek wpada, iákoby w cel,
Wyćiął w pień wártę, y pospolstwá śiłá,
Dáryusz z Medow, krwáwą bitwę zwiera,
Krolá zábiia, Krolestwo odbiera.

Ode 57.

Cháldeyczykowie Kroláśćie pozbyli,
Z inszego kráiu z Medow Páná maćie,
Dobrześćie, (iákom rzekł) tey nocy pili,
Już do Korony práwá postradaćie,
Do Máiestatu, nástępcá po chwili,
Nie z was, lecz z inąd, sámi to uznaćie;
Nowy Pan, nowy Dwor, y Rádá iego,
A źiemiániná wyśmieią stárego.

Ode 58.

Annotácya. O Boże! ktory iák przez perspektywę
Pátrzysz ná násze zbrodnie, y występki,
I lubo zemsty náłozysz ćięćiwę,
Mogąc nas pognieść iáko leśne pępki,
Przećięsz nie záraz, szlesz ná źiemską niwę
Zeńcow, wybieráć oset, wiązáć w kłębki,
Ale wprzod długo złym dyssymuluiesz,
Lub rázem tego sowićie wetuiesz.

Ode 59.

Máłosz Monárchow y innych grzesznikow,
(Ktorzy iák koźli ustegnili pole,)
To świętokrádzcow, to złych rozboynikow,
Lichwiarzow, inne przemiiam swywole,
O iáko nagle! obaczysz nędznikow,
Gdy im obetniesz te piorká sokole,
Jest wiele, co tu w roskoszách buiáli,
Ale też zá to, gárdło, duszę, dáli.

Długo

Ode 60.

Długo pioruny Bog trzyma w obłoku,
I źięmię waży powietrzem, y wodą,
Pogroźi wprzody, y zábłyśnie w oku,
Przećiwne wiąże żywioły ugodą,
Ale gdy ruſzy Anioła od boku,
O iáko z wielką do grzeſznikow ſzkodą!
Rázem y grzmoty y pioruny ſpuśći,
Nie pokutnego, grzechu nie przepuśći.

Ode 61.

Pytáć Sewerá, Wálentyniáná,
Hoſſyliuſzá, y Amelemiego,
Torquátá, Brutá, y Jowiniáná
Bellerophoná przed námi dawnego,
Ceſárzow, Krolow, iáko nie ſpodźiána
Jednych źiemiá zrze, á piorun drugiego
Zábiia ſrogo, ſroga grzechow kárá,
Ná końcu pytáć, z piſmá Báltázárá.

Ode 62.

O dobroczynny Stworco! iák twe ſądy
Zadnym ſpoſobem ſą nie dośiągnione,
Zda ſie, iż źiemſkie nie do ćiebie rządy
Należą ; áż ty karzeſz pokáwione,
I choć nierychło, dobrze iednák błądy
Poprawiaſz, karzeſz, wyſtępki ſpełnione,
Nie możem mowić, ni ſtąpić bez ćiebie,
Ledwie pomyślim, iuż o tym wieſz w Niebie.

Ode 63.

Nie zgádniem, co ſie w punkćie ſtánie z námi,
Ják ná beſpieczną Báltázár podpiia,
Z miłymi weſpoł dźiś Gálántomámi,
Gráią mu Vivat, co żywo wywiia,
I konfidenći ćieſzą ſie z Dámámi,
Zaden zá zdrowie koleyney nie miia,
Drogie przyiáźni iákoby ná wety
Poprzyśięgáiąc, mieſzáią w ſorbety.

Ode 64.

A że tá ucztá nie byłá bez grzechu,
Nie podobáłá ſie też Naywyżſzemu;
Vważyć iáki koniec pieſzczot, śmiechu,
Gdy przyſzło gárdłem, przypłáćić káżdemu,
Nie dano więcey ſweywoli oddechu;
Nie może długo Bog wyćierpieć złemu,
Strách ná grzeſznikow, pewna kaźń, y trwogá,
Czyliś Pan, czyli żebrak, boy ſie Bogá.

Ode 65.

Obłudne ſzczęśćie, częſto nam záwádźi,
I w przepáść ſtráſzną człowieká nędznego,
Przez zbytek w grzechu táięmnie prowádźi,
I nie máſz pono, przykłádu iednego,
Komu zá duſzę, tym hakiem záwádźi,
By nie zbroiło ná świećie co złego;
Tákći to, widźiem, z gory piorun biie,
Szczęśćie piorunem, ktory w nim źle żyie.

Ode 66.

Slepa, iák mowią, fortuná u ludźi,
Bo z nią iáko w doł, w rożny grzech padamy,
Choć nas ſumnienie niby dzwonek budźi,
Jákby to przez ſen, márá, nic nie dbamy;
Roſkoſzą wola łácno rozum złudźi,
I ták iák we mgle ná Niebo pátrzamy:
Im więcey człeku świecącego złotá
Przybywa, tym też w pomietle ieſt cnotá.

Ode 67.

Nie długo ná to práwym pátrzy okiem
Bog ſpráwiedliwy, bo márne pieſzczoty
Lubo ſie zdádzą z udátnym widokiem,
Ze z ſobą wiodą guſt y żywot złoty,
O iáko lotnym ćiągną do nas krokiem!
Ciężkich przypadkow, obośieczne groty
Z Niebá ná pomſtę; ták duſzę ubogą
Ná śmierć náwodzą nieobácznie ſrogą.

Ode 68.

I ták upadáć muśi wieczność márnie
Dobra, zá ſzczęśćie iákieśiś znikome,
Właśnie ni ptáſzek, kiedy owo w źiárnie
Ná wnęćie bierze, więźienie widome,
Albo iák rybki, gdy ie śieć zágárnie,
Skaczą ná ſwę śmierć, zguby nie świádome;
Ten koniec bywa grzeſznych krotofili,
Dźiś rádość, iutro płácz, y śmierć po chwili.

ROZDZIAŁ VI.

PISMA SWIĘTEGO

O Krolu Dáryuśie, iáko Dánielá Xiążęćiá, y Proroká, z iáſkini od Lwow wyprowádźił.

Ode 1.

POdobáło ſie to Dáryuſzowi,
Aby w Kroleſtwie iego dla porządku
Byli obráni Dignitarze nowi,
Sto y dwádźieśćiá obráł ich z początku,
Ják Stároſtowie, tu w Polſzcze Grodowi
Do wſzelkich ſądow, źiemſkiego obrządku,
A nád nimi trzey Xiążętá od boku
Krolewſkiego, by mieli ich ná oku.

Ode 2.

Pierwſzym Xiążęćiem Dániel miánowány,
Bo y rozumem, y cnotą celował
Wſzyſtkich u Dworu, od wſzyſtkich obrány,
Czego ſobie Krol Dáryuſz winſzował,
Ze ſie táki mąż ználazł między Pány,
O ktorym w Rádźie kiedy deklárował,
Ze go Kroleſtwá chćiał mieć uczeſtnikiem,
Pierwſzym do Rády, y ſwym Namieſtnikiem,

Ztąd

Ode 3.

Ztąd wielką zazdrość poćiągnął zá ſobą,
Ják to u Dworu czynią Málkontenći,
Tyłem ći ſercá śięgáią; á z tobą
W oczy ćię liżą, niby konfidenći,
Szukáli iákby, nákryć go żałobą,
Choć Páńſtwo z niego bywáli kontenći,
Lecz ſpáwiedliwy, żył bez żadney winy,
Nie mogli ználeść, w Dánielu przyczyny.

Ode 4.

Przećięſz częſtokroć ſpolnie ſie rádźili,
Zeby kaźń iáką choć ná niewinnego
Wrzućiwſzy do Krolá go przyſolili,
Bo to źli záwſze nie lubią dobrego;
Rzekli, w tymbyśmy go my podchwyćili,
Vważáiący, wiárę, zakon iego,
Więc ſzedſzy rázem do Krolá z złą rádą,
Wkłádáią nań tę impoſturę zdrádą.

Ode 5.

Dáryuśie náſz Krolu Miłośćiwy
Zyczymyć długo zdrowia, pánowánia,
Niech ći pomnaża lat y dni Bog żywy,
Stánął dźiś wyrok ten zkonſultowánia
Xiążąt, Stároſtow, Sędźiow, cny, prawdźiwy
Prośim, ábyć był do upodobánia,
By nikt nie prośił do dniá trzydzieſtego
Nikogo o nic; tylko ćię ſámego,

Ode 6.

Nie tylko człeká, lecz y Bogá swego
Krom ćiebie Krolu nász niezwyćiężony,
Ktoby nie słuchał dekretu tákiego,
Ma bydź w iáskinią między lwy wrzucony,
Co żeby doszło do uchá káżdego,
Prośim, niech będźie w mieśćie ogłoszony,
A tego pilnym dołożyć wárunkiem,
Ze śmierć, kto zgrzeszy chcący, lub trefunkiem,

Ode 7.

To iest z Senatu práwo dźiś wydáne,
Ktore Medowie z námi uchwalili,
Prośim, niech będźie Krolu podpisáne,
Zeby ie wszyscy wierząc wypełnili,
Ktore Dáryusz zápieczętowáne,
Jáko go Rádni Pánowie prośili,
Podpisał, y dał woźnemu publiki,
Dla skuteczniey szey edyktu práktyki,

Ode 8.

O czym gdy Dániel słyszał przy publice,
Nie kontent odszedł do domu swoiego,
I otworzywszy ćiemne okiennice
Swey Reteráty, o śrzod dniá białego
Ku Jeruzalem, pátrząc przez ulice,
Trzy rázy ná dźień część Bogá żywego
Spráwował, klęcząc, y wyznawał grzechy,
Jáko zwykł, z Niebá żądáiąc poćiechy,

Podstrze-

Ode 9.

Podſtrzegáli to Málkontenći owi,
Bá y záſtáli chcący klęczącego ;
I odnieśli go, czym prędzey Krolowi,
Zážywſzy w ſkárdze fortelu tákiego,
Izali Krolu twoy Edykt nie mowi,
Aby w iáſkinią wrzućić człeká tego,
Ktory, krom Ciebie, z dekretu powieśći
Prośił innego, áż do dni trzydźieśći.

Ode 10.

Przyznał Krol że ten Státut nieodmienny,
Perſow, y Medow, iákom go podpiſał;
Ktożby był zdrowia ſwoiego nikczemny
Zeby go zgwałćił; radbym, o nim ſłyſzał,
Rzekł ieden z Xiążąt, co miał ſtyl foremny,
Oto náſz Dániel, iuż ták bárzo zpyśniał,
Choć urodzeniem, z Judy niewolnikiem,
Nie ſłucha práwá, że twym Namieſtnikiem.

Ode 11.

Trzy rázy ná dźień padał ná koláná
W ſwym domu iáwnie, y ręce podnośił,
Niewiemy, kogo czći, y ma zá Páná,
Bo ſie, pod gárdłem nie godźi, by prośił
Kogo inſzego krom Ciebie, tá dána
Konſtytucya, toć śmierć iuż uprośił;
Co ſłyſzący Krol, záſmućił ſie ſrogo,
Bo żyćie iego, eſtymował drogo ;

Ode 12.

I pilnie myślił, iákoby ochronił
Dánielá z ręku nieprzyiaćioł iego
Już to táiemnie, y publicznie bronił,
Do zaśćia słońcá prácował sámego,
Co zrozumiawszy Persowie, że stronił
Krol od Edyktu; ták rzekli do niego:
Práwo iest Persow, Medow, Krolu Pánie
I gárdłem pachnie, iego przełománie.

Ode 13.

Roskazał tedy Krol przywieść Dánielá,
I prowádźił go do lochu, gdźie byli
Lwy srogie; rzekszy, iák do przyiaćielá,
Bog ten, cośćie weń w Egypćie wierzyli,
Co mu ty służysz, wiem to bez niewielá,
Ze ćię obroni od lwow, y pośili,
W tym go spuśćili w loch, y przywálono
Kámieniem, á doł zápieczętowono.

Ode 14.

Dla bespieczeństwá Krol dał pieczęć swoię,
Co uczynili y pierwsze Xiążętá
Nie w iednę, ále więcey niż we troię,
Bo gorsza, niż lew, złość ludzka przeklęta:
Medow, y Persow; y wártę we dwoię
Przydano mocną; Krolá przedśięwźięta
Myśl bárzo trosczce, że nie mogł Dánielá
Wyrwáć od śmierći swego przyiáćielá.

Ode 15.

Więc ſmutny názad do Zamku odchodźi,
I choć iuż przyſzłá wieczerzy godźiná,
W meláncholiey po pokoiách chodźi,
Nie każe ná ſtoł, ieść nośić, ni winá,
Myśli, że zły ná śmierć dobrego godźi,
Ach máła zguby Dánielá przyczyná!
I ták nie iedząc położył ſię wcześnie,
Lecz nie mogł guſtu żadnego mieć we śnie.

Ode 16.

Przez gwałt zámrużał powieki, z ckliwośći
Chcąc ſturbowáne myśli uſpokoić,
Poduſzką ſkronie okłada z chćiwośći
Snu, y żáłoſne ſerce chce záſwoić,
Lecz coraz nowe rodzą ſie żáłośći,
Trudno ſie z muſu, ſnem kto ma ukoić,
Ták ſie bezſennie przez cáłą noc biedźi
Mniey leży, więcey porwawſzy ſie śiedźi,

Ode 17.

Názáiutrz ledwo ptaſzęce pogłoſy,
Zéránne świátło poczuły Titáná
Kiedy Iutrzenká, płomień złotowłoſy
Roſpuſzcza ná twarz niebieſka zaránná,
Nim opadł ſtrumień obłoczyſtey roſy,
Porywa ſie Krol; bo myśl zádumiána
Budźi, y woła, podźmy do Dánielá,
Obaczmy, czy żyw? iáko przyiaćielá.

Ode 18.

Więc ſámym záraz świtem prędko wſtawſzy
Krol nád iáſkinią, przyſzedł z Dworzánámi,
I nád kámieniem ná báłuk przypadſzy
Z zápłákánymi troſkliwie oczámi,
Dánielu, ſługo Boży; záwoławſzy,
Bog twoy, ktoregoś dźiwnemi prozbámi
I uſtáwicznie wielbiąc; miał zá Páná,
(Bo y u nas tu iego moc doznána)

Ode 19.

Czyli ćię wſpomogł, y ze lwiey páſzczęki?
Wyrwał? czyliś ieſt w tey iáſkini żywy?
A nádſtáwiwſzy w práwe ucho ręki,
Schylił ſie nád loch, y z nim lud ná dźiwy,
Wſzyſcy tych cudow czekáli przez dźięki,
Káżdy, iák mowią, człowiek nowin chćiwy:
Bo wygłodzone lwy drápieżne, ſrogie,
Ludźie tám żárli wrzucone ubogie.

Ode 20.

W tym Dániel z lochu, iák może, záwoła:
Krolu, ná wieki żyi z mego áffektu,
Bog moy ná pomoc zeſłał mi Anioła,
Ten zwárł páſzczęki lwom; przeto deſpektu
Zadnego nie mam; choćiaż mię do koła
Lwy obſtąpiły, doznáię reſpektu,
Bom zdrow iák wczorá, dźiśia z łáſki Bożey
Zadna ſie ná mnie beſtya nie ſroży,

Sámá

Ode 21.

Sámá mię moiá niewinność rátuie,
Ná ktorą pátrzy z dawná Bog z wyſoká;
Kto w nim ſwę ufność pokłada, uczuie,
Ze w káždym ráźie, nie ſpuſzcza go z oká,
On ſam y w ludźiách, y we lwách pánuie,
Jego tá świátá Máchiná ſzeroka;
Lecz y u ćiebie nie popadłem winy
Krolu; wrzuconym w ten loch bez przyczyny.

Ode 22.

Zádumiány Krol od wielkiey rádośći,
Iże żywego ſłyſzy głos Dánielá,
Bo pałał ogniem ku niemu miłośći,
I ſzczerze kochał iáko przyiaćielá,
Kazał go prędko ode lwow z ćiemnośći
Wyćiągnąć ná wierzch, przy ſwych ludźi wielá;
Ogląda go ſam do koła ná ćiele,
Ze zdrowy, wielkie ma ztąd Krol weſele

Ode 23.

Wſzyſtko to wiárá y cnotá ſpráwiłá,
Bo ſpráwiedliwy złą śmierćią nie zginie;
Byłoby ná to przykłádow ták śiłá,
W czym dobroć Boſka w ſwoich wiernych ſłynie.
I lub ſie kiedy złość ludzka páſtwiłá,
Tym ſie ku wieczney záwiodłá ruinie;
Nie ſzkodzą ognie, kátownie, beſtye,
Kto, iáko człowiek ſpráwiedliwy żyie.

Ode 24.

Obaczym záraz probę niepráwośći,
Bo Krol roſkazał przywieść Pánow owych,
Ktorzy ſądźili Dánielá ze złośći,
Wſzech nieprzyiaćioł nád loch Dánielowych
Mowiąc : wrzuććie ich tákże w te ćiemnośći
Do lwow, nápátrzym ſie znow cudow nowych,
Wrzuććie ich żony, dźieći, krewnych wſzyſtkich,
Obaczym, ieśli uydą tych lwow brzydkich;

Ode 25.

Vmieli ſądźić Dánielá złośliwie,
Choć nic nie winien, iák ſámi widźićie;
Kiedy bez ſkázy w oczách wáſzych żyie,
Czemu ſie wſzyſcy, y zemną dźiwićie ?
Złość ſie pod práwo niech więcey nie kryie,
Xiążąt, y Pánow, Rádnych, miánowićie;
Jeśli niewinni, to z lochu wynidą,
A ieśli winni, dźiś ná złą śmierć przyidą.

Ode 26.

Dźiwna rzecz, ledwie ich w on loch ſpuſzczono
Z żonmi, y z dźiećmi, iák przy Krolu ſtali,
Nie dopádli dná, áni obaczono,
Ják ich głodni lwi, w ſztuki rozſzárpáli,
A drobne dźieći ledwie im wrzucono,
Całkiem iák muchy, kłápáiąc łykáli,
Przez co kto grzeſzy, tym bywa karány.
Od złego ná ſie bywa doł kopány.

Ode 27.

Znáć tu niepráwość, y grzechu brzydkośći,
A znáć też cnotę, y dobre uczynki ;
Znáczny mánifest szczerey niewinnośći,
Ktora ma z Niebá gotowe pośiłki ;
Włos nie upada przy spráwiedliwośći,
A grzech záś życiu, wnet pomyli szyki :
Ciężki upadek roszcząc, y z dáleká
Ják z gory kámień zábiia człowieká.

Ode 28.

Dáryusz zdięty oczywistym cudem,
Jáko Bog mocny ná źiemi, ná Niebie,
Bo pátrzał ná to, co sie stáło, z ludem,
Dánielá wźiąwszy, ná páłac do śiebie,
Choć osłábiony długodźiennym trudem,
Przećięsz do stołu nie myśli o chlebie,
Ale kazał wskok pisáć uniwersał
Do wszystkich kráin, ták, y z nim rozesłał.

Ode 29.

Pokoy wam ludźie niech sie z Niebá mnoży,
Zyczę wam pewnie cáłym sercem tego,
Bo zdrowie wásze, szácuię naydrożey
W moim Krolestwie, wszystkich, y káżdego;
Wszelki niech uchá, y sercá przyłoży,
Co nápisano od tronu moiego,
A ten moy mándat, iáko niżey, táki
Przestrzegam, áby záchował wszeláki.

Boyćie

Ode 30.

Boyćie śię Bogá, co weń Dániel wierzy,
Mocny, y ſtráſzny, bośmy dźiś widźieli,
Kogo chce broni, kogo chce uderzy,
Znáć że on ſam ieſt, ktorego Anieli
Ziemiá, y Niebo, ſam w zachod nie mierzy,
Ale ná wieki trwa, byśćie wiedźieli
Kroleſtwo iego, mocne, y ſtáteczne,
Nic nie odmienne, uſtáwne, y wieczne.

Ode 31.

Władza, y zwierzchność nieográniczona,
Dźielność widoma we wſzyſtkim ſtworzeniu,
W ludźiách, y zwierzách wewnątrz utáiona;
To mię zwyćięża, y ieſt w podźiwieniu,
Sam tego bierze ná święte rámioná,
Kto ufność w iego pokłada Imięniu,
Piáſtuie, nośi, we złym ráźie broni,
Choćby z naygłębſzey zdrowo wyrwie toni.

Ode 32.

Dánielá do lwow, dla złey rády było
Z mego dekretu, w loch ná śmierć wpuſzczono,
Jeſt zdrowy; czemu miáſto śie dźiwiło,
Znowu złych Pánow, y żony wrzucono,
Aż poginęli, iákby ich nie było,
O cudá! czemu y tych nie żywiono?
Jáko Dánielá, wiedzą y beſtye,
Ze zły ma ginąć, á dobry niech żyie.

Poznáć

Ode 33.

Poznáć widomie tu wſzechmocną rękę, Annotácya.
Co to ieſt zá moc Bogá Przedwiecznego,
Ktory Sámſonom dawſzy oślą ſzczękę, Iudicum 15.
Tyśiącem ściele Philiſtyná złego,
Beſtyom, głodną záwiera páſzczękę,
By nie pożárli zá ścierw, niewinnego
O dźiwna náder nád námi litośći!
Jáko ma guſt Bog, w ludzkiey niewinnośći.

Ode 34.

Był tedy Dániel odtąd w wielkiey ſtymie
Wźięty u Krolá, od dobrych kochány,
Ják czyſty płomień, nie kopći ſie w dymie,
Ták on żył Swięty, lub między pogány;
Między Xiążęty, dla cnot, záwſze w prymie,
I z ubogimi przeſtawał, y z Pány;
Zył ták zá Medá Krolá Dáryuſá, Piſmo S.
Ják y zá Perſá Monárchy Cyruſá.



ROZDZIAŁ VII.

PISMA SWIĘTEGO

O śnie Dánielá Proroká, w Roku pierwßym Krolá Báltázárá pánowánia.

Ode 1.

Pismo S. ROku pierwſzego Krolá Báltázárá,
Ktory pánował w dawnym Bábilonie,
Był ſen Dánielá prawdźiwy, nie márá,
Szczere widzenie przy łożku ná ſtronie,
W głowách mgłá ſtoiąc, iák náwáłna chmárá
Záćmiłá mu zmyſł, gdyż o świátá zgonie
Prorokowáłá, co ſłowy krotkimi
Sam Dániel w piśmie wyráźił tákimi:

Ode 2.

Widźiałem, mowi, gdy ugáſły zorze,
A oto cztery wiátry śilney mocy
Z głębia gwałtowne poruſzywſzy morze,
Bitwę ſtoczyły ſrogą teyże nocy,
A ſtrách był ćiemny, niby w grubym worze
Okropno, nie máſz z obu ſtron pomocy,
Aż w tym beſtye z morza cztery wielkie
Wyſzły dość rożne, nád mniemánie wſzelkie;

Pierwſza

Ode 3.

Pierwſza iák lwicá, z orlimi ſkrzydłámi,
  Ktorymi ſkoro w gorę podlećiáłá,
Záraz opádły, ná źiemię z bárkámi,
  Sárná ná nogách, by człowiek ſtoiáłá,
I ſerce ludzkie dano iey z zmyſłámi,
  Druga beſtya, iák niedźwiedź ſie zdáłá,
Połową ſtałá, á w zębách pułki trzy
Wołáły ná nię : wiele mięſá; maſz, zrzy,

Ode 4.

Potym weyrzałem, áż trzećia beſtya
  Ják Ryś, á w puł ptak ſkrzydłámi wiewáiąc
Czteremá z wierzchu, powietrze rozbiia,
  Do tego cztery głowy wielkie máiąc,
Moc iey oddano, wſzelki ią omiia.
  Potym widźiałem, ſam rozeznywáiąc
Czwartą beſtyą, teyże ćiemney nocy.
Co z morza wyſzłá ſtráſzna dźielney mocy.

Ode 5.

Zęby żelázne, wielkie w ſzczęce miáłá,
  Ná co nápádłá zrząc y połykáiąc,
A záś oſtátek, nogámi deptáłá,
  Tchem niby ogniem, ná ten świát bucháiąc
Rożna od támtych beſtyi ſie widźiáłá,
  Bo rogow dźieśięć, ná łbie ſrogim máiąc,
Kiedym uważał, onę y wzroſt cáły,
Aliśći znowu, wyroſł z nich rog máły.

Ode 6.

W tym trzy od pierwſzych, co były ná czole,
Vpádły rogi, á miáſto nich oczy
Pokazáły ſie ludzkie, nie ſokole,
Ják gałki, gdy ie kto okrągło ſtoczy,
Oczy człowieká, w wierzchu rogá, w dole,
Były y uſtá, widźiałem choć w nocy,
Opowiádáły dźiwne bárzo rzeczy,
Ktore w poięćiu, ſą nád zmyſł człowieczy,

Ode 7.

Zátym Krolewſkie położono trony,
Ná iednym uśiadł człek bárdzo ſędźiwy,
W ſzáćie iáko śnieg biáłey ze wſzey ſtrony,
Włoſy, (przy ktorych iedwab, wełná, dźiwy)
Miał, á tron iego świetny, y zaſłony,
Z wierzchu, y ſpodem, niby ogień żywy,
Z uſt iego rzeká gwałtowna bucháłá,
Byſtra, ogniſta, źrzodło potok gnáłá.

Ode 8.

Tyśiąc tyśiączne w páraćie ſtoiáły
Do usług ſtárcá wzwyż przerzeczonego,
Stá millionow by ſie zráchowáły,
Aſſyſtencye ſtrzegły boku iego,
Vrząd ſądowy śiedźiał, á leżáły
Księgi otwárte ; tám z rogá owego
Wiele ſproſnych ſłow, y ſpraw wychodźiło,
I to go wiecznie ná świećie zgubiło.

Widźia-

Ode 9.

Widźiałem, áż tę zábito bestyą,
Z ćiáłem ią ná proch, ná ogniu spalono,
Tęż słyszałem, o inszych sentencyą,
Ze ich z mocy, śił, cále obnáżono,
I żyćia krotką ćiągnąwszy linią,
Pewny czás wieku, y kres odmierzono,
Weyźrzałem znowu pilnie w gorę okiem,
Aż widzę znowu pod Niebem szerokiem:

Ode 10.

Teyże w noc chwile, idźie z obłokámi
Właśnie iáko syn człowieká wielkiego,
I tám gdźie mieysce, z Páńskimi tronámi
Stánął, przy wszystkich, wedle sędźiwego
Stárcá, á wielbić rożnymi głosámi
Poczęli, sławić wszyscy Imię iego,
I oddał mu rząd, z tronu Mąż sędźiwy
Krolestwo, władzą, y honor właśćiwy.

Ode 11.

A wszystkie duchy, lud, y kreátury,
Służyć mu będą, wszyscy iego mocy,
Co sie stworzoney tykáią nátury,
Vżywáć máią, y żądáć pomocy
Ták źiemskie, iáko niebieskie árktury,
Gdźie tylko okrąg słoneczny sie toczy,
Krolestwo iego, Moc, władza ná wieki
Pod rząd podpada, świát, y do opieki.

Ode 12.
Zátrząſł ſie, (mowi Dániel) ztąd duch we mnie
I żywe śiły w ſtráchu ſie okrzepły
Serce zmartwiáło, piknęło przezemnie,
Ledwie ſie z wolná puls powracał ćiepły;
Myślę, że ten ſen pewnie nie dáremnie,
I obiáwienie ták ſtráſzne wyrzekły
Mocy y Duchy; właśnie iák ná iáwie
Przypátrzyłem ſie wſzyſtkiey dobrze ſpráwie.
Ode 13.
Więc trochę z ſtráchu przyſzedſzy do śiebie
Do Aſſyſtentá mowiłem bliſkiego;
Pánie moy żądam, tey prawdy od ćiebie,
Co ieſt zá koniec widźiádłá ſtráſznego,
Czy to ná źiemi? ſtáć ſie ma, czy w Niebie?
Com teraz widźiał od tronu Páńſkiego,
Ktory mi ná to chętnie odpowiedźiał.
Wſzyſtko widzenie to znáczy; byś wiedźiał.
Ode 14.
Owe zbyt wielkie, coś widźiał beſtye
Cztery, á ſtráſzne, y od śiebie rożne,
Kto tu ná świećie w dálſzy wiek pożyie,
Znáczą kroleſtwá cztery, bárzo zdrożne,
Potym rząd przyimą, y Conſtytucye
Bogá ná Niebie, y łáſki nie prożne;
Zá co mieć będą, pánowánie wieczne,
I ſzczęśćie wielkie, trwáłe y ſtáteczne;

Jeſzczem

Ode 15.

Jeſzczem ſie ſpytał wzwyż miánowánego,
Drugiraz pilnie o beſtyey czwartey,
Ktora y wzroſtu byłá dość ſrogiego,
Zęby żelázne w páſzczęce otwártey,
Pázury miáłá z żelázá twárdego,
Rożna odetrzech, y woli upártey,
Zárłá, kruſzyłá, oſtátek deptáłá
Nogámi wſzyſtko, y ná kąſki żwáłá.

Ode 16.

Pytałem náwet o iey owe rogi
Co ich dźieśięć w raz ná ſwoim łbie miáłá,
Z ktorych był káżdy, z podźiwieniem ſrogi,
I o ow mnieyſzy, co náturá chćiáłá,
Ze wyraſtáiąc, ták ſie zdał bydź drogi,
Iż trzy zepſował? Tákże mi ſie zdáłá
Godna rzecz wiedźieć, ná co rog miał oczy,
I uſtá wielkie, y ryk niby ſmoczy;

Ode 17.

Otrębował ten rog dość rzeczy wźięte,
Bo inne rogi wielkośćią przechodźił,
Widźiałem y to, że tenże rog święte
Duchy zwyćiężał, krwáwe bitwy zwodźił,
I ſkończyłby był te walki záczęte,
By nie wſpániáły Stárzec go uchodźił,
Ktory go z mocy, z kroleſtwá rugował,
Rzekł; áby Swięći, á nie rog pánował.

Ode 18.

Więc tá beſtya czwarta tákże znáczy
Kroleſtwo czwarte ná tym nędznym świećie,
Mocne, y ſtráſzne, áże do roſpáczy
Inne zwoiuie, lud iák muchy zgniećie,
Zábierze, złupi, nie będźie ináczy;
O dźieśiąćiu záś rogách, to powiećie,
Ze káżdy Krolá znáczy, á z nich będźie
Jeden co zá trzech, Máieſtat záśiędźie.

Ode 19.

Ten będźie zbyt zły, y Bogá ſámego
Bluźniercá brzydki, Swiętych pomorduie,
Pomęczy gwałtem, człeká pobożnego,
Bedźie rozumiał, iż ták ſam pánuie,
Ze niemáſz Páná ná świećie krom niego,
Ná co Bog trochę podyſſymuluie,
W tym urząd śiądźie ná ſąd ſpráwiedliwy,
Zrzući go z tronu, zrobi z niego dźiwy.

Ode 20.

Páńſtwo y ſzczęśćie, y władza Tyráná
Wſzyſtká uſtánie, obelżona będźie,
Deptáć go będą, iák proch, nie iák Páná,
O nowym Páńſtwu, pomyślą urzędźie,
Ktoremu władza, y zwierzchność oddána
Swiętym nátychmiaſt práwem z Niebá wſzędźie;
I odtąd wſzyſcy ná wieki Krolowie
Jedney ſie będą Swiętey kłániáć głowie.

Dotąd

Ode 21.

Dotąd ieſt wykład owego widzenia :
Ja (mowi Dániel) z tákiego wyroku
Bárdzom ſie trwożył, wſzyſtkie moie tchnienia
Truchláły we mnie, ſtałá łzá ná oku,
Twarz ſie zmieniłá, iák to z przelęknienia,
Com widźiał w pierwſzym zá Bálsârá roku,
To mam w pámięći, y nikt tego z głowy
Mey nie wybiie, geſtem, áni ſłowy.

Ode 22.

O iáko ćiężki upadek grzech rodźi : Annotacya.
I niby złodźiey do komory ſrogi
Wpadſzy, domowi we wſzyſtkim záſzkodźi,
Zábiera ten zły łotr duſze ſkarb drogi,
Ludźi od Bogá dáleko odwodźi,
Grzeſznym do głowy przyprawuie rogi.
A gdy w ſweywoli beſpiecznie zbytkuią,
W tym ſie iák muchy, w ſłodyczy otruią.

Ode 23.

Pátrzćie iák liczne świátá Monárchie
Dla zbrodni, zowią w piśmie beſtyámi,
Kiedy poddáni, y Vrząd źle żyie,
Prędka odmiáná będźie z kroleſtwámi,
Nikt ná złym grzechu pewnie nie utyie.
Lecą Sodomy, Gomorrhy z domámi, Gen. 19.
Jáko nádęta chmurá, zápędzone,
W bezdenne lochy, w źiemi utopione.

Ode 24.

Vczyni z Ráiu grzech płáczu pádoły
Kłopotow, kiedy do domu záwoła,
Muśi y Krol páść, potym z iárzmá woły,
Vtworzy dyabłá, z pieknego Aniołá,
Wypchnie drugiego od Sceptrum do ſzkoły
Zá bákáłarzá, Dyonizy wołá,
O iákie páńſtwo ſwym zębem záwádźi.
Wnet ie z teátrum, ni ſcenę, ſprowádźi.

Ode 25.

Krolow miánuią w tym piśmie rogámi,
Bo ma chleb rogi, y ſzczęśćie zuchwáłe;
Trzęśie, iák trzćiną tu Monárchiámi,
Prowádząc życie w grzechách poufáłe,
Jákoby Bogá nie było nád námi,
Ták drugi látá roſkoſzuie cáłe,
Aż gdy zegárek dośiecze tey złośći,
Vpada ni kłos w Sierpniu, z gorącośći.

Ode 26.

A ſąd oſtátni zátym náſtępuie,
I ſroga w przod śmierć, z rożnymi kłopoty,
Tá domy náſze, y látá ſplondruie,
Cukier w árſzennik, á w piołun pieſzczoty
Zálterowawſzy, z życia wyluzuie,
I wypchnie zá prog śmiertelnymi wroty,
A ow Sędźiwy przedwieczny Bog z tronu,
Pomśći ſie wiecznie przy oſtátnim zgonu.

Ode 27.

Ciężka śmierć, kiedy Anioła od boku
Ruszył ná woyská Sennácherybowe,
I z ostrym mieczem sam zstąpił z obłoku, Exod. 7.
Były mogiły y groby gotowe,
Stałá nie iedná łzá w Egypskim oku
Pátrząc ná pługi polne, y domowe.
Millionámi Aniołow tákowych Dan. 7.
Ma Bog, y więcey, ná zły świát gotowych.

ROZDZIAŁ VIII.
PISMA SWIĘTEGO
O drugim śnie, y obiáwieniu Dániela Proroká, ktore sam opowiáda.

Ode 1.

ZA Báltázárá Królá pánowánia
Roku trzećiego, w drogę sie wybrałem
(Ia Dániel) drugiraz, z odpoczywánia
Ná Zamku Zuzán, trochę przemieszkałem,
Kiedy do Miástá Aelám z Imięnia
Do swoich gośćiem peregrynowałem,
Tám tedy ten sen y widzenie miałem
Jákby ná bramie Vlái stoiałem.

Ode 2.

Z ktorey weyrzawſzy ná bliſką dolinę,
Obaczyłem tám Báráná dużego,
Nád błotem, iáko, kto onę rowninę
Pámięta, około muru mieyſkiego,
Ten miał dwá rogi, y tego nie minę,
Ze ieden więkſzy, wzraſtał ze łbá iego,
Tymi potrząſał ſrogo, to ku wſchodu,
Ná południe, y pułnoc; ku zachodu.

Ode 3.

A wſzyſtkie bliſko beſtye będące
Nie mogły iemu wytrzymáć, y ſtały
Przed nim, iák ryby od boiáźni drżące,
On im pánował, wſzyſtkie go ſłucháły.
Potym weyrzałem, áż ná teyże łące
Stánął y koźieł z brodą, dość nie máły
Od Zachodniego kráiu, ni ptak źiemi
Nie dotykał ſie ſtopámi koźlemi;

Ode 4.

A miał rog piękny y wielki ná czole
Między oczymá, ſzedſzy do báráná
Owego wyżey, rogátego w pole,
(Ktorego miáły wſze trzody zá Páná,
Co ſtał przy bramie ná błotnym pádole)
Skoczył kniemu, łeb wzniożſzy, iák tárámá;
Tu ſie obádwá, názad uſkoczyli,
I wſzyſtką mocą w śiebie uderzyli.

Ode 5.

Lecz kożieł śilny, ſtráſzny, y zbyt ſrogi
Jáko uderzył w baráná z biegłośći,
Zbił mu owe dwá ze łbá rázem rogi,
Obáliwſzy go, zgruchotał w nim kośći,
Ták, że iuż nie wſtał báran ná ſwe nogi,
Nikt nie ubłagał koźley ſurowośći.
Jáko to bywa w ślepym záiuſzeniu,
Kto ma cudzą śmierć, mśćiwy ná baczeniu.

Ode 6.

Ten kożieł odtąd roſł, y mocniał w trzodźie,
Nie miał rownego nigdy w ſwey śilnośći.
W tym; gdy to gory, to págorki bodźie,
Strąćił ſobie rog, ow duży z płochośći;
Lecz pod nim cztery wyroſły w nagrodźie
Ná cztery wiátry niebieſkiey wrotnośći,
A z iednego z nich wyroſł w wierzchu rożek
Máły, co z niego było, ſłuchay wrożek.

Ode 7.

Z tego máłego wnet uroſł rog wielki,
Náprzećiw iáſnych od południá kráiow,
I przećiw wſchodnim, gdźie ſie rodźi wſzelki
Z odwagą, ſzczęśćiem, grubſzych obyczáiow;
I ták ſie wſławił, że przez ſwoie wieki
Dotykał Niebios, y wyżſzych podwoiow,
Náwet poſpychał, y podeptał gwiazdy,
Gdźie ſie obroćił, tryumfował záwżdy.

Ode 8.

Dotchnął ſwą śiłą Páná Naywyżſzego,
I wźiął mu honor, y iego ofiáry,
Zelżył świątnice, y przybytki iego,
Ná to pátrzano z Niebá, iák przez ſzpáry,
A tá moc dána mu byłá dla tego,
Trzy grzechy ludzkie popełniły miáry;
Gdźie zbytek, kłamſtwo nád prawdą przewodźi,
Tám nieprzyiaćiel we krwi ludzkiey brodźi.

Ode 9.

W tym uſłyſzałem ze Swiętych iednego,
Ták do drugiego mowiący w żáłośći:
(Alem zápomniał tu názwiſká iego)
A długoż pátrzyć, będźiem ná te złośći?
I obelżenia Ołtarzá Swiętego,
Niemáſzći w grzechách iuż większey brzydkośći,
Jáko zburzenie Páńſkiego przybytku,
Gorſzego w piekle nie widźiemy zbytku.

Ode 10.

Odpowiedźiał mu ná to Swięty drugi,
Aż do wieczorá, y dni dwuch tyśięcy
Trzech ſet, ten żywot bluźnierſtwá ieſt długi,
Roſpośćieráć ſie nie będźie mogł więcy;
Bo Pan nie záraz karze złego ſługi,
Lecz w ten czás ſkarze go ſurowie chcęcy,
I powroći ſie nowa Bogu chwałá,
W Swiątnicách Páńſkich záwſze będźie brzmiáłá.

Ode 11.

Stáło ſie tedy, gdy ia Dániel miałem
Tákie widzenie, y chćiałem zrozumieć,
Coby znáczyło, w tym proſto weyrzałem :
Aliśći ſtánął mąż przy mnie, (tu zdumieć
I z ſtráchu zmartwieć, nátychmiaſt muśiałem)
Wołał od bramy Vlái : chćiey umieć,
Gábryel ná mnie, widzenie co znáczy,
Bog ći przezemnie dźiśia ie tłumáczy,

Ode 12.

I przyſzedł ku mnie, á mnie zdiął ſtrách ſrogi,
Stáneły włoſy, ſerce ſie zálękło,
Jákoby ſebrá, ſłábe trzęſłá nogi,
Aż ſie upádło ná źiemię y klękło,
Tu wprzody do mnie, ták wyrzekł mąż drogi:
Rácz wiedźieć, że ſie złośći nie przepiekło,
Ale ná końcu iákoś widźiał we śnie,
Synu człowieczy, ſkończy ſie to wcześnie.

Ode 13.

Gdy to rzekł do mnie, znowu recydywá
Boiáźni ćiężkiey, y ſtráchu więkſzego
Vpadłem przeto, iáko to więc bywa,
Nápoł umárły. Więc mię z mieyſcá tego
Podniosł ow mąż, y tych ſłow iuż używá,
(Zmocniwſzy duchá we mnie ſtrwożonego)
Nie boy ſie, iać dźiś ſny twoie obiáwię,
I ſerce z trwogi, y myśli wybáwię.

Pokażęć

Ode 14.

Pokażęć, co ma bydź z czáſem nápotym,
Jáko przeklęty grzech ná końcu zginie.
I choć ſie ludzki wiek názywa złotym,
Przećię zá czáſem y z czáſem przeminie,
Náſtąpią wielkie troſki, y z kłopotem,
Niepráwość ſwoię ztąd chorągiew zwinie;
Do czáſu tylko, złość, y grzech pánuie,
W czym żywot bierze, w tym ſie też otruie.

Ode 15.

Ztądći wykładam ſen twoy nie ináczy,
Báran z rogámi, co go wprzod widźiałeś,
Monárchę Medow, y Perſyey znáczy,
A ow záś koźieł wielki, áby znałeś,
Iże Greckiego Tyráná tłumáczy,
Rog wielki, co go przy oczách doyźrzałeś,
Ten tytuł iemu nowy známionuie,
I ze Grecyey, Krol pierwſzy pánuie.

Ode 16.

Ze ſie záś ſkruſzył ten rog, á zá niego
Cztery wyroſły inne; to ieſt zdánie,
Ze czterech Krolow będą z domu iego,
Tey Monárchiey máiąc pánowánie,
Lecz ſłábi będą, niżſi od pierwſzego,
A gdy zákonczą ſwoie pánowánie,
Niepráwość weźmie gorę, y rość będźie
Ták, że ná mieyſcu cnoty tron záśiędźie.

W ten

Ode 17.

Wten czás powſtánie Krol bez wſtydu práwie,
Wrzeczy rozumny, á bárdźiey przewrotny,
W prożney położy ſwą nádźieię ſławie,
Chcąc zmocnić Páńſtwo zbyt będźie obrotny,
Ale nie trwáła moc káżdey złey ſpráwie,
Lub ſie zda ſtráſzna? bo los kołowrotny,
Wyniozſzy w gorę potym ná doł ſpuśći,
Gdyż, kiedyż tedyż, Bog złym nie przepuśći.

Ode 18.

Przećięſz wſpomniony choć zły Krol, á ſrogie
Klęſki uczyni w ludźiách, y kráinách,
Spuſtoſzy miáſtá y kroleſtwá drogie,
Vćiemieży ſwe poddáńſtwo w dáninách,
Poznośi mocnych, y Rycerſtwá mnogie,
Z tąd ſzczęśliwym go nápiſzą w nowinách,
Nikt iego śile nie podoła zgołá,
I Swiętych każe wywłoczyć z Kośćiołá.

Ode 19.

Wedle ſwey woli, y umyſłu złego,
Rożne wynaydźie ſztuki, y ſpoſoby,
Wygubi winnych, ſpolnie niewinnego,
Nápełni trupem mogiły, y groby,
Złupi z fortuny, by też naywiękſzego,
Pełno niewoli, będźie y żałoby,
W ſzczęśćiu pływáiąc nie będźie znał miáry,
Zá nic będźie miał, y Swięte ofiáry,

Ode 20.

Do tey iuż przyidźie ná świećie śmiáłośći,
Ze y nád Krolmi Krolá zdeſpektuie,
Nie będźie wiedźiał, końcá ſwoiey złośći,
Ták ſie zuchwálec w grzechách znałoguie,
W tym márnie zginie od ſpráwiedliwośći
Boſkiey, ktora więc ná końcu wetuie
Sowićie, y zły przed nią ſie nie ſchroni,
Nie rychło, ále ná gárdło ugoni.

Ode 21.

Sen záś, co wieczor, y ráno wſpominał,
Prawdy iſtotę ſámę pokázuie,
Bo co tu tylko świát poroſpoczynał,
Wſzyſtkiemu wieczor, koniec náſtępuie;
By ſie w obłoki iáko Atlánt wſpinał,
Toſz ćię, co drugich, ná termin ſzpieguie.
Pámiętay, że ten wykład ſnu prawdźiwy,
Bo w krotkim czáśie ſpełnią ſie te dźiwy.

Ode 22.

Z tądem (ia Dániel) západł był w chorobę,
Przez niemáły czás, y z śił rozwiązány,
Miałem w pámięći wſpomnioną oſobę,
I z myſłem do niey byłem przywiążány,
Kłádąc śmiertelną ná ſerce żałobę,
Choćiem zmogł trochę, przećiem był zdumiány,
Chodźiłem myśląc, á przy káżdey ſpráwie
Mowiłem o tym śnie, iákby ná iáwie.

Powiáda-

Ode 23.

Powiádałem go Krolewſkim Dworzánom,
Doktorom wielkim ſtanu wſzelákiego, (nom,
Nie mogł wgłowę wniść, choćiaſz mądrym Pá-
Co Bog obiáwił, przez tłumáczá ſwego;
Jáko tu groźi wſzyſtkim oraz ſtanom,
I karáć będźie ná końcu káżdego,
Choć ſie im ten ſen uſtáwnie práwiło,
Ktoby go był zgadł, nikogo nie było.

Ode 24.

Dźiwne tu ſądy Bogá przedwiecznego, Annoticya.
Są w oku ludzkim z tego ſnu widome,
Ják długo ćierpi Pan człowieká złego,
Dáiąc mu żywot, y dobrá znikome,
Pátrzy z wyſoká ni Pan w ſługę ſwego,
Jákby mu ſpráwy nie były wiádome,
Ták złe, iák dobre; o dobrego Páná!
Ze ćierpi kozłá, nie tylko báráná.

Ode 25.

Wſpomina piſmo, iż ſroga niecnotá,
Ná Máieſtaćie Krolewſkim śiedźiáłá,
Wypchnąwſzy ſzczerą cnotę fort zá wrotá,
Ják co dobrego kroleſtwy władáłá,
O wielka rády y ludźi ſromotá!
Ześ ſie omamić niepráwośći dáłá,
Grecka kráino potępionaś w piekle,
Kiedy pobożność, cnotę, maſz w pomietle.

Ode 26.

Moy dobroczynny Stworco, zbyt ſie ſławiſz,
Że iáko widźim, y złym ná tym świećie,
Nie tylko dobrym, hoynie błogoſłáwiſz;
Ták w ſzczęśćiu człowiek, głupieie ni dźiećie,
Ktoremu gdy co przed gębę poſtáwiſz,
Pſuie, wywraca, o tym mátki wiećie,
Dáieſz mu co chce, nie uzna niedoli,
Co dáley więcey, nábiera ſweywoli.

Ode 27.

Ztąd ná báránie wyraſtáią rogi,
Skacze w roſkoſzy, od grzechu do grzechu,
A ty nań Pánie, z Niebá pátrzyſz drogi,
Gdy ſie zá światem ugania do zdechu,
Nie raz uczyni kontempt, y błąd ſrogi,
Zły ſwoy uczynek ieſzcze kończy w śmiechu,
Wſzyſtko mu uydźie, ſłábſze trzody biie,
Niebieſką roſą, iák niewinny żyie.

Ode 28.

Szczęśliwe látá złotymi runámi,
Odważa w długim bez kłopotu wieku,
Fortun, roſkoſzy, ni trzody, ſtádámi
W iednym zámykaſz, o Boże! człowieku,
Ztąd rozumiemy, że ták będźie z námi,
Ják tu ná źiemi, y w gornym obłoku;
Lecz ſnem to ſzczęśćie doczeſne zwáć trzebá,
Gdy koźieł wypchnął, báráná od chlebá.

Ode 29.

O koźle brzydki ! to y ty przodkuieſz ?
Nád wſpomnionymi piśmie w tym Bárány,
Zkądże o ſzczęśćiu ſwoim prorokuieſz?
Że wſzyſtkie wáliſz tego świátá śćiány,
Już y w roſkoſzách po uſzy bobruieſz,
Tyś fortunatem od świátá uznány,
Krzywdźiſz ubogich, niewinnych morduieſz,
Nád prawdą, cnotą, co chceſz, dokázuieſz.

Ode 30.

Co dáley więcey ná łbie twym maſz rogow,
A káżdy ſtráſzny, śmierć, upadek nieśie
Domom, kroleſtwom, kędy do ich progow
Moc ćię y śiłá zuchwáła zánieśie;
Co grzechow, tyle maſz fáłſzywych Bogow,
Surowyś, dźiki, niby Sátyr w leśie,
Co dáley ſrożſze maſz w ſobie poſtury,
Wyłąmałeś ſie z rozumu klauzury;

Ode 31.

Zdać ſie moy koźle, żeś orlimi piory,
W Gorze poſádzon nád źiemſkim pádołem,
Lubo Seráphim ſkrzydłolotny ktory,
Pędźiſz fortunę, y roſkoſz ogołem ;
Albo żeś Iowiſz, od naywyżſzych wtory,
Myśliſz, że źiemiá, Niebo chodzą ſpołem,
I ták ſwobodnie tám y ſám żeruieſz,
A z páſterniká częſto wyſkákuieſz.

Ode 32.

Vfaſz fortunie, żeć honory ſypie,
Bogácąć dom twoy, tákeś iuż beſpieczny,
Iżeś wielkośćią przypodobny lipie,
Ktorey wiek, y wzroſt dość bywa ſtáteczny,
Nie widźiſz, że ćię czás iáko gęś ſzczypie,
Dźień zá dniem biorąc niby liſtek mleczny,
Rozumieſz, iż dość ná świećie bydź Pánem,
O nie dość koźle, źle będźie z báránem;

Ode 33.

Dopieroſz z kozłem (iák mowią) ſmrodliwym
W piekle będźie źle, dla iego ſweywoli?
Ze wzgárdźił Bogiem Stworcą wſzech prawdźiwym,
I to dla żądze namietnośćiom gwoli,
Nie Bogu, ále świátu był życzliwym,
I buiał iáko beſtya po roli,
Smierć przeto iák wilk wykradſzy ſie z láſá,
Porwie ćię koźle, trzody poroſpłaſza.

Ode 34.

O iáko ćięſzki koniec tey márnośći!
Gdy ſie iák trzćiná zbotwiáła záchwieiem,
Z páńſkich pokoiow, żyćia wymyślnośći,
Co wiedźieć, gdźie ſię pod źiemią podźieiem,
Zakonne zbiory, y ſkupione włośći,
By zá naylepſzym dáne przywileiem
Wydrą nam z ręku, y obnáżą z śiły,
Jutro inſzego, co dźiś náſze były.

Ná

Ode 35.

Ná to niepámięt człowiek, choćiaſz iáśnie
Przeſtrzega Pan Bog, y uczy w kośćiele;
Ják o żeláznym wilku báiał, właśnie
Ták ſie z tym świátem biſſurmániem śmiele,
Nim duch z nas wyidźie, y świátłość ugáśnie,
Albo iák mowim, poki duſzá w ćiele;
Nie uważamy, ná śmierć, piekło, y ſąd,
Ni z obiecádłem, z grzechámi idźiem w rząd.

Ode 36.

Ze nam iedno złe, y z kárą ućiekło,
Ześmy imprezy náſzey dokazáli,
Ták rozumiemy, że ſie to przepiekło,
Choćieśmy práwo Boſkie czym zmázáli,
Tylkoć ſię to nam do czáſu odwlekło,
Dármośmy ſie ná grzech zbyt roſpalili,
Bo y koźieł tu z Dánielá wſpomniony,
Długo ſwywolił, áż zábit, ſtrawiony.

Ode 37.

Do czáſu kąkol rośnie y z pſzenicą,
Chwaſty nie záraz z wárzywá wypelą,
Buia w pſzenicy oſet y z bylicą,
Aż go podroſſy, wyrwą, w brozdźie śćielą;
Buia pokrzywá y z winną máćicą,
W tym ią wyrzucą zá płot, y rozdźielą.
Krolow złych znioſł Bog, y názwał kozłámi,
O Boże! co też potym będźie z námi?

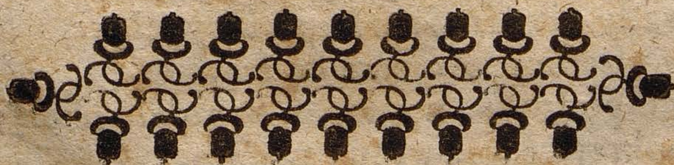
Czekáć

Ode 38.

Czekáć nam tylko do wieczorá mowią,
A złe ſie ſámo ni ſzkutá rozbiie,
Gdy ią gdźie prądy, ráliny ſtánowią,
Tám ſie oſtátni raz wody nápiie;
Zle zágoione, rázy ſie odnowią,
Przy śmierći, owe ſkázy, iák kto żyie,
Kozłom, báránom, ſrogie utrą rogi,
A duch zábiáda ná wieki ubogi.

Ode 39.

Lęka ſie Dániel ná táką ruinę,
Swiátá Monárchow, y wſzelkich grzeſznikow,
Dość nie poćieſzną ma ten ſen nowinę,
Stráſzne karánie y koniec złośnikow,
Opłákuy wcześnie Kátoliku winę,
Nie gorz ſie z innych krnąbrnych ſwywolnikow.
Myśl o poprawie żyćia, y pokućie,
Luc. 12. Niewieſz o śmierći, y o iey minućie.



ROZDZIAŁ IX.

PISMA SWIĘTEGO

Komput lat ſpuſtoſzenia Ieruzalem Miáſtá, y Modlitwá Dánielá Proroká.

Ode 1.

ROku pierwſzego Krolá Dáryuſzá, Piſmo S.
Syná Aſſwerá, z Medow pokolenia,
Ktory krolowáł przed Páńſtwem Cyruſá,
Nád Chaldeyczykiem wielkiego Imięnia,
Ja Dániel, (mowi) moiá w prawdźie duſzá,
Ze tegoż roku z Boſkiego nátchnienia
Doczytáłem ſie w piśmie, lat iák wiele
Gdy Jeruzalem zoſtánie w popiele.

Ode 2.

O czym niegdy Bog do Jeremiaſzá
Proroká mowił, że w śiodmym dźieśiątku
Lat, miáſto zginie, y ozdobá náſzá,
Poydźie w perzynę, á iáko z początku
Puſtynią iedną zoſtánie, ták náſzá
Niewiárá, y grzech, zbędźie żyćia wątku;
Gdym poſtrzegł, że te látá nádbiegáią,
A ná tę zgubę, grzeſznicy nie dbáią.

Ode 3.

Obroćiłem twarz y ſerce do Bogá,
Jáko do Páná Stworce wſzechmocnego,
Weſtchnąwſzy ćiężko, że iuż bliſka trwogá,
Wźiąłem wor ná ſie z poſtáwu zgrzebnego,
Popiołem głowę ſypałem u progá,
Niechćiáłem ni ieść, ni pić dniá onego,
Vmyśliłem ták martwić ćiáło moie,
Vſtáwne w oczách z łez wydobyć zdroie.

Ode 4.

Wołałem z ſkruchą do Bogá moiego,
Wyznawáiąc grzech ćiężki Izráelá,
Záżyłem tych słow do Stworce ſwoiego:
Proſzę ćię Pánie Boże! ktory wiela
Dobrego czyniſz, nam; miłośiernego
Dodáieſz ſmutnym poćiechy weſela,
Wiem, żeś ieſt wielki, ſtraſzny y Bog żywy,
Ják miłośierny, ták też ſpráwiedliwy.

Ode 5.

Ach zgrzeſzyliśmy, y niepráwie żyli!
Niezbożni ludźie, y z proſtego toru
Przykazań Swiętych dáleko zſtąpili,
Niepoſłuſznymi byli dla uporu,
Práwáśmy twoie ah wſtydnie zgwałćili!
Kápłánow twoich wypchnięto ze dworu,
Krolow, y Xiążąt; Oycow, y z nas winá
Wielka do zguby, y gniewu przyczyná.

Zdáie-

Ode 6.

Zdáiemy ſie ná ſąd twoy ſpráwiedliwy
Pánie, y wſzelkie ponośić karánie
Winniśmy, zá ten wyſtępek złośliwy,
Ześmy zelżyli twoie przykazánie,
Tobie niech będźie chwałá Boże żywy,
Nam konfuzya, wſtyd, y zámieſzánie,
Jáko tu w Judzkim domowym narodźie,
Ták dálſzym, co ſą, w zachod, y ná wſchodźie.

Ode 7.

Gdźieś ich iák wilki drápieżne, w puſtynie
Albo ni zwierze dźikie poroſpłaſzał,
Dla nieprávośći ich w rożney kráinie,
Poddáni ięczą, iákoś im ogłaſzał,
Ni muchy, gdy ſię kto z miotłą záwinie,
Ták nas pogáńſki miecz z oyczyzny płaſzał,
Niechże ſie teraz Krolowie, Xiążętá,
Oycowie náśi wſtydzą, noſząc pętá.

Ode 8.

Tobie zaś Pánie Boże náſz łáſkáwy,
Niech będźie honor, miłośierdźie wſzędy
Słynie, á nam śmierć, háńbá zá złe ſpráwy,
Bośmy dla grzechow w tákie wpádli biedy,
Iżeśmy twoie práwá y uſtáwy
Swięte wzgárdźili, nie ſłużąc nikiedy,
Chwałyć iák Stworcy nie dáliśmy; á to;
Spráwiedliwie nas pokarałeś zá to.

Ode 9.

Wſzyſtek ſie był lud práwie z złośćią zbrátał,
Ze áni ná twych Prorokow nie dbáli,
Ani ná kárę, ktorą grzech záſwátał,
O czym ták wiele w piśmie twym czytáli,
Już teraz káżdy z niecnotą ſie zmatał,
Kto był twym ſługą, wſzyſcyśmy nie ználi,
I dla tego nas wſzyſtko złe ni chmárá
Ná śmierć zábráłá, gdy oźiębła wiárá.

Ode 10.

Już ſie przeklęctwo ſtárodawne iśći,
O wych wyrokow Moyzeſzá Swiętego,
Cnotę, y prawdę máiąc w nienáwiśći
Czego ſie człowiek nie domyśli złego?
Więc zá złe ſpráwy, to mamy w korzyśći,
Że nic nie może bydź ná nas ćiężſzego,
Jáko tá plagá, niewoli, śćiśnienie,
I Jeruzalem miáſtá ſpuſtoſzenie.

Ode 11.

A przećię Pánie, Niebá, y tey źiemie,
Ták w złośćiách náſzych nie pokutnie trwamy,
I zbyt ieſt hárde, y złe ludzkie plemie,
Ze choćiaż w biedźie, á o ćię nie dbamy,
Ani ćię błagáć chcemy, złe naśienie,
Ani ſerdecznie do ćiebie wzdychamy,
Zebyś dopomogł, y dodał pomocy,
I wyrwał z ręku, y pogáńſkiey mocy.

Ode 12.

Bo bez twey łáki z grzechow wstáć nie możem,
Ani poiednáć Máiestátu twego,
Ani mieć żalu, pokuty, nie zmożem,
Jeźli nie będźie nátchnienia świętego,
Ják wilcy w dole dla zguby sie trwożem,
A nie czyniemy szczerze nic dobrego,
Lubo poznáiem, że skryćie, y iáśnie
Bog ludem włada, iák mrowkámi właśnie.

Ode 13.

Było to nie raz, że ze snu iákoby,
Porwawszy sie Bog do nas spráwiedliwy,
Z iásnych szárłatow nákráiał żałoby,
Złośći wizerunk pokazał właśćiwy,
Choćiasz nie rychło lecz rożne osoby,
Vczuły y moc, y sąd iego żywy,
I wiedźiał grzesznik, że miał w niebie Páná,
Gdy nań kárá, y śmierć byłá zesłána.

Ode 14.

I teraz Pánie Boże nász przedwieczny,
Ktoryś niekiedy z Egypskiey niewoli
Wyprowádźił lud twoy, á on bespieczny
Zyie bezpráwie wedle swoiey woli,
I nie iest w twoiey usłudze státeczny,
Grzeszy ze złośći, nie z iákiey niedoli,
Wpadł tu w otwártą smokowi pászczękę,
I czuie twoię spráwiedliwą rękę.

Ode 15.

Przećię żeś oraz miłośierny Pánie,
Choć sprawiedliwy, niechay twoy gniew Páńſki
Opłonie, y z nas zdeym iárżmá karánie,
Bo ſie urąga z tąd narod pogáńſki,
Vczyń w ſwym ſercu inſze o nas zdánie,
Day miłośierdźia ordynáns Hetmáńſki,
Obroć łáſkáwe oko w Ieruzalem,
O to ćię prośim upadáiąc z żalem.

Ode 16.

Wiemy álbowiem żę grzechy ſpráwiły,
Iż miáſto twoie leży pogrzebione,
Kędy był Kośćioł, tám gruzu mogiły,
Vlice wſzyſtkie krwią náſzą ſpłynione,
Ná gorze Swiętey ofiáry zgineły,
Kráie wybráne do ſzczętu zburzone,
Pogáńſkie w koło śmieią ſie narody,
Ze ięczy w pętách Krolowa ſwobody.

Ode 17.

Przynamnieyże iuż teraz w tym więźieniu
Skłoń do nas oko miłośierdźia ſwego,
Boże Jákobow po dawnym Imięniu,
Wysłuchay proźby ſługi niegodnego,
Vlituy ſie nas w tákim utrapieniu,
Obroć łáſkáwą twarz do mieyſcá tego,
W ktorymeś niegdy miał upodobánie,
Ják znowu twoiá chwałá niech powſtánie.

Ode 18.

Niech ćię y w Niebie Pánie moy głos doydźie,
Nákłoń łáskáwie uchá do modlitwy,
Obacz te pustki, czylisz to ták uydźie
Nieprzyiaćiołom ? zá krwáwe gonitwy.
Tákże to mieysce iuż w niepámięć poydźie?
W ktorym twe Imię było, á nie bitwy,
A nie bluźnierstwá kácerskie, iák teraz,
Prośimy z płáczem po tyśiąckroć, nie raz.

Ode 19.

Padamy ná twarz z hoynym łez wylaniem,
Záłuiąc, żeśmy Páná obrááźili,
W twym miłośierdźiu, szczerym poufániem,
Ná tęśmy sie dźiś supplikę złożyli,
Nie możem tego naywiększym stárániem,
Byśmy ćię godnie Bogá przeprośili,
W twoiey dobroći wszystko násze dźiło,
O ktorey wspomnieć záwsze grzesznym miło;

Ode 20.

Wysłuchayże nas, Pánie, y łáskáwą
Odbierz supplikę twarzą, bez odwłoki
Zmiłuy sie nád tą zgubną nászą spráwą,
Dla śiebie, o to kołácem w obłoki,
Ják przedtym w mieśćie twym lud szedł obłáwą
Chwalić ćię, ták y teraz chce co wskoki,
Jużći sie práwo w nas twoie ziśćiło,
Wroć nas do miástá, gdźie ćię wielbić miło.

Wzdyć

Ode 21.

Wzdyć Pánie lud twoy, iuż zna Stworcę ſwego,
Gárnąć ſie znowu, żąda twey opieki.
Jáko doznawał miłośierdźia iego
Ták teraz zebrząc, chceć ſłużyć ná więki,
Przyimi ni Oćiec dobry, ſyná złego,
A pokutuiąc uczyniemyć dźięki,
Ze y to miáſto, y iego lud wſzyſtek,
Znowu podźwignieſz ná dawny przybytek,

Ode 22.

Gdym ſie ták modlił (Dániel ſłowá mowi)
I wyznawałem iák przed Pánem winy,
Zebrząc litośći z Niebá grzeſznikowi,
I temu mieyſcu, ábym go z ruiny
Mogł wywindowáć. Aż rowny mężowi,
Pokazał mi ſie z niebieſkiey kráiny,
Gábryel Anioł, co y pierwey wcześnie
Ná dźień przybył, iák też y pierwey we śnie.

Ode 23.

Ten mię dotknąwſzy po niedługiey chwili,
Gdym iuż, (iák wyżey.) te zákończył prozby,
Rzekł do mnie Anioł, niżli człowiek mili,
Dánielu ; Boſkie chceſz támowáć groźby,
Kiedyś záczynał modlitwę ; ia z mili
Tyśiącá więcey ſtawam, bo duſzkoſzby
I prędzey, álę doſyć woli Bożey
Rychło, bo w iego łáſcem iák naydrożey.

Prágnieſz

Ode 24.

Prágnieſz wybádáć, co ſą ſny, widzenia, ?
Ktoreć nápotym, wprzod Pan Bog obiáwił.
Więc mię poſłuchay, á bez roſtárgnienia
Zebyś z tąd bárźiey Bogá błogoſłáwił,
Siedmdźieśiąt tydniow nád dawne przeyzrzenia,
Są ukrocone, ſam to Stworcá ſpráwił,
Dla ludźi ſwoich, y dla miáſtá ſwego,
Tam koniec będźie wam wſzyſtkiego złego.

Ode 25.

Grzech zginie, y złość nie będźie pánowáć,
Niezbożność ni mgłá w otchłánie upádnie,
Już zły dobrego więcey prześládowáć
Nie zmoże, áni zelży, y zágábnie;
Nayświętſzy bowiem, ſam pocznie krolowáć,
Ktorego, (iáko mowi) Prorok zgádnie,
Właſnym Imięniem, będźie námáſzczony,
Swiętym, nád Swiętych Imięniem uczczony;

Ode 26.

Wiedzże odemnie, y pámiętay pilnie,
Ze znowu nowe Jeruzalem będźie,
I lepſze ieſzcze ſtánie nieomylnie,
Aż do Chryſtuſá Wodzá w cnym urzędźie.
Siedm iednych ná to tydniow licz uśilnie,
Sześćdźieśiąt drugich y dwá. W tych nábędźie
Mocy y ſławy, y dawney ozdoby,
Honorow, chwały, przez rożne oſoby.

Ode 27.

A po ſześćdźieśiąt tydniách, dwoch, znow złośći
Pánowáć będą, y Chryſtuſá ſwego
Zábiią ludźie, w ślepey ſurowośći,
I wyprzyśięgą ſie Imienia iego.
Potym lud inny z Wodzem cney śilnośći
Przyidźie; y miáſto zniſzczy, y lud iego,
Będźie u świátá w wielkim podźiwieniu,
Ze nie zoſtánie kámień ná kámieniu.

Ode 28.

Ten koniec ſzczęśćia Jeruzalem złego,
Choć go teraz Bog pomoże wyſtáwić,
Bo złośći końcá nie máią dobrego,
Choćby ſie przyſzło niewiem iáko wſławić,
Wizerunk z miáſtá Jerozolimſkiego
Obacz, ieżeli niechceſz ſie popráwić,
Koniec tey woyny ſrogie ſpuſtoſzenie
Kráin, y miáſtá ze ſzczętem zburzenie.

Ode 29.

Vtwierdźił ieſzcze Anioł wyrok táki:
Ze w ieden tydźień ofiárá uſtánie,
A w puł drugiego obaczy wſzeláki,
Nád zwyczay tego kráiu ukaránie;
Bo náwet Kośćioł Sálomoná ręki
Ná brzydkie z nowu przyidźie zepſowánie,
I iuż go więcey, po tym drugim ráźie
Nie wybuduią, przy ták wielkiey zmáźie.

RO-

ROZDZIAŁ X.
PISMA SWIĘTEGO
O widzeniu iáwnym Dánielá Proroká.

Ode 1.

TRzećiego roku Cyruſá Perſkiego Piſmo S.
Krola, ſtáło ſie niżey obiáwienie
Prawdźiwe było Dánielá Swiętego ;
Ktory Báltázár, ná większe uczczenie
Miał Imię Bożká tu Bábilońſkiego,
Ten miewał święte od Niebá nádchnienie
Ták do ſnow, iák do widzenia ſtráſznego;
Pełen był dáru Duchá przedwiecznego.

Ode 2.

W ten czás ia Dániel, (ſam świadczy o ſobie)
Przez trzy Niedźiele wzdychałem do Niebá,
I w grubey, miáſto ſzárłatu, żałobie
Chodźiłem, máło co koſztuiąc chlebá,
Mięſá nie iadłem, winá w żádney probie,
W uſtách nie miałem, choćiaſz było trzebá,
Lecz byłem ſmutnym, w káżdy dźień poſzczącym,
Nie máſzczący ſie oleykiem pachniącym.

Ode 3.

Dniá tedy raz, po dwudźiestym czwartego
Przechodzący sie nád rzeką szeroką,
(Tygrys názwiskiem,) mieśiącá pierwszego,
Podniosłem wzgorę źrzenicę głęboką,
Tám obaczyłem Mężá dość świetnego
W niebieskiey száćie, ze złotá szeroką
Miał táśmę, miásto páſá rycerskiego,
Sam iák Chryzolit był ćiáłá iásnego.

Ode 4.

Twarz niby świetna z Niebá błyskáwicá,
Pełna kándoru, y z roży rumieńcá,
Ták byłá iásna, iák lámpá, źrzenicá
Obudwu oczu, pięknego Młodźieńcá.
Známionowáły, y z iásnego licá,
Tylko mu z gwiazd nie dostawáło wieńcá.
Przy symmetryey ćiáłá w kształćie tákim
Przechodźił ludźi, w rodzáiu wszelákim,

Ode 5.

Rámioná náwet, y kształt formy dálszy
Czysty, iákoby miedź ogniem palona,
Niewiem by kto był, ná świećie wspániálszy,
I ták kształtnie w nim urodá złozona;
Głos miał iák strumyk, po kámyczkách miálszy,
Miły ; ni z wielu mow iedná spoiona,
W wymowie wdźięczney, przy słow obfitośći,
Pełen ludzkośći, pełen przyiemnośći.

Jam

Ode 6.

Jam to ſam widźiał (Dániel) á záś moi
Kompánowie ſie od ſtráchu roſpryśli,
Poyrzę, áż káżdy z nich dáleko ſtoi,
Vćiekáć gotow, co w ſpoł zemną wyſzli,
Jáki táki ſie nic nie widząc boi,
Zkąd trwogá, pátrząc ná ſie wſzelki myśli,
Spoyrzałem ná nich drugi raz pochwili,
Aż ſie co wiedźieć, gdźie odemnie ſkryli.

Ode 7.

I mnie też zdiął ſtrách iáko to ſámego,
Pátrzący ná ták Niebieſkie widzenie,
I iużem práwie nie czuł ſercá mego,
Ták mię przeniknął ſtrách, niby błyśnienie,
Czylim był żywy, momentu owego,
Nie pámiętałem, tákie rozdźielenie
Duchá, śił, było, ná twarzy pobladłem,
Ni trup ná źiemię ná tychmiaſt upadłem.

Ode 8.

Tu uſłyſzałem głos iego nád ſobą,
Twarzą ná źiemi iák długi leżący,
Ktory mię podnioſł, y piekną oſobą
Iął ćieſzyć, á ia drżę przed nim klęczący,
Ciáło w junkturách niby klubną ſzrobą
Sproſtował, zmocnił, te ſłowá mowiący :
Dánielu, Mężu dobrego prágnienia
Słuchay moich ſłow, do wyrozumienia,

Ode 9.

Nie boy ſie, ſtoy ták, iákoś począł z rázu,
Bom ia do ćiebie od Bogá posłány,
Możeſz mię uznáć z tákiego obrázu,
Bo żaden człowiek, w ten kſztałt nie widźiány;
Ná ktore słowá trzymáiąc ſie głázu,
Stałem boiąc ſię, myśląc ná przemiány,
Nie boy ſie (rzecze Mąż) drugiraz ieſzcze
Dánielu, będźieſz wnet miał ſerce wieſzcze.

Ode 10.

Albowiem ode dniá poſtu pierwſzego,
Kiedyś obroćił do Bogá ſwe ſerce,
Trapiąc ſie głodem, z umysłu świętego,
Abyś mogł ogień w málenkiey iſkierce
Roſpalić, wielkich rzeczy, y ſkrytego
Szukáiąc końcá, zmysły ni morderce
Zwyćiężyć, z owych ſnow, rożnych widzenia,
Záżyłeś ná to wielkich umartwienia.

Ode 11.

Więc ia ſtánąłem, ná nátchnienie twoie,
Z Boſkiego pomoc tobie ordynáſu,
I porzućiwſzy niebieſkie pokoie,
Záżyłem ze złym Aniołem niewczáſu,
Dwádźieśćiá ieden dni zwodzący boie,
Ktory Perſkiego niechćiał mi dáć páſſu,
Aż mi dopomogł Michał pierwſze Xiążę,
Co duchow z piekłá, ni bárány wiąże.

Ode 12.

Ták zwoiowawſzy Czártá, ſam zoſtałem
Przy Perſkim Krolu, y ſtawam przed tobą,
Bym ći powiedźiał, co w Niebie ſłyſzałem,
O twoim ludu, tą moią oſobą,
Co będźie potym, wiem, y iuż widźiałem,
I ty obaczyſz w krotce; gdyż Bog z tobą.
A gdy to mowił, iam oczy ná źiemię
Spuśćił, y milczał, iak mizerne plemię.

Ode 13.

A oto iákaś oſobá Człowieká,
Właśnie iákoby Syná Człowieczego,
Tknąwſzy moich uſt, troſzenkę z dáleká,
Wnet mię ſpráwiłá do mowy śmiáłego,
I rzekłem śmiele, (mowi Dániel) z lekká
Do Mężá wzroſtu wyżey wſpániáłego:
Pánie moy, gdym ćię obaczył ták znagłá,
Rozum mię, y moc, y śiłá odpádłá.

Ode 14.

A iákoż będźie mowił ſługá z Pánem?
Gdy śiły nie mam, áni ſto śmiáłośći,
Tákem ſtrwożony, y záwoiowánem,
Ze duch moy zmartwiał, y oźiębły kośći,
Język zdrętwiáły, czuie ſie związánem,
Nie mam y ſłowká w pámięći miáłkośći,
Znowu mię tedy dotknął, á zárázem
Duch we mnie wſtąpił, lepſzy drugim rázem.

Ode 15.

Rzekł mi, nie boy ſie Mężu dobrey żądze,
Pokoyći dawam, iuż bądź umocniony;
Więcey ći dobrá, niż życzyſz, ſporządzę,
Nie trwoż ſie, o to ieſteś pośilony;
A gdy to mowił, iuż też ſobą rządzę,
I moc, y śmiáłość biegłá ze wſzey ſtrony;
Ják znowu ſerce do zmyſłow ożyło,
I ták ſie śmieley do niego mowiło.

Ode 16.

Już teraz Pánie mow, co żywnie raczyſz,
Bom umocniony, przyſzedłem do śiebie,
I rzekł ná odwrot: poki nie zábaczyſz,
Czyli wieſz, po com dźiś przyſzedł do ćiebie?
I znowu názad powrocę, (to nápiſz)
Ná boy y woynę z Xiążęćiem, co w Niebie
Przedtym był, teraz dla wyſtępku ſwego
W piekle, ten ieſt tu u Krolá Perſkiego.

Ode 17.

Báwi ſie dworem, á rożne náiázdy
Spráwuie w ludźiách, lecz ná tom zeſłány;
Abym go wygnał ztąd, y ná czás káżdy
Włożę nań ſrogie ćiemnośći káydány.
Teć to ſą owe dawno zgáſłe gwiazdy,
Iáko y Xiążę Greckie był widźiány,
Gdym tu do ćiebie wychodźił, lecz o tym
Jáko ieſt w piśmie, opowiemći potym.

Ode 18.

Tám prawdy doydźieſz, y przydaſz mi wiáry,
Iáko mi lepiey, nikt pomoc nie może,
(Bo śilny ſzátan, zdawna kłama ſtáry)
Sam tylko Michał Xiążę go przemoże,
Te ſą od Bogá podźielone dáry,
Między nas, on iák Stworcá wſzyſtko może
Aby go káżdy chwalił, iako w Niebie
Ták y ná źiemi, y w ſtráſznym Erebie.

Ode 19.

Odźiwna nád tym dobroć Boſka świátem, Annotácya.
Nie tylko w rzeczách widomych iáśnieie,
Co dáie źimą, ná wioſnę, y látem
I w zyzną Ieśień nád ludzkie nádźieie,
Lecz w niewidomych rzeczách iáko zá tem
Stawa Kroleſtwem, á ktoż ſie ſpodźieie?
Wſzyſtkieć ich rządy, ma ná pilnym oku
Gdy trzebá, ruſzył Aniołá ob boku,

Ode 20.

Ták o iednego tu ſtoi człowieká,
Jáko o wſzyſtkich, y ná iedney ſali
Czy zbliża żyiem, czyli też z dáleká
Położęniśmy y wielcy, y máli,
Wſzyſtkim ſie Pan Bog zárowno opieka,
W oczách iego ſą dobrzy y zuchwáli,
Wſzyſtko we wſzyſtkim, iák Stworcá ſpráwuie,
I biedne muchy co moment ráchuie.

Ode 21.

Dopieroż Páńſtwá, Kroleſtwá świátowe,
Sam iednowładną mocą trzyma, rządźi;
W czym nas zmieſzáią obłudy grzechowe
I głupie z głową poddáńſtwo pobłądźi,
On dobroczynny rády dáie nowe,
I co źle, duchem táiemnym ſporządźi,
Lepiey, prowádząc niż Mátká dźiećinę
Zá rękę z błędu, ná káżdą godźinę.

Ode 22.

Niech ſie piekielne rosforuią mocy
Ná upad ludzki, y zowych ćiemnośći
Wypádną ná świát, dybiąc w dźień, y w nocy,
By nas zgubili w głębi nieprawośći,
Kiedy nie myśliſz o żadney pomocy,
Aliśći z Boſkiey bywa opátrznośći,
Wſzelki rátunek, y w naygorſzey chwili,
Ty ſie obeyrzyſz, áż nieſzczęśćie w mili.

Ode 23.

Ztądći ſwobodnie y pſzczołki ſie roią,
Ná żadne ſzturmy nie dbáiący śmiele,
Choć drobne mrowki, á nic ſie nie boią;
Ptaſzek pod dáchem cudzym gniazdko śćiele,
Tákći y ludźie co przy Boku ſtoią,
Przy práwie iego, y świętym Kośćiele,
Jáko lwi nędzni, ná ſzczęśćie wſzelákie
Máią odwagę, y ſerce iednákie.

Płácze

Ode 24.

Płácze z dźiećiną Agár wyrzucona, Gen. 16.
I iuż w puſtyni práwie deſperuie,
Czyli gdźie do wśi będźie przypuſzczona
Ze źle służyłá, ſerdecznie żáłuie,
Dźiwno iey, iáko nagle zubożona,
Już ſobie dobrze nic nie obiecuie,
Aż gdy w lámentách tá śierotá woła,
Bog ná poćiechę zesłał iey Anioła.

Ode 25.

Z ſtráchu umiera widzący náiázdy, 4. Reg. 6.
Syryiſkie Giezy, nie máiąc obrony,
Przećiw Zołnierzom, (iák to człowiek káżdy
Truchleie we złym ráźie záſkoczony)
Lecz Elizeuſz ieſt beſpieczen záwzdy
Sercem, ufnośćią, w Niebo obrocony,
Bo ſą przy dobrym Anielſkie obozy,
Ogniſta iázdá, płomieniſte wozy.

Ode 26.

Ják wiele złego weſzło do Perſyey,
Ná on czás przez grzech domyślić ſie ſnádnie,
Kiedy czárt chćiwy, do Juriſdykcyey
Krolewſkiey, poſſes, y rząd, wźiął był zdrádnie
Fákcyi nárobił wiele w Monárchiey,
Dla Bogá tych gwałt w Polſzcze, y ſzkárádnie
Jeden, drugiego ná Seymikách fuka,
Czy nie máſz między námi záś káduká?

Ode 27.

Bo niewiem zkąd tá niezgodá, ſcyſſye ?
 Choć ſie rozwiązał ow Woyſkowy Związek,
Pod Interregnum, tyśiączne fákcye
 Zrobiły złego w ubogich niekąſek ;
Nie uydą ná ſąd oſtátni rácye
 Statûs, kto niepraw tych zbyt złych nieſnaſek,
By go do piekłá nie wźięłá wybládła
Smierć, niech odpędźi, grzech, y złego dyabłá.

Ode 28.

Potężny bowiem ſzátán w káżdym ráźie,
 W grzechu, ni robak w iábłku urodzony.
Szpetną mákułę, ná Boſkim obráźie,
 (Człowieku) kłádźie ten duch utáiony,
Byleby poczuł, o złey w ſercu ſkáźie,
 Ni ćień do ćiáłá, bywa przyłączony,
Pewnie go ludzka moc zwalczyć nie zdołá,
Trzebá Boſkiego ná pomoc Aniołá.

Ode 29.

Mow Perſki Krolu ná przykład żyiącym,
 Ják wiele złego w twoim Páńſtwie było ?
Gdyć codźień większe (w grzechu ſpołkuiącym)
 Poddánym twoim złe ſie koiárzyło,
A dobre nikło, iák ná koniu rączym,
 Ledwie nie wſzyſtko z Páńſtwá uſzło było,
Gbyby nie dobroć Bogá wſzechmocnego
Wydáłáć Czártá u Dworu twoiego.

Ode 30.

Nie wiem y w náſzey tey Oyczyznie miłey
Zkąd te odmiány, od ſzczęśćia pierwſzego,
Ze choć nas wiele, á nie mámy śiły,
Co dáley więcey u nas widźiem złego,
Zewſząd nas cudze Páńſtwá obárczyły
My ſię śmieiemy, y nie známy tego,
Ják on Woiennik Annibal z ruiny
Oyczyzny śmiał ſię, ſławney Kárthaginy.

Ode 31.

A kto uwáży pewnie ze mną rzecze,
Iſz ſpráwiedliwość Boſka znáć ſię bierze,
Do nas ná zemſtę, iuż ſię nie odwlecze,
Gdy z Bogiem święte zrywámy przymierze,
Ná chrzćie podáne, on nas biie, śiecze,
Niby z ogniſtym mieczem, (mowię ſzczerze)
Poſyłá do nas od Ráiu Anioła, Gen. 3.
Y ták nieſzczęśćia zwárły nas do koła.

Ode 32.

Mieśiąc przemága ſłońce Pánie drogi, Turcy.
Zkąd tá w pogáńſtwie moc? á czyſz nowiná, Polska.
Ze y ná Kośćioł biie piorun ſrogi,
Gdźie Jeruzalem, Troiá, tám perzyná,
Ná ſwoie licho ná łbie roſną rogi,
Zá nie nas wiodą, tey zguby przyczyná,
Przećięſz ieſt w nas myśl, do złego upártá
Odżegnaymy ſię grzechu, y z nim czártá.

Ode 33.

Ten nam pomylił do fortuny ſzyki,
Ze tráfić w dawny rumel nie możemy,
Tátárzy. Już nam winnicę ow Odyniec dźiki,
Pokopał miłą; nie ten frukt bierzemy,
Ják niegdy, świádczą Kroniczne publiki,
Szwedźi. Co nam dawáno, to my dać muśiemy,
Moskwa. Lew nie ſpi, czuwá, y zámorſkim ſępem,
Z niedźwiedźiem, nam złe koiárząc oſzczępem.

Ode 34.

O Boże! ktory w miłośierdźiu ſwoie
Imię nayczęśćiey dáieſz do poznániá,
Tyś náſz Pan, á my záś poddáńſtwo twoie,
Skłoń Páńſkie ſerce do politowániá,
Vśmierz domowe, y poſtronne boie,
Przyimi Kośćiołá te ſupplikowániá,
A iákoś wygnał z Narodu Perſkiego,
Czártá, y z kráiu wypądź Sármáckiego.

Ode 35.

Niechay poſtronne Kroleſtwá poznáią,
Ze nas w łáſce ſwey chowaſz, y opiece,
Bo oni w śiłach tylko ſwych dufáią,
My łáſkę mámy zá miecze odśiecze,
Zeſzli nowego Anioła, niech znáią
Ze ſię pogánin, y czárt prożno miece,
My nádſtáwiemy ſercá, myśli, uchá,
Kędy moc wionie Nayświętſzego Duchá.

Jeśli

Ode 36.

Jeśli Bog słowem iednym stworzył źiemię
Y niebo w gwiázdy przybrał z plánetámi,
Ták rożne świátá, y niezgodne plemię
Powiązał dźiwnie tu elementámi,
Káżdy swe nośi od nátury brzemię
Wszytko iák strumień płynie nam z látámi,
Toć y zrożnione ludzkie ánimusze,
Łacno ziednoczy, dla zbáwienia dusze.

Ode 37.

Ták dobroczynny Bog, gdy kto zábłądźi,
Ná prostą drogę nátychmiást prowádźi
Ludźmi iák Oćiec potomstwem swym rządźi,
On iednák, gdy się iedno z drugim zwádźi,
Co nie dostáwa opátrznie sporządźi,
W czym pokáwimy, łáskáwie sporządźi,
Nigdy opátrzność iego nie prożnuie,
Raz kárze, drugi raz dyssymuluie.

Ode 38.

Naybárdźiey iednák o duszy pámięta,
Bo tę ná obraz swoy stworzył ná świećie,
Jáko z początku, ták do końcá święta,
Byłaby, gdyby nie złe przedśiewźięćie,
Tę kiedy przez grzech (czárt mowią) opęta,
Kiedy podrośnie w złośći máłe dźiećie,
Ná iey rátunek do Aniołá stroża
Więcey Aniołow zsyła łáská Boża.

Ode 39.

Znáć iáko duszá w człowieku iest drogá
Kiedy iey służą niebiescy duchowie,
Swiádkiem Chrystusá męka zá nię sroga,
W niey się co wieczność? y śmiertelność dowie!
Wiecznośći tyka, nieśmiertelnie mnoga,
Od czásu, iák iest w ćiele. w iednym słowie,
Rzec może o niey, że iest Choryzonem,
Czásu, wiecznośći, nieśmiertelnym tronem.

Ode 40.

Niechże ten obraz, obrazą nie będźie,
Boskiego sercá, áby nie pytáno
Matth. 22. Przy śmierći czyli to obraz? w tym rzędźie,
Lat, co zá pismo? y nie osądzono,
Ná gardło wieczne, bo ten moment będźie
Ostátni szczęśćia, ták z niebá rzeczono,
Matth. 16. Zá nic cáły świát, ieśli stráćić duszę,
Dla nieprawośći, umieraiąc muszę.

Ode 41.

Trzebá tu mocney stráży, y obrony,
Wcześney od świátá, czártá, nieprawośći,
Ktorey moy Dániel dostał umártwiony,
Ják Anioł, kiedy dobrowolnie pośći,
Już od Boskiego duchá pośilony,
Ná wszytkie idźie świátá przećiwnośći
Z nas rzadko kto chce, czy pośćić nie zdoła,
Ztąd nie miewámy w potrzebie Anioła.

Błogo-

Ode 42.

Błogosławieństwo, y szczęśćie w tym kráiu,
  Mowi Duch święty, gdźie nád wszytko cnotá Ecl. 10.
Pánie, á lud z Pány we zwyczáiu,
  Ma wstrzemięźliwość; á zbytek zá wrotá
Foruią, w tákim Krolestwie iák w Ráiu
  Wszytkiego dosyć, y srebrá, y złotá;
Tám głodu nie masz, morderstwá, y boiu,
Lecz káżdy mieszka bespieczen, w pokoiu.

Ode 43.

O Boże! day nam poiąć słowá twoie
  A lepieyby się przy ubostwie miáło,
Stárym, kiedy więc Polska kráie swoie
  Po morze miáłá, nic się iey nie chćiało
Cudzoźiemszczyzny; w domu syny swoie
  Chowáiąc, więcey iák w Márśie stawáło,
Teraz wszytkiego mniey dla Alámody,
Vbywa wiosek, ubywa swobody.

Ode 44.

Widome z niebá przestrogi miewámy
  Kiedy się w swoim szczęśćiu iák w krynicy
Co rok to lepiey pilnie przeglądamy
  Vbyło w koło znácznie tey źiemicy
Znáć że nie w Bogu, tylko w nas ufamy
  Y ták nie sporo nászey obietnicy,
Choć sobie wiele obiecuiem zgołá?
Lecz posłuchaymy co mowi, Aniołá.

ROZDZIAŁ XI.

PISMA SWIĘTEGO

Gábryel Archanioł wykłada Dánielowi ſny iego, y opowiáda co ſię potym ſtánie w Perſyey.

Ode 1.

IAm tu był áże od roku pierwſzego
Przy Dáryuśie Krolu dla pomocy
Zeby ſię zmocnił, y Kroleſtwá iego
Strzegłem uśilnie, y we dnie, y w nocy
Terazći prawdę od Bogá ſámego
Opowiem : iákbyś ná to pátrzył w oczy,
Co ſię dźiać będźie nie długo w Perſyey
Wiedz o tym z moiey dźiś rewelácyey.

Ode 2.

Tylko trzech Krolow w Perſyey iuż będą
Zbyt ſłabi, ſzczęśćiá nie ſtánie im wątku
W krotce ná żyćiu, y fortunie śiędą
Czwarty bogáty będźie po ich ſzczątku,
Mocny nád támtych, bo co ći trzey zbędą
On ſam otrzymá, ten záraz z początku
Poruſzy Krolow przećiwko Grecyey
Y będźie ſławny wſzędy, y w Perſyey.

Strá-

Ode 3.

Stráſzny, wáleczny, ten Krol przerzeczony
Szczęśliwy będźie, mocny, y bogáty
A gdy tym ſzczęśćiem ieſt ubeſpieczony,
Wielkie do tego Króleſtwá ośiądźie,
W tym náfortunie w krotce záwiedźiony,
Do wielkiey przyidźie ná końcu utraty,
Z Páludamentu Całun mu pośćielą
Obcy, ná czworą Kroleſtwo podźielą.

Ode 4.

Po wielkim ſzczęśćiu, nieſzczęśćie nie mnieyſze,
Bo ſię Potomkom iego nie doſtánie
Nic, w domy cudze rozbiorą podleyſze
Y rozſzarpáią łákome zebránie,
W żalu nieſzczęśćie tym będźie znośnieyſze,
Ze Krol z pułnocy, ztąd mocny powſtánie,
Ten bitwę ztoczy z tymi narodámi
Y záwoiuie wſzytko z Kroleſtwámi.

Ode 5.

Pánowáć tedy iednowładnie będźie
A przed oſtátnim potrzeby wygrániem,
Z południá Corka Krolewſka przybędźie
Chcąc páktá záwrzeć, y bydź przeiednániem
Bo Mars okrutny roſpoſtrze ſię wſzędźie,
Ni byſtry potok krwi ludzkiey rozlániem,
Lecz Krol pułnocny ſtánie nieużyty
Każe ią więźić, y dwor iey okryty.

Ode 6.

Zá tę zniewágę Dźiedźiczki powſtánie
Brat iey przećiwko hardemu Krolowi,
Y będźie wielkie wſzędy krwi rozlánie
Bo wſzytkie bitwy iák znowu odnowi,
Vczyni pilne o zemśćie ſtáránie
Ni lew zaiádły, podobien Marſowi
Jego lud mocny, z oną ziádłą żmiią
Tych ſpędzą z plácu, á drugich pobiią.

Ode 7.

Potym w Kroleſtwo ná pułnoc rzeczone
Wtárgnie, y pálić, y puſtoſzyć będźie,
Zábierze ſkárby, po ſkárbcách złożone
Błagálnie Boſzkow zruinuie wſzędźie,
Miáſtá, y zamki zburzy wyſtáwione
Káżdey fortece przez śiłę dobędźie,
Wſzytkie armáty, ſkarb, y niewolniki,
Aż do Egyptu weźmie z woienniki.

Ode 8.

Ták wielce będźie ten Krol iuż waleczny
Ze Krol pułnocny przy żadney fortecy
Nie będźie zdrowiá, y ſzczęśćia beſpieczny,
Ale domowe przypomniáwſzy rzeczy,
Wroći ſię názad, y miecz obośieczny
Ze krwi obetrze rozláney człowieczy
Odeydźie w ſwoie kráie ten Mars zbroyny,
Chcący nápotym tey dokończyć woyny.

Tu

Ode 9.

Tu Krolá z pułnoc ſynowie, ni lwiętá
Mśćić ſię oycowſkiey zámyślą ruiny,
Wielkie zaćiągną woyſka niebożętá,
Máiąc y bitwy y zemſty przyczyny
W pierwſzych Prádźiádách, kaydány, y pętá,
Włożą, ná rożne z południá drożyny,
Czym Krol z południa ſrodze rozgniewány,
Stánie do Marſu z woyſkiem, y Hetmány.

Ode 10.

Nie ſuchym ná tę bitwę pátrzyć okiem,
Kędy źiemiá drży woyſkiem obćiążona,
A krew ſię leie, ni woda rynſztokiem,
Oboiá mocno potyka ſię ſtrona,
Porządnie ſtawá ná polu ſzerokiem
Trup pada, á żadna niezwyćiężona
Tu Krol zwyćięzcá przed woyſkiem harcowáć
Drugi z ſynámi będźie naſtępowáć.

Ode 11.

Temu wſtyd, ſtrátá nowe ſerce rodźi,
Owego świeże, y dáwne ná hardą
Wſádza ſzczęśćie, y do bitwy przywodźi,
Ztąd życie iedną rarzućiwſzy wzgardą,
Mars ſtráſzny, z obu ſtron we zbroi chodźi,
Nie záſłoniſz ſię tárczą, y petárdą,
Przećięſz choć obá będą wielkiey mocy
Przegra Krol bitwę ſtáry od pułnocy.

Ode 12.

Z plácu zstąpiwszy chwali woienniki
Ze dość stáwali zá Oyczyznę miłą
Luboć wiele z was poszło z niewolniki
Wielu zgineło nakryći mogiłą
Nie desperowáć mámy domowniki,
W młodośći, męstwie, ieszcze z nową śiłą,
Wroćić się trzebá, y szczęśćia sprobowáć
Kto z nas Krolem ma bydź, y wam pánowáć.

Ode 13.

Zwyćięzcá tákże szczęśćiem rospieszczony
Widząc że woyská wiele ma spráwnego,
Wiodą mu bráńcow z tey y owey strony
Pewien iuż szczęśćia faworu stáłego,
Tusząc iż záwsze iest niezwyćiężony,
Z káwáleryey upewniá káżdego,
Ze iáko teraz ták wiele tyśięcy
Ná plácu legło trupem, będźie więcy.

Ode 14.

Z rádośći sercá strzymáć nie podoła
Wielkie imprezy, tryumfy formuie,
Zwoławszy swego Rycerstwá do koła
O wszytkim świećie swoim prorokuie
Vfaiąc że mu nikt z Krolow nie zdoła,
Gdy pułnocny ni zaiąc ustępuie
Ale gdy Pan Bog sam nie dopomoże
Omylna wroszka, y záwod nieboże.

Ode 15.

Annotácya.

Krolowie toczą woynę, lecz Bog wláda
  Szczęśćiem, y nic śię bez niego nie stánie,
Naymnieyszy nam włos z głowy nie upáda
  (Ják mowi pismo) y wodá nie kánie,
Kiedy więc dźieśięć od iednego páda
  To bywa z niebá ná źiemi káránie,
Wszytko zá Boską dobre wolą idźie
Złe choć śię ziáwi, to zginie w ochydźie.

Ode 16.

Spráwiedliwy człek szczęśćiu nie dowierza,
  By mu tyśiącznym faworem służyło,
Bárdźiey pilnuie z swym Bogiem przymierza,
  Bez niego w żadnym szczęśćiu mu nie miło,
Bo to omylne, gdźie indźiey uderza,
  Nie tám gdźie mierzysz, wielu tym zdrádźiło,
Liche tryumfy, choć po krwáwey woynie,
Jeśli z sumnieniem nie żyiesz spokoynie.

Ode 17.

Zámierzy w zachod promień wyiáśniony,
  Ktory zrzenicę pieśćił o południe,
Fawoniusz cny, wionie z inszey strony,
  Nászę omyli nadźieię obłudnie,
Aż ow fortunat pychą napierzony
  Ják Fáráoná woły nagle schudnie,
Wnet inszy obrot ieśt przy słońcá zmierzchu,
To bywa spodem, co było ná wierzchu.

Ode 18.

W ten czás gdy ſobie wiele przyznawámy,
Nie máiąc z śiebie nic zgołá dobrego,
Iſkrę do prochu z krzemienia wſkrzeſzámy,
Ná uderzenie ráźić śmiertelnego,
Jeśli o ſobie wyſoko trzymámy,
Będący z prochu ogniem ſkleionego
Gal. 6. O iák ſię ná hak z fortuną przywodźim
Y duſzy wiecznie w łaſce Bożey ſzkodźim.

Ode 19.

Choćbyś był w ſzczęśćiu iedną nogą w niebie,
Pewne kontentec formuiąc otuchy,
Byś iák Lucyfer przeglądaiąc śiebie
Nád cáłym świátem konfortował duchy,
W głębokim padnieſz ni dyabeł Erebie,
Prov. 11. Zdepcą ćię ni liſt z drzewa ſpadły ſuchy,
Jeśli ćię prożna ambicya piory
Wynośi, zlećiſz niby kámień z gory.

Ode 20.

Pan Bog álbowiem pyſznym ſam kontruie,
1. Petr. 11. Y iáko czártow ſtrącá, by y z niebá,
W Krolách naypierwey ten grzech cenſuruie,
Tym zbyt pokornym przed Bogiem bydź trzebá
Ináczey, z tronu ich prędko foruie,
Kámień grobowy tka w zęby, miáſt chlebá,
Tryumfy mieni w threny, á laur drogi,
Skruſzywſzy ſypie, ná katáfalk ſrogi.

Nie

Ode 21.

Nie przepłynąłeś pyszny Fáráonie
 Morza, okrety, ni pogonną iázdą Exod. 14.
Darmo zwyćięzkie uwieńczyłeś skronie
 Z inszą dźiś wierz mi ocknąłeś się gwiazdą
Oto zbyt hárde woysko w morzu tonie
 Tu utopiłeś wiktoryą káżdą,
Znayże, co w Krolach gubi dumna pychá,
Kiedy ćię z tronu do grobu wypycha.

Ode 22.

Ale powroćmy do Krolá wielkiego
 Co od południa, dotąd ostre miecze
We krwi pułnocney pławił, Marsa iego
 Sroga zabáwa była; ktosz nie rzecze?
Cdy tryumfuie z woyská pułnocnego
 Sam znow nászedszy, z polá wprzod ućiecze,
Kiedy go pychá w serce, w oczy porze,
Asz mu w tym dawne szczęśćia zgaśnie zorze.

Ode 23.

Wroći się iednák iák znowu do boiu Pismo świę-te.
 Z większym dáleko woyskiem niżli było
Mocny będźie Mars w ludźiach, w szykách, stroiu,
 Co zgineło, to z Rekrutow, przybyło,
Ták bitwę ćięszką stoczy dla pokoiu
 Wszech kolligatow, co ichtylko było,
Sprowadźi z sobą, przećiwko Krolowi
Z południa, niby tęcza, ku deszczowi.

Ode 24.

Náwet ſynowie niezbożnych ku niemu
Rebellizowáć będą, lecz upadną
Aby ſię doſyć ſtało słowu memu
Bo Krol puſnocny ták mocny, że żadną
Mocą nie ſtrzyma Krol drugi, bo iemu
Szczęśćie wrocone. Náwet choć wypadną
Z miáſtá; názad gmin, ni owce zapędźi
Iednych zábiie, drugich głodem zwędźi.

Ode 25.

Lęgnie wyborna od południá Krolá
Káwálerya, z nią fortuná rázum
Táki ma koniec pycha, grzech, ſwawolá,
Naywiękſzych Krolow źimnym tłucze głazem
Bydź to muśi ták, iáko w niebie wolá
Dumná myśl záwſze śmiertelnym urázem,
Nikt ſię nie oprze w ták mocney kráinie
Kto niepraw Bogu, niby muchá zginie.

Ode 26.

Tu Krol zwyćięzcá wiktoryi tentuie
Aby Kroleſtwo owo południowe
Mogł záwoiowáć, dáley poſtępuie
Do miáſt pobliżſzych ſzle parole nowe,
Co żywo iego zá Páná przyimuie
W tym rząd niewieśćie odda; o nie zdrowe!
Rády, Krol wprzody, niſz lud zwyćiężony
Mars, od nierządu, bez krwi zniewolony.

Prze-

Ode 27.

Przećięſz woiowáć ieſzcze dłużey będźie
  Rożne Inſuły, y Miáſtá odbierże.
A gdy z tryumfem to Páńſtwo ośiędźie
  Y do ſwey myśli uczyni przymierze
Przyiaćioł Xiążąt z przyiaźni pozbędźie
  Pięknie mu służyć będą, lecz nieſzczerze,
W tym do ſwoiego powroći Kroleſtwá
Chcący w pokoiu zażywáć zwyćięſtwá.

Ode 28.

Lecz po fortunie, ná nieſzczęśćie pádnie
  Bo zginie, y co wiedźieć gdźie ſię dźieie
Niby liſt, lub mgła, ná źiemie upadnie
  Gorzko zakończy fortuny nadźieie,
Co był ná wierzchu, áſz ni kamień ná dnie
  Vtonie, ták ſię z niezbożnymi dźieie
Złość długo nie trwá, by w ſzczęśćiu naywiękſzym
Z wyſoka, bywa upádek nayćiężſzym.

Ode 29.

Po nim náſtąpi daleko mocnieyſzy
  Ale niezbożny z urodzenia ſwego
Ze złego, kres teſz ieſzcze mizernieyſzy,
  Bo niegodźien był tronu Krolewſkiego
W ſzczęśćiu, w roſkoſzach, będźie beſpiecznieyſzy
  W tym zginie, y bez oręża żadnego,
Mały, y márny wiek niezbożnym dáią
Zal ſię Boże! że y to pozwaláią.

Ode 30.

Potym znienácka Máieſtat zaśiędźie
Podły człek, nikt ſię tego nie ſpodźieie
A że zá Krolá nie przyimą go wſzędźie
Wiele krwi ludzkiey przez zdrádę rozleie,
Tákich oſádźi, iák ſam, ná urzędźie,
Dálſzego ſzczęśćia ztwierdzaiąc nadźieie,
Zgubi przećiwnych, á z ſwyeh kompan wiernych
Panmi uczyni, y z oſob mizernych.

Ode 31.

Z poſtronnymi záś odnowi przymierza
Chcący mieć kredyt, á w tym iák lis zdrádnie
Gdy mu w ſąśiedztwie káżdy iuż dowierza
W większey kupie ich záwoiuie ſnádnie
Jákby ſrogiego w dom puśćili źwierza (dnie
W miáſtá ich gwałtem z ſwoim woyſkiem wpá-
Splądruie Páńſtwá, ſpuſtoſzy, zrábuie,
Gwałty poczyni, co chce, to zepſuiè.

Ode 32.

Odważy ſię ná złe zbrodni brzydkośći
Czego Oycowie iego nie czynili,
Ani Dźiadowie w Krolewſkiey możnośći
Choć byli wielkie Kroleſtwá podbili,
Aby gwałćili cudze, iák on włośći,
Y miáſtá, choć ich ták wiele dobyli,
On záś prawdźiwy tyran, nic dobrego,
(Lubo do czáſu męſtwo, ſzczęśćie iego.)

Ták

Ode 33.

Ták śię zmocni, że da pole Krolowi
Południowemu, ufáiąc w ſwym męſtwie,
I w licznych ſzykách, woyſká poſtánowi,
Jákby o pewnym beſpieczen zwyćięſtwie,
Przećiwko iego, y Krol obozowi
Márſem śię ruſzy w porządnym Rycerſtwie,
Lecz zdrádźi iednych, drugich zkorumpuie,
I ták mocnego Krolá záwoiuie.

Ode 34.

Bo go odſtąpią, co z nim chleb iadáli,
Ták łácno zbiie Krolá niewinnego,
I ći pierzchną; co przy nim w ſzykách ſtali,
Wiele przez zdrádę zginie woyſká iego,
Zmowią śię záś dwuch, y będą kłamáli,
Przy iednym ſtole, chytrze ná iednego,
Lecz nic nie ſpráwią, bo umyſłem náſzem
Nád Boſką wolą, nie zmożem, przed czáſem.

Ode 35.

Wroći śię tedy zły Krol ztąd z wygráną
Wielki prowádząc Iáſſyr, y doſtátki,
Teſtáment zelży cny, ręką zmázáną,
Potym wynidźie w też kráie ná iátki,
Vzna fortunę, inſzą z Niebá dáną,
Wprowádźi woyſko, y śiebie do klatki,
Wpádną troyzbroyni ná niego Rzymiánie,
Krwáwe mu będźie, y złe to potkánie,

Ode 36.

Tu woyſká zgubi, y z plácu uſtąpi
Ze wſtydem, zgniewem, názad powracáiąc,
Potym do Ofiar błagálnych przyſtąpi,
Jákby do pierwſzych praw lud náwracáiąc,
Przećież náłogu złego nie odſtąpi,
I ludźie iego, zły Exemplarz máiąc:
Z Oycow niezbożni, zmáżą teſtámentá
Swięte, á wezmą z Pogan mánkámentá.

Ode 37.

Będźie iednák, y dobrych ludźi wiele,
Co práwo Boſkie cále záchowáią,
Ofiáry czyniąc w domu, y w Kośćiele,
O tym náuki z piſmá uſłucháią,
Ktorą publicznie zápowiedzą śmiele
Zá co przez męki, więc poumieráią,
Jednych miecz ſtrawi, drudzy pierzchną z duſzą
Więźieniem, głodem, tych ogniem poduſzą.

Ode 38.

A gdy ták pełno w oczách śmierći będźie,
Trochę zfołguią, y ſmutnych poćieſzą,
Znowu zły, wedle dobrego uśiędźie
Ztąd zgubę wezmą, iák pierwśi nie mnieyſzą,
Proſtak y mędrzec weſpoł żyćia zbędźie,
Ják liſt upádną z ſzárugą wálnieyſzą,
By ſię zmieſzawſzy, byli wybránymi
Ale nie teraz, lecz czáſy inſzymi,

Wſzyſtko

Ode 39.

Wszystko złe sprawi ten Krol do sweywoli
Ták się ná hárdą przy fortunie wbiie,
Iż zelży Bogá, poddáństwo zniewoli,
Ze go iák Bożká czuć będą nácyc,
Sam toż o sobie zámyśli powoli,
Ze on Bog, ślepe wzniećiwszy rácye,
Ośiądźie kráie; pyszny przy możnośći
Będźie śmiał bluźnić Bogá wysokośći.

Ode 40.

Nie lękáiąc się żadney w świećie stráty,
Náwet odstąpi Bogá Oycow swego,
Ná wszeteczeństwo uda się z niewiásty,
Nie máiąc wstydu, sumnienia żadnego,
A choćiaż będźie, iák drudzy żonáty,
A nie záchowa związku Małżeńskiego;
Máożimow záś Báłwan zá sámego,
Siebie czuć będźie, iák Bogá żywego,

Ode 41.

Wymyśli náwet, y nowego Bogá,
Ktorego nigdy Pogánie nie mieli,
Przed ktorym będźie ofiárá dość droga,
Od złotá, srebrá, ábyśćie wiedźieli
Jáka to będźie w nim niezbożność sroga
W puł się naydroższym skárbem z nim podźieli,
Co dźień ponieśie perły, y kámienie,
I złoto Krol, lud, ná iego uczczenie,

Potym

Ode 42.

Potim Màóźim, z niewiádomym Bogiem
Złączy w honorze, y ſpolney ofiárze,
Każe ich czćić, nie kádźidłem ubogiem
Nie chlebem proſtym, nie w gołębiey parze,
Ale lub wołem tłuſtym złotorogiem,
Lub ſrebrem, będą bogáte ołtarze
Náznáczy dochod z rożnych máiętnośći
Jákby prawdźiwym Bogom, z pobożnośći,

Ode 43.

Zatym ſię ruſzy z południá ku niemu
Krol z woyſki ſwymi, tákże od pułnocy
Jáko świátłość, ku obłoku ćiemnemu
Wſzyſtkie nań ruſzą woyſká, śiły, mocy,
Piechoty, Iázdy, poobozowemu
Czuć będą we dnie przećiw mu, y w nocy,
Ná wozách drugie koſośiecznych dwory
Okryią polá, doliny, y gory,

Ode 44.

To lądem, drugie to przez morſkie fále
Woyſká, okręty wielkimi wprowádzą
Ni do Lacium w ArgoNáwie cále,
Przy portách iego, ſwoię ſtraż oſádzą,
Fortuná zważy ná doł Márſá ſale,
Gdźie tylko woyſká pułnocne záwádzą,
Wſzędźie ſpuſtoſzą, zbiią miáſtá; polá,
Wezmą z wolnośći urośnie niewola.

Poydźie

Ode 45.

Poydźie dáley Krol północny w te kráie
Obfite, żyżne, y dostátkow pełne,
Zábierze wszystko, iáko czego stáie,
Z ludźi, ni z owiec odrze gwałtem wełne,
Wielu zábiie, Pánow, ták y zgráie,
Chcący uczynić zwyćięstwo zupełne,
Edom záś, Mòáb, z potomstwá Ammoná,
Miástá te, będą w pokoiu, y domá.

Ode 46.

Lecz inne kráie, Páństwá wskroś splondruie,
I sam się Egypt, zdrowo nie ośiedźi,
Wszystkie w nim Miástá, y Zamki zrábuie,
Nie obroni się nikt iego gáwiedźi,
Náwet Libią dálszą záwoiuie,
Murzyńską źiemię głęboką náwiedźi,
A że zła przyidźie od wschodu nowiná,
I od północy, tá będźie przyczyná.

Ode 47.

Ze się zátrwożywszy z woyskiem názad ruszy,
Ztąd niezliczonym, ná zemstę skwápliwy,
(Jáko więc Niedźwiedź z iádu wszystko kruszy)
Ták on zábiie, kto mu zaydźie żywy,
Pierwszy raz námiot ná gorzystey suszy
Rozbiie, iákoby obłok właśćiwy,
Zkąd owo sławne świeći się Apádno
Między Mársámi Miásto, widźieć snádno.

Odo 48.

Tá gorá Swięta, názwána z dawnośći,
Chwalebna świátu, choć odległych kráiow,
Nie tylko z swoiey rozległey wielkośći
Lecz od rożlicznych źioł, y drzew rodzáiow,
Tám Woyská stáną pułnocne w dźielnośći,
Rożnych narodow, rożnych obyczáiow,
Lecz im nikt we złym ráźie nie pomoże
Co z tobą będźie, pátrz Krolu nieboże,

ROZDZIAŁ XII.

PISMA SWIĘTEGO

Ode 1.

W On czás powstánie Michał wielkie Xiążę
Ktory twoiego ludu Protektorem
Ten sam piekielne mocy śilnie wiąże,
W on dźień surowy, náwálnym humorem
Káżdego przeymie, káżdego dośiąże,
I nie był táki iáko zá faworem
Stworce świát stánął, strászny czás, y srogi,
Ják będźie, zlęknie śię Pan, y ubogi.

Ode 2.

Przećież ten twoy lud zostánie zbáwiony,
Wolen od káry, y sądu stráſznego,
Zwłaszczá ten ktory będźie ználeźiony
W księdze żywotá ; bo czásu onego

Wstá-

Wstánie z mogiły wszelki pogrzebiony,
Jeden do chwały zbáwienia wiecznego,
Drugi ná wieczne wstánie potępienie,
Ná pośmiewisko, y srogie więźienie,

Ode 3.

Wstáną y oni wielcy Doktorowie,
I świećić będą niby iásne gwiazdy
Powstáną tákże, y Káznodźieiowie
Co náuczáli prawdy ludźi záwżdy,
W splendorách iásnych promienie ná głowie,
Máiąc, ni słońce świetny będźie káżdy,
Ná wiekow wieki nigdy nieskończone,
Sowićie będą prace nágrodzone.

Ode 4.

Ty záś Dánielu pámiętay te słowá,
Kozdźiuchne wpisáć w nieśmiertelney księdze,
Zápieczętowáć, o czym nászá mowá,
A że nádśćigną w pewnym látá rzędźie,
Bo choć nie iedná będźie mądra głowá,
Ale dowćipu o tym nie nábębźie
Z tą księgą wszedłszy wspoł między náuki,
Z Doktorow będźiesz miał proste nieuki,

Ode 5.

W tym pozwoliwszy trochę śmieley oku,
Ia (Dániel mowi) dwuch inszych widźiałem
Tuż nie dáleko ná wyspie przy boku
Rzeki płynącey, dobrze rozeznałem,

Ze z iedney ſtrony, ieden ni w obłoku
Stał, á drugi záś, z drugiey, y rzec śmiałem
Do tego co ſtał nád wodámi w bieli,
(Bośmy w raz ná ſie obádwá weyrzeli)

Ode 6.

A kiedyż ſądow będźie koniec tákich ?
Ktoreśmy ſtráſznie w ziáwieniu ſłyſzeli,
Z rozmowy, figur, doſyć wielorákich
Abyśmy on czás oſtátni wiedźieli,
I uſłyſzałem męża ſłow wſzelákich,
Co nád wodámi ſtał ni Anioł w bieli,
(Ten rękę práwą, lewą, w Niebo wznioſzy,
I ná żywego mi Bogá przyśiągłſzy)

Ode 7.

Rzekł: iż będźie czás ten, y będą czáſy,
I ieſzce przydał, y czáſu połowá,
Kogoż ten ákcent trudny nie przeſtráſzy ?
I ták głęboka od Aniołow mowá,
Gdy wſtáną ná ten lud Swięty háłáſy,
I roſproſzą ie, ni owce; gotowá
Wiádomość będźie, że ſię wypełniło
Wſzyſtko o czym ſię do tych czas mowiło,

Ode 8.

Słyſzałem ia to (mowi Dániel,) ále
Nie rozumiałem wykłádu tákiego
I ſpytałem ſię znowu poufále
Pánie moy: potym coż będźie inſzego ?

Odpo-

Odpowiedźiał mi : Dánielu iuż cále
Nie báday więcey, co ieſt ſekretnego
W Bogu ; bo iáko ten czás náznáczony
Przyidźie, ten ſekret będźie obiáwiony.

Ode 9.

Jáko lilie więc będą wybráni
I iáko złoto w ogniu trybowáne,
Ják czyſty płomień wypolerowáni,
Niezbożni tákże w grzechách zákopćiáne
Zmyſły máiący, w złym znałogowáni,
Nie poymą tego, bowiem záſłonione
I ſkryte; od ich oczu te ſekretá
Sámá ich tylko poſtrzeże myśl święta.

Ode 10.

A záś od czáſu ták przerzeczonego
Gdy gorne bydląt uſtáną ofiáry,
I będźie brzydkie ſpuſtoſzenie tego,
Przybytku, w ktorym teraz młody, ſtáry,
Błagálnie czyni, kto Zakonu cnego
Dni tyśiąc dwieśćie dźiewięćdźieśiąt miáry
Wielcy, y máli, w on dźień záwołáią,
Błogoſłáwiony ; Dobrzy go poznáią.

Ode 11.

Kto tyśiąc trzy ſtá owych dni przeżyie,
Trzydźieśći y pięć, przyłożywſzy ſpołem
O iák ſie echo po świećie rozbiie.
I wſzyſtko ſzczęśćie zákwitnie ogołem,

Prawdźiwie dobry, od śmierći ożyie,
Vderzy Bogu nie zmarszczonym czołem:
Dość ná tey będźie fortunie człowieku,
Ze sie doczeka rzeczonego wieku.

Ode 12.

Ty záś Dánielu idź do kresu swego,
A tám odpoczniesz iákoć náznáczono,
I ućieszysz się z dźiedźictwá wiecznego,
Ktoreć ná twą część dawno wydźielono,
Dopędźisz końcá, dni twych ostátniego,
Nie minie co raz w Niebie przyrzeczono,
I ia że poydę z wierszem dáley; cále
Odpocznę trochę w dwunastym Rozdźiale.

Hucusq; Danielem in Hebræo volumine legimus. Quæ sequuntur usq; ad finem libri; de Theodotionis editione translata sunt.



ROZDZIAŁ XIII.
PISMA SWIĘTEGO
O Zuzánnie niewinney y ſtárych złych Sędźiách iey.

Annotácya

Ode 1.

OGniu nieczyſty, iákoż mam do ćiebie
Przyſtąpić bliſko, w trzynaſtym Rozdźiale
Piſmá Swiętego, kiedy buchaſz z śiebie
Płomień śiárczyſty, w ſmrodliwym upale,
Pożądliwośći, płonney, iák w Erebie,
Ná mordy Duchow czyſtych, tchnieſz zuchwále,
Bárdzo ſie w tobie ſtára żagiew żarzy,
Owi Sędźiowie Bábilońſcy ſtárzy,

Ode 2.

Już ſpráwiedliwość ſędźiwośćią łudzą
Nie z cnoty, ále od śiwego włosá
Ná ſtymę, ludzkie ſercá okiem budzą,
A kánał w chęći, nie Anielſka rosá,
O iák dáleko duſzę ſwą zátrudzą.
Podobni w ſpadku, do żenczego kłosá,
Ktory doyźrzawſzy od ſłoneczney chwili,
Sam ſię do śierpá ná zgubę náchyli.

Dopie-

Ode 3.

Marchant. tub. Sacerd. tr. 3. lect. 8.

Dopiero prawdá co dawni báiáli
  Wierſzopiſowie, iże śmierć podrożnie
W iednym gośćincu, y Kupido ſtali
  W tym gdy ſię ráno z ſobą nieoſtrożnie
Bez komplementu w drogę roziecháli,
  Smierć Kupidyná oręże niezbożnie
Zábráłá; á záś Kupido bez broni;
Smierći oręże, wźiął de ſwoiey dłoni,

Ode 4.

I ztąd opák ſię ná świećie koiárzy
  Młodym ten Bożek ślepy grob otwiera,
A záś poloty odpráwuią ſtárzy
  Bo ich, orężem iego, śmierć dodźiera,
Ták ſie grobowym o miłośći márzy,
  W ſercu, lub oczy Letárgus zawiera,
Kupido śmierćią, á śmierć Kupidynem
Opácznym żyćia ludzkiego terminem.

Ode 5.

Bo niebeſpiecznie myli ſie śmierć rázem
  Kiedy ſtárego rániąc w ſerce, piecze,
Kupido, śmierći dotknąwſzy żelázem,
  Młodego, częſto do grobu záwlecze,
Rozumie ſtáry, że czás biie płázem,
  W miłośći płonney, ledwie ſię nie wśćiecze,
Aż Hymeneuſz, miáſto cney łożnice
Ják ſtáre graty, wrzući do kośnice.

Ode 6.

Młody śie w śmiechu, z swym Bożkiem iunáczy;
Ták w nim utopi śmiertelne żeleszcze,
Hárdy Kupido, on ná śmierć nie baczy,
Ze młody umrzeć nie spodźiewa ieszcze,
Aż śmierć, miast Zony, w łożnicy obaczy,
Tu od kontentec serce pádnie wieszcze
Omyłkę uzna, śmierć z Kupidá grotem
Gdy płáćić, trzebá błąd śmierći żywotem,

Ode 7.

Lecz ná tę prawdę do pismá śię wracam,
Insze przykłády zá cyfrę ważący,
Ják słonecznik śię, do słońcá obracam,
Wszystkę náukę pismem stwierdzaiący,
Ni pielgrzym w nocy, prostey drogi mácam,
Mego Dánielá w Polskę prowádzący
Ktory inszymi rozmowy nie báwi,
Lecz o Zuzánnie, ták, iák było, práwi,

Ode 8.

W onym kwitnącym niegdy Bábilonie, Pismo S.
Mieszkał Ioákim mąż dobry, y wierny,
Imię Zuzánná było iego Zonie,
Helcias, Oćiec iey był stárowierny,
W boiáźni Bożey żyli, choć w złey stronie
Cieszyli swoy wiek, nádźieią mizerny,
Kontent Jòákim, iże iego Zoná
Skrzętna, y piekna, poczćiwie zrodzona.

Ode 9.

A nád to wierna, z młodu w pobożnośći
 Cwiczona dobrze, z dźiećińſtwá chowánia,
Przeto naybárdźiey do Boſkiey miłośći,
 Spolne ſkłaniáłá z Mężem pomieſzkánia,
Bo od Rodźicow, do ſwey máiętnośći
 Zá poſag, miáłá pełnić przykazánia,
Co chętnie Swięta Zuzánná ſpełniłá,
Nic ſię od drzewá, w frukt nie odrodźiłá.

Ode 10.

Annotácya. Nie pytáłá ſie śiłá do rozwodu
 Spoſobow w práwie, dla złych opiſano,
Strzegłá przyſtoynie pierwſzego zawodu
 I powołánia, áż ſie dźiwowano
Ze piekna Páni, y wielkiego rodu,
 A żadnych plotek o niey nie báiano
Ják teraz, uſzow nie trzebá mieć pono,
Ták iuż y piekne, ſzpetne, obmowiono.

Ode 11.

Lecz złośći ludzkiey, ják źmij domowey,
 Nie przećiwiáć ſie, przy poczćiwym żyćiu,
Niech kſyka, świſzcze. Niech Zoil gotowy
 Cenſuruie nas, w iedzeniu y w pićiu,
Odda ráchunek ná ſądźie ſurowy,
 Jeśli, iák żyiem iáwnie, ták y w ſkryćiu,
Jáko Zuzánná, w wielkiey świátá cenie
Ale bez grzechu, podobna Helenie,

Przeto

Ode 12.

Przeto też Pan Bog pewnie błogosłáwił
We wszystkim hoynie Joáchimá wszędy
Choćiaż w niewoli, á bárdzo się wsłáwił,
I nie znał nigdy przednowku, y biedy,
Wszyscy go Pánem zwáli, ták sie spráwił
Ze złego słowá nie odniosł nikędy,
I źli, y dobrzy, zárowno go czćili,
W niczyim domu, postać było mili.

Pismo S.

Ode 13.

Ogrod miał Włoski prosto z domu swego
Tám się schodźili rożni przyiaćiele,
Zydźi, Cháldeyczyk, Pers, Medá do niego
Nic tám nie było, żártuiący śmiele
Coby wádźiło złemu, lub dobrego
Gorszyło kiedy, Duchá w pieknym ćiele
Wspomni że nie był też tám prawdę rzekszy
Do konwersácyi, domek przystoynieyszy,

Ode 14.

W tym też obrano Sędźiow dwuch do roku,
Stárych iák zwyczay, y kazáły práwá
Aby porządek trzymyli ná oku
I spráwiedliwość; lecz po káćie spráwá
Bo ią fáłszywi złożyli ná boku
Zgorszenie iest, gdźie miáłá bydź poprawá,
Stárzy Sędźiowie, lecz źli, iák się wszczęło
Ták sie wszystko złe, od stárych záczęło.

Ode 15.

Przećież wołáią Sądy w Bábilonie
  Obrawszy sobie zá Káncellárią
Dom Joáchimá, y tám wszelkiey stronie
  Skłániáli ucho, ná informácyą
Do spráwy ; myśląc o prawdy obronie
  Tám tłum był, záwsze, z ták ludną nácyą,
A ná południe lud odchodźił z sądow,
I ná pośiłek, y do swych rozrządow.

Ode 16.

A záś Zuzánná Páni Domu tego
  Ten po obiedźie codźień zwyczay miáłá,
Ze w upał słońcá do ogrodu swego
  Pod ćienie drzewá, sámá wychadzáłá,
Ktory, od okien mieszkánia sámego
  Tuż iák sie rzekło spácyer miewáłá,
Stárcy to pilnie Sędźie uważáli
Bo tám ná sądách codźień prześiadáli.

Ode 17.

Lecz raz naypilniey oknem się wpátrzyli
  Jáko Zuzánná z dobrą miną chodźi,
Niby Zefirem ogień rozżarzyli
  Szpetna im żądza, ná sercu się rodźi,
Jákby w kominie sádze zápalili,
  Im dłużey pátrzą, tym chęć ná złe godźi,
Bárdźiey, á stáre krzemieżąc sie kośći
Do płonney ogniem pałáią miłośći.

O Sę-

Ode 18.

O Sędźiow ſtárych, gdźie śiedźiſz rozumie — Annotácya.
Czyliś wywietrzał z doyrzáłymi láty ?
Ze ſie iáko mgłá, ćmiſz w powietrznym ſumie,
Honor, ſędźiwość, wiodą do utráty,
Ná co ſie pielgrzym y domowy zdumie
Widzący Sędźiow w poyśrzod między kąty,
Czyś máło kroleſtw legło Wiedmie ślepey
Ey ſtárzy Sędźie, hámuyćie ſie lepiey.

Ode 19.

W wáſzych ręku śmierć, nie w wáſzych pieſzczoty,
I te dość krotkie, by też wáſze były,
Jáko wierutney dość będźie ſromoty,
Kiedy wáſz żywot, y z duſzą złowiły
Oczy ćieleſne, ách ſrogie niecnoty !
I w ſtárych; y w złych Sędźiách ſie zrodźiły,
Mieyćie odemnie ſtárzy ſerce wieſzcze
Ze śmierći to, nie Kupidá żeleſzcze,

Ode 20.

Morſka to piáná, y wiátr ſkrzydłolotny — Venus.
Trupem pokłada Alcydow woiennych,
Prędzey zániknie, niż obłok wywrotny,
Do Antypodow lecący podźiemnych,
Zdrowiem przypłaca, w gniazdo ſłowik lotny .
Vwiąźſzy w śidłách ná koło táięmnych,
Smierćią, w tym loćie, złych Kupido tropi,
Nie wczás ſie w dole zwierz w upadku ſtropi,

Ode 21.

Lecz prozna moiá do ſtárych przemowá,
Jákby o wilku żeláznym báiano,
Kiedy uchodzi, zá oczymi głowá
Już ſerce, rozum, wolą, uśidlono,
Niby ptaſzętá, gdźie wnęty ponowá
Tám lecą, choć im ná śmierć záſypano,
Nowy ſie kánał y w ſercu ich roi,
Bieży ſtrumieniem, ſtárych niepokoi.

Ode 22.

Lepiey ſie było polotni Sędźiowie
Ná dawną kiedyś zápátrzyć Themidę,
Niż ná Zuzánnę, bo tám tę Bogowie
Dla Sędźiow dáli, czyſtą Argenidę,
Lecz wam wywietrzał tálmutt ſtáry w głowie,
Ták ná nieczyſtą, przyidźiećie ohydę,
Gdy y w popiele iſkry rozdymaćie,
Słomą y śiárką trupow podkadzaćie.

Ode 23.

Pátrzćież co miłość y w pułtrupách umie
Gdźie kwitnąć miáłá Stáro-Zakonu cnotá,
Száleią ſtárzy będąc nogą w trunnie
I ſąd wychodźi od ſtołu zá wrotá,
Już po nich idźie Charon w wielkim prumie,
Bo wielka zgołá, y wieczna ſromotá,
Innych ná gárdło karáć zá mnieyſzy grzech,
A Sędźiow ſpełnić tyśiąc, to żárt, y śmiech.

Ode 24.

Co Bábilońſcy Sędźie uczynili,
Bogá, y práwá w on czás zápomniawſzy,
Przez gluzę, á nie przez gloſſę zelżyli,
Swięty Teſtáment, przez okno záyrzawſzy
Pięknej Zuzánny, rozum wywroćili,
Ná málowánych iágodách upadłſzy
Zeuxowe ptaſzki, á coż ich też czeka,
Gdy iuż zgrzeſzyli słuchaymy z dáleká.

Ode 25.

Widząc Zuzánnę obádwá prágnęli,
Vnieść niewinną ſwymi ámorámi
Ale ſie ſobie tego nie zwierzeli,
(Lub bywa między to niewſtydnikámi)
Obádwá w ſercu uprzeymie życzeli
Oſobno kłániáć z tymi ſekretámi,
Dla tego codźień myślili w południe
Zeby dokazáć imprezy bezludnie.

Piſmo S.

Ode 26.

Lecz táką żądzę, táili głęboko
Z okolicznośćią, rozmyślnie dumáiąc
I gdy iuż o tym myślili wyſoko
W tym ieden w południe za ſtołá wſtawáiąc
Spoyrzawſzy nagle rzekł drugiemu w oko:
(Niby go ze ſnu ſmácznego wzbudzáiąc)
Idźmy bo iuż czás, godźiná obiádu
(Ia przydam, pewnie czás wſzeteczny dźiádu)

Ode 27.

Roześli ſie tu ſtárzy polotnicy
A po obiedźie rázem ſię wroćili,
I dźiwuiąc ſie, ſkrytey táięmnicy,
Czemu ſie obá, ták prętko ſtráfili
Zwierzyli ſie iuż ; że to dla tęſknicy,
Ktorą iáko w cel, w Zuzánnę, mierzyli,
Więc zá brát ná grzech, zgodnie ſie zmawiáią,
Jákby Zuzánnę zniść, o tym gadáią.

Ode 28.

I ſtáło ſie gdy w káżdy dźień ná ſali
Ważą iákoby prędko zdybáć Dámę,
Czuiąc iże ſie tli prochno y pali,
W tym o południe obaczyli ſámę,
W ogrodźie, czego dawno pożądáli
A do tego y nie przywártą bramę,
Gdźie w tym Zuzánná záwoła ná Pánnę,
By poſtáwiłá ſzpieſznie w chłodźie wánnę.

Ode 29.

Tám ſie zakrádli konkurrenći ſtárzy
Bo ich chęć głębiey niż ſłońce paliło,
Cieſzą ſie, że im do myśli koiárzy
Fortuná ; tylko im ieſzcze wádźiło
Ze Pánny ſtoiąc iedná z drugą gwárzy :
Duſzkoſz ich wypchnąć, gdyby iáko było,
Jeſzcze ſie głoſem do Páni chechocą,
Igráiąc wſtąſzki, w wánnę ſobie moczą.

Ode 30.

Bo we lwie w ten czás rządźiło ſie ſłońce,
Srogim upałem ludźiom dogrzewáło
I przez źielone drzew piekło opończe,
Ják żywy ogień w promieniách ſypáło,
Do wody, lubo pod ćienie obrońce,
Co żywo w połdnie w znoiu ućiekáło,
Co y Zuzánná dość wcześnie w ogrodźie
Chćiáłá mieć pokoy ſwoy, y kąpiel w chłodźie.

Ode 31.

Dla tego rzekłá do Pánien ſtoiących
Idźćie zámknićie bramę niedowártą,
A przynieśćie mi oleykow pachniących,
I zpiżmem krupkę ze ſtołu otwártą,
Wſzák tu nikogo nie máſz z pátrząiących
Oſobnoż, mocną y zámkniećie wártą,
Ztąd ſie ſwobodnie, iák trzebá ochłodzę,
W tey wánnie, y w znoy ten, zdrowiu wygodzę,

Ode 32.

A nie widźiáłá niebogá tá Páni,
Ze ią pilnuią z ćienia źli ſtárcowie
Ták ſie więc w ćieniu łzybká chłodźi łáni
Aż ią podchodzą z pod drzewá ſtrzelcowie
Gdy ią z nienacká lotny poſtrzał ráni
Dość wiele dáie zá chłod, iedno zdrowie,
Ale tu ieſzcze y do zdrowia ſłáwę
Dáć trzebá zá chłod, kąpiel, y muráwę,

Ode 33.

Nic podobnego Zuzánná nie boi
Odsyła Pánny názad do pokoiu,
Káżda z nich bieży rázno, sámá stoi
Páni w ogrodźie pod drzewem dla znoiu,
Przydą do Pánny konfidentki swoi
Możećie wschodem tylnym od podwoiu
Zámknąwszy wroćić, do mnie moie Pánny,
Ia się tym czásem rozbiorę do wánny.

Ode 34.

Annotácya. Biegły służbiste zámykáć w tey chwili
Stárcowie widzą że ptászek do ręki
Sam leći, mowią, nic iest nam nie mili
Niech Bogu będą zá to wieczne dźięki
Ześmy tę rybkę sámę ułowili,
Zá długą tęskność, odbierzemy w dźięki,
Ia mowię iże nie wędźćie się stárzy,
Bo was tá rybká, śmiertelnie opárzy,

Ode 35.

Wzdyć to Zuzánná, á nie Cyrce sprosna
Jest Páni Swięta, á nie polotnicá,
Tylkoć to byłá Cyrce zbyt roskoszna
Co stárych kąpiąc biegłá Czárownicá
W ziołách Tessálskich, (y wierzyć nieznośna)
W młodych mieniłá, fárbuiący licá,
Czy Párkom przez to żáłowáłá wątku
Czyli też Bábá dla swoiego wźiątku.

Ode 36.

Bo dość człek ſtáry w látách rozbieżony,
Podły ná cerze y mowim kośćiány
Dźiádek, á coż gdy ieſzcze y wárzony
O będźie młody, ále málowány
Pſuie ſie Koncerz, lubo uſtalony
A coż człek z żywioł przećiwnych ſkłádány
Oſtrożnie Stárcy, do Swiętey Zuzánny
Záwoła gwałtu lub odeſzły Pánny.

Ode 37.

Nic ná to Sędźie, biegą iák ſzyb ćieniem
Proſto z obu ſtron z pod drzewá wypadłſzy
Jáko lwi wśćiekli, złowieni weyrzeniem
Jeden zá ręce, drugi w puł złápawſzy
Piekną Zuzánnę, miánuią imięniem,
Mowiąc o to drzwi zámknięte ; ználazſzy
Kłániamyć ſámey, tylko Bog wie o tem
Z iákim to przyſzło wſtydem y kłopotem,

Ode 38.

Wierzyć nam możeſz, wſzákeśmy Sędźiowie,
Stárzy do tego, że twoie przymioty
Jákich nie widźiem w żadney białeygłowie
Te ſą przyczyną, dźiśieyſzey ochoty
Twoiá urodá, y przezorność w mowie
Przewyżſza náſze látá, y ſzczodroty,
Myśli Zuzánná, ći znáć ćiągną kotá,
Lecz iáko weſzli gdy zámknięte wrotá,

Ode 39.

Dáley záś ſtárzy, mowią : w twoiey doli
I łáſce, o co zebrzemy litośći
Bo to nie czyniem z młodźieńſkiey ſweywoli,
Ale ze ſzczerey ku tobie miłośći
Day ſie nam, dźiśia prośim ćię powoli
Nikt tu nie widźi, niech ſerce nie pośći,
Oſtátek co tám mowili w złey ſpráwie
Milczę, folguiąc ich więkſzey nieſłáwie.

Ode 40.

Zuzánná widząc że ſtárzy ſzáleią
Ná iey poczćiwość cále náſtępuiąc,
Ani uczynkiem, áni też nádźieią
Báwi, lecz proſto mowi nie żártuiąc,
A tá zkąd o mnie zła myśl ? z tą turnieią,
Widzę was śmiáłych do mnie peroruiąc,
Boyćie ſie Bogá, iáko práwo każe,
I wy, y ia ſie grzechem niech nie máżę.

Ode 41.

Ináczey gwałtu záwołam Pánowie,
Bo ia ſie nigdy nie báwię fochámi,
Więcey poważam duſzę niżli zdrowie,
Niechcę obráźić tego co nád námi,
Wſzákeśćie náśi, y ſtárzy Sędźiowie,
Dobrym przykłádem, maćie nám bydź ſámi
Krom Mężá, niechcę nigdy znáć nikogo,
Cnotę, y wierność, z duſzą, ważę drogo,

Widzą

Ode 42.

Widzą tu ſtárzy że prożne poloty,
Tráfiwſzy ná moc lydyiſką ſtáłośći
Mierżną znikome, y płonne pieſzczoty,
Kto wiárę trzyma Bogu, y z wierzchnośći
Ják dyámentu, nie náchyliſz cnoty,
Do tey ſie tedy udáią chytrośći.
Stárzy ná on czás w ogrodźie Sędźiowie,
Lepſzy náſz honor, niżeli twoie zdrowie.

Ode 43.

Powiemy tedy że był ztobą młody Piſmo S.
Káwáler weſpoł, y dla tegoś ſwoie
Wyſłáłá Pánny, od śiebie, záwody
Tym beſpiecznieyſze chcący znim mieć ſwoie,
Co po oleykách, piżmách, do tey wody,
Rzeczem że to ſą zmyſły Páni twoie,
Káżdy nam wierzyć iáko ſtárym będźie,
Zwłaſzczá przy Sęſkim, wſzyſtkich was urzędźie.

Ode 44.

Co dwáy powiedzą, to trzeći bez winy
Bydź iuż nie może, w práwie nápiſano,
Choćby w nim żadney nie było przyczyny,
Dość, żeby ſpołem ná niego świadczono,
I ty poprzeſtań tey ſurowey miny
Kochay, kiedy ſie w tobie zákochano,
Bo śmierć, y żywot, dla ćiebie iuż mamy,
Jeśli twey łáſki dźiś nie otrzymamy.

Odd 45.

Tu niewinnośći ſwey gwałt widźi Páni
Myślą ſie y tám y ſám ſzybką wierći
Jáko więc żartka obſáczoná łáni
Tu ſzczuią, á tu leći, w śieć do śmierći,
Weſtchnęłá ćiężko zálawſzy ſie łzámi
Zewſząd niewola, w káżdey czáſu ćzwierći,
Jeśli zezwolę: Smierć, choć ſie odwlecze,
A ieżeli nie, śmierć, iednáko rzecze.

Ode 46.

Támtę Bog ześle, zá grzech y ſromotę
Tę wy o iutrze w wáſzych ręku maćie
Bo z Niebá zá złą źle płácą robotę,
I wy iák Sędźie, miecz w ręku trzymaćie,
Lecz iuż to prożno, przećież wolę cnotę
Záchowáć, y wſtyd, w ſercá reteraćie,
Wolę niewinna zginąć, z ſądu złego,
Niżli obráźić Bogá Przedwiecznego,

Ode 47.

W tym záwołáłá, kto tám ſłyſzy gwałtu,
Záwołáli też tákże y Sędźiowie,
Bo głowę práwną mieli nie dla kſztałtu,
Ják więc mieważą ſtárzy Státyſtowie,
Skoczywſzy ieden do drzwi, dla tumultu,
Otworzył wrotá, áż ná obie ſtronie,
To uſłyſzawſzy domowi wołánie,
Ják ná gwałt zbiegli, ná porátowánie,

A iáki

Ode 48.

A iáki táki ſtánął pomieſzány
Gdy do nich wprzody mowili Stárcowie,
Z tą wáſzą Pánią Amorat záſtány
Muśićie wierzyć náſzey śiwey głowie,
Gárdłem kryminał ten ma bydź karány,
My to świadczymy, wſzákeśmy Sędźiowie,
Záſtáliśmy ich z ſobą w ſpołecznośći
Práwnie powiemy, o ich, tey ſproſnośći.

Ode 49.

Annotácya.

O złośći ludzka, iák rzeczy nicuieſz!
I z kłamſtwá, prawdę, chceſz przerobić zdrádnie
Gdźie maſz ożywiáć, tám bezbożnie truieſz,
Niewinność ſzpećiſz, y ráźiſz ſzkárádnie,
Drogą purpurę w káłuży fárbuieſz,
Kłamſtwo ná wierzchu, á záś prawdá ná dnie,
Lubo ſie w Ráiu pierwſze nie nádáło,
I to zapłátę będźie ſwoię miáło,

Ode 50.

Wilcy drápieżni do owczárni Páńſkiey,
Skrádli ſie, ná ścierw, y ſzkodę bliźniego
Jeſzcze zážyli wtym rády ſzátáńſkiey,
Ze obwiniáią o to niewinnego,
Nie było złośći podobnie pogáńſkiey
Aby z potwarzy zoſtał nic dobrego
Niewinny człowiek, bo Bog z nim w złey toni
W naygorſzym ráźie dobrego obroni,

Ode 51.

Pismo S. Ná mowę Sędźiow zdumiewa ſie zgołá
Czeladź domowa wſtydząc ſie że owá
Páni ták Swięta u nich, y Kośćiołá
Zápłonełá ſie ni roża ćierniowá,
Spoyrzawſzy ná ſie po oku do kołá,
Głową kiwáiąc tá ich byłá mowá,
Dla Bogá nikt z nas, nie widźiał nic złego
W tey náſzey Páni, coż to ieſt nowego?

Ode 52.

Annotácya. Sam záś Jòákim, (co Dániel z litośći
Przeſtąpił) w ták złym ráźie zádumiány
Przybiegłſzy, pełen wſtydu, y żáłośći,
Nie mogł y mowić, o co był ſpytány,
Trudno pomyślić, y Sędźia w miłośći,
Jeſzcze ná obie ſtronie rozerwány,
Ni orzeł z ſwego gniazdá popłoſzony
Wieżſza ſię lubo nagle przeráżony,

Ode 53.

Raz weyrzy w Niebo, drugi raz ná Zonę,
A oná ryczy iáko lwicá w kniei,
Gdy co żywiłá ná ſwoię obronę,
Dźiatek poſtrada, bez żadney nádźiei
Myśli Jòákim, dźiś ſłowá nie źionę,
Aż ſie w tym żalu trochę uſpokoi:
Sam w ſercu mdleiąc ieſzcze źle nie ſądźi,
Bo więcey áfekt, niż gniew, onym rządźi,

Co

Ode 54.

Co ná ulicę wybieży to znowu
 Wraca do domu, wieczor w tym nádchodźi,
Nie ſpodźiewał ſie ták złego połowu,
 Y tey kąpieli z łez gorzkich powodźi,
Lub płákáć nie miał iáko Mąż, narowu,
 Przećież mu iuż żal z ſercá w oko godźi
Co raz ſłona łzá kánie ná iágody,
Lubo ią śćiera z twarzy wſkok, y z brody,

Ode 55.

Jáka tám byłá noc wáſzá pámięta,
 W tákiey potwarzy niewiem iáko żyieſz
Zuzánno ze wſzech białogłowo Swięta,
 Zá drogi liquor łzy w pośiłek piieſz,
Bá y oboie widzę niebożętá,
 O złośći Sędźiow y ty nieutyieſz ?
Lubo roſpacza Zuzánná tey nocy
Ale ma Bogá ná prędkiey pomocy.

Ode 56.

Słucháć co mowi tá Páni niebogá
 Całą noc wzdycha y co raz ponowi,
Tákie lámenty ze łzámi do Bogá,
 O nieſzczęśliwam ! iuż Sędźie gotowi
Dowodźić ná mnie ? á ia gdźie uboga ?
 Mam świádkow innych, nie byli domowi,
Ni obcy inśi, zemną, oni ſámi,
Niewiem iák weſzli zámknietymi drzwiámi,

Ode 57.

Zkąd ſie im wźięły te do mnie poloty
Bomći ſie ſtrzegłá záwſze y proznego,
Słowá wymowić, nie dáiąc ponęty,
Ni podobieńſtwá ; w domu mym do złego
Nikomu zgołá, o moy Boze Swięty,
Lepiey ty wſzyſtko wieſz, co ieſt tákiego,
Zkąd tá zelżywość ná mnie pádłá ſroga,
Coż ia też pocznę, w tym ráźie uboga,

Ode 58.

Czy ná tożem ſie w ſzczęśćiu mym chowáłá ?
Abym przy tákiey teraz zelżywośći
W ták młodym wieku pod miecz gárdło dáłá,
Nie będąc winná ſrogiey ſędźiwośći,
Bodayem byłá w dźiećińſtwie ſkonáłá
Pełna wſzelákiey dotąd poczćiwośći,
I ſławy dobrey, lecz teraz zelżywie
Zyć niechcę, ále umrzeć chcę poczćiwie,

Ode 59.

Lecz iák to ma bydź, gdy mię rozſłáwili,
I jutro w ſądách publikowáć będą
Aby dla złośći, ze świátá zgłádźili,
Łácno w tym wiáry u ludźi nábędą,
Vmieią ſwoię rzecz udáć, ia czyli ?
Mam ſto śmiáłośći, kiedy dwáy záśiędą,
Zywſzy poczćiwie, y śmierći dla tego,
Jutro nábędę, ách coż to tákiego !

Jákoż

Ode 60.

Jákoż mam oczy do ludźi pokazáć,
Kiedy ná męża nie mogę własnego,
Spoyrzeć; iákobym iego łoże zmázáć
Miáłá niewinna; czyli on iuż tego
Nie twierdźi zá rzecz; muśi śie urażáć
Ná mnie, bez grzechu (widźi Bog) żadnego
Nie straszna mi śmierć, bo mi cnotá miła,
Gdyby tá prawdá moiá co ważyłá.

Ode 61.

Fałsz widzę bierze gorę; pierwsza probá
Bo y czeladká pono uwierzyłá,
Co źli Sędźiowie mowią; iuż niedobá
Abym śie sámá w sądźie wymierźiłá,
O nie spodźiána ná moy dom żałobá!
Jeźli żáłowáć będą; że zgrzeszyłá
Rzekną: niech idźie pod kátowskie miecze
(To mowiąc łzá łzę trąca, y zbyt ćiecze)

Ode 62.

Jáko to może rázem bydź sromotá,
I prawdá we mnie, nieszczęśliwey duszy,
Obelgá straszna, y niewinna cnotá,
Tá mię głęboko iáko trzćinę suszy,
Już moiá prawdá ustąpi zá wrotá,
A kłamstwo Sędźiow dobrze sobie tuszy,
Pan Bog wysoko, tylko sámym cudem
Może mię broniąc, wymowić przed ludem.

 Ale

Ode 63.

Ale czyż godnám iá tey łáſki świętey ?
Choćći bez zmázy tey żyię, przed Bogiem,
O iáko ćiężko, owey Páni wźiętey
Stáć będźie iutro związáney przed progiem,
Solą u krewnych, u złośći przeklętey
Ná háńbę przydę ; u ludźi rarogiem,
Co żywo będźie pálcem ſkázowáło
O toż to tey ſie Páni ſochow chćiáło.

Ode 64.

A ia, (lepiey wie Pan Bog,) żem bez winy,
Zdrádá mię ná śmierć y kłamſtwo prowádźi,
Inſzey nie widzę w mym ſercu przyczyny,
Chybá urodá, y cnotá mi wádźi,
Lecz to oboie, Boſkie ſą dániny,
Zadna mię fárbá Indyiſka nie głádźi,
Ani bielidłá, z wodkámi rumienią
Ia gárdzę, czym ſie drożey, drugie cęnią,

Ode 65.

Z tą iuż nádźieią biedna ná plác idę
Jutro od ſądu, ách ſroga godźiná ?
W ktorą ná táką przychodzę ochydę,
Zturbuie Dom moy cáły tá nowiná
Lecz żyie Pan Bog, pátrza ná mą biedę,
Już ſie nie lękay duſzo, nie ma winá,
Lepieyći umrzeć od złych niewinnemu,
Niżli od dobrych winowáycy złemu,

Ode 66.

Nie żal mi dźiatek, y dobrego Mężá,
Choćiaż to z duſzą zárowno ważyłám,
Ani ſie boię oſtrego oręża,
Bo ſie z mym zdrowiem, nigdy nie pieśćiłám,
Ale ná ſerce me tá ſroga ćięża
Ze pokutuie, lubo nie zgrzeſzyłám.
Sędźie ná honor, żyćie me nieprawi
Mąż, krewni, ludźie nie będą łáſkáwi.

Ode 67.

Oćiec moy drogi iáko ſie iuż wſtydźi,
Zá wychowánie, y ná mátkę łáie,
Roſpiſzą ná świát do pokoleń Zydźi,
Jákby moy niewſtyd, y złe obyczáie,
Mąż y od żalu, y z gniewu nie widźi,
Dźiećiom ſie pátrząc ná mnie ſerce kráie,
Lud iutro rzeknie : Idź pod miecz niecnoto
Lepſze ieſt, imię dobre, niżli złoto.

Ode 68.

Tákże Sędźiowie niewinni zoſtáną;
Vydźie im potwarz, gwałt, do cudzey żony ?
A ia ni złodźiey będę poimáną ?
Krom niewinnośći, nie máiąc obrony,
Do ćiebie Boże, z twarzą zápłákáną
Wzdycham, y żądam niebieſkiey korony,
Bez twoiey woli nic ſię tu nie ſtánie
(Lub ćiężko, ćierpię, coś przepuśćił Pánie.)

Ode 69.

Ták ſie podobnie Zuzánná żaliłá
Aże ku dniowi, ſnu nic nie znáiący,
Przed ſámym Niebem tylko ſie ſkárżyłá
Spráwiedliwośći w ſądźie nie czuiący,
Twarż iáſną we łzách, ni chuſtę zmoczyłá,
Wſzyſtko do Bogá ſercem wzdycháiący,
Zátym ſie ſypią w káwálkáćie gońce,
Promienie ; y w trop iáſne weſzło ſłońce.

Ode 70.

W tym iáko dobrze rozedniáły żorze,
Piſmo S. Co żywo idźie, iák ná dźiwowiſko
Tego żal, tego chćiwość w ſerce porze,
Chcący obaczyć, co to będźie, bliſko,
Tłum ludźi w izbie, w śieni, tłum ná dworze,
Dom Joákimá pełen, y śiedliſko,
Przyſzli też owi fałſzywi Stárcowie,
Jáko ná ten rok obráni Sędźiowie,

Ode 71.

Ale ſie wprzody w domu nárádźili,
Niźli ná ſądy potoczne záśiedli,
Weſołą tedy minę uwdźięczyli,
Choćiaż ná ſercu, y ná duſzy śiedli,
A toli co raz niezbożnie zmyślili,
To ná złym iáwnie ſumnieniu przewiedli
Skwáśiwſzy rázem obá trochę czołá,
Sądy przywołáć, kazáli u ſtołá.

Ode 72.

A potym rzekli : ludźie z mieyſcá tego,
Pośliyćie záraz, y wáſzą powagą,
I ſądu tákże, iák zwyczay náſzego,
Aby ſtánęłá Zuzánná, pod wagą
I wielką winą, Corká zła, Helcego
A záraz, nie z tą, iáką ma, powagą,
Jeśli nie zechce, niech ią żołnierz z ima,
Wſzákże ią znaćie, Zonę Joákimá,

Ode 73.

Bieżono tedy po nię co nayprędzey
Aż oná z Oycem, z krewnemi wſzyſtkiemi,
I z Mężem idźie, y z przyiaćioł więcey,
Náwet y z dźiećmi ieſzcze málenkiemi,
Ná ktorą Stárcy weyzrzeli w koźlęcey
Poſturze, ni w tęcz, oczymá śiwemi,
Bo doſyć piekna, y ſubtelna byłá
I delikátna, modno ſie nośiłá.

Ode 74.

Z czego, źli Sędźie ieſzcze nie zgoioną
Obwiiáiący wczorá wźiętą ránę
W ſercu ; złáiáli kwefem záſſonioną
I kazáli ſtroy zrzućić, ták Zuzánnę
Płákáli krewni, Oćiec, Mąż, zelzoną
Pánią pobożną, piekznieyſzą, niż Pánnę,
Przynamniey ſie ták kontentuią ſtárzy
Z ſercá nie mogąc wyczerpuią z twarzy.

O zbyt

Ode 75.

Annotácya. O zbyt ſzalona y płonna miłośći !
Kiedy do tákiey przychodźiſz roſpáczy
Ze ślepych niechceſz wśćiągnąć namiętnośći
Okiem ich ſyćiſz, nie mogąc ináczy
Corká nieczyſtość, ſrogiey niepráwośći,
Ná ſwoy upadek tych ſtárych iunáczy,
Szpetny Kupido ſtrzałę w śiwey grzywie
Vwięźił, pátrzćież, iák ſądzą fałſzywie.

Ode 76.

V ſądu áni krwi, áni oſoby
Znáć wam potrzebá, Bábilońſcy Sędźie
Ani też gładkie Dam ważyć ozdoby,
Ják Aniołowie maćie bydź w Vrzędźie,
Srebro odrzućić, by naylepſzey proby,
Bowiem dekretu dobrego nie będźie,
Kiedy was márna korrupcya pſuie,
Spráwiedliwośći Pan Bog powetuie,

Ode 77.

Nie długo widzę złośliwi myśliwſzy,
Wnet ſie ná iedno zgadzáią Sędźiowie,
Już ſie do woli piekney nápátrzywſzy
Zuzánny, wſtáią z mieyſc ſwoich Stárcowie
Rázem ſie obá do niey przyſtąpiwſzy
Położyli ſwe ręce ná iey głowie,
A oná w Niebo wzgląda, płácząc rzewnie,
Jáko niewinna w Bogu ufa pewnie.

Oni

Ode 78.

Oni záś tákie świádectwo głośili
I oraz dekret ná śmierć ferowáli :
My gdyśmy wczorá w ogrodźie chodźili
Sámi dwáy w ćieniách z ſobą rozmawiáli,
Weſzłá tá w ogrod, południowey chwili,
Z Pánnámi dwiemá, my pod drzewem ſtali,
W tym Pánny obie od śiebie wyſłáłá,
Sámá dobrze drzwi zátáráſowáłá.

Ode 79.

Tám przyſzedł do niey młodźian urodźiwy
Ktory w ogrodzie wprzod był utáiony,
My z dalá pátrzym, iákoby ná dźiwy,
A on nierządnie do niey przyłączony,
Spoczywał ; świadczym to ná włos ſędźiwy,
Ze ná grzech użył Joákimá żony,
Więc do oboygá rázem ſkoczyliśmy,
On mocny ućiekł, á tę złápáliśmy,

Ode 80.

Nie mogliśmy go zdużáć ſtárzy obá
Jey pytáliśmy, ktoby to był táki ?
I z pokolenia ktorego oſobá ?
Ze ſię ná żywot udał ládáiáki,
Nic nie pomogłá tá ná ráźie probá,
Nie przyznáłá ſie ; my ſpłoſzywſzy ptaki,
Ze wydáć złego przy ſobie niechćiáłá
Sądźiem, áby śmierć dźiś od mieczá miáłá :

Ode 81.

Swiadczymy wiernie o włośie ſędźiwym,
I ſądźiem dobrze, iuż nam wierzyć maćie:
I uwierzył lud, świádkom ták fáłſzywym,
Ten ápprobował dekret w kondemnaćie,
A tu Zuzánná głoſem przeráźliwym
Krzyknie, o Boże w gornym Máieſtaćie!
Ktory nam ten świát w oczy pokázuie,
Czegoż niezbożność iuż nie dokázuie?

Ode 82.

Ty ſam wieſz prędzey, niż człowiek uczyni,
Ledwie pomyślim, iuż tobie wiádomo,
Coż gdy kto iáwnie zgrzeſzy, y przewini?
Widźiſz to, lecz iák byś nie widźiał wrżkomo,
Czyli nie widźiſz co tych Sędźiow czyni
Złość? że świádectwo fałſzywe, widomo,
I potwarz ſroga, przećiw mnie, dla czego
Skazánam ná śmierć, bez grzechu żadnego.

Ode 83.

Annotacya. Niewinna Páni wſtydem zápłoniona
Przed ludźmi, ſądem złym, poſępia oczy,
Już tu nie kweſem? (w ſądźie odſłoniona)
Lecz cnym rumieńcem, y ćieniem wárkoczy
Nákryta ſtoiąc, ná śmierć potępiona,
Jáko jáſkołká ná źimę ſie moczy
We łzách obfitych, ná złych Sędźiow zdrádę,
W iednę ſie Niebá odmienia Pleiádę.

Ryknie

Ode 84.

Ryknie iáko lew, y Joákim w żalu,
Wtąſz Oćiec ſtáry, y wſzyſcy pokrewni;
Co raz przybywa lámentow pomálu:
Już cáła zgráiá, Rodźin płácze rzewni,
Sąd y fáłſzywy, y zły godźien palu,
Jednákże śmierći cney Zuzánny pewni
Wołáią ná ſwe łogoſzowe dráby,
Weśćie ią ná plác, wnet umilkną żáby.

Ode 85.

Im ſie od ſądow ná plác pobieráli,
Tym iuż rzewliwſzym płáczą okiem Pánie,
I Pánny wſzyſtkie, co ią tylko ználi,
Sędźiom ſámym łzá kámiennym nie kánie,
Lub z oká pilnie ná nię poglądáli,
W ſercu duſzący dyabelſkie kochánie:
Moiá Zuzánná z oczu iák z krynice
Rodyiſkim deſzczem oblewáiąc lice.

Ode 86.

Woła do Bogá; nieśmiertelny Pánie,
Nie ták mi o śmierć idźie, iák ſromotę!
Bo ty wieſz lepiey, że żadne kochánie
Złe nigdy we mnie nie zmartwiło cnotę,
Ják twoiá wola, niechay ſie ták ſtánie,
Ale ſwą ſzpetną Sędźiowie robotę
Ná mnie włożyli, ia niewinna ginę,
Ty ſam wieſz Pánie, ich złość, y tę winę,

Ode 87.

Dobry Bog záwſze zá duſzą niewinną,
Zbyt ſpráwiedliwy, ſwych nie zápomina,
Wiele poważa proſtotę dźiećinną,
I bez świádectwá, wie ná kogo winá,
Dármo złość ludzka cnotę kłádźie winną,
Prożno iey drzewá ná złą śmierć przygina;
Bo gdy ſie dobry nie ſpodźiewa broni,
W ten czás go Pan Bog wyrwie ze złey toni.

Ode 88.

Niech ſie niezbożność iáko ięndzá wśćiecze,
Aby ná ſwoim ſądy poſtáwiłá:
Niech oſtre w ręku trzyma groty, miecze,
Sobie ten dołek, y grob otworzyłá,
Niby jáſzczurká, z ktorey z iádem ciecze
Płod obrzydliwy, y upada śiłá.
Choć bywa czáſem prawdá obelżona,
Lecz znowu dźiwnie z Niebá podźwigniona.

Ode 89.

Ták Bog wyſłuchał Zuzánnę niewinną
Piſmo S. Na śmierć wiedźioną, bo poruſzył duchá
W Dánielu Swiętym; ktory płćią dźiećinną,
Zátrwożył ludźi, wołáiąc do uchá:
Tákże to od złych Sędźiow, dobrzy giną?
Ná to zámilkł lud, Stárcow wźięłá ſkruchá,
Poſtoyćie woła Dániel, ia nie ſkażę,
Ná śmierć; niewinney krwią ſie iey nie zmáżę,

Obroćił

Ode 90.

Obroćił śię lud wszystek zádumiały,
Pytáiący śie co mowisz nowego?
Dánielu młody, zkądeś bárdzo śmiáły?
Iżeś nie kontent iest z sądu nászego?
A on w poyśrzodku stánąwszy rzekł; chwały
Jákiey godniśćie rozumu lichego,
Szaleni ludźie, Jzráelá plemię,
Niespráwiedliwie sądźićie tę źiemię!

Ode 91.

Oślep niewinną ná śmierć skazáliśćie,
O sądźie głupi, fałszywy, szalony!
Co prawdá? co fałsz? nie rostrząsnęliśćie
Tylkośćie iedney usłucháli strony,
Wroććie śie názad; zkąd śie ruszyliśćie,
A tám fáłszywy będźie potępiony,
Bo stárzy potwarz, y kłamstwo włożyli
Ná ktew niewinną, Swiętą potępili,

Ode 92.

Tu lud boiáźnią nie zwykłą zwárzony,
Wroćił śie co wskok do Izby Sądowey;
Ze dwuch, ow ieden stárzec ośmielony,
Rzekł do Dánielá: gdyś ty mędrszey głowy,
Podź, uśiądź z námi, boś láty uczczony
Sędźią bydź możesz, młokosu nie zdrowy,
Bo ćię Bog uczćił sędźiwą stárośćią;
Rzekł Dániel, precz ztąd z koźlą zárosłośćią.

Ode 93.

Odłączćie ięno ſtárych Mędrkow z dála
Proſzę was ludźie, ieśli Bogá maćie
W ſercu, bo ſobie wiele grzech pozwala,
A wnet złych Sędźiow niezbożność poznaćie,
Choć káżdy mydli, y ſtáróść przechwala,
Wnet wilkow, w owczey ſkorze oglądaćie,
Wſzyſtek ná śiwy włos rozum zwaláią,
Koźli ſą, lub Doktorſką brodę máią.

Ode 94.

Ia choćiem młody lepiey was rozſądzę;
W tym záraz Sędźiow odłączono w ſtronę
Oſobno; wuſtęp; máiąc prawdy żądzę.
Záwołał Dániel, ode drzwi oponę
Podniożſzy, przy was wſzyſtkich ludźie ſądzę,
Przyſtępuy świádku pierwſzy, ſkárżyć żonę
Cudzą; w lot ſtánął ná poyśrzodku Izby,
Lecz ſie zląkł śiebie, wprzod, niż owey ćiżby,

Ode 95.

Annotácya. Bo wſzyſtko pokryć możem ſwoim kſztałtem,
Ale ſumnienia w pokoy nie ſkryiemy
Złego, ktore ſie, niby ogień gwałtem
Drze z pod popiołu, kiedy co zbroiemy,
Właśnie ni byſtra wodá rwie ryczałtem,
Ztąd ſie go bárdźiey niż kátá boiemy,
Zły człek ná świećie iákoby zyz goły,
Pátrzćie od ſtrachu zdechł ſtáry nápoły,

Do

Ode 96.

Do ktorego miał táką Dániel mowę
Szalony Stárce teraz grzechy twoie — Pismo S.
Ná tę pleśniwą zwáliły ſie głowę,
Dawnych dekretow, niepraw tyle troie,
Jákoś nie iednę głupią białogłowę
Zwiodł, y wylał krwi niewinney poboie,
Puſzczałeś winnych, niewinnych karałeś
Smierćią, o práwo, o Bogá nie dbałeś;

Ode 97.

A Pan zákazał zábiiáć dobrego: — Exod. 23.
Powiedzże teraz, pod ktorymeś drzewem?
Widźiał Zuzánnę, tylko co pewnego (wem,
Mow, nie bądź świádkiem iák przedtym fałſzy-
Bogá, y ſądu boy ſie dźiś náſzego:
Rzekł ſtáry ná to rozmyſłem nie zdrowem,
Miáłá kochánká pod jábłonią ſwego.
Odpowiedźiał mu Dániel w oczy ná to,
Skłamałeś świádku, ſkarze ćię Bog zá to.

Ode 98.

Oto iuż Anioł z Niebá ſtoi z mieczem
Nád twoią głową, nie uydźieſz dekretu,
Spráwiedliwośći świętey nie odwleczem,
Weśćie go Wártá wzad do gábinetu,
Gdy głową śiwa, á prawdy nie rzeczem,
A prágniem ſtárzy Boſkiego ſekretu.
Woła drugiego, czyli ſie zgadzaią,
Czyli w ieden kſztałt obádwá kłamáią.

Ode 99.

W tym do drugiego rzekł: Potomku Cháná,
Nie z Judy idźieſz, widzę, pokolenia,
Głádka ćię Páni, y twarz iey rumiána
Vwiodłá, zá to, tákie obelżenia
Odniosłá od was, y ná śmierć ſkazána,
Iże nie byłá gwoli twego chcęnia,
Dla ſwoiey brzydkiey w ſercu pożądnośći,
Wdałeś niewinną w śmierć, y zelżywośći.

Ode 100.

Ták uwodźiłeś wielki narod proſty
W cnym Izráelu, y godnieyſze ſtany,
Jedne boiąc ſie ſrogiey od was chłoſty,
Drugie ſądowey dla wſtydu nágány,
Do myśli wáſzey, w nieprávośći oſty,
I kąkol záſzły, lubo grzeczne dámy,
Boiąc ſie zwierzchney władzy w was, niebogi
Tráćiły cnoty, ſkarb dla Niebá drogi.

Ode 101.

Ale záś Corká Judzka wáſzey złośći
Przewieść nie mogłá, ná czyſtym ſumnieniu
Zbrzydźiłá płonney nieprávość miłośći,
Máiąc poczćiwość, Bogá ná baczeniu,
Ktory tálent ieſt drożſzy przy głádkośći;
Wymieńże teraz w ktorym byłá ćieniu
Z męſzczyżną ſpolnie? iák ſie drzewo zowie?
Niechay ſie ten lud ſzczerey prawdy dowie.

Ná

Ode 102.

Ná to rzekł świádek, w poł od ſtráchu śiny,
Pod orzechem ią, obáśmy záſtáli;
Gotowem przyśiądz, nie popádnę winy,
Iże niewſtydnie z ſobą ſpołkowáli,
Odpowiedźiał mu Dániel: Tey godźiny,
Obáśćie ná ſwoy śiwy włos ſkłamáli,
Nie zgadzaćie ſie w świádectwie fáłſzywym,
Zaden z was, odtąd, nie zoſtánie żywym.

Ode 103.

Ot ſtoi Anioł z mieczem wyoſtrzonym,
Ktory ćię w drobne káwałki rozśiecze,
I z was obudwu ná plácu ſkrwáwionym,
Jáko zdrápieżnych wilkow ſkorę zwlecze:
Záwołał tu lud głoſem wynieśionym,
Niech ſie im tá złość dźiśia nie przepiecze,
Błogosłáwiony Bog, zá niewinnymi
Stawa, y broni ſpoſoby dźiwnymi.

Ode 104.

To rzekſzy znowu poſpolſtwo krzyknęło
Godni nátychmiaſt śmierći, ći świádkowie,
Gdy ſie ich kłamſtwo, iák ſłyſzem odkryło
Niech giną śmierćią złą, iák źli Sędźiowie,
Fałſzywi, zwodzcy, prośim by ták było
Ná co ſwe kreſki dáli Rábinowie
Choć w rzeczy ná krew nie inſtygowáli,
Ná Dánielá ſie we wſzyſtkim ſpuſzczáli.

Ode 105.

Powtarzał on lud, niech od práwá ſwego
Giną, ſámiż ſie ięzykiem zábili,
W te dołki wpádli, ktore dla bliźniego
Przy niewinnośći, ni kreći znorzyli,
Aby ſię káiał dźieśiąty od tego
Czáſu, á prawdę Sędźiowie świadczyli.
Bo nie łákomy, wſzeteczny, kłamliwy,
Lecz ſzczery ma bydź Sędźia ſpráwiedliwy.

Ode 106.

Deut. 9. Ták według práwá Moyzeſzá Swiętego,
Ktore od Bogá odebrał widomie,
Zgubili Sędźiow obudwu dniá tego,
Aby narodom było poświádomie,
Ze krew niewinna, ma obrońcę ſwego,
Annotácya. Bogá, ná Niebie, y źiemi wiádomie,
Swiętſzy Apollo Dániel w ludzkim ćiele
Ni Anioł Boſki, dość dokazał wiele.

Ode 107.

Stáry Helcias Oćiec cney Zuzánny,
Jáko od żalu przed tym łez nátoczył,
Ták z rádośći, ni w rośie Phebus ránny
Łzámi hoynymi, wzrok podeſzły moczył,
Tożkrewne Pánie, przyiaćielſkie Pánny,
Co z pokoleniow Zakon ich iednoczył,
Ni mleko ze krwią, rádość z żalem mieſza.
Z dźieći co żywo, u ſzyie ſie wieſza.

Ode 108.

Sam ſie Joákim, iákby w ſzczęśćiu nowem
Obaczyć nie mogł, bo iáko żal wielki
Ták rádość nagła, z zdumieniemgotowem
Bieżąc iák niemy, między owe zgiełki
Z wielką rádośćią, z drobiazgiem domowym,
Witał Zuzánnę, zálawſzy powieki,
Ze iáko znowu ślubną Zakonnośćią
Cieſzyć ſie może, Zony niewinnośćią.

Ode 109.

Winſzowáli mu wſzyſcy Zony Swiętey,
A Corki zacney záś Helciaſowi
Ze uſzłá háńby od *Stárych* przeklętey,
Coby zárzutem było ich Domowi,
Ile u wſzyſtkich fámiliey wźiętey.
Cieſzyli ſie z tąd obcy, y domowi,
Káżdy z rádośćią witał Pánią zdrową,
Ieſtem, ukłonem, y przyiázną mową.

Ode 110.

Dániel od dźiś dniá w wielkiey był æſtymie,
Ták u przednieyſzych, iáko mnieyſzych ſtanow
Wſzyſtká rozmowá byłá o nim w gminie,
I upoſtronnych narodow, y Pánow,
Ná rożnych ſądách śiadał záwſze w prymie:
Wźięty był y od Krolow, y Kápłánow,
Ták płatna cnotá, z dawnośći bywáłá,
Niewiem czy teraz w ſmák nie wywietrzáłá.

Ode 111.

Piſmo S. Słynął iákom rzekł zá Aſtyágeſá
Krolá, wielkiego w on czás w Bábilonie,
A był tám áże do Páńſtwá Cyruſá,
Kilká kroć widźiał trunnę, ná tym tronie
Potym Kroleſtwo lubo obiął Perſá,
Moy Dániel, co raz ſzczęśliwſzy w Koronie,
Miał y u ludźi łáſkę, y u dworu,
Bez pochlebnego łákomſtwá pozoru.

Ode 112.

Záśiadał z Krolmi, u iednego ſtołu,
Bo przedtym prawdę, y rozum kochano,
Z Kśiążęty pierwſzy, á z Krolmi poſpołu,
Ták pobożnego rozum ſzácowano,
Nikt pod nim nie śmiał dworſki kopáć dołu
Bo plotek, kłamſtwá, przedtym nie ſłuchano,
Co dáley powie moie pioro wieſzcze
Kiedy do Dworu przyſtał Dániel ieſzcze.



ROZDZIAŁ XIV. PISMA SWIĘTEGO

Ode 1.

GDy Bábilońſką odebrał Koronę
Cyrus, y wſzyſtkie záwoiował kráie,
Wielcy Krolowie pod iego obronę
I protekcyą ſzli, y Mieyſkie zgráie,
A ſpokoiwſzy w rychle obcą ſtronę,
W ſwoich przyiaćioł, wzglądał obyczáie,
A nie ſmákuiąc lepiey ſobie wiela,
Nád wſzyſtkich obrał moiego Dánielá.

Ode 2.

Ten weſpoł z Krolem, ták śiadał u ſtołu,
Jáko w ſekretne rády, záwſze wchodźił,
I wſzędy práwie, ieźdźił z nim poſpołu,
Nikt mu do prymu drogi nie zágrodźił,
Choć były wielkie Xiążętá u Dworu,
On ich honorem, rozumem, przechodźił,
Ták Cyrus uczćił, wywyżſzył Dánielá,
Ze go nád wſzyſtkich chćiał mieć przyiaćielá.

Ode 3.

Kiedy tá wieść ſzłá przez kráinę cáłą,
Wzniećiłá zazdrość w ſercách rożnych ſtanow:
Ze w przyiaźń z Krolem záſzedł poufáłą
Dániel, korćiło to niektorych Pánow,

Ale iż łáſkę Páńſką ználi ſtáłą,
Nikt nie śmiał co rzec, y z ſámych Hetmánow,
Więc ściſłe wrzeczy, wſzyſcy z nim przymierze
Czynili, w oczy pieknie, á nieſzczerze,

Ode 4.

Był tám u Pogan Bożek Bel názwány,
Ktorego y Krol, y lud czćił z nim wſzyſtek,
Zá prawdźiwego Bogá przyznawány,
Kośćioł mu dano, zá właſny przybytek,
Wikt záś od Krolá, co dźień poſyłány,
(Tylko pátrzćie iák ſzalony był zbytek)
Mąki dwánaśćie korcy, á ſześć winá
Gárcy, y owiec czterdźieśći, dániná,

Ode 5.

Jákoby Bożek, co dźień to obżárty
Ziadał ſam wſzyſtko, ták było mniemánie,
I ſam Krol częſto chodźił tám przez wárty,
Niosąc mu dáry, y ofiárowánie,
Dániel tylko był pobożnie upárty,
Ze Stworcy tylko wyrządzał kłánianie,
Oſobno w domu, nie komu innnemu,
A Belowi ſie nie kłániał niememu.

Ode 6.

Rzekł tedy raz Krol, w ten ſens do Dánielá,
Czemu ofiáry nie dáieſz wſpoł zemną?
Nie ádoruieſz z námi Bogá Belá,
Záprawdę rzecz mi czyniſz nie foremną,

A ia

A ia ćię kocham, iáko przyiaćielá:
Odpowiedźiał mu Dániel; nie dáremną
Mam w tym uwagę; gdyż ia Belá twego,
Niechcę mieć Krolu zá Stworcę moiego.

Ode 7.

Bo ia mam Bogá przedwiecznie żywego,
Stworcę wſzech rzeczy, ktory wſzyſtkim włada,
A iákoż mam czćić ręką zrobionego
Ktory áni tchnie, áni żyie, gada,
Nie czćiłem nigdy Báłwánu żadnego,
Niech tám co wiedźieć, wiele ten Bel ziáda,
Ja temu służę, ktory Niebo źiemię
Stworzył ſwą mocą, y to ludzkie plemię.

Ode 8.

Zdumiány rzekł Krol: á coż to żártuieſz?
Jákoby moy Bel, nie miał bydź Bog żywy,
Czyli rozumem tego nie poymuieſz
Ják wiele codźień zie, wypiie, chćiwy;
Dániel (odpowie) prożno dementuieſz
Krolu ſwoy umyſł, y lud twoy właśćiwy,
Bo Bel ieſt z wierzchu z miedźi, wewnątrz z błotá,
Z gliny, nigdy nie ie, nie ma żywotá,

Ode 9.

Rozgniewány Krol, Kápłánow zwoływa,
Do ktorych mowi; záraz mi powiedzćie
Gdźie ſie to iadło, y wino podźiewa?
Dla Belá dáne; bo záprawdę wiedzćie:

Ze

Ze wſzyſcy rázem zginiećie, iák bywa
Złym, że Bel ziada tego mi dowiedźćie:
A Dániel będźie záraz potępiony,
Ze od niego dźiś Bel, bárdzo zbluźniony,

Ode 10.

Ná to rzekł Dániel: Krolu miłośćiwy
Niechay ſie ſtánie według twych ſłow Páńſkich,
Wnet ſam obaczyſz dokument prawdźiwy,
(Było tám Xięży śiedmdźieśiąt Pogáńſkich
Okrom Zon, dźieći, że Bel ieſt Bog żywy,
Do ofiar tego) y uſług Kápłáńſkich,
Więc poſzedł z Krolem Dániel do Kośćiołá
Owego Belá, y dwor z nim do kołá,

Ode 11.

Przyiąwſzy Krolá fałſzywi Kápłáni,
Mowiąc: oto my zá drzwi wychodźiemy,
Niech tu przynioſą ieść, y pić, ſtołowi,
Drzwi twym ſygnetem zápieczętuiemy,
A ieśli tego nie zie Bel, my krzywi,
I ná śmierć iutro ochotnie poydźiemy,
Bo wiemy, choć Bel, nie rad z ludźmi gada,
Ják Bog, lecz on ſam te ofiáry ziada.

Ode 12.

To iutro Krolu obaczyſz przyſzedſzy
Ze ofiáry zie, y wino wypiie,
A gdy ták będźie, ten kłamcá przednieyſzy,
Niech więcey zá ten kryminał nie żyie,

Ze

Ze nas ták udał, pewnie Bel nayświętſzy
  Złego bluźniercę piorunem zábiie ;
Tym beſpiecznieyſzym káżdy był z nich łgarzem,
Ze ſkryte mieli przyśćie zá ołtarzem.

Ode 13.

Támtędy co noc táiemnie wchodźili
  Z żonámi, dźiećmi, y rodźiną ſwoią,
Bárány ziadłſzy, to winem pełnili,
  Oſtátkiem w domu czeladkę więc poią,
Ze im ná záwſze to uydźie, myślili, (ią,
  Ztąd przy ſwym kłamſtwie, iak przy práwdźie ſto-
W tym wſzyſtkich znagłá kazał Krol rugowáć,
A ołtarz iadłem, winem záſtáwowáć,

Ode 14.

Dániel záś ſwoim chłopiętom roſkazał
  Co wſkok miałkiego nánośić popiołu,
Siać go przez śito, y przeták nákazał,
  Ták zá ołtarzem, iáko wedle ſtołu,
A to Krol pilnie co czyni uważał,
  (Bo tylko ſámi dwáy byli poſpołu)
Zápieczętowáć potym roſkazáli,
Kośćioł ſygnetem, y w raz odiecháli.

Ode 15.

Kápłáni owi; gdy Phebus ſwe konie,
  Po dźiennym znoiu chłodźi w oceánie,
Wiedząc o drzwiczkách, w tylney ſkrytych ſtronie,
  Weſzli w on Kośćioł, z nimi ichże Pánie,

I dźieći, krewni, káżdy przy ſwey żonie
Siadłſzy, ſśie wino, y kroplá nie kánie
Ná ſtoł, ktory był ołtárzem pogáńſtwá,
Bo prawdźiwego nie było Kápłáńſtwá,

Ode 16.

I ták zá Belá, piłá Izábelá.
A z nimi rázem dawni Fláminowie,
Brát z ſobą tákże, kto miał przyiaćielá,
Wſzyſcy poczuli te ofiáry w głowie,
Siadáli w pułnoc, do dniá bez niewiela,
Wielkimi w koley ſpełniáiąc zá zdrowie,
Aż wſzyſtko ziedli, do ſzczętu wypili,
Dopiero ſie ſpáć ćicho roſchodźili,

Ode 17.

Nie ták iák owi głupi Mátuſowie
Co krzyczą, wrzeſzczą náprufzywſzy głowę,
Káżdy ich ſądźi, że ze wśi Machowie,
Dość ſzpetną, máiąc, ieſzcze krzywią mowę,
Ani ſie pytáć, z dáleká ſie dowie,
Kto idźie, miń ich z drogi, y w párowę,
Lecz z tych Fláminow, piiánych nie woła
Nikt, znáć nie z kárczmy, idą, lecz z kośćiołá,

Ode 18.

Názáiutrz wſtawſzy Krol o ſámym świćie
Wołá Dániela z ſobą do Kośćiołá,
Myśli co będźie w ſobie, rożnie, ſkryćie
Przyſzedłſzy do drzwi, Krol głoſem záwołá,
Dánielu

Dánielu? obaczże ſam miánowićie
Czy pieczęć cáła moiá, czyli goła?
Jákośmy wczorá zápieczętowáli,
(Rzekł Dániel) Krolu tákeśmy záſtáli.

Ode 19.

Otworzono drzwi kośćielne czym pręcey
A obaczywſzy Krol, iże ſtoł goły,
Záwołał głoſem z rádośći tym więcey:
Wielkiś Bog Belu, nád gorne Anioły!
I nie máſz w tobie zdrády, ni bydlęcey
Duſze, zdrow żyieſz, bowiem cáłe ſtoły
Ziadaſz, y wino wypiiaſz gárcámi,
Przyznáię żeś Bog ieſt, y nád Bogámi.

Ode 20.

Dániel ſie rośmiał troſzenkę ſam w ſobie
(Jáko to z Pány po przeczkę, po ſtrzęmię)
I wźiąwſzy Krolá zá rękę w tey dobie,
Mowi do niego; widźiſzże tę źiemię?
Czyieſz to ſtopy, ſzlády po tym grobie,
Czyli to deptał Bel, czy ludzkie plemię,
Ktoż to uſtegnił, koło tego ſtołu?
Wielkie ſtopy znáć, y máłe poſpołu.

Ode 21.

Odpowiedźiał Krol; widzę że mężowie,
Niewiáſty, dźieći, dźiś tu w nocy byli,
Ná páwimenćie znáć, káżdyć to powie,
Bo iáko owce popioł uſtegnili,

Ciſz to ofiáry ziadáią Boſzkowie?
Rozgniewány Krol; rzekł, by przychodźili,
Wſzyſcy Flámines, żony ich y dźieći,
Ná Mándat Páńſki káżdy ná łeb leći.

Ode 22.

Więc záraz w gniewie, kazał iák bárány
Powiązáć weſpoł z dźiećmi, y z żonámi,
Włożywſzy dyby, ná nogi káydány,
Jeſzcze do tego groźił tortorámi,
Ządáiąc, áby iák winien ſpytány
Prawdę powiedźiał; czyli weſzli drzwiámi,
Czy ſzczytem, oknem? czy indźiey ktorędy?
Czy oni ziedli, y zdeptáli wſzędy,

Ode 23.

W ták wielkiey kupie nie káżdy dotrzymał
Sekretu, ále uląkſzy ſie káry,
Wyználi ſwoy grzech, y káżdy ſie przyznał,
Ze oni, nie Bel, ziadał te ofiáry,
A gdy ich ieſzcze w łáńcuchu potrzymał,
Pokazáli, iák wchodźił młody, ſtáry,
Bo ſkryte drzwiczki zá ołtarzem były,
Tám tędy w nocy te zgráie wchodźiły.

Ode 24.

Kazał ich tedy Krol wſzyſtkich potráćić,
A Kośćioł Belá oddał Dánielowi,
Ták mięſo, wino, przyſzło gárdłem płáćić,
Co Pogáńſkiemu ziadáli Boſzkowi,

Kto-

Ktorego Prorok chcąc z pámięći ſtráćić,
Potłukł, toż iego ſpráwił Kośćiołowi,
I ták lud, y Krol, choć pogáńſkiey ſtrony
Poznał iuż iedne wiáry zabobony.

Ode 25.

Lecz nie oraz to, złe ſie wykorzęni, Annotacya.
Wiele prácowáć trzebá zdrowiem, piſmy,
Gdy ſie niezbożność z nałogiem ożęni,
Nie záraz święte poſzánuią krzyżmy,
Co nam ſmákuie, to náturá mięni,
Bydź przyzwoitſza, y ztąd roſną Schizmy,
Częſto błąd chcemy okrzćić iáką cnotą,
A gdy nam ieſzcze czym ręce náplotą,

Ode 26.

Albo też drudzy ták żyią zuchwáli,
Ze mniey o wiárę, y o duſzę dbáią,
Jákoby Stworce z ſtworzenia nie ználi,
Długo ſie w złośćiách nie upámiętáią,
By Apoſtoli znowu żmartwychwſtáli,
Rzekliby, iże Andrykuły báią,
Ták ſą uporni Bábilończykowie,
Znowu zá Bogá czczą ſmoká w párowie.

Ode 27.

O ktorym Cyrus do Dánielá mowił, Piſmo S.
Już też nie rzeczeſz, o ſmoku, wątpliwy
Ktorego narod ſobie poſtánowił
Zá Bogá, y ieſt ſam widzę Bog, żywy,

Chcę, ábyś y ty dáry mu ſtánowił,
I był iáko ia záwſze mu życzliwy;
Dániel ná to rzekł: Mam ia Bogá mego,
Páná y Stworcę, wſzech rzeczy wiecznego

Ode 28.

A Smok co zá Bog? ludzkać to ślepotá,
Że nie rozznáią Stworce, od ſtworzęnia
Chwalić zá Bogá, gádźinę, ſromotá,
Ktora ták łáknie, ni pies pożywięnia,
Ja go bez mieczá, oſzczepu, y grotá
Zábiię Krolu, proſzę pozwolęnia,
Náwet ni kiiá, ni powrozá żądam,
Rzekł Krol: pozwalam, co będźie, oglądam.

Ode 29.

I wźiąwſzy Dániel ſmoły, łoiu, śierći,
Wárzył poſpołu w máſſę zákleioną,
Wrzućił ſmokowi, przed iámę, dla śmierći,
W páſzczękę głodną zwykle rozdźiewioną,
Co máło żuiąc, połknął: w tym ſie wierći,
Przewaláiąc ſię to tám, to ſam ſtroną,
Nie mogąc ſtrawić ćiáſtá ogniſtego,
Roſpukł ſie w oczách wielu dniá onego.

Ode 30.

Otoż (rzekł Prorok,) Bábilończykowie
Bog wáſz coście mu ofiáry dawáli,
O co zgniewáne poſpolſtwo, Pánowie,
Przećiw niemu y Krolowi ſzemráli,

Mowiąc

Mowiąc : że Dániel Krol, bo káżdy to wie
Ze Belá ſkruſzył, ſmoká otruł, cáli,
I my nie będźiem, wſzák pobił Kápłány,
Wyrżnął ich dźieći, żony, ni bárány.

Ode 31.

Z tego, do buntow Poſpolſtwo, Pánowie,
Co żywo ná śmierć Dánielá ſzukáło,
Bo to dwunożne bydło, kłádźie zdrowie,
Byle ſie w gwałćie ni ſtádo zhukáło,
A czuło z Pánow o Związkowey głowie,
Ják u nas czáſem, ták ſie y tám ſtáło,
Do Związku oślep, rábowáć lećieli,
Choć drudzy dobrze, kogo nie wiedźieli.

Ode 32.

W tym buncie zgráiá iuż hurmem do Królá
Wpadłſzy ármátni, publicznie wołáli,
Wyday nam ná śmierć Dánielá, tá wola
Náſzá, bośmy ſie ná to zhármowáli,
Ináczey, czeka ćię śmierć, lub niewola,
Ná tośmy tę broń, wſzyſcy przypaſáli,
Widzący Krol ták bárdzo zbroyne proźby
Wydał Dánielá, bo ſie uląkł groźby.

Ode 33.

Ktorzy go wźiąwſzy, iák niegdy Amáná,
Wrzućili głodnym lwom w loch ná pożárćie,
Gdźie był przez dni ſześć. Tám wártá przydána,
I mocne było ze wſzech ſtron záwárćie,

Było w tym lochu, śiedm lwow, co od ráná,
  Aż do wieczorá, dwá woły ná zżárćie
Dwie owcy im w dźień ná obrok wrzucono
W ten czás im tylko Dánielá ſpuſzczono.

Ode 34.

Annotacya. O Boże! iákoś miłośierny wiecznie,
  Ná ſwoich wiernych, áby nie zginęli,
Gdy ſie ná nich złość ſprzyśięże koniecznie
  Ludzka, przepłyną, choćiaż, iuż tonęli,
W puł morza przebrną, wołáiąc beſpiecznie
  Ná zboycow, byle w twoiey łáſce byli,
Włos im nie ſpádnie z głowy we złey toni
Jeſzcze nie zginie, choć kto reſztą goni.

Ode 35.

Ioſue 10. Záſtánowi ſie gdy potrzebá ſłońce,
  Opoká źrzodło żywe wyda z śiebie
Exod. 14. Morze pieni ſie, ſtrzyma wody gońce,
  Moſt ná dnie ſwoim uczyni w potrzebie,
Ion. 3. Bluſzcz w upał ſłońcá, będźie miaſt opończe,
  Czegoż moy Pánie nie mamy od ćiebie,
Owe głębokie Tybry, y Jordány
Ioſue 3. Zá mur ſtáną, y budowne śćiány.

Ode 36.

Ták ſukkuruieſz Boże łáſkáwośći,
  Ze nam ná niczym, nikędy nie ſchodźi,
Niech ſie doſtániem w ręce ſurowośći
  Tyránow, gdźie śmierć, tám ſie żywot rodźi,
Wolny

Wolny twoy ſługá ode lwi ſrogośći,
Dármo nań tygrys, wilk drápieżny ſchodźi,
Niech będźie y w loch podźiemny ſchowány,
Wyidźie ni Łázarz z grobu záwołány. Ioan. 11.

Ode 37.

Owo zgołá rzec, choć w naygorſzym ráźie
Pan Bog nádźieiá, y pewna obrona,
Bo kto grzechowey nie podlega zmáźie,
Nic mu przećiwna nie uczyni ſtroná,
Byś iuż przychodźił, ku oſtátniey ſkáźie,
Zaden ćię ſpadek, z gruntu nie pokona,
Byś iuż iuż lećiał w przepáśći otwárte,
Albo między lwow; páſzczęki obżárte.

Ode 38.

Tyśiączne ná to ſą w piśmie przykłády,
Wiele ná dobrych nieſzczęśćia dybáło,
Jákie ćierpieli od złych ludźi zdrády,
A przećię ich nic zgubnie nie boláło
Męki, wygnánia ná wyſpy zá Gády,
A przećię ſie to z guſtem wyćierpiáło,
I moy nieſzczęśćia Dániel proſtym celem,
Słucháć co z Boſkim czynią przyiaćielem.

Ode 39.

W dálekiey niegdy, áże Judzkiey ſtronie Piſmo S.
Był Swięty Prorok Hábákuk názwiſkiem,
Ten máiąc żęńcow kilku ná zagonie,
Nioſł im ná obiad, (proſto idąc rzyſkiem)

Polewkę, kaſzę, chleb, rzekſzy żonie,
  Gotuy co więcey ná wieczor z pułmiſkiem,
Aż gdy ták idźie, Anioł nań záwoła,
(A on, ſie ſtoiąc obraca do kołá)

Ode 40.

Nieś obiad, ktory trzymaſz, dla Dánielá,
  Do Bábilonu, bo w iáſkini śiedźi,
Ze lwámi głodny ; on nie myśląc wiela,
  Rzecze moy Pánie, ktoż go tám wyśledźi,
Czy możeſz ze mnie mieć w tym przyiaćielá,
  Choćbyśmy iemu uſłużyli rádźi,
Lecz Bábilonu niewiem, y iáſkini,
Lwiey, toć nie poydę tám, ktoż mię obwini.

Ode 41.

Porwał go tedy Anioł zá włos głowy,
  I w oczymmgnięniu nád iáſkinią ſtáwił,
Tyle z nim máiąc, iákom rzekł rozmowy,
  A on ſię z ſtráchu, bárdzo dobrze ſpráwił,
Jął wołáć głoſem, Dánielu bądź zdrowy,
  Owoć obiad Bog, przyſłał, y záprawił
Sługo Boży, boś iáko widzę wierny,
Jedz z ręku moich, proſzę ćię mizerny,

Ode 42.

Ozwał ſie Dániel głoſem práwowiernym,
  O Boże ! y tuż maſz o mnie ſtáránie,
I pilne oko, człowieku mizernym,
  I nie pogardzaſz ſługą twoim Pánie,

O iák

O iák ćię mam zwáć, wielce Miłośćiwym,
Gdy nád mną nędznym masz politowánie,
A w tym odebrał iadło, y powałki,
Ciepłe, od gośćiá z plećioney kobiałki,

Ode 43.

W ták długim głodźie, á że dniá szostego
Z ápetytem iadł, wzdycháiąc do Niebá,
Co raz poglądał ná nieznáiomego,
Ktory mu ná czás spuśćił z gory chlebá,
W tym Anioł wźiąwszy Hábákuká cnego,
Názad zánioſł w tey godźinie, iák trzebá,
Nic nie omieszkał, áni nie zámudźił,
I od tyśiąc mil, náymniey sie nie strudźił.

Ode 44.

W tym śiodmego dniá przyszedł Krol z żáłośćią
Nád ow loch, płácząc swego przyiaćielá,
I náchylił sie, luboć z wątpliwośćią
Czyli obaczy, żywego Dánielá,
Aż widźi, iże Prorok z wesołośćią
Siedźi zdrow, od Lwow, choć ich głodnych wielá,
Co bacząc rzekł Krol : o Boże Wszechmocny !
W ktorego Dániel wierzy iákoś mocny.

Ode 45.

Kazał go tedy wskok dobyć z iáskini,
Pátrząc czyli go lwi gdźie nie zádárli,
Rádośći pełen, dźięki Bogu czyni,
Ze go bestye głodne nie pożárli,

Zá wielki to cud ma, y ludźie inni,
Wiádomo wſzyſtkim, Bogá tego chwali,
Potym do wſzyſtkich w miernym gniewie powie,
Widźićie ; Dániel niewinny, Pánowie.

Ode 46.

Obaczym záraz znowu inſze cudá,
Czyli też owych, co go tu wrzućili,
Tákaſz niewinność, przed námi ſie uda,
Záraz ich tu wieść, choćby y z pośćieli,
Z żonmi, y dźiećmi, w oczách tego ludá,
Aby zapłátę, zá niezbożność wźięli,
Rozbiegły ſie wſkok Gwárdye Krolewſkie,
Przyprowádźili wſzech, przez bramy Mieyſkie,

Ode 47.

Do ktorych rzekł Krol, o ludźie złośliwi!
Jákośćie winni tey krwi niewinnego,
Kiedyśćie ná nas ledwie byli żywi,
Mnieśćie wydárli Dánielá moiego,
Wrzućiliśćie go w ten loch, do Lwow mśćiwi,
Aż widźićie go Bog, chowa żywego,
Zá tákie bunty, wy Pryncypałowie
Dźiś poginiećie, Rebellizántowie,

Ode 48.

Potym do wárty rzecze, w więkſzym gniewie,
Wrzuććie niezbożnych, w ten loch y z żonámi,
I z dźiećmi weſpoł, wnet ſie tu z nas dowie
Káżdy, kto winien, y niepraw żył z námi ;

Wrzucono wſzyſtkich w raz, ni źiárná w plewie,
W otwárty on loch; á tu lwi zębámi
Kłápáiąc niźli dolećieli ná dno,
Wſzyſtkich pożárli, z woli Boſkiey ſnádno.

Koniec Kśiąg Dánielá Proroká.

Ode 49.

Nie uchodźi tá ſztuká niezbożnośći, Annotácya.
Ani ten reſpekt w ſwey miewa przygodźie,
Co cnotá, ktora lub czáſem ze złośći
Ludzkiey pogrąźnie, ni ſzkutá ná wodźie,
I gdy iuż práwie ginie w głębokośći,
Aż iey w ſekundźie Bog, y ná odwodźie,
Niech w wielorybie pływa, ná dnie ginie, Ion. 2.
Jeśli niewinny, y z támtąd wypłynie.

Ode 50.

Ale grzeſznikow niech Sálwogwárdye,
Pilnuią, niech im y nád głową wieże
I zamki mocne ſtoią, niech Márs biie
Záwſze ná odśiecz, nikt ſie nie uſtrzeże,
Jeśli niezbożny Jerychończyk żyie, Ioſue 6.
Kiedy upadek nie tylko w żeleżce
Lecz w ſłábym zdrowiu, zákrada ſie ſnádno,
W loch nas podźiemny wepchnie zdrádą ná dno.

Ode 51.

Stánie tám zá lwá, owo piekło ćiemne,
W ktorym ſą Ethny, y Wezuwiuſze,
Vſtáwnym ogniem goreiąc płomienne,
Ják o tym świadczą potępione duſze,
A ſpráwiedliwy, choć w progi podźiemne
Wprowádzon; wolny ieſt od tey kátuſze,
Bo duch w nim czyſty niby płomień ktory,
Do Niebá proſto wzbiie ſie do gory.

Ode 52.

Ad Philip. 1. Lekárſtwem táki upadek dobremu,
I cudem iáwnym ieſt wſzyſtkiey natury,
Koniec ſzczęśliwy żyćiu mizernemu
Záłoży, á ſam nád gorne árktury
Ma odpoczynek, wieczny, iuż inſzemu
Zyćiu przywyknie, niby Anioł ktory
Gdźie głodu nie máſz, bolu, prace, znoiu,
Zazdrośći, gniewu, lecz wſzyſcy w pokoiu.

Ode 54.

Wielkie ći śiedm Lwi, Dánielowi máią
Podobieńſtwo, do śiedmiu grzechow ſproſnych,
Smiertelnych, ktore niby lwi czekáią
Kiedy nas wrzucą w grob po dniách roſkoſznych,
Już ná nas żywych zębámi kłápáią,
Chcący ukroćić momentow rádoſnych,
Strzeż Boże im ſie doſtáć bez pokuty
W grob, tey byśmy tám zgineli minuty.

Bo

Ode 54.

Bo Krol Niebieſki, gdy nas pożne látá
Záprowádzą w grob ; lubo też młodego
Vwiklą Párki, y zábiorą Fátá,
Ze nie doczeka włoſu ſędźiwego,
Jeśli ieſt dobry, woła w Niebo rátá,
Dozna pomocy Zbáwićielá ſwego,
Choć między lwámi, piekłá, grzechu, świátá
Dobrego żadna w śmierć nie potka ſtrátá.

Ode 55.

Głodni lwi Czárći, tákże świát, ieſt głodny,
I grzech śmiertelny ni lew, ná ſtrawienie
Duſze człowieczey, ktorey był niegodny
Grzeſznik mizerny, y żadne ſtworzenie,
Bo w tym ieſt człowiek, Bogu przypodobny
Dla duſze ſtáło ſie, Bogá wćielęnie,
Jeśli pobożnie między tymi lwámi
Zyiemy, nie tchną nas, w lochu zębámi.

Ode 56.

Lochem názywam y płáczu pádołem,
Ten świát mizerny, ná ktorym kłopoty,
Spadki, trefunki, powiązáne ſpołem
Martwią człowieká, częſtymi obroty,
Choćiaſz fortuná gdźie wroći ſwym kołem,
I wionie poćiech Fáwoniuſz złoty,
Przećięſz z rąk prętko te lubośći wzlecą,
A duſzę piękną śmiertelnie oſzpecą.

Ode 57.

Nie ieſt beſpieczen y z wyſokim thronem,
Jeśli ſumnienie grzechem obćiążone,
Biie nas w pierśi, niby fárnym dzwonem,
Ciągnąc pożyćie, iák iedwábną ſtronę,
Zá śiedm lwow ſtánie, śmierć oſtátnim zgonem,
Czuiący kárę, nie miłą obronę,
Tám gdy Czárt grzechem, iáko mieczem przytnie,
Oſtátni raz człek trupim zębem zgrzytnie.

Ode 58.

Nádźieiá zwodźi nas, zdrádnym pozorem,
I zdrowe oczy z nikomośćią mydli,
Obiecuiąc nam iákieśić z fáworem
Kontentowánie, ktorym ludźi śidli,
Ni ptaſzki głupie, á w tym pod kolorem
Dobrego mienia, cnoty nam obrzydły,
Duch prędki, ále ćiężkie namietnośći,
Do świátá ćiągną, y iego márnośći.

Ode 59.

Apoc. 19. A z Niebá pátrzy Pan, ná te niſkośći,
Notuie ſpráwy, myśli, ſercá tchnięnia,
Trzymą w ſwych uſtách, miecz ſrogiey oſtrośći,
Sam ſpráwiedliwy, y Sędźia ſtworzęnia,
Bez inquizycyi widźi náſze złośći,
Przenika wſzyſtek świát ten, w oku mgnięniu,
Pſ. 69. Gory iáko woſk płyną, w iego twarzy,
A nam ſie ledwie o tym Pánu márzy.

O Boże!

Ode 60.

O Boże! ktory od wiekow te rzeczy
Wiesz, że ták miáło bydź, z poźnymi dniámi,
Jákoś odmierzył ten żywot człowieczy,
A my nie widźiem, co wiśi nád námi,
I co nas czeka: Miey nas w swoiey pieczy
Prośim, gdy będźiem, w lochu między lwámi
Smierći, y sądu, y w oney dolinie
Jozefátowey, niech nas grom twoy minie,
Amen.

Komplementá przy Dánielu Proroku do świátowey Duszę.

Pierwszy.

DVszo świátowa byłáś Bogu thronem,
Slicznym, wiecznośći dwoiey Horyzonem,
Teraz gdy idźiesz w zmysłách twych zá świátem.
Szkoduiesz ná tem.
Ostygłá w tobie Chrześćiáńska Wiárá,
Wyźiębłá miłość Boska, y ofiárá,
Chćiwość ćię piecze, y łákomstwo budźi,
Wiecznie ochudźi.
Kto czego żąda, tym sie oraz stáie,
W czym nie korzysta, tám żądza ustáie,
Gdy prożność bárdźiey niż Wieczność smákuiesz, S. Greg. lib. 7. ep. 16.
Wiele márnuiesz.

Mar. 8. Mizerna korzyść, mieć w ręku świát cáły,
I gusty w smáczne wlepić specyały,
Jeśli ná wety trupią głowę dádzą,
W piekle osádzą.

Gen. 3. Ządza uwiodłá do jábłuszká w Ráiu
Człowieká, iáko do nowáliey w Máiu,
Aż potym chlebá prosi w poćie czołá,
è pauper, woła.

Rozum ćię pono ma duszo uwodźi?
Ze z Astrologi iuz po Niebie chodźi,
Głupstwo przed Bogiem iest, mądrość świátowa,
Máchiáwelowa.

3. Reg. 11. Subtelny dowćip w owym Sálomonie,
W sprośney lubośći, iáko muchá tonie,
W słodyczy, gorzką śmierć głupiec znáyduie,
Niewczás żáłuie.

Eccl. 2. Prożnośćią mieni srebro, złoto, mięnie,
Roskosz, y wszelkich kontentec sycęnie,
Dopiero skruchá, kiedy duszá w práśie,
Już to po czáśie.

S. Anselm. Rozum, áppetyt, wolą, duszo moiá,
Ják páięczynę wieższasz u podwoiá
Swiátá, gdy sroga śmierć wpádnie z ożogiem,
Będźiesz pod progiem.

Gen 1. Jesteś obrázem Boskim, nád żywioły

Ps. 8. Dostoyna, máło co nie iák Anioły,
Czem ná sie kłádźiesz tę lárwę świátową,
Z więzą grzechową.

Dru-

Drugi.

Aniele drogi w ćiele záſádzony, Duſzá.
Duchu wieczyſty, do Niebá ſtworzony,
Czemu ſie w lewą bierzeſz ku zachodu,
Od ſłońcá wſchodu. od Bogá.
Zle ćię przewodnik świát błędny prowádźi,
Záćmiony w zmyſłách rozum, opák rádźi,
Roſkoſzna woli, przy ták grzechow wielu
Vchybiſz celu.
Antoniemu Czárt rzuca ſrebro w leśie, S. Athán.
I złoto, mniema, że ie z drogi wznieśie,
Lecz święta Duſzá, od źiemſkiego káłu,
Miia pomáłu.
A ty cna duſzo, iáko ná ponętę Sophron. l. 10. vit. PP.
Lećiſz, gdźie brząkną w miedźiáną monetę,
Tám ſie podáieſz bez ſumnienia, márnie
Ni ptaſzek w źiárnie.
Solą, y wodą, ſtárży ten świát, zwáli,
A żeby márność iego pokazáli,
A ty grzeſzniku bez miáry tey ſoli
Bierzeſz do woli.
Zle kiedy komu ſol, y wodá, w oku
Mrużąc powieki, nie uczyni kroku,
Kiedy człowiecze zbyt ſobie pozwalaſz,
Duſzę oſalaſz.
Topnieie tá ſol, y wodá upływa,
A w ogniu trzeſzcząc, ſámá ſie rozrywa,

Jáſna świátowey duſzy perſpektywá
Ze ginie żywá.
Gdźie roſkoſz, tám ieſt, duſzo wieczna praca,
Przykrość, tęſknicá. tá lubośći płaca,
O iák ćię wiecznie te márnośći ſzpecą!
Ni ptak ulecą.
Lipelons 19. Iulij. Vchodźi od nich moy Swięty Arſeni,
Teodozego Dwor, proźnośćią mieni,
Drugi poń Ceſarz poſyła Arkády,
Nie ſłucha rády.
A tyś ſie duſzo ták z świátem zbrátáłá,
Ześ nád Mágiſtrá w dowćipie zoſtáłá,
Lecz márny dowćip, zá doczeſne mienie,
Stáwić zbáwienie.

Trzeći Pychá.

Duſzá. Więźniu pieſzczony záſádzony w ćiele
Smiertelnym; ktore pogrzebią w popiele,
Czemu ſie pyſznym w zgorę wzbiiaſz duchem,
Po świećie głuchem.
Iſai. 14. Tá philaucya nierządna nátury,
Dan. 4. Zepchnęłá pierwſzych iuż Aniołow z gory,
Krolow od tronu, do trunny ruſzyłá,
I potępiłá.
Zkądże tá pychá, y gdźie ſie ſpłodźiłá,
A to niepráwość ſtára ią zrodźiłá,
Ze dyabłem; y ták choć z złego rodzáiu
Wydána w Ráiu.

Wnet

Wnet z nią pierwſzy mąż Boſtwá ſie nápiera
Ná cudze dobro, ſerce zbyt otwiera,
Ray go nie ſyći, wſzyſtko waży lekce,
Pychá wyżey chce.
Poſag iey, ſerce, humorem świátowym
Nádęte, wſtáli ze ſżmelcem ſurowym,
A w nim pożądne wynioſłośći ognie,
Jáko pochodnie.
Oko pośniáłe w bielmie oſádzone,
Jak tęcza, ná wiátr płomieniem ziſkrzone,
Nie ſpuſzcza ná doł Sáturná powieki,
Ni ſmok páſzczeki.
A ięzyk ma zły, ni wſtygu wart byſtry,
Z ſercá wymiota, iák ſerwáſer iſkry,
Gdźie chełpliwośći gorą Ethny ſrogie
Ná zdrády mnogie.
Zelżywość, chlubá, upor, prożność, złośći,
Obłudá, to ſą, pychy máiętnośći
Wielomowności; niepoſłuſzność, ſprzęty
Poſag przeklęty.
O duſzo droga! iuż zá cyfrę ſtoiſz,
Kiedy ſie w pychę, ni ropuchá ſtroiſz,
Prożno w obłoki wzlátuieſz Ikáry
Pádnieſz ná máry.
Slepi ćię miłość zbytnia ſámey ſiebie,
Ktora iuż w zmyſłách ták uwikle ćiebie,
(Ják páiąk muchę) ze ſwym przedśięwźięćiem
Zrownaſz z bydlęćiem.

Czwarty Pychá.

Virg. l. 5. Pyſzni ſie z mocy przed Troiány Dáres,
Ze śilny Grádyw, niźli inśi Máres,
Aż w oczymgnieniu Władzobitny Dáry
Vpadł ná máry.
Murrhánus dawny Fámiliánt, w Zorże
Id. lib. 12. Swych Herbow pátrząc, niby orzeł w gorze,
Látá prożnośćią, lecz z czego ſie chlubił,
Tym śiebie zgubił.
Nárcys przy gładkiey nádętey urodźie,
Niechce Heleny, áni Bogiń w przodźie,
Aż piekny kwiatek uſechł, kolor ſtráćił,
Pychę opłáćił.
Appion wieczny żywot obiecował,
Ktoby był przed nim ſługą, y czapkował;
O pycho głupia! obłoku bez wody,
Ná łeb w zawody.
Menekrat Doktor niechce inſzey płacy
Od chorych, tylko áby ſie żebracy
I ſłudzy iego, zwáli, áż śmierć Páná
Rżnie iák báráná.
Gellius. Nádęty zbytnie Newiuſz z náuki,
Szydząc, piśmiennych názywał nieuki,
Pyśniąc ſie nád to, ták nápiſał ſobie,
Nagrobek w grobie.
Gdyby ſie ludźiom innym to godźiło,
Zeby opłákáć mądrych im ſłużyło,

Moieby

Moieby piſmo w drogie łzy ſtopniáło,
Morze wylało.
Noweby znowu złotych kropel Tági
Wſpłyneły w grobie, biorąc do uwagi,
Jákiego żalu godna Newiuſzá,
Ták mądra duſzá.
O głowo głupia, bez mozgu ſpyſzniona,
Duſzo od Bogá przez grzech oddalona,
Vrodá, męſtwo, mądrość zá nic, śiłá,
Swiádkiem mogiłá.
Rodząc ſie, płáczem w krytyczne litery,
A. E; w tym padłſzy ná żałobne kiery
Inſze náſtáło obiecádło w mowie,
Zgáſł rozum w głowie.

Piąty Pychá.

Támirás wdźięczne muzy prowokuie,
I z Apollinem zágráć uśiłuie,
Lecz nie ſproſtawſzy, z rąk, oczu, wyzuty,
Ziemią przyſuty.
Głupſzy Polydám zuchwále ſie porze, Ovid. l. 3. Met.
Siłą, chcąc zrownáć wálącey ſie gorze,
Lecz gdy ią kárkiem wſpiera przećiw Niebu,
Trup do pogrzebu.
Akko Niewiáſtá w zwierćiedle ſie wzdyma,
W piekną ćiſkáiąc urodę oczymá,
Trefi fontáśie, y ná drotách czuby,
Choć bliſka zguby.

Obacz że Dámo, rázem w oczách słońcu,
Co ćię też czeka zá pychę ná końcu,
Z tych śie pieśćideł brzydkie zrodzą żáby,
Zostáną háby.
Mym zdániem głupi Theágenes z tego,
Ze chćiał bydź zwány tu zá bogátego,
Mniemam że teraz pyszny Theágeni,
Tániey śie ceni.
Ták pyszny bywał Krol Achilá w chodźie,
I ná weyrzęniu, że w Pánnońskiey modźie,
Sámemu dyabłu rowien, utchnął głową,
W przepáść gotową.
Dumny Sosostris Krol Egyptu złego,
Krole záprzągał, do wozu swoiego,
O pycho zbytnia ! y dumo tyráńska ;
Złośći szátáńska.
Kiedy ćię w swoie Libityná sprzągа,
Táczki śmiertelne, o iák śie urąga,
Ze w iey tryumfie, ták pysznego szkápy
Już słyszy sápy.
Wdźięczne koncerty, słodkobrzmiącey strony,
Zágłuszy strászny láment Persephony,
W pickney urodźie, y u głádkiey szyie
Obwisną źmiie.
Siłá, zwyćięstwá, złoto, prożna chwałá,
Co pychę, iáko gorę usypáłá,
Vpádnie nagle, á zostánie z trupá
Popiołu kupá.

Szosty

Szoſty Pychá.

Był iákiś niegdy Senecio ſtáry,
Co brák znáydował między cnemi dáry,
Káżdą rzecz wielką ſobie uzurpował,
Máłą brákował.
Słow wielkich, y ſług, y ſukien, używał,
Przyiaćioł, żony wyſokiey nábywał,
A te w ſwey głowie ruminował ſprychy,
Dla wielkiey pychy,
Kiedy co mowił ná pálce ſie wznośił,
Aby zá okiem, y wzroſtem, przenośił,
Bliźnich, áż go śmierć, gdy z korcá wyłáźi
Strychulcem ráźi.
Wicher zbyt ſrogi, pychá duſzo moiá,
Zápędźi w biegu, żyćia, náwá twoiá,
W dálekie kráie, od portu wieczności,
W tey náwáłnośći.
Páiąk ná muchę z ſwych wnętrznośći godźi, Pædag. Chriſt.
Ná máłą korzyść, śiadkámi záchodźi,
O prożna korzyść grzeſzniku, iák muchá,
Pycha ropuchá.
Pyſzny, á ślepy, w doł lecą przez dźięki, S. Chry. lib. de Ozia.
O w duſzę łąmie, ten náłamie ręki,
Wielka rozumu człowiecze ślepotá,
Pycha niecnotá.
Im wyżey pycho wietrznolotem ſzyieſz,
Tym niżey, iák żołw, o grob ſie rozbiieſz,

Jáko latáwiec iſkry ſypiąc z śiebie,
Pádnieſz w Erebie.
Pychą ſie brzydźi Bog, iák ſproſnym błotem,
Cnoty z nią zá nic, lub ſą przez ſie złotem,
W ſerdecznym bráć ſie ku Niebu weſtchnieniu,
I w uniżeniu
S. Bonav. Jáko dym gruby, im wyżey w obłoki
Wſtępuie, tym też niſzczeie co wſkoki,
Ták pyſzny człowiek, z pod ſámych Arktory
Vpádnie z gory.
S. August. in Reg. Inſze wyſtępki ; ſkłaniáią do złego,
A pychá záś, złe przerabia z dobrego,
Toć ſroga duſze, żywotá zboyczyni
Smierć, piekło czyni.

Komplement Siodmy.

Łákomſtwo.

I.
Dokądże ſwe łákomco obracaſz chćiwośći ?
Dokąd ? te oczy wznośiſz w bláſk ſrebrney iáſnośći,
Nie możeſz w złote słońce wproſt weyrzeć niecnoto
A bierzeſz okulary, pátrząiąc ná złoto.
I I.
Nie tylko ten łákomy co ná cudze godźi,
S. August. in ſerm. Lecz y ze ſwego iábłká ten ſie robak rodźi,
Gdy chćiwie nieużyty ſwych zbiorow wártuieſz,
Toś y nie Pan, lecz Zołdat, ſzylwách odpráwuieſz.
Vfaſz

III.

Vfaſz w ſwoie doſtátki y bogáte ſpiże
Ktoreć mol, rdzá, y myſz w noc, nieobácznie ſtrzyże,
A nie wſpomniſz o duſzy, o Niebie, o Bogu
Kiedyś zdrow, maſz w piwnicy wino, á chleb w brogu.

IV.

Pocoſz ſie w iednę ślepą fortunę ná oku
Piáſtuieſz w dżień, y noc iey, wártuiący boku,
Głowę ma przewiązáną, á w ſkrzydłách rámioná,
Płocha wiedmá, nieſtátek, y niedośćigniona.

V.

Modli ſie moy łákomcá, y ubogim dáie,
Znáć go nieſzczęśćie, ſpadkiem, iáko nożem kráie,
Znáć we Gdańſku nie płáći, znáć niewiele w brogu, S. Aug. lib. 11. de Civ. cap. 25.
I ták ku groſzu wzdycha, nie ku Pánu Bogu,

VI.

Dáie groſz ná ofiárę, á ſzeląg dźiádowi,
Zeby Bog błogoſłáwił, iego zamyſłowi,
Chce dźieśiąćiu oſzukáć, zá ſzeląg łákomiec,
Nu; iáki żywot, táki, będźie twoy też koniec,

VII.

Vſtáwicznie Pan ſmutny, coli zá przyczyná?
A to máło w ſpiżárni, y w piwnicy winá,
A groſzá ſie poruſzyć ná nowe nie zdáie,
Ze ubędźie, ná to ſie ſerce chćiwe kráie,

VIII.

Prędko ſie chceſz ſpánoſzyć, z tych handlow nieboże,
Widzę że wodá winu, y piwu, pomoże,
Ni kuklá chlebu, ále kto ćię fałſzerniku
Zá dobre, złe przedawáć, náuczył grzeſzniku,

IX.

Nie rádzęć, *fas, per nefas;* zoſtawáć bogátem,
Bo zá łákomſtwem, ręce náſtępuią z kátem,
1. Tim. 6. Dyabelſkimi śidłámi, ſchwycą ćię táiemnie,
Jáko ptaká ná wnęćie; maſz proroká ze mnie.

X.

Bogáctwy iáko śidłem, łákomſtwo nákrywa,
Ták ginie duſzá w ćiele, ile będąc krzywa,
Głupi człowiek iák rybká, że ná złotey węd́źie
Bierze; kędy pożądną chćiwośćią záśiędźie.

XI.

Skupuieſz ći te wioſki, domy, y páłace,
Ach krwáwo! bo zá cudze łzy, ubogich, prace,
Lecz przy śmierći łákomco, káżdy kámień rzecze,
Dobrzeć ták, giń ná wieki łákomy człowiecze.

XII.

Morzem łákomſtwo zowią, nie bez táiemnicy,
Bo choć w nie płyną wody ze wſzyſtkiey źiemicy,
Przećieſz morze więcey chce, ták y człowiek chćiwy,
Im więcey ma, więcey chce, co ma, ſądząc dźiwy.

XIII.

Nie ty maſz, ále ćiebie te bogáctwá máią,
Ty ich broniſz, á one ćiebie ná śmierć dáią,
Czemuż ich ták ochraniaſz z ſercá uprzeymego,
Sam ſie ochroń, y uczyń ze złych, co dobrego.

XIV.

Vbogi wolny z grzechu, ten ia mowię Pánem,
Lecz bogáty, łákomiec, mizernym poddánem,
Przy ſzczęśćiu więcey prace, okázyi do grzechu,
Precz ſie wſzyſcy ſtáramy o złoto do zdechu.

Gdybyś

X V.

Gdybyś choć cząſtkę ſwoiey prace ná to łożył,
Zebyś przy śmierći głowę ſpokoynie położył,
Ile trudu ponośiſz, dla dobrego mienia,
Nic ći tego ugáśić nie może prágnienia,

X V I.

Trzebáby owey Lethen niepámiętney wody,
Mnieybyśmy groſzá mieli, á wiele ſwobody,
Zeby rádząc o Niebie, y o poſpolitym
Dobru, zápomnieć wprzody, o tym złoćie pitym,

X V I I.

Łákomſtwo coraz nowe wynáyduie ſztuki,
Zebránia złotá, ſrebrá, y rożne náuki,
Zdrády, fałſze, y bliźnich ná iátki wydánie, S. Greg. lib.
Frymárki, y z dobr cudzych gwałtem rugowánie. 31. moral. c. 31.

X V I I I.

Bluźnierſtwá, nieſzczerośći, y krzywoprzyśięgi,
Niepokoy, y wydźierſtwá, poddáńſtwá, mitręgi,
Czynſze, fałſzywe miáry, wznowione ſpoſoby,
Łákomſtwá ſą intraty, ná zgubne oſoby.

X I X.

Niewinnych na tym świećie łákomſtwo wexuie,
Zyſki, á nie ſumnienia záwſze upátruie,
Vbodzy, choćiaż druzdy wodą nie zámącą, Innocent. de
Wnet pozbędą chudoby, ieśli ſie nátrąca. Vilit. Cond. hum.

X X.

Łákomy, gdy ſie tráfi cudzym rad ſzáfuie,
I ábyś go záprośił, ſam ſie nádſtáwuie,
Radby w prętce y wyiadł z garká ubogiemu,
Aby ſie o chleb kłániał, ſłużąc łákomemu.

XXI.

Choćby było naywięcey, pustkámi dom cuchnie,
Muchá śie nie pożywi, z łákomego kuchnie,
Ták śię Pánowie pięd́źią drudzy pomierzyli,
Ze y krupy do garká pono policzyli,

XXII.

Eccl. 4. Záwárta łákomego ręká gdy do dánia,
Ale długa kiedy więc do cudzego bránia,
Dźiuráwe to náczynie, y człowiek dość brzytki,
Ták łákomy, iák y ow, co tráći ná zbytki,

XXIII.

Niewiem czemu nie prośi do ćiebie sąśiádá,
Bá wiem, bo ten łákomiec, sam táiemnie iada,
Swar w domu, záprawuie frásunek przy stole,
Zoná często, y czeladź zostáią w rosole.

XXIV.

Prover. 25. Piekło, oczy, łákomcá, (opisał to troie
Duch Swięty) są nie syte, wszemu mowią, moie,
O nieszczesne łákomstwo! iáko ćiężka męká,
Gdy Tántáli w Ieźierze, z prágnienia, wyrzeka.

XXV.

Virg. l. 1. Æneid. Pigmálion Krol Tyru łákomy ná złoto,
Szwágrá zábiia, Tákże łákomco niecnoto,
Iuż zaboystwem nábywasz tu dobrego mienia,
A boyże śie Bogá, piekłá, y sumnienia ?

XXVI.

Idem. Ow sławny Grek, Achilles, dla złotego łupá,
Przedáie Pryámowi Hektorego trupá,
Zwyćięstwo brzydką máże, w Troi łákomośćią,
Tákći to, gdźie sumnienia nie mász z poczćiwośćią.

Płácze

XXVII.
Płácze moy Sáleráni ná pogrzebie żony, Matt.
Wrżkomo : że ſkarb Małżeńſkiey przyiáźni ſtrácony,
Ale w ſerce weyrzawſzy ; bárdźiey ſie weſeli,
Ze ſam żyie, niczym ſie, z żoną nie podźieli.

XXVIII.
O łákomco nieznośny, z nikim ſie nie zgodźiſz,
Gdy co chcą wſzyſcy, ty ſam iuż ná wſzyſtko godźiſz,
Jużbyś zá złoto przedał, Oyczyznę, y wiárę,
Lecz odnieśieſz z Judaſzem przy śmierći ſwey kárę.

XXIX.
Już práwá, y wolnośći, y Kośćioły święte,
Chćiáło łákomſtwo ſprzedáć ná świećie przeklęte,
Ale ſam Chryſtus broni drogim krwi okupem,
Abyś duſzo nie pádłá świętokrádzkim trupem,

XXX.
Dokądże z Lidyiſkiego Krolá Acheuſzá
Poſzłá od złotá, ſrebrá, y od tronu duſzá,
To wiem że go poſpolſtwo topiący w Páktolu
Złotym, mowili ; náſyćże ſie teraz Krolu,

XXXI.
Tákći bogacz łákomy y w kośćiele biádá, Luc. 16.
Siedząc u Lucyperá w piekle od obiádá,
Do wieczerzy, y ſrogie máiąc codźień wety,
Nie rychło ná ſwą chćiwość ; wyrzeka nieſtety.

XXXII.
Łákomcá gdy ſynowie iego márnowáli Petr. Dam.
Skárby, (iako to bywa) práwie roſpraſzáli,
Co Pan Oćiec náćiułał, rzekł raz do Márſzáłká,
Hey ! używaymyż y my ; day ogorki z garká,

Wierzę

XXXIII.

Wierzę, bo y Didius Cesarz nád záiącem
Suet. Trzy obiády, wieczerze, śiadał nie iedzącem,
Tyberyusz z Vryny, pieniądze y z simu,
Łákomie zbierał, w czynszách, co wstyd było Rzym
XXXIV.

Herod. Trefny żárt Semirámis ná tákich spráwiłá,
Gdy grob z mármuru páńſki sobie wystáwiłá,
Nápisawszy nagrobek: Ieśli trzebá komu
Złotá, srebrá, rozwal grob, y weś pokryiomu:
XXXV.

Co Dáryusz następcá Krol łákomy spráwił,
Ale sie wstydu w grobie, nie złotá nábáwił.
Bo tám pisánie było, (miásto skárbu cnego;)
Dałbyś pokoy umárłym, byś był co dobrego.
XXXVI.

Mar. 6. Pan nas przestrzega wszystkich; ábyśmy sie w złoć
Nie kocháli, ni w świećie, tylko w iedney cnoćie,
Ná złoto są złodźieie, ná fánty rdzá, mole,
Choćby tego nie było, nic nam potym w dole,
XXXVII.

1. Tim. 6. Bo iákośmy nic z sobą ná świát nie wnośili,
Ták nic z sobą nie weźmiem, krom iedney koszuli,
Máiący co do stanu należy káżdego,
Wystrzegáć sie umysłu, w dobrách łákomego.
XXXVIII.

S. Ambr. de Naboth. Iáko tłustość leiący, bárdźiey ogień mnożysz,
Ták łákomstwo, im więcey zbierasz, y przyłożysz,
Ztąd, im ná wyższym stoisz fortuny grádusie,
Tym sie w ćięższym obawiay dokonáć kazuśie.

XXXIX.

Inſze grzechy, iáko liſt od drzewá zmárżłego S. Hier.
Vpadáią, od człeká z wigoru ſtárego,
Sámo łákomſtwo kwitnie, niby ſmolna choyná,
Ztąd ſtára głowá bywa bárzo nie ſpokoyna.

XL.

Mieć, y niemieć, zá iedno łákomemu ſtoi,
Czego nie ma pożąda, co ma to ſie boi,
Vtráćić, y ták chćiwość, ni ná kołowroćie,
Myślámi fátyguie, nie pomniąc o cnoćie.

XLI.

Łákomſtwo do náwálney przypodobne fáli,
Ktora ſzturmem, tám y ſám wodę mąćąc wáli,
Ták łákomy w przygodźie, o ſzczęśćiu wotuie,
A w ſzczęśćiu, o przygodźie z boiáźnią rokuie,

XLII.

Pewny ſkárbiec złodźieiow łákomych zebránie,
Albo też pozoſtáłych wnukow zepſowánie,
Bo czáſem y pobożni Pánowie ſie pſuią,
Ku ſtárośći ná złoto, ni Gryfi czatuią.

XLIII.

Łákomcá ieſt to kámień opráwiony w chlebie, Innocent. de Vil. Cond. hum.
Nieużyty ná prośby, tylko iſkry z śiebie,
Fukow, gniewu, wyrzuca, biedy nie rátuie,
Vbogiemu dla Bogá, y ſobie żáłuie.

XLIV.

Łákomcá ſobie tyran, bliźniemu niezbożny,
Bogu niewdźięczny, iednym ſłowem niepobożny
W potrzebie y ſam śiebie; w nędzy ubogiego
Nie wſpomaga, y Bogu nie da nic dobrego.

XLV.

S. Aug. de lib. arbit. Gorſze ieſzcze łákomſtwo nád wſzelką beſtyą,
Wilcy biorą, bez czego ná świećie nie żyią,
A nád pokarm, nic więcey nie prágną cudzego,
Nie náſyćiſz łákomſtwá, nigdy bezdennego.

XLVI.

Nie zna Oycá łákomſtwo, ni Mátki, ni Bráći,
Ni przyiaćioł, ze wſzyſtkich ſamo ſie bogáći,
Szalone, nábyć wiele doczeſnego mienia,
A utráćić dźiedźiczne práwo do zbáwienia.

XLVII.

S. Greg. in hom. Łákomcá ſie nád śiebie boi mocnieyſzego,
Zeby nie náiechawſzy zrábował dom iego,
A záś słábſzego widząc myśli, złodźiey pono,
Więc ſtrzeżmy dobrze ſkrzynie, worká, miła żono.

XLVIII.

S. Bern. ep. 103. Błogosłáwiony, ktory dáleki od tego,
Nie ma ná świećie wiela dobrá doczeſnego,
Máiąc, złoto fráſunek, y poſſes chćiwośći,
Stráćiwſzy, ſrogi kłopot, roſpácz, troſkliwośći,

XLIX.

S. Leo in ſerm. Zadney tám mowią w ſercu nie wynaydźieſz cnoty,
Gdźie łákomſtwo záwáli, ſtoiąc przedewroty,
Co moment więcey zgiełku, myśli ſie przyczyni,
Bo wſzyſtkim zła niepráwość rządźi goſpodyni.

L.

Valer. hom. 40. Łákomiec chćiwy ná śmierć Brátá, Mátki, Oycá,
Toć ich niezbożny w ſercu zoſtáie zaboycá,
Łamie práwo nátury, kośćielne, y Boże,
Ni Sálámándrá, w ogniu piekłá, śćiele łoże.

Vmár-

L I.

Vmárłego łákomcę exenterowano, S. Proſper lib. de dono timoris.
Aliśći w nim chćiwego ſercá nie záſtáno :
Cud nowy! więc go w ſkárbcu, y w ſkrzyniách ſzukali
I dobrze ; bo ie w worku, y z dyabłem záſtáli.

L I I.

Owoſz duſzo świátowa, dyabeł ſerce wlecze,
Niby iáſtrząb piekielny, w piekło z nim ućiecze,
A przez ſerce, duſzá ſie grzeſzna známienuie,
Łákomſtwo Niebo tráći, łákomſtwo nas truie.

L I I I.

Pátrzćie ſproſne łákomſtwo do czego przywodźi,
Ze ſerce zá pieniądzmi z człowieká wychodźi,
A Czárt oboygá ſtrzeże, y ſercá, y duſze,
I zábiera do wieczney ná męki kátuſze.

L I V.

Był ieden ták łákomy, że gdy czáſem dano S. Ambr. l. de Naboth. cap. 4.
Jáie ná ſtoł, rzekł, holá to ſie domyślano,
Zepſowáć kurę, lubo w tym iáiu kápłoná ;
O łákomco! márnie myśl z duſzą utopiona.

L V.

Chćiał ieden zwlec koſzulę w trunnie z umárłego, Vita PP. l. 10. c. 77.
Lecz przypłáćił łákomſtwá ten niecnotá ſwego,
Bo go z woli Bożey, trup złápawſzy zá ręce,
Wyłupił oczy, y ták káwęczał w tey męce.

L V I.

O ſzalone łákomſtwo! iuż y umárłemu
Nie przepuſzczaſz, chcący wźiąć y koſzulę iemu,
Doſyć wźięłoś przyiaćioł, dźiatki, máiętnośći,
Teraz oczu zbyłoś, á wnet duſze zá złośći.

L V I I.

Miárkuyże ſie świátowa duſzo, ieśli w tobie
Nie pánuie łákomſtwo, to maſz oczy obie,
Ináczey żyieſz ślepo w krotce do pádołu
Vpádnieſz podźiemnego, iáko wilk do dołu.

L V I I I.

Dla złotey częſto drugiey ięzyká pogoni,
I zdrowia nie żáłuie, y złoczyncę broni,
A niewinność uboga, nie máiąc nic w ręku,
Troſzcze ſie w zelżywośći, zła ſpráwá, bez dźwięku.

L I X.

Mart. Wſzyſtkobyś Flákku liczył, tu od Diodorá,
Nic ćię może náſyćić nieiák złego worá,
Ia widzę, zbyt łákomyś człek był práwie poto
Pokić Flakku śmiertelnych ſláków nie wyproto.

L X.

Złoto topione w uſtá lać niegdy kazáłá,
Semirámis Krolowa, áby pokazáłá,
Iáko łákomćá Cyrus, bywał zá żywotá,
Ządałeś, nápiyże ſie; y po śmierći złotá.

L X I.

Staplet. t. 5. in Dom. 2. poſt Pentec. Łákomcę do ślepego kretá przyrownano,
Aby nikczemność zgubną obu pokazano,
Ziemię ryią, y nią ſie oraz przywaláią, (máią
W czym żywot nieśli, w tym śmierć, grob y piekło

L X I I.

Iutro umrzeſz, lub dźiśia łákomco nieboże,
Coſzći złoto, y ſrebro, twe ná śmierć pomoże,
Porwą wſzyſtko od ćiebie, prożno ufaſz w trzośie,
W ktorym ufaſz, ten ćię też zoſtáwi ná kośie.

Wſłdyż

LXIII.

Wſtydź ſie łákomco, bo ćię wieprzem zowie Swięty, S. Bonav. in diæta ſalut. tit.
Ják ow, ták ty po śmierći tylkoś ludźiom wźięty,
A zá żywotá śmierdźiſz, żyiący brzydkośćią,
Rozbiorą ćię robacy, wnukowie z chćiwośćią:

LXIV.

Dármo ptaſzek łákomy uwiąźſzy ná lepie, S. Bern. in ſer. ſexageſ.
Zá źiárno, chcąc podlećieć ſkrzydełkámi trzepie,
Bo śmierć w ręku ptaſzniká, y łákomiec chćiwy,
Zá kęs mienia dobrego, nie zoſtánie żywy.

LXV.

Duſzo moiá świátowa; miey ſie w inney pieczy,
Nie ſądź bogactw doczeſnych, zá prawdziwe rzeczy,
Bo prawdźiwe bogáctwá ſą roźliczne cnoty;
Pobożność, ſpráwiedliwość, to ſkarb, to kleynoty.

LXVI.

Chćiwośći, ſkracáć żyćie krotkie ma w tym świećie, S. Greg. ho. 32. in Evan.
Przeto ogułem mowią; że wſzyſcy pomrzećie:
Gdy ciellko roſypie ſie, ni miotłá z ſwey kluby,
Duſzo pátrz, byś nie przyſzłá, przy śmierći, do zguby.

LXVII.

Pláto mowił uczony, do człeká chćiwego,
Aby ták nie zgromadzał dobrá upádłego,
Ale ráczey chćiwośći, łákomſtwo zhámował,
A nie będźie ſie z nas nikt, ták bárdzo turbował.

LXVIII.

Pan Niebá y cáłego świátá, bywſzy człekiem,
Był od złotá, y ſrebrá, y mięnia dálekiem;
Ze ták Swiętego Miſtrzá; Judaſz nie uſłuchał,
Spárzył ſie, będźie w źimną niewczás wodę dmuchał.

LXIX.

Wiem że ſie bez pieniędzy obeyść, y bez złotá
Nie możeſz tu grzeſzniku; ále wprzody cnotá,
Ma bydź w twym ſercu, á ták doczeſnego mienia,
Vżyć trzebá ná dobre, ſzukáiąc zbáwienia,

LXX.

Jużże świátowy człecze, pohámuy chćiwośći,
Przeſtáiąc ná tey coć Pan Bog dał máiętnośći,
Nápomnienie do Niebá pámiętay kośćielne,
Że ſie wielbłąd nie wćiśnie przez ucho igielne.

Komplement Oſmy.

o Zazdrośći.

I.

Jeſt dość złego ná świećie, bez zazdrośći wiele,
Tuż ſię przy ſzczęśćiu włoczy, niby ćień przy ćiele,
Nie może ná nic pátrzyć dyſkretnie przez ſpáry,
Wielkie oczy ma, á wzdy kłádźie okulary.

II.

S. Th. 2. 2. Zazdrość ieſt ſzczerym ſmutkiem lub meláncholią,
q. 36. a. 2. Brzydka poſtáć zgryźienia; nád fortuną czyią,
Práwe oko odwraca, od cudzego mienia,
Ják żmiię w ſercu wiiąc: rożne podeyrzenia.

III.

Gen. 4. Z początku świátá zazdrość w Káimie ſie wſzczęłá,
A przed nim w onym wężu do Ráiu wtargnęłá,
Tám zła zazdrość człowieká ze wſzego obdárłá,
Tu Abel dla niey muśiał práwy pozbyć gárdłá.

Zazdrość

IV.

Zazdrość ſie ſmęći ćieżko z cudzego powodu, Marchant. tr. 4. tub. ſac. lect. 1.
Bo Czártowſkiego to złe plemię wierz mi, rodu,
Jáſzczurczem iádem żyie, wybládła ná twarzy,
Przeto ią w bábiey lárwie málowáli ſtárzy.

V.

Podeśniáły iey oczy, á zmarſzczki ná gębie,
Wſzyſtká śiłá, y cnotá, mieć ludźi ná zębie,
Albo ráczey niecnotá zázdrość uſzczypliwa,
Ná cudzy honor, ſławę, dobro, ledwie żywa.

VI.

Właſne ſerce wywłoczy ziádła zazdrość z śiebie,
Gdy obaczy co ſzczęśćia iákiego u ćiebie,
Wnet wzrok śinopochmurny powiekámi ſroży,
Z cudzego ſie ſukceſſu gryźie, trapi, trwoży.

VII.

Smućiſz ſie; iże drugim wiele Pan Bog dáie,
A tobie iák z kámieniá, wſzego nie doſtáie,
Zazdrość ći ſerce wzdyma, iák ſłomę wlokł z ćiebie,
Zá to Káim nie mogł dáć Ablu Brátem śiebie.

VIII.

Cieſzył ſie dyabeł, iże człowiek obnáżony
Zoſtał, y ná ten pádoł z Ráiu wypędzony, S. Proſper. l. 3. de vit. Cont. c. 9.
Z cudzego ſie nieſzczęśćia ćieſzyſz ſroga złośći,
Dyabeł, nie człek, kto pełen nád bliźnim zazdrośći.

IX.

A że ſie ſępy śćierwem ogniłym paſáią,
Ztąd dźiárdyny pachniących ogrodow miiáią,
I zazdroſny, wyſokie ákcye w nas miia,
A co złego; to tylko przed ludźmi rozwiia.

X.

Wielkie ſpráwy bliźniego, ma zá ſzczere dźiwy
Máłą wádę, zá wielką ſądźi zazdrośćiwy,
Jáko muchá do ſámey tylko leći ropy,
Rány, á miia kędy mocne widźi ſtropy.

XI.

S. Baſil. in orat. de Invid. Zazdrość w człowieku, ſkromność, podłośćią miánuie,
Moc śmiáłośćią, roſtropność frántoſtwem wokuie,
Spráwiedliwość, tyráńſtwem, á prędkość lekkośćią,
Báptyzuie ſzczodrotę zgubną rozrutnośćią.

XII.

Ioan. 9. Káżdźiuchną cnotę opák zazdrość przenicuie,
Matt. 9. Luc. 11. By naylepſzym uczynkom, háńbę wynáyduie,
I w słońcu náwet iáſnym, mákuły ziáwiáłá,
Lecz z támtąd ni Fáeton, ná łeb, tu zlećiáłá.

XIII.

1. Cor. 3. Kogo zazdrość, ni trzćinę, śilny Eurus ſuſzy,
Zle rokował Apoſtoł o tákowey duſzy,
Niż ią dyabeł oſęką śmiertelną wywlecze,
Już ſie w ogniu zazdrośći, iáko śledź upiecze.

XIV.

Sap. 2. v. 24. Zazdrość z grzechu ſpłodźiłá, śmierć ná tym pádole,
Skrwáwiłá świát, ſkopáłá ná mogiły pole,
Ile iey rázy ſerce grzeſzniku otwieraſz,
Tyle ią rodźiſz, á ſam ni iáſzczur umieraſz.

XV.

Kto ſie zazdrośći ſproſney w uczynkách wyrzeka,
1. Pet. 2. Ten iákby niewinnośći zákoſztuie mleká,
Wzraſtáiąc w łáſce Bożey cnotámi nie láty,
Swiętey ſpráwiedliwośći ták nábywa ſzáty.

Cieſzy

XVI.

Cieſzy ſie zazdrość ſroga, z upadku cudzego, Pu. 17.
Ale piekłem przypłáći ſercá ſurowego,
Wrzucą kośći do grobu, á duſzę do ogniá,
Już zá żywotá zazdrość, ſmolána pochodnia.

XVII.

Saul utraca kroleſtwo, dla zazdrośći ſproſny, 1. Reg. 18.
Iże chwalą Dawidá, ztąd bárzo żáłoſny,
Nie mogł odtąd łáſkáwie weyrzeć ná bliźniego,
Przeto go Bog odſtąpił, á Czárt wſtąpił w niego.

XVIII.

Przed zazdrośćią, ow Anioł zwał ſie Lucyferem, S. Bern. ſer. 7. in Cant.
Potym ćiemnośći dźiedźic, zoſtał Lucyperem,
Zarżył ſzczęśćia człowieku, przy Boſkim wćielęniu,
Ták ſpadł z niebá zły Anioł ieſt czárt náwſpomnięniu.

XVIX.

Ezáu ſię ſwoim Brátem cnym Jákubem brzydźi, Gen. 27.
Bo go w fortunie więkſzey, iák ſol w oku widźi,
Po śmierći go Oycowſkiey ; zábić zdraycá myśli,
Pátrzćie, do czego Bráćia dla zazdrośći przyśli.

XX.

Srogą wątrobę Bráćia, ná Jozefá máią, Gen. 30.
Aż go w niewolą ćiężką, ná drodze przedáią,
Więcey zazdrość w złych może, niżeli náturá,
Niż práwo, y poczćiwość, lub rácya ktora

XXI.

Vrody lepſzey, niż ſam ták był zazdrośćiwy, Suet. in Imp.
Káligulá zły Ceſarz, że te ſtroił dźiwy,
Kogo ſpotkał, lub záyrzał, nád ſie pięknieyſzego
Ná ſromotę tył głowy kazał zgolić iego,

XXII.

Aiáx wáleczny niegdy zwány Telámoni,
Zazdrośćił Vlissemu, po Achillem broni,
Ktorey dostáć nie mogąc, ztąd meláncholia,
Potym rospácz: á w tym się szalony zábiia.

XXIII.

Engel. Dom. 5. post Epip. tom. 2. Już się zły Theophili w trunnie ná śmierć rośći,
A ku Theophobowi, pałáiąc w zazdrośći,
Kazał mu głowę ućiąć; y przynieść ią sobie,
Mowiąc: ia iuż umieram, y tu nic po tobie.

XXIV.

Zazdroszcząc Cezárowi Káto pánowánia,
Sam się zábił okrutnie, niepraw litowánia,
O zazdrośći piekielna! rozum wprzod odbierasz,
Potym zdrowie, y duszę, y Niebo záwierasz.

XXV.

Soliman widząc Syná zwyćięzcę wielkiego,
Nád Persámi Mustáfę, kazał głowę iego
Vkręćić, dla zazdrośći, tę woysku rżucono,
Ażeby Solimáná, nie Mustáfę czczono.

XXVI.

Ták zazdrość iest surowa, że serce szalone
W ogniu nosząc, ni krzemień w iskry poburżone,
Wszystkie śiły, y ná swą krew; zdrowie, wywiera,
Co Bog, y szczęśćie dáło, to zazdrość wydźiera.

XXVII.

Saet. t. Kámbizes Krol, zábiia Brátá rodzonego,
Iże lepiey dáleko ćiągnie łuk od niego,
Zazdroszcząc mu tey śiły, Bráterstwo wyzuwa,
Tákći zazdrość, ná cudzy upadek przeczuwa.

Mowiąc

XXVIII.

Mowią; będąc Apollo w domu łákomego, — Langius in Polyant. p. 594.
Záſtał też tám poſpołu, człeká zazdroſnego,
Dał obiemá obcyą, by o co prośili,
Wedwoynaſob drugiemu da, co ieden zwili,

XXIX.

Łákomy tedy o nic Boſzká niechćiał prośić,
A zazdroſny, lub nie miał chlebá w domu doſyć,
Prośił żeby mu oko iedno wyłupiono
Lecz drugiego ná obie, by zá to ślepiono.

XXX.

Piſzą, że zazdrość w piekle Lucyper ſam ſpłodźił,
A dwor, ią zá ſwą Corkę ſobie przyſwobodźił,
I ztąd mniemam, u dworu naywięcey zazdrośći,
Gdy ten, nie ow, w reſpektách lepſzych Jegomośći.

XXXI.

Bláda zazdrość, zbyt wyſchła, nie znáć w fałdách gęby,
Oczy wpádłe, ni w trupie, wielkie świecą zęby,
Pierśi żołćią, á ſerce, iádem wzdęte brzydkim,
Język ſrogi, krew wrząca, ni war w ćiele wſzyſtkim.

XXXII.

Jeśli ſię duſzo moiá, chceſz zedrzeć zazdrośći — S. Greg l. 3. in Mor.
Z wędy, trzebá zániechác świátowey márnośći,
Bo kiedy ſobie człowiek, w ſercu świát ochydźi.
Nikomu nic nie záyrży, y nic nienáwidźi.

XXXIII.

Kto w Niebo myśl y ſerce, codźiennie kieruie,
Tym ſámym zazdrość ſproſną od śiebie ſoruie,
Miłość Boſka, co ſobie życzy, to drugiemu,
Wſzem ſzczęśćie przyzwoite, nie komu iednemu.

XXXIV.

S. Aug. de vero Deo. Pychá mowią zazdrośći Mátką śię náyduie,
Obie w piekło odesłáć, kto śię wiernym czuie,
Nie przypuszczáć do sercá, tey złey komornice,
Mátkę pychę, y Corkę, wyrzuć ná ulice.

XXXV.

Ták duszo moiá tráfisz z Lábiryntu tego,
Po nići Aryádny, do kresu dobrego,
Kiedy nie stánie żyćia doczesnego wątku,
Zyćie wieczne zápoczniesz, bez końcá w początku.

Komplement Dźiewiąty,
O Nieczystośći.

I.

Długoż świátowa Duszo, w tym bedźiesz nierządźie
Jáko szkutá rozbiegłá, záwiązłáś ná prądźie,
Pobestwiłáś zbyt serce, omąmiłáś chęći,
Płonna miłość, ná zgubę, ni ptaszká ćię nęći.

II.

Nieczystość sroga Hydrá, śiedm łbow ma y więcey,
Przećiw niey Herkulesá potrzebá co pręcey
Lecz y ten ách Niestetysz! ná plácu upada,
W namiętnośćiách, y sobą, y kláwą nie włada.

III.

S. Thom. 2.2.9.255.4.1. Nie porządny masz duszo áppetyt do ćiáłá,
I ztądeś śie nieczystą Bogu pokazáłá,
Pożądliwośći sprosney, bucha ogień z ćiebie
Tákich tám nie przyimuią, nie obaczy w Niebie.

Juześ

IV.

Iużeś zgrzeſzył człowiecze złą zá okiem żądzą, Mat. 5.
Więcey tobą áffektá, niźli rozum rządzą,
W párow ćię niewidomie ćiągnie miłość wśćiekła,
Tákie bydło wegnano przed tobą do piekłá.

V.

Wzdychaſz człecze związány, włáſney woli duchem, S. Aug. l. 8. Conf. c. 5.
Nie żeláznym; złoczynco, iák inśi łáńcuchem,
Ale żelázną wolą do płonney pieſzczoty,
Czym ſie náſyćić prágnieſz, w tym znaydźieſz ſuchoty.

VI.

Kupido zbyt zuchwáły, iuż bierkuty ćiſka,
Czem że mu duſzo ſtoiſz świátowa ták zbliſká?
Lwy niech ráni, y párdy niech bierze, ná groty,
Lecz ćiebie widzę ránił! ách zginieſz, nieſtoty.

VII.

Zgniły owoc nieczyſtość, duſzę ludzką truie,
Bo trućiżnę w ſwym ſercu, ukrytą ſmákuie,
A kto czyſtego ſercá, ten błogosłáwiony, Matth. 5.
Ni płomień, z ziemi pnie ſie w gorne niebios ſtrony.

VIII.

Miłość ieſt nayprzednieyſzą ſercá namiętnośćią,
Tey używáć potrzebá, z wielką przyſtoynośćią,
Bo nie rządna w śię wſzyſtko, iáko zła odmięni,
Łácno człeká zmátawſzy z niecnotą ożęni.

VIX.

Czyſtość rowna Aniołom człowieká ná świećie,
Iák lilia, ozdobą, inſze miia kwiećie,
Ale płonna lubieżność, do oſtu, y głogu,
Przypodobna, ná ogień, bo przećiwna Bogu.

X.

Perłá droga lub w morzu, á nic wody w śiebie,
Nie puſzcza; tylko roſy czeka, z obłok w Niebie,
I ty duſzo ná świećie, ták moderuy zmyſły,
Zebyś ſię nie wſtydźiłá, gdy przyidźie czás przyſzły.

XI.

S. Hier. in ep. Nieczyſtość márnotrawna, nie tylko te zbiory
Roſpraſza, lecz y cudne cnot, świętych kándory,
Koniec iey płácz, tęſknicá, y zębow zgrzytánie,
Gdy przyidźie duchá z ćiáłem śmiertelne roſtánie.

XII.

Zywa nieczyſtość gore, to chęći płomieniem
To ſzpetnemi myślámi, ſłowy y weyrzeniem,
Ztąd nieſſawá iáko dym, obłok żyćia ſzpeći,
Duch, ni motel do świece, w piekło przez grzech leći.

XIII.

Lub wálecżnego Márſá, á dość ſzpetną ſzátą
Nákryłá zła nierządność; dopiero pod kratą,
Wulkánową, wſtydźi ſię, zá ſwoię niecnotę,
Bo ták ſzpetną ſurowo ſkarono robotę.

XIV.

Gdy nieczyſtość Jowiſzá, ſmolnym wąglem tyka,
Przemienia ſię w łábęćiá, y w proſtego byká,
Beſtya bezrozumna, powiedz ſławny Greku,
W ktorym ſie tá niecnotá, znáyduie człowieku.

XV.

2. Reg. 11. Zal mi ćię wielki Krolu, cny niegdy Dawidźie,
Ześ ſwoy honor, y duſzę podał ku ochydźie,
Vrodá Berſábey, ták ćię ułowiłá,
Zeć iuż práwo, poczćiwość, y duſzá nie miłá.

Z ogniem

XVI.

Z ogniem ſię rodźi Párys, w ogień ſie przemienia, Proper.l.2.
Gdy namiętność z nierządem, w ſw[illegible] ſercu ożęnia,
Dość złego, ále większe, po tym grzechu było,
Gdy ſię z nim y kroleſtwo, tym ogniem ſpaliło.

XVII.

Pieknie bárdzo powiedźiał Demoſthen Láidźie, Macrob.
(Niechcąc zoſtáć u ludźi y u Bogá w wſtydźie)
Nie kupuię, nie żądam, czego mam żáłowáć,
Nie grzeſzyć, ieſt rzecz świętſza, niźli pokutowáć.

XVIII.

Máryą Mágdálenę, nierzad záwoiował,
Lecz nie długo z nią będźie w lubośći ſpołkował,
Już we łzách niewſtyd topi, świát ná puſzczy grzebie,
Serce iák wosk, w opokę formuie u śiebie.

XVIX.

Tymándrá grob gotuie Alcybiádowi, Plut.
Cnotę ſtráćiwſzy, wſzyſtká oddána grzechowi,
W tym, iák w grobie, poczćiwość, wſtyd, honor, ſcho-
Oboie, ále zá to zdrowie, duſzę, dáli. (wáli,

XX.

Niewſtyd w piekney Cyrenie, Synopie, dowodźi, Herod.
W Pyrrhinie, w Sycyonie, ſzpetny rumor rodźi,
Trzebá z Vliſſem uſzy zátkáć; ni z Kloáki,
Trąći ſzpetnie, kto wiedźie, żywot ládáiáki.

XXI.

Kto wſtydu raz przeſtąpi, iák przez prog, gránice,
Ten wywroći ſumnienie, ni ſuknią ná nice,
Z liśćia owoc uznáią, twarz, oczy wydáią,
Beſpieczeńſtwem, że cnoty u śiebie nie máią.

Nierząd,

XXII.

Claud. Nierząd ſię káźirodztwá chwytał, y rápiny,
Tákowym Pluto zoſtał, dla ſwey Prozerpiny,
O nieczyſty zły duchu, gdy ſzáleieſz wśćiekle,
W lubośći, wczáſuyże ſię, y pieść z dyabłem w piekle.

XXIII.

Ovid.l.12. Met. Tezeuſz Aryádnie, lubo bez obrázy
Páńieńſtwá, wielkie ſpráwił ná honorze ſkázy,
Szpetnie bowiem Páńience po kątách záśiadáć,
Nie daway podobieńſtwá, á nie będą gadáć.

XXIV.

Liv. Sam ná ſię Tárquiniuſz, á niewczás nárzekał,
Gdy go wſtyd Lukrecyey zelżoney ponękał,
Stráćił kroleſtwo przeto, fortunę, y zdrowie,
Dobrzeć ták, nie czyń gwałtu, świętey białeygłowie.

XXV.

Potępił Klodyuſzá, Tulli iże Bonie
Boginiey nie hołdował, ále iako w żonie
W śieſtrze kochał, zá ten grzech Káźirocki ſproſny,
Pomśćił ſie Rzym, y ná ten upad był żáłoſny.

XXVII.

Choć pogáńin Kátullus, á wzdy Auzylenie
Nie przepuſzcza nierządu, czuiąc obelżenie
Domu, y ſławey dobrey, ſrodze ią ſtrofuie,
Ná więkſzą háńbę, życie iey ſproſne drukuie.

XXVIII.

Mart. Nie pomoże urodá ni máglowne lice,
Jeśli maſz iák Lewiná ſerce nierządnice,
Duſzo światowa, cnoty ſkarb nie przepłácony,
W ten ma bydź człek, ná drogę wieczną opátrzony.

Gdy

XXIX.

Gdy ſie Pázyphe piękna ſádźi dla głádkośći, Proper.
Godna świátá, y wſzelkiey ſtworzenia miłośći,
Niewſtydna Corká ſłońcá, ſmući cáłą kretę
Bez cnoty, z bydłem rownáć wſzeteczną kobietę.

XXX.

Tigilini honorow nierządem nábywał, Tacit. l. 17.
V dworu zá Neroná, ále ſławy zbywał,
Jáki Pan, táki kram, mowiem poſpolićie,
Duſzą tego niewſtydu przypłáćić ſowićie.

XXXI.

Jáko śiárką ná ogniu, moy Sárdánápáli, Trogus l. 1.
W niewſtydźie ſie z niewiáſty świátowymi pali,
Ale tego kroleſtwem, y zdrowiem przypłáćił,
I duſzą, ách nieſtetyſz! Krol wſzyſtko w raz ſtráćił.

XXXII.

Semirámis Krolowa gdy ſie w tey ſproſnośći, Trogus l. 7.
Ni w káłuży nurzáłá ćieleſney lubośći,
Obmierzłá wſzyſtkim ſtanom, obmierzłá ſynowi,
Zábita przy nierządźie, zły koniec grzechowi.

XXXIII.

Nierychło niewſtydliwy żáłuie kommody,
Ceſarz, ſwey lubieżnośći, że dla álámody, Lampridius.
Stráćił zdrowie, y duſzę, kroleſtwo, y ſławę,
Zgrzyta zębem, záśiadſzy Cháronową náwę!

XXXIV.

Coż ćię moy Hilderyku? z thronu Fráncuſkiego
Zepchnęło, tylko nierząd ſercá ſpieſzczonego,
Nie miałeś ſię do zbroi, áni do korony,
Wolałeś kądźiel, przetoś z kroleſtwá zrzucony.

XXXV.

Plin. Wyrzuć ten oryginał z ſercá niewſtydnego
Arelli, y nie máluy iuż Bożká ślepego,
Bo ten dla cudzołodztwá oczy, piſzą ſtráćił,
Byś y ty, tego duſzą konſztu nie przypłáćił.

XXXVI.

Lub Heliogábáli poległ dla ſproſnośći,
Lampridius. A dotąd kośćieł brzydki názwány z lubośći,
Bá mowi (iego niewſtyd piſzący Lámprydy)
Beſtyey nádeń, gorſzey, w tym nie było nigdy.

XXXVII.

O duſzo! bez ſzácunku ni kleynot we złoćie
Oprawna w ćiáło, iákoż máżeſz ſie w tym błoćie
Czem rozumem nie kárćiſz, namiętney ſweywoli?
Nie rychło w piekle uczuć, co zdrowo, co boli.

XXXVIII,

Iob. 31. Ogniem nieczyſtość zowie piſmo dla ſtráwnośći,
Bo wſzyſtko zrze, ni ogień, ſrebro, máiętnośći,
Dan. 7. Sławę, zdrowie, y honor, y duſzę do piekłá
Wtrąca, tá popędliwa beſtya, y wśćiekła,

XXXIX.

March. tub. Piſzą, że dyabeł poiął, był niekiedyś żonę,
Sacer. tr. 36. lec. 9. Potomſtwo z niey rozeſłał, kożde w inſzą ſtronę,
Pychę wydał bogaczom, gdźie Nil śiedmiorogi,
Lichwę záś, y łákomſtwo, wźiął kupiec ubogi,

XL.

Wydźierſtwo bez poſágu zá zołnierzow wydał,
Piechotnym záś, opryſzkom, kradźież zá żonę dał,
A kłamſtwo Rzemieśnikom, iáko co dobrego,
Zá małżonkę przyłączył; dźielący káżdego.

Ducho-

XLI.
Duchownych záś niektorych z Symonią związał,
Juryſtow wykrętnośćią przez ślub poobćiążał,
Zła ſpráwa z tą przeklętą, niech ſtroná przebaczy,
Dobry Pátron złey ſpráwie porádźi ináczy.

XLII.
Nieſzczerość Politykom do ślubu wyráił,
I ták hypokryzyą wſzelki ſtan zágáił,
Nienáwiść dał Dworzánom z przyiáźni faworu,
Widźiem iże tey wiele puſzy ſie u dworu.

XLIII.
Sámę tylko nieczyſtość ná wydániu trzyma,
I z niey ſie dyabeł ni z czym dobrym zbyt odyma,
Niechce iey dáć iednemu, chowa ią dla wſzyſtkich,
Przeto też konkurrentow do niey pełno brzydkich.

XLIV.
Prożno ćię tu urodá y głádkość uwodźi,
Padaſz ni muchá ná miod, tá ſłodycz śmierć rodźi,
Ten kánar lubych chęći, żołćią ná oſtátku
Stánie : czem że maſz ſerce, do złego nieſtátku.

XLV.
Dáfnie Apollo groźi niewinnośći zgubą, Ovid.l.Met.
Lecz tá czyſtość zá drogi kleynot ważąc lubą,
Mieni ſię w drzewo wonne, y ſtrada żywotá,
Nic to byle do Niebá doſtáłá ſie cnotá.

XLVI.
Dámokles obiera śmierć, niż żywot nieczyſty, Plut.
I ták duch w niewinnośći gore płomieniſty,
A ty Demetryuśie ſrogi niewſtydniku,
Márnie gniesz w namiętnym, y Czártowſkim łyku,

XLVII.

Sabellius. Nieczyſtość głodem morzył Hiláryon Swięty,
W pracy trudźił, áż żywot iey zgubił przeklęty,
Benedykt ią po ćierniu dręczy, Pion, ślepi,
Mat. 18. Leo rękę ućina, bez rąk w Niebo lepi.

XLVIII.

Ovid. Met. Mieni ſie Acis w rzekę, Nárcys w kwiatek śliczny,
Dáphnis w kámień, á w gorę Atlás Niebotyczny,
Lepieyby ſie świátowa duſzo w co odmienić,
Niźli ſie nieczyſtośćią; pyſkłáć, ni dźik pięnic.

XLIX.

Czyliś ſie iuż w żądzy ſtał, ow Mongibel ſzáry?
Ze ſmrodne buchaſz z ſercá, y ogniſte páry,
Márnie giniesz Romuldźie, dla Nimphy, ſzalony,
Zá zdrowie łamieſz ſzyię, dawnoś potępiony.

L.

Zátykay uſzy, oczy, przed głádką Syreną,
Vliſśie pływáiący, powodźią bezdenną,
Swiát morzem, á nieczyſtość Syrená ná głębi,
Niech w nas ſercá do Bogá nie ſtudźi, nie źiębi.

Komplement Dźieśiąty.

O Gniewie.

I.

S.Th.22.9. 46. a. 2. Gniew ieſt żądza do zemſty, y ſerce hártowne,
Ná zwády, złorzeczenie, y roſterki głowne,
Ma wilczy ząb, łeb żubrzy, á pázury kotce,
Wzrok niedźwiedźi, iad żmiie, á ieżowe bozce,

Gnie-

II.

Gniewliwy máło nie ták iáko y ſzalony,
Lecz ow gorſzy, bo w nim zmyſł, iáko miecz ſtalony,
Nie z źiemie, ále z dyabłá, w ſercu ma mrowiſká,
Ni z huty, z gęby, z oczu, ſmolne iſkry pryſka.

III.

Stárożytność chwalebna, ták gniew wyrażáłá, March. in Tub. Sac. tr. 6. lec. 8.
Márſá w ſzyſzaku, z mieczem, śiedząc málowáłá,
A wilk przed nim ziuſzony, lecąc ſzczęką kłápie,
Ku niewinnym báránkom, y ku cudzey ſzkápie.

IV.

Márs ieſt Bog boiu znákiem; miecz popiera woyny,
Woz, Márſá znáczy, iże záwſze nieſpokoyny, (dliwy,
Wilk drápieżny, miecz, y Márs, gniew ieſt obrzy-
W beſtyą ſię przedźiergnie człowiek zápálczywy.

V.

Gniew wzruſza zołć w człowieku, iák kowálſkim mie-
Krew zápala ſtánowiąc duchy, y z oddechem (chem,
Pámięć ſtali, do zemſty iáko w mármur wbiia,
Vraz, troſzcze á ten gniew zowie ſie mánia.

VI.

Zapálczywość, nád Márpes ſkáłę twárdſza bywa,
Z uporem w iedney sforze z Cykłopow ogniwá,
W ſámey zemśćie żywot ſwoy piekielny znáyduie,
O duſzo táki ćię gniew, z dyabłem zeſworuie.

VII.

Rożny ogień ieſt gniewu, dokumentem pewnem,
Niby ſłomą, á śiárką, ſuchym, mokrym drewnem,
Wielka prawdá, rożnicá, iedno pełznie, ſápi,
Drugie gore, áż ogień paląc wſzyſtko złápi.

VIII.

Pu. 27. Gniew nie ma miłośierdźia, rozumu, uwagi,
Ciężki duszy y kłádąc z grzechem go do wagi,
Przeważa niby kámień, piasek, ołow, gliná,
Jáko kotew u szyie, topi, gdźie głębiná.

IX.

Matt. 5. Sądem groźi ſtráſzliwym Pan Niebá, gniewowi,
Ktoby nim ku drugiemu pałał człowiekowi,
O iák wiele ná źiemi tego z piekłá śiewu,
Mordy, obelgi, zemſty, zkąd ſą tylko z gniewu.

X.

Gniew Páná do morderſtwá, poſpolſtwo do buntu
Przywodźi, bo furya, Corká Acherontu,
Popolſku zapálczywość, we wnętrznośći ſadza
Wężá; ná zły niepokoy, mieſza lud, y zwadza.

XI.

Verg. Ale kto ſprosna iędzá, Thyſyphone druga
Srogą w gniewie powieką ná tę źiemię mruga,
Nieprzeſwárna Megerá, w ſurowey poſtáći,
Oycá, Mátkę y Syná, lud, wádźi y Bráći,

XII.

Beſtye w ſwey dźikośći, z gniewu ubłagáią,
Ze iuż więcey nárowu ták złego nie máią,
A człowiek zápálczywy gorſzy niż lew ſrogi,
Ile dni, y momentow, tyle gniewu drogi.

XIII.

S. Chryſ. hom. 31. ad Pop. Ant. Gorſzy gniew nád iáſzczurkę, pádálcá, y żmiię,
Ten gdy raz opánuię fántázyą czyię,
Jáko ogień piekielny wſzyſtkie ráźi kośći,
Do zemſty grzeiąc ſerce, podnieca chćiwośći.

Pier-

XIV.

Pierwey ſie z ſobą biie zgniewliwy, urázem,
Niźli z nieprzyiaćielem ſpodka ſie obłázem,
Pierwey ſie iák dźik ieży, niby kogut puſzy,
Wprzod duſzę, niźli ręce cudzą krwią uiuſzy.

XV.

Zbáwićiel świátá milczy, choćiaż go bluźniercą
Zowią, Jáwnogrzeſznikiem, Czártem, y obżercą, Matt. 9. & 12.
Nie gniewa ſie, nie dąſa, ten báránek ćichy,
A człek, lwem, by mu pádłá muchá, ná nos lichy.

XVI.

Swięty Marćin nigdy ſie nie ſmęći, nie gniewa, Sur. in vita. 11. Nov.
Choć mu nie raz zły człowiek ięzykiem dogrzewa,
Nie ćiągnie go do ſądu, áni pomſty woła,
Kto przebacza bliźniemu, z człeká maſz Anioła.

XVII.

Bluźni ieden kártownik, że gwałtem przegráie, March. t. Sac. tr. 6. lec. 2.
A w tym rozgniewawſzy ſie y od ſtołu wſtáie,
W tym gniewie śiecze obraz; z ktorego krew żywa
Pluſnęłá, y śmierć zá to wźiął, iák ſpráwiedliwa.

XVIII.

Ceſarz ſie ná poſpolſtwo w gniewie ni lew ſroży, Baron. ad Annum 390.
Teodozyuſz, ále uznał to bicz Boży,
Drugieraz ſie ſtrzegł gniewu, y lepſzy kárány,
Bo wiśi kárá z Niebá y ná wielkie Pány.

XIX.

Ceſar Auguſt wyzywa Neptuná do boiu, March. t. S. tr. 9. lec. 2.
Bogá morza, iże zła fálá nie pokoiu,
Slepy to gniew; ná Pána, co morzu pánuie,
Niewczás tego bluźnierſtwá w przepáśći żáłuie.

XX.

2. Reg. 17. Pali ſie w gniewie Achab, y duch w śię połyka,
Ná Eliaſzu, ále tym Niebo zámyka,
Chlebá nie maſz w kroleſtwie, roſá, deſzcz, nie kánie,
Schnie Krol z głodu, będźie chleb; nie gnieway ſie Pánie

XXI.

Gniew rozwodźi Máłżeńſtwo, y rozrywa Bráći,
Z ogniwá cney miłośći, ſkarb iednośći tráći,
Puſtoſzy Prowincye, kroleſtwá w perzyny,
Obraca, y uſtáwne czyni mieſzániny.

XXII.

Pan ieden nápominał Kámbyzeſá złego,
By nie piiał ták wiele winá zbyt głownego,
Zá to w gniewie, záſtrzelił w oczách iego ſyná, (ná,
Gdym tráfił; (mowiąc) przyznay, żem pił niegwałt wi-

XXIII.

O gniewie wśćiekły! pędźiſz ná miecze y groty,
Ná zaboyſtwá, niewſtydy, grzechy, y niecnoty,
Oczy przedáieſz, żywot, duſzę, y ſumnienie,
Toć ćię pewne po żyćiu czeka potępienie,

XXIV.

Mat. 2. Dźieći każe zábiiáć Herod ztąd gniewliwy,
Ze z niego Trzey Krolowie żárt ſpráwili żywy,
Obiecawſzy ſie wroćić, názad nie wſtąpili,
Cożći piekielny Krolu, dźieći w tym zwinili.

XXV.

Złodźiey ćiemney doczeka nocy, wilk godźiny,
W ktorą łácniey ow krádnie, ten pewien rápiny,
Rybak łowi ná w zmętách, y dyabeł tey chwili,
Gdy gniew zmroczy, zámieſza, łowi duſzę mili.

XXVI.

Kiedy ſie z nocy iáka chmárá w gorze kurzy,
Gdy iey ſłońce nie zpędźi, tym ſie bárdźiey burzy,
Ták gniew, ieśli ćierpliwość, rozum go nie zgłádźi,
Serce pſuie tym bárdźiey, y duſzy záwádźi.

XXVII.

Byſtry potok od przerwy, groble rwie, y śćiány,
Bieżąc oślep ni ſzkápá z ſtáyni, nie zchełznány,
Ták gniewliwych impety, ná zemſtę w ſwym huku,
Lecą oślep, zdárſzy ſie z rozumu munſztuku.

XXVIII.

Gniew wkáżdym ieſt ſzkodliwy, ále śmierćią w Pánách
Ni piorun w obłoczyſtych nád źiemią báłwánách,
Sam pada zágrzmiawſzy, y wſzyſtko trupem śćiele,
Ták zginęli Pánowie, y z nimi Państw wiele.

XXIX.

Co ná ſwoy oryginał Pan Bog odmálował, S. Greg. 6.
To gniew ten kunſzt foremny w człowieku zepſował, l. 5. Mur. c. 31.
Stárł pierwſze niewinnośći, cnot lineámentá,
Pámięć, ſerce, zgluzował, wielkie mánkámentá.

XXX.

Gniew ieſt powietrzem ludźi, ſąśiedztwá rozboiem,
Zmyſłow zgubą, y zdrowia, domu niepokoiem,
Serce drży, oczy błyſzczą, twarz gore, y wárgi,
Zęby oſtrzą, dygocąc, czſekiem, do złey ſzárgi.



Komplement Iedenaſty.

o Obżárſtwie.

I.

Obżárſtwem śiłá złego, ná tym świećie broiem,
Gdy ſie iadłem nápchamy, y zbytnim napoiem,
Wielka ſweywoli rośćie namiętney otuchá,
Gdy ſerce czuie zbytek w potopie od brzuchá.

I I.

Ezech. 16. Smierć przyniosło obżárſtwo, y Páńſtwom ruinę.
Jáko wſpomnieć Sodomy, Gomorry perzynę,
Z ktorego rożne zbrodnie ow kray zárááźiły,
I przeto ogień żywy z Niebá zprowádźiły,

III.

Mierźnie Mánná, choć z Niebá z rożnym guſtem dána
Woli Izráel wołu, kozłá, lub báráná,
Exod. 16. Ták mu zbytek Egipſki przy mięśie ſmákował,
Ze mniey Niebo, y Bogá, niewdźięcznik ſzácował,

IV.

Gen. 25. Obżárty Ezáu, ſwoie ſtárſzeńſtwo przedáie,
Zá iákąś ſmáczną káſzę, iák zá gęśie iáie,
Ktore brátoboyſtwem chce, názad záś odbieráć,
Lepiey ſie było z rázu, bráćie nie obżeráć.

V.

Jużby y święcone żárł Páśibrzuch ofiáry,
Nie wſtydźi po to śiągnąć, y puśćić złey páry,
1. Reg. 2. Co Bogu, ma bydź: Bogu w Kośćiele zchowano,
Nie w gárdło, (to Helego Synom, oddawano)

Obżár-

VI.

Obżárstwo niechce czekáć czásu dostoynośći, 1. Reg. 14.
Wiele zbytku pożąda, początkiem márnośći, Ezech. 16.
Po wymyślnym pokármie, kiedy sie nápoi
Po uszy, to sie w lárwę piiáństwá ustroi.

VII.

Do żołći áspisowey, obżárstwo sforuią, Iob. 20.
Bo tym zmysły y duszę w namiętnośćiách truią,
Drogá obżártych, zgubá, gdyż máią zá Bogá Philip. 3. v. 19.
Brzuch nátkány w tym ginie; y duszá ták droga.

VIII.

Swywolny nieuk w łące buia nie záwárćie,
Obżárty człek, z Boskiego iárzmá sie otwárćie
Wyzuł, ách nieszczęśliwie! pámięć Niebá ślepi, Oseæ 13. v. 6.
Niedba, byle sie nędznik miał tu iák naylepi.

IX.

Męty, w napoiu zbytnim, w pokármách, przysády,
Swiátowe záwsze z grzechem obżárte bieśiády,
Kłamstwá, zdrády, obłudy, gniewy, náśmiewiská,
Szpetne mowy, poswáry, bitwy, obmowiská.

X.

Sprosne w obżárstwie spráwy, niewstydne poloty,
Jáwne zgorszenia, lárwy wszelákiey niecnoty,
Drzewá są bezowocne, mgły powietrzney chmáry, Iudæ. 12. v.
Grzmot srogi, ogień żywy, śmiertelne ángáry. Luc. 16.

XI.

Syty głodnemu nigdy nie wybáczy chęći,
Ow zá złotem, á ten sie záś zá chlebem kręći,
I ten zły; iże wszystko zámyśla o chlebie, Luc. 16.
I ow w piekle, że rzadko pomyślał o Niebie.

XII.

S. Greg. l. 30. Mor. Nie w pokármie ſie robak obżárſtwá ukryćie
Tái, ále w pożądnym rodźi áppetyćie,
Przy Páńſkim ſtole drugdy obżercá nie śiędźie,
Ier. 1. A czáſem w iednym garku, śmierć żárłok mieć będźie.

XIII.

Roſkoſz w napoiu, żyćiu, ſtroiu, modźie, wczáśie,
S. Hier. ep. ad Damaſcen. Tłoczy duſzę w tym ćiele, ni literę w práśie,
By niewiem w iákim byćie, żądząśmy tuczyli,
Więcey łákniem; tylkośmy ſerce złákomili,

XIV.

Serce ſkacze z rádośći, krew wre, w dobrey myśli
Tuczy ćiáło tym, o czym w doſtátki pomyśli,
W tym gdy człek náſycony chlebá, ieſt weſoły,
Ty do niego, áż śmierdźi w grobie tułow goły.

XV.

Ják ćiężko przy doſtátku śmiertelne śćiąć zęby,
Ni ná złoty chleb, żal ſie Midáſowey gęby,
Tám zebrawſzy doſtátki, od chlebá umiera,
Tu dla złotá, do chlebá, gęby nie otwiera.

XVI.

Dáleko zbyt od ręki ſtworzenia uderzyſz,
Jeźli tylko w żołądek áppetytem mierzyſz,
Kto nie tráfił do mety, nie ieſt dobry ſtrzelcá,
I tyś nie człek, lecz piiak, y ſrogi obżercá.

XVII.

Roſkoſz duſzy ieſt w Bogu, ty iey ſzukaſz w ſtroiu,
Modźie, páſztách, przyſmákách, y dobrym nápoiu,
Ier. 2. Ach nieſtetyſz! przy śmierći, żołć w tym poczuiemy
Nieſtráwną, w czym náſz teraz áppetyt oſtrzemy.

Muchá

XVIII.

Muchá uwiążſzy w miodźie, śmierć ma w dobrym by-
Záwiedźiona (wyrzeka) ná ſwym áppetyćie, (ćie
Ze zá máłą rzecz ginie, ták y grzeſznik człecze,
Vmieráiąc, (ſtrzeż Boże) w zbytku biádá rzecze.

XIX.

Coż Ewę Mátkę náſzę przywiodło do grzechu? Gen. 3.
Tylko to, że iábłuſzká, łáknęłá do zdechu,
W iábłku obżárſtwo ſproſne niewinna ſpełniłá,
W tymże głod, biedę, y grzech, wſzyſtkim zoſtáwiłá,

X X.

Podczás wieku Nòégo, przy ſzczęśćia powodźie
Lud zbytkował, w obżárſtwie, iák w teráźniey modźie Luc. 17.
Do dniá wieczerze iedli, do południá ſpáli,
Obiad wieczor, lecz wodą, żyćia dopiiáli.

X X I.

Ziadłſzy chleb Páńſki, doiadł Judaſz zdraycá dyabłem
Holá z tákim człowiekiem! y z obżártym gárdłem,
Tákći bywa ná końcu obżercom świátowym,
Wprzod ná Páńſkim ſą ſtole, potym ná iáłowym,

X X I I.

Zárłok ieden po śmierći, ná drzwiách domu ſwego Spec. Exem. v. Gula ex. 9.
Záwieśił żáby, węże, z ſtołu piekielnego,
Powiádáiąc ſynowi, że zá delicye
Swiátowe, teraz to ii, miaſt win ſmołę piie.

X X I I I.

Zeno Ceſarz obżárty, piiak niewſtydliwy, Zonatras tom. 3. Annal.
Stał ſie ſwey Aryádnie żonie obrzydliwy,
Lecz y Senat, poſpolſtwo, ná to ſie zgodźiło,
W grob go wrzućić, kiedy pić, á nie żyć mu miło.

XXIV.

Stobæus l. 42. Obżárſtwo Sauromátow, ze świátá zgubiło,
Ze ná ſwywolą z żonmi, iák ná śledźiá piło
Co żywo ; nuż oſtroźnie y wy Sármátowie,
Co ſie chce, nie ták częſto, wilkom pieć zá zdrowie,

XXV.

Lang. in Polian. Był u Aureliáná ták obżárty Phágo,
Ze gdyby był ſwoie żárł, chodźiłby był nágo, (chu,
W raz ſto chlebá, z báránem, wieprzem, ziadłeś dru-
Winá gwałt śieſz, czy wilká? czy dyabłá maż w brzuchu

XXVI.

Pąniątko márnotrawne przepiwſzy co miáło,
Lacert. l. 6. Potym chlebá prośiło, lub nie iádſzy ſpáło,
Tego widząc Diogen podłego ná cerze, (czerze.
Rzekł; kto wſzyſtko ziadł w obiad : nie godźien wie-

XXVII.

Suet. Witelli ow Rzymiánin wſzyſtek koſzt ná ſtoły
Łożył ; áż potym zginął iáko bęben goły,
Miárkowáć było prowent y z roſchodem w duchu,
Tobyś nie żebrał chlebá w łatánym kożuchu.

XXVIII.

Brzydki zbytek w iedzeniu, napoiu Alpiná
Ceſárzá ; y ták był groſz u niego zwierzyná,
Wſzyſtko kontentowánie miewał w áppetyćie,
Więc duſzę grzeſzną oddał w oſtátnim kredyćie.

XXIX.

Senec. ep. 83 Cud świátá Alexánder, przy wſtrzęmieźliwośći,
Aż w obżárſtwie iuż inſze ſłycháć o nim wieśći,
Skoro w winie zbytecznym, ſerce y mozg zmoczył,
Nátychmiaſt krew z przyiaćioł y z duſzą wytoczył.

W Rzym-

XXX.

W Rzymſkim Páńſtwie, nie dano, áż w trzydźieſtym (roku, Val. Max. l. 3.
Winá pić, álе u nas y dźieći ná oku,
Máią ſług ażeby im nálewano ſtrychem,
Z iákich rodźicow, tákie dźiatki rośną z lichem.

XXXI.

Obżárſtwem choć ták dobry Nòé ſobie ſpráwił Gen. 9.
Pośmiewiſko u ſyná, y ſzczęśćia go zbáwił
Piiány, wierſzow mowią wytwornych nie ſkłada,
Ia przydam, że źle czyni, y ládáco gada.

XXXII.

Zal mi Lothá Swiętego że w piiáńſtwie ſrogim
Zápomina o duſzy, y ſwym Bogu drogim,
Corek ná káźiroctwo niewſtydnik używa, Gen. 19.
W grzech piekielny upada, ták piiakom bywa.

XXXIII.

Holofernes obżárty, do płonney miłośći
Zápala ſie, nie pomniąc o ſwey doſtoynośći,
Ale winem uſpiony, zápłáćił to głową, Iudith c. 11.
Iż chćiał mieć ſpráwę piiak z Swiętą białogłową.

XXXIV.

Nie kárći dobry Oćiec, ſwego złego ſyná,
Choć ſie do grzechow innych iął wiele pić winá, S. Aug. ſer. 33.
Więc gdy wedle nałogu zły ſyn ſie upiia,
Mátkę łży, śioſtry ráni, á Oycá zábiia.

XXXV.

Piiánicá nápiwſzy z drugimi niemáło Cantip. l. 2. apum. c. 5.
Rzekł; by dyabłu dźiś zá mnie zápłáćić ſie chćiáło,
Dam mu duſzę; áli Czárt z worká licząc ſtánie,
Mowiąc; ot maſz zá wino: á ty podź ſám Pánie.

XXXVI.

Pæd. Chrift. t. 1. c. 7. n. 3. Dwáy obżercy, gdy miárki (iák mowiem) dopili,
Idąc ſpáć, ták zły zakład z ſobą záłożyli,
Aby tego Czárt porwał; ktory wſtánie pręcey,
Więc obu wźiął; wſpoł wſtáiąc, y nie żyli więcey.

XXXVII.

O iák ſtráſzne obżárſtwo ! rowne ſtygu ſmoły,
Kiedy Bogá obraża, y wzburza żywioły
Przećiw człeku, y wolno, nie ták iák przez dźiękę
Czártom oddáie ludźi, ni ſmokom w páſzczękę,

XXXVIII.

Ibid. n. 6. Powiedz koſtero ſproſny winniarzu ſteckmánie?
Jákie z twą żoną było y dźiećmi rozſtánie,
Oto wſzyſtkich okrutnik zábiia piiány,
Lecz zá to ogniſtemi kleſzczámi ſzárpány.

XXXIX.

Alex. ab Al. lib. 6. gen. dier. c. 14. Grekowie ſławni świátu, okrom wiáry, Niebu,
Niegodnemi ſądźili obżercow pogrzebu,
Tympius in Spec. Ann. Sig. 45. A między dawnieyſzymi ten był ſąd Hiſzpány,
Ze wiáry, czći, nie mogł mieć, kto był, zraz piiány.

XL.

Nie ták ſie Etná pali, Wezuwiuſz bucha, (cha,
Ognie z śiebie, ni Wulkan gwałtem w Lemnie dmu-
Jáko ſie żarzą chęći, żądze, namiętnośći,
Obżárſtwem roſpalone, tchnąc ogniem wſzey złośći,

XLI.

S. Hil. in pſ. 125. Piiány nie ſpráwuie grzechu, lecz ſam grzechem,
Obrázą Bogu, zyſkiem Czártu, ludźiom śmiechem,
Oczu nie ma, rozumu, wſtydu, y uwagi,
Z duſzą piekłá nie uſzedł, z oſobą zniewagi.

XLII.

Nie pámiętaſz, coś wczorá czynił, y wymowił, Seſſ. l. 4. c. 3. n. 30
Tákeś był ſwoię pámięć, ni rybęułowił,
Albo zálał chćiałem rzec; niewſtydny piiaku,
Oſądźże ſię obżercą, z ták ſproſnego znáku.

XLIII.

Nie miałeś nigdy tákiey, iák dźiś fántázyey,
Nie człeku, lecz podobnyś, cále do beſtyey,
Już ięno niech ſie częſto, iáko dźiś upiia,
Nie podobny, lecz będźie iſtotna beſtya.

XLIV.

Ścina, biie, ięzykiem, zkąd te w nim præzumy?
Z ántałá, álbo z beczki, zań woiuią, fumy,
Plác máią w głowie iego, hárcuiąc z żołądká,
Ztąd w ſpráwie iego nie máſz, końcá, y początká,

XLV.

Nie umie y trzech zliczyć, ſzepluni, y ſapa,
Tacza ſie iák ná wioſnę zágłodzona ſzkápá,
Tęć z głodu źimowego, drżącą wiátr powiewa,
Ten záś z trunku dobrego, krzyczy, biie, źiewa,

XLVI.

W oczách ći ſie moy miły troi, tá przyczyná,
Ześ do gorzałki, piwá, przylewał, y winá,
To troie wſpoł mięſzáne, w żołądku czárámi,
Opák świát wywracáią, y domy, z dáchámi.

XLVII.

Nagły ſąd y przed czáſem, odbiera piiány,
Gdy niewinny od niego bywa ukarány,
Ow gdy w ſpráwiedliwośći, dla obżárſtwá błądźi,
Bog Exekutor, á ten go ná duſzę ſądźi.

 Woła

XLVIII.

Woła ná Sámuelá Mędrzec Páńſki w kole,
Ps. 34. v. 4. By máło ſtáwiał winá, przed Krolmi ná ſtole,
Wino do grzechu wiedźie, ſzpetnie gdy Pán Báchem,
V niego ſpráwiedliwość, ſąd, przyſtęp, pod ſtráchem.

XLIX.

Ioel 1. v. 5. Woła Duch Swięty, płáczćie, obżercy, ná świećie,
A wy widzę do połdniá, po wczoráyſzym ſpićie
Klin klinem wybiiaćie, nie płáczećie mili,
Lecz płáćićie ná nowe, byśćie znowu pili.

L.

Gdy dobrzy, dobre wino pod ſtrych wypiiáią,
Eccl. 19. v. 2. Apoſtátámi w słowách, y w ſpráwách zoſtáią,
A drudzy y odſtąpią po piiánu wiáry,
I rozumu, od Bogá, przyſtáną do czáry.

LI.

Ná fráſunek rádźił ſie drugi wielkiey flaſze,
Iam go zpytał co czyniſz? rzekł; ot troſki ſtráſzę
Ná troſki, troſzki nálać, ile zdrowiu ſłużý,
Lecz upić ſie, wnet z troſkow będźie kłopot duży.

LII.

Prov. 23. Kto nárzeka, kto ma guz ná głowie, kto rány
v. 29. Zádał gębie, y rękom ow Bachus kochány,
Co go Grekowie Bogiem ná to uczynili,
Aby obżárſtwo cnotą, ná deboſz ochrzćili.

LIII.

Iſai. 5. Gálántomo, że wiele duſzkiem winá piie,
Bá y ieſzcze, tym więcey, gdy zá zdrowie czyie,
Ibid. v. 22. Alić moy Gálántomo gárdłem to ma płáćić,
Zbywa zdrowia, y duſze, co ſie miał zbogáćić.

Przyia-

L I V.

Przyiaćiel do upádłey drugiego upoił,
Wiele ſpráwił, że Dutká z mądrego wyſtroił,
Wino dobre w chołerę, y żołć Pan obroći, Eccl. 37. v. 34.
Bogá, ludźi, uráźi, żywotá ukroći.

L V.

Obzárſtwo w biáłeygłowie, Duch Swiety názywá Eccl. 26. v. 11.
Gośćincem wielkim, znác to często bárdzo bywá,
Ze y druga zayrzawſzy we dzbánuſzek ſpory:
Wgorączce leży, ale gwałt piie ták chory.

L V I.

Máło było Láuzelli ná dźień gárniec winá Iuven.
Do innych mocnych trunkow ; muśi bydź drożyná,
Wybornego Tokáiu, ieśli ieſt was wiele,
Co ták dobrze piiećie, iák dawne Lauzelle.

L V I I.

Myriale dość gładka, lecz poki ſie myie Mart. l. 3.
Winem, ále odmienna, gdy ie duſzkiem piie,
Bá ieſzcze oſzukuiąc męſzczyzn, y ſąśiády,
Moczy w nim fruktá, á iie, ná ſtronie bieśiády,

L V I I I.

Nayſzpetnieyſze, mnie ſie zda piiáńſtwo w niewieśćie,
Lub wſzyſtkim ſtanom, bárdzo złe z grzechem obeśćie,
Słábiuchny to ſtan wielce, lub z kośći, ſkłádány, Męſzczyzna
Lecz krużſza tá kość ieſzcze, nád ſtátek gliniány.

L I X.

Belá dotąd názwiſko dáiem piiakowi,
Ktore przedtym ſłużyło Pánnonyi Krolowi,
Grzech y wſtyd ſie obżeráć, kiedy ode dzboná,
Inſze bierzem, (niż ná chrzćie) ná háńbę imioná.

L X.

Już Nero, názwan Mero, ſławny Tyberyuſz,
Potym dla obżárſtwá, ieſt zwány Biberyuſz,
O iák ſroga nieſławá! świátá Monárchowie,
Dla piiáńſtwá utráćić chwałę, duſzę, zdrowie,

L X I.

Dobrze ćię mnieyſzym zowią Monárcho Kátonie,
Kiedy twe Imię do dná, w czarnym winie tonie,
Hor. l. 3. Oźiębłá w tobie widzę ſławnych dźiádow cnotá,
Czytáć Antykátonow; tám wieczna ſromotá.

X L I I.

Kiedy piiáli wiele, cni Filozofowie,
To nie ze wſzem zupełny mieli rozum w głowie,
Jáko w wielkim u świátá dla piiáńſtwá wſtydźie,
A że dotąd zoſtałeś opiły Lácydźie.

L X I I I.

Flav. Vopiſc. Sam ſie wieſza Benoſus, iże zwyćiężony
W piiáńſtwie od Probuſá, y z ludźi wyśmiony
Bo mu ná więkſzą háńbę ten nagrobek dány,
Nie człowiek to tu wiśi, lecz dzban polewány.

L X I V.

Nizeuſz Krol Syrákuz, gdy mu źli wieſzczkowie
Z zabobonow dowiedli, że miał tráćić zdrowie,
Oſtátek wieku ſtrawił w obżárſtwie upádłem,
Ták w piekło duſzę wypchnął, nápoiem, y iadłem.

L X V.

1. Pet. 5. v. 8. Lew piekielny z dáleká omiia trzeźwego,
A ſzuka obżártego, iáko nic dobrego,
Gen. Wkradſzy ſie ten wąż Rayſki, ſerce, głowę, wierći,
I nábawia częſtokroć nieſzczęśliwey śmierći.

LXVI.

Nie może ſtáć ná nogách, á oczy wywraca,
Czoło koźli, wąs ćiągnie, zá ſzáblę ſie máca,
Mruczy ſobie pod noſem, śiłámi nie włada,
Znáć wiele pił, bo wiele chce, od rzeczy gada.

LXVII.

Owoż cudo nátury, lub ſtráſzydło ráczy,
Co dźiś zbroi, to iutro piiány zábaczy, (mnienie,
Gdźie wten czás rozum mieſzka, gdźie práwe ſu-
Sámo chcący w piekło leść, wielkie záślepienie.

LXVIII.

O duſzo! właday wolą, áby namiętnośći,
Ná wodzy wſtrzymywáłá cney wſtrzęmieźliwośći,
Bo ieśli ćiebie wola w dobrym nie uſłucha,
Zgubiſz człeká, y ſámá zginieſz iáko muchá.

LXIX.

Obżárſtwo ieſt máćicą wſzelkich niepráwośći,
Z niego złe wſzyſtko idźie, iáko z ieżá ośći,
Spráwuie tu niecnotom wczáſowne łożyſko,
Ciągnąc przez gwałt zá ucztę, w piekielne ogniſko.

LXX.

Biádá Oycu, Synowi, Mátce, Corce, Bráći, Prov. 23. v. 28.
Sioſtrom, krewnym, y ludźiom wſzelákiey poſtaći,
Ktorzy w ſpolnym obżárſtwie, towárzyſzą mile,
O iák drogo przypłácą, duſzą krotofile.



Komplement Dwunásty.

O Leniſtwie ku ſłużbie Bożey.

I.

Leniſtwo w ſłużbie Bożey, człeká czyni oſłem,
Bo modlitwá w uczynkách dobrych, w Niebo poſłem,
S. Ber.. Tęſknić w świętey ákcyi, lub rzućić záczętą,
Leniſtwo ieſt, nie ſkończyć, ták robotę świętą.

II.

Przez prace dorabiaſz ſie, w krwáwym poćie chlebá,
A bez prace chceſz doſtáć Kátoliku Niebá,
Cięſzkoć wſtáć do paćierzy, ćięſzko do Kośćiołá,
Cięſzko pośćić, ná Niebo niechceſz zágrzać czołá.

III.

Práwo Boſkie, iák ogień, miłośći płomieniem
Tchnie, w práwych ſercách gorząc, dla duſze zbáwie-
Tyś oźiąbł, lodem ſerce, y chęći ztwárdniáły, (niem
Eccl. 28. v. 27. Tylko nie widáć śmierći, á zęby ſkośćiáły.

IV.

Mniemam, że świát Dawidá Krolá w wierze ſtudźił,
I koroną, roſkoſzną, do śiebie był złudźił,
Kiedy ſwoie leniſtwo, ziáwia w włośiennicy,
Pſ. 118. Pánie záſnęłá moiá duſzá, w złey tęſknicy.

V.

Ná coż ſie zda modlitwá bez ferworu twoiá,
Ják ſtraż bez oczu, y broń bez ręku, y zbroiá
Bez mężá, záwieſzona ták w ſpráwiedliwośći,
Trzebá ſercá, ináczey leniſtwo ieſt złośći.

Spo-

VI.

Spowiedźi lubo częste, lecz bárdzo niedbáłe,
Są to pośiłki duszy w plácu cnoty, máłe,
Gdźie wálna w Márśie życia, co moment potrzebá,
Wszystko łożyć potrzebá kto chce dostáć Niebá. Matt. 19.

VII.

Czytasz widzę fábuły, fraszki, woyny chętnie,
Kupidyná miłego, chowasz ie pámiętnie
Co weseli, do tego masz inklinácye,
A tylko ná Wielki piątek chowasz pássye.

VIII.

Przed Namiestnikiem Boskim, máło co powiádasz,
Jákbyś z drewná ma duszo, kiedy sie spowiádasz,
Każesz sie pytáć sámá, máło co wyznáiesz,
Większe grzechy utáiasz, á drobiaszczki báiesz.

IX.

Lenistwo strászne codźień nie wstrząsnąć sumnienia,
Jákie były trefunki, iákie pomyślenia,
Perukę wstrząsasz coraz, y prostuiesz czuby,
A sumnienia nie wstrząśniesz, co wiedźie do zguby.

X.

O serce zátwárdźiáłe czemuż sie obźierasz!
Ná świát, á do Bogá sie lenisz, y opierasz,
Zádniedbáłoś, kommunii świętych y o ćiebie,
Lenisz sie Bogá przyiąć pod postáćią w chlebie.

XI.

Jákoby o żeláznym wilku, mowił śćiánie,
Tákći z pożytkiem było dźiśieysze kazánie,
Boś ná nie lenił sie przyść, lecz y drudzy byli,
Bez pożytku, bo o czymśiś inszym myślili,

Nie

XII.

Nie murom, ále wam to słowo Boże mowią,
Przeczże się sercá twárde, iák lochy stánowią,
Po ktorych iák ná ślizách ná plác leći pusty,
Mimo uszy, co mowił Káznodźieia usty.

XIII.

Num. 21. v. 5. Do Mánny Słowo Boże z pismá nam rownáią,
W ktorym drudzy, iák Zydźi w mánnie, smák stracáią,
Srogi znák potępienia kto się sercem leni,
Zbieráć tę słodką mánnę; chcemli bydź zbáwieni?

XIV.

Th. à Kemp. lik. 16. 19. v. 2. Zbáwienne propozytá, iák złote łáńcuchy,
Ciągną leniwe z błotá świátowego duchy,
A kto, y w te ubogi, o iák żołwiem krokiem
Czołga ku Niebu, lubo gdźieś uchodźi bokiem.

XV.

Niechceć się ná długą Mszą, zdeymuie ćię czczycá,
Jeśli długo w Kośćiele śiedźisz, to tęsknicá,
I to lenistwo sprosne, żeć myślić nie miło,
Cobyć się we złym ráźie, przy śmierći zgodźiło.

XVI.

Ktoć dystrákcyą spráwił, przy Swiętey ofierze,
Ze raz fárbuiesz, drugi blednieiesz ná cerze,
A ckliwość ćię zdeymuie, iákbyś opętána
Duszo moiá, tám y sám po łáwce ćiskána,

XVII.

Złote gory w chorobie, y w iákiey przygodźie
Obiecuiesz dla Bogá, więc ludzki narodźie,
A gdy ćię minie w domu owo ták złe licho,
Ołowiánych nie dáiesz, ćicho, o tym ćicho.

Jest

XVIII.

Jest ápolog, iże wilk ćiężko záchorował,
I Mnichem iáko wzmoże bydź Niebu ślubował,
A gdy wzmogł bestya wilk, iák przedtym był, Bogu,
I my sie ták spráwuiem, y bez ápologu.

XIX.

Prożnowánie, iest duchem lenistwá zmierzłego,
Nie bráć sie, iák należy do centrum swoiego,
Kámień pada ná ziemię, choć w gorę rzucony,
Człek leniwy, od ziemie niech ma zmysł wznieśiony.

XX.

Dobrowolnie sie wiklesz w tey márnośći świátá,
Ni muchá w páięczynie, gdy w páźdźiernik látá,
Lecz mocnieyszych żywiołow ten iedwab nie pęta,
Hey duszo do dobrego, nie bądź ták záćięta?

XXI.

Lecz Bog dyssymuluie miły Kátoliku,
I ták buiasz po świećie, w tym żyćia czołniku.
Kiedy ćię moy Sámsonie Dálilá krępuie,
Roskosz, znáć Filistynom, wydáć ćię gotuie, Iudic. 16.

XXII.

Im sie dáley ná ten świát iák ná morze pusczasz,
Im więcey żaglow wyższych Honorow rospusczasz,
Tym niebespieczniey płynąc, y większa ruiná,
Jezli masz złe sumnienie, przepáśći głębiná.

XXIII.

Mowi pismo, że oráć dla źimná leniwy, Pu. 20. v. 4.
Niechćiał, á iáko inśi lećie żęli niwy,
Zebrał chlebá, ále mu káwałká nie dano.
I ták głodem leniwcá, ni psá umorzono.

XXIV.

Zimno znáczy to żyćie, w ktorym ſą przykrośći,
Láto śmierć dobrá, kiedy z Boſkiey łáſkáwośći
Dobrzy żąć będą niwę, chwały náſyceni,
Od ktorey źli w punkt śmierći, będą oddáleni.

XXV.

Nienáwidźiſz Duchownych, y co wiedźieć iáko
Z Fáryzeuſzámi ich ſzánuieſz ládáko,
Szukaſz rozmow z Kupidem, álbo z Iunonámi,
Zły to znák że pogardzaſz Boſkimi ſługámi.

XXVI.

S. Laur. Iuſt. de diſc. Mon. c. 23. Ze ſie ſam nie rad modliſz, ztąd odpuſty zwodźiſz,
I Zakony, y drugich, przy ſobie komośiſz,
Ze ięzykiem uſzczypnym, y piſmo nicuią,
I Kánony, ná śmiechy bezwſtydnie gloſuią,

XXVII.

Pr. 6. v. 6. Odſyła nas leniwych do mrowki Duch Swięty,
Jáko mamy prowádźić ten żywot záczęty,
Mrowká ſie lećie ſtára, chcąc ſie wyrwáć biedźie,
Czym z nas káżdy po śmierći, niech myśli, żyć będźie

XXVIII.

Leniwcze uważ iáko zániedbałeś wiele
Przyczynić, iákby lećie, żyiący w tym ćiele,
Zákrzątniyże ſie pilno y ná końcu látá,
Matt. 20. Táż oſtátnich co pierwſzych potkáłá zapłátá.

XXIX.

Eccl. 9. v. 10. Gdy czás mamy, toby nam dobrze zyſkáć trzebá,
Przez pracą páſzport pewny z tey źiemie do Niebá,
Bo potym, áni ręce, ni głowá nie doła,
Ják nas w godźinę śmierći Bog ſtráſzny záwoła.

Nie

XXX.

Nie chramáć każe Páweł, áni kurczyć ręku,
Ani w iárzmie przykazań Boskich czynić stęku,
Ni się lenić, ni ná bok stąpáć, lecz skwápliwie Heb. 12. v. 12.
Spieszyć, służący Bogu codźień świątobliwie.

XXXI.

Poki żyiesz dorabiáć sie chlebá y Niebá,
Bo owego docześnie, tego wiecznie trzebá,
Ty leniwcze się o chleb poćisz, trudźisz, znoisz,
A o Niebo, ách strátá ! nic widzę nie stoisz.

XXXII.

Náturá iest podnietną do prace ochotą,
Byśmy ná chleb, rękomá, á ná Niebo cnotą
Robili, lecz iákośiś o cnotę nie dbamy,
Dla lenistwá, sámochcąc Niebo utracamy.

XXXIII.

Nim pádnie mrok śmiertelny, nim zásuną wrotá
I wyćisną nas, niby sok w práśie żywotá,
Sprawiedliwośći trzebá, bo po śmierći zá nic
Bez niey, Krol, Pan, y wszystko nie zda nam sie ná nic.

XXXIV.

Potym ręku nie będźie, oczu, chęći, śiły,
Gdy nas z wierzchu grobowe przywálą mogiły,
Bá choćby Bryárego tyśiąc rąk tám było,
Prożno będźie do Niebá, iezli sie źle żyło.

XXXV.

Coż iże, nie źle młodość záczałeś nieuku,
Gdy sie w świátowym ná złe zkomośiłeś huku,
Ni szkápá ná kieł wźiąwszy oślep w namiętnośći,
Lećisz, stárgawszy munsztuk, Práwá, y zwierzchnośći.

XXXVI.

Eccl. 6. Doktor Swięty náucza, że nie tylko trzebá
Począc dobrze, lecz ſkończyć, to ſztuká, do Niebá,
Lecz ty leniwcze ſwoie roſpączą wſzy cnoty,
Zadneyeś nie dokończył, nie uydźieſz ſromoty,

XXXVII.

Wſzyſtkie świátá żywioły, y niżſze ſtworzęnia,
Nie uſtępuią chwały Boſkiey wyrządzęnia,
Sam człek ieſt zgubny kuglarz, y Protheuſz zmienny
Raz dobry, dźieśięć raz zły, ni márzec woienny.

XXXVIII.

Hier. Niebo, Plánety, słońce, księżyc, świetne gwiazdy,
Bogu czynią poſługę od ſtworzenia, záwzdy,
A ty człecze leniſz ſie Pánu ſłużyć temu,
Pſ. 109. Ktorego zá podnożek źiemiá, tyś kontr iemu.

XXXIX.

Lub oſtra źimá ſzkodźi, y ſzárga przy wiośnie,
Przećież drzewko, y źiołko wſzelkie wſchodząc rośnie
Aby Stworcy ſwoiemu roſnąc chwałę dáło,
A z ćiebie leniwcze Bog ma pożytku máło.

XL.

Gárdłuie dla nábyćia groſzá bez wątpienia,
Bo y czáſem nárußy zdrowia, y ſumnienia,
A dla Niebá nic ieſzcze lęniwy nie łożył,
Choć go Pan ceni tanio, zá groſz, nie przedrożył?

XLI.

Lęni ſie do Kośćiołá, lecz w taniec co wſkoki,
Skacze ni łáni, á do Kośćiołá pod boki
Prowádzą ią, bo pewnie nie przyſzłáby ſámá,
Ośilcą ieſt w Kośćiele, w tańcu ſárná, dámá.

Káżde-

XLII.

Káżdemu w Niebo drogá gośćiniec otwárty,
Tobie widzę ubity, do kuflá, ná kárty,
Ale czás iść ná nieſzpor, woli on báſſetę
Miaſt Nieſzporu grzechową odpráwi wáletę.

XLIII.

Połową ſubſtáncyey Zácheuſz opłaca
Niebo, lubo nierychło lecz cny targ, y praca, Luc. 19.
Bo nieżal, choć y cáłą ſubſtáncyą wyda,
Lecz ná kárty, y fochy, o iák ſie záwſtyda!

XLIV.

Swiátowniczkowie máią ná wyłudne mody,
Ná ſwywole, y zbytki, tyśiączne dochody,
A dla Niebá lenią ſie po groſz do ſzkátuły,
Ták leniſtwo, łákomſtwo, ich ręce okuły,

XLV.

Ná lęniwcá, włoż ſproſne w Zapuſt Máſzkáráty,
Aż Bachus, lubo Wenus, lub Sátyr koſmáty,
Cáłą noc zbiera nogi, ſtroi pergámeſzki,
Do Kośćiołá kárety, trzebá, lub teleſzki,

XLVI.

Cáły worek kśiąg noſzą, á nie widźiem zgołá
By choć iednę czytáłá wſzedſzy do Kośćiołá,
Lęniwa duſzá, áże do połdniá ſie ſpáło,
Niebá, ách iák w popiele gruſzki ſie záſpáło!

XLVII.

Pan ćierpiał rożne trudy, ná modliwách, mękách, 1. Pet. 2.
Chcący Niebo utrzymáć dla nas w ſwoich rękách,
A myśmy ták dobremu wiele Bogu krzywi,
I po Niebo do niego dla grzechow lęniwi.

 Jeśli

XLVIII.

S. Aug. Jezli Oćiec Przedwieczny ták pokarał Syná,
Ze go ná męki wydał, lub nie z niego winá,
Ach ná iákie my męki dawno zárobili,
Gdyżmy ſię do náſzego Oycá iść lęnili.

XLIX.

Swięći Páńſcy zwierćiádłem iáko tu żyć mamy.
Jeśli Niebá po żyćiu doczeſnym żądamy,
Piotr dla Niebá krew leie, Páweł zdrowie dáie,
A my nic, o lęniwi! złe to obyczáie.

L.

Po pracy ſłodka płaca, tryumfy po woynie,
Po drodze, áże miło odpocząć ſpokoynie,
Toż potrzebá, do wieczney cnot prace korony,
Ináczey człek lęniwy nie będźie zbáwiony.

LI.

Luc. 13. Każe Pan Niebá wyćiąc nie rodzáyne figi,
Ze nie płácą ogrodnym owocem fátygi,
Lęniwiec y zá figę nie ſtoi, bo brzydki,
Gdy w Duchowne cnot Swiętych nie płodny pożytki.

LII.

Iob. ho. Do trzćiny prożney rowna piſmo lęniwego
Ogniá, y Aquilonu godney ſurowego,
Zal ſię Boże! urody, y zwierzchney poſtáwy,
Gdyś iáko trzćiná prożny, toś nie godźien ſtráwy.

LIII.

Mat. 8. Płoſząc Czártow wołáli ná Chryſtuſá ſwego,
By od ludźi mogli wniść do wieprzá ktorego,
Jákoby ktorzy ćiáłu ſłużąc duchá lęnią,
Czárta z duſzą, á rozum z beſtyálſtwem żęnią.

Lęni-

L I V.

Lęniſtwo obraz Boſki z duſze ludzkiey zdźiera, *Matt. 25.*
I tálent ſpoſobnośći do cnoty odbiera,
A gdy ni iáſtrząb w ptaſzę ſwe záźmie pázury,
Zdźiera ozdoby łáſki, nie tylko nátury *Greg.*

L V.

Kto kocha Bogá, y ma duſzę ná baczęniu,
Smák czuie w dobrym, á záś pokoy w utrudzęniu,
Náczynie, gdy brzmi, znáć ieſt prożne, ták y duſzá
Bez cnoty prożna, zmárła, lubo ſobą ruſza.

L V I.

Kroleſtwo Niebá gwałtem bráć mężnym kazono, *Matt. 11.*
Ztąd lęniwcow dáleko z niego odłáczono,
Bo iezli w czym náturá, woiuiąc ſzwánkuie,
To ią cnotá przywodząc niechay pośiłkuie.

L V I I.

Spráwiedliwy żeby ſie tu doſłużył Niebá, *Aug.*
Dnia, godziny upuſzczáć prożnych nie potrzebá,
W zbroi ſpráwiedliwośći, świátłośći orężem
Woiuiąc, áż ná końcu do Niebá dośiężem.

L V I I I.

W żyćiu tym, nie iść dáley z dobrá, do lepſzego, *Bern.*
Jeſt, iákby nic nie czynić, dla zbáwienia ſwego,
Mátnia ryby zágárnia przy zákrętnych wzmętách,
Leniſtwo ludzi gubi, w świátowych wykrętách.

L I X.

Puśćiłeś ſię wproſt drogą, áż ná bok zſtępuieſz, *Pſ. 106.*
Włáśnie ni ow Izráel po puſzczy wędruieſz,
Gdy nie kwapiſz proſto do obiecáney źiemie,
Woliſz Egipt niż Niebo, piekło niż zbáwienie.

L X.

Matt. 19. Jezlić wſtrętem leniwcze w dobrym ſroga praca,
Ale też zá to wielka czeka w Niebie płaca,
I tu w ſtonaſob Pan Bog obiecał nagrodę,
Ták ſowićie, doczeſną wiecznie płáći ſzkodę.

L X I.

Gen. 15. Abrám ſłodźi pielgrzymſtwo, woynę, głod, wygnánie,
Bo zá to ma mieć Bogá, dobre hándlowánie,
Zá łyſzkę potu z czołá, poniewierki, prace,
Wźiąć niebieſkie ná wieki z doſtátkiem páłace.

L X I I.

Iob. Vważ lepiey lęniwcze, co ieſt świát, y żyćie,
Wielki nieſmák, w tym ſwoim truieſz áppetyćie,
Dźiś roſkoſz, iutro biedá, dźiś zyſk, iutro ſtrátá,
Dźiś śmiech, iutro płácz, táka w świećie álternátá.

L X I I I.

Mym zdániem dopiero ſie w śmierći uſpokoiem,
Bo to żyćie ieſt wſtępnym codźień, y noc boiem,
Przy kim wygrána będźie, przy tym tryumf woyny,
Ty lęniwcze iákmuchá zginieſz, boś nie zbroyny.

L X I V.

Gdy czás mamy, to z czáſem o Niebo ſie ſtáráć,
Aby ſię nam nie przyſzło gdźie potym potarláć,
Gdy wezmą świát, dom, páłac, pokoy, kámienicę,
By nie wepchnięto ná łeb lęniwcá w ćięmnicę.

L X V.

Maſz zdrowie, rozum, ſzczęśćie, czemużeś lęniwy
Do dobrego, á ná złe ieſteś dyabeł żywy,
Ey popraw ſię, bo ćię śmierć, ni kot złápa w ćiſzy,
Wytchnie w zgrzytániu zębow, ſweywoli, iák myſzy.

Swiá-

XLVI.

Swiátłość świeći, chęć budźi, rozum dobrze życzy, Ioan. 12.
Byśmy w ſpráwiedliwośći chodźili w potyczy,
Z Czártem, ćiáłem, y świátem, będąc nieomylnie,
I lęniwcom ſię potkáć, z nimi trzebá pilnie.

LXVI.

Kto ſie uſtrzec lęniſtwá prágnie obmierźłego,
Záwſze co ma ſpráwowáć w rzeczách chwalebnego,
Aby dla zgubnych nieſpraw, záſtány w prożnośći,
Ják zły ſługá nie zoſtał, wrzuconym w ćięmnośći. Matt. 25.

LXVII.

Ledwie Swięći w ták gorne wſpięli ſie obłoki,
Lub Orle piorá Jan miał, Piotr jelęnie ſkoki,
Lęniwcze, moy Apollo, lepiey tobie tuſzy,
Jeśli z cnoty, do cnoty, ſus odpráwiſz w kłuſy.

Komplement oſtátni ná Wáletę Do świátowey Duße.

Z Rzodło Boſkiey dobroći, w ktorym w perły ſutá
Kroplami łaſk, (wpływaiąc Boſkie Attrybutá,)
Rzeká, czy morze żadnym nieográniczone
Brzegiem, áni wyſpámi w odnogi dźielone,
Hoyne wźięłáś tálentá, bo iáko z opoki
Zrzodło wzruſził; ták ćię Bog, duſzo ná ſzeroki Exod. 17.
Swiát ſtworzył, zgotowawſzy ná ziemi, ná Niebie
Wſzyſtko, czymby náſyćił, y ozdobił ćiebie,
Ach zbytnie dobry Stworca! gdy ſie w zrzodle owym
Przegląda, co ſtrumieniem było kryſztałowym,

Pierwszey sprawiedliwości, áż zástáie męty
Pierworodnego grzechu, y żywot przeklęty,
Ger. 3. Gdźieżeś iest duszo moiá, gdźie Adámie drogi?
Tákżeś z Páná żebrakiem: á z Królá ubogi,
Z dźiedźicá, iuż wygnániec, z pieszczochá, śierotá,
Z rządce, sługá, z Monárchy, sromotna lichotá,
Kędyż Ray nápełniony sámemi przysmáki?
Gdźie złotogłow ná grzbiećie, y drogie kánaki,
Kędy służby, kredensy? gdźie wyborne zgráie?
Duszo moiá, wszystkiegoć widzę nie dostáie,
Obnáżonaś, y z száty, nie tylko z biśiorow,
Drogich skárbow, y wszystkich Ráiu, świátá, zbiorow,
Czem ućiekasz od Bogá, w ten świát, ni w lás głuchy,
Ráczey sie bierz do Páná, czyń zá grzechy skruchy,
Zmawiasz grzech ná bliźniego, chcąc go mieć podprogiem,
Ale czyli zfałszowáć możesz co przed Bogiem?
On wskroś przenika wszystko, nie tylko uczynki,
Ale tchnięnia, y myśli, táyne słow ućinki,
O duszo, iákoś wiele dla grzechow stráćiłá,
Ná kogo winę kłádźiesz, á sámáś zgrzeszyłá,
Pychá ćię y łákomstwo, ná to złe podwiodło,
Otoż masz, ná pádole płáczu, zá to, godło,
W poćie czołá, y w bolách delikaćie trzebá,
I bez krzywdy bliźniego dorabiáć sie chlebá,
Matt. 4. Ale nie sámym chlebem ná świećie człek żywy,
I ten miawszy, może bydź ieszcze nieszczęśliwy.
Luc. 16. Biádá bogacz ow w piekle, bo upádek srogi,
Gdy sie dla grzechow w piekło, dostánie duch drogi,
Łáknie

Łáknie wielki Tántálus, (ten odgłos z Párnáſſu,)
Minos, Rádámánt, ſędźie, nie dáią mu wczáſu,
I niewiem iákoby mogł, głod uſkromić iádły,
Lub nápoiem prágnienie, ięcząc między dyabły,
O dußo! kiedy z świátem trzymaß; toś Therſytem
Nie Aniołem, lecz dyabłem, w ćiele tchnieß ukrytem,
Rzućiłbym czarne Kliey z kompáſſyey pioro,
Topiąc ie w ámniſtyi, w Hibernſkie ieźioro,
Ale złotofárbiſty y tám Febus wzgląda,
Naymnieyße twoie tchnięnia. ſądźi, y ogląda,
Zefir lub głaſcze wdźiękiem, ſrogie Aquilony,
Przećież ná ćiebie dmuchem ze wßey wieią ſtrony,
Lubo Cynthia miłe przygáśiłá ognie,
Iednák ſą iáwne ludzkie y w ćięmnośćiách zbrodnie,
Dármo brzmią nákręcone Amphioná ſtrony,
Gdy ſie rwą náćiśnione, pálcem Perſephony,
Melpomeny ſą kśięgi trágedyi Teſpidá,
A od Ieśienny ßárgi owdowiáłá Ida.
Gdźie laury, tám kupreſſy, gdźie ált, tám iuż threny,
Gdźie świát, tám ieſt lábirynt, płácz zákończy ſceny,
Zápádły złote gory, tylko ołowiáne
Zoſtáły, ná wizerunk upadkow ulane,
Iuż ſtráßą Heſperowe czarną lárwą ćięnie,
Gdźie Aſylum było, tám Syſyphá więźięnie,
Gdźie wolność Andromedy, tám okrutna ſkáłá
Zeláznymi ogniwy ſerce przykowáłá,
Do śiebie, y ztąd nie ow, Fáwoniuß dźiwny
W kontentecy, lecz śćiſka nas Bóótes źimny,

Drogie bálsamy, ámbry, y wonne Tybury,
Smrodliwe záráźiły zmiennych dzdzownic chmury,
Złote Hyppomenesa iábłko iuż strawiono,
I Kolchickie w krośienkách runo, wyprzędźiono
Páktole drogich kropel, dobytki wypiły,
A srebrne Arymáspy, Eury wysußyły.
Iuż Gángesowe źrzodłá złoćiste strumienie
Błotem zálázły; przećież schniem ná dobre mienie,
Nie ubywa łákomstwá, pychy, y zazdrośći,
Obżárstwá, y lęnistwá, gniewu, nierządnośći,
Naylepße z Arábii zfałßowáne złotá,
Lizyppowá, Mętorá pod łáwą robotá,
Złote Nizego spádły z łysey głowy włosy,
Memphis umilkłá, zgniły iey cudne kolossy,
Swiát kona, máło pulsu w nim iuż członki mdleią,
Sam iák golec nie ma nic, iuż látá śiwieią,
Siodmy tyśiąc nádchodźi, lub sie struże w modźie,
Zwierzchu młody, ále trup wierz mi, iuż ná spodźie,
Głádźi sie u bálwierzá, y w zwierćiedle liże,
To zgala włos, to rwie ząb, to czuprynę strzyże,
Postáremu on stáry, iák Protheuß zmienny,
Ráno Pánná á wieczor bábá, żárt foręmny.
Z świátem trzymaß, w iedwabiách kryieß żywot pusty,
Náchyli sie dźień z połdniá, poznáią ośusty.
Monárchie co Nero w popioł nie zgrobował,
To Aláryk, Attylá srogi poplądrował,
Bliski śmierći iest ten świát, bo mi owo chory
Swoie czyni, ná swe złe, nie dba ná Doktory,
Nie

Nie przyimuie lekárstwá z Chrystusa Apteki,
Ewángeliczney prawdy, chce zginąć przez dźięki,
Oczy mruży ná świátłość, sypie koło śiebie,
Vfa w źiemskie dostátki, nie myśli o Niebie,
Zmysł tępy, ręce źimne, ustá pośiniáły,
Oczy wpádły, ięzyk schnie, podobien do skáły,
Nie użyieß go ná nic, coby z chwałą było
Bożą, y z pospolitym dobrem sie zgodźiło,
Serce ukrywa iádem, wewnątrz nápuszczone
Fántázye prezumą srogą nápußone,
Rospośćiera ni ogon pawi, y humorem
Złe, fákcyámi kuie, pod dobrá kolorem, S. Greg. l. mor. 10. c. 16
Pospolitego, ni Czárt, chcąc z kámieni chlebá
Nárobić, tái co chce, rzekłbyś że to z niebá
Anioł, nie człowiek, áli w prędkiey bárdzo chwili
Czy on świátem, czy w nim świát, iáko iástrząb kwili,
Ná śćierw, drápież, buiánie, krew, morderskie śćigi,
Ták nieszczere bywáią w Dworskich, niskie dygi.
Proszą ćię czásem mile, do Lukullá stołu,
Ale w tych komplementách, śmierć w garku pospołu, Ier. 1.
Zá węgrzyną, daß sekret płonnie wyiáwiony,
Ná raz ßtuká, drugi raz, nie będźieß proßony.
Z potrzeby, z tobą czynią, więkśi korresponce,
Nieprzyiáźni, ni ná deßcz, miewáią opońce,
A ty sie śiliß w mozgu, iákbyś Kálendarze
Nápełnił káżdey poczty, przeßedł Nowiniarze.
Wielkie co raz wzbudzáiąc w sobie myślą duchy,
Gdyć komplement wzáiemney oświadczą otuchy,

Monárchowie, lub mnieyßey władzy urzędnicy,
Ztąd śie ßczęśliwym kłádźieß, nád inßych w źięmicy,
Ach márna ßczęśliwośći zá kielißek winá
Przedáć sumnienie; ßczęśćiem, mięniß, gdźie ruiná,
Wieczna twoiá ma dußo, prze Bog! y honory,
Przyiázne Pánow, Krolow, y ludźi fawory,
Cożći w godźinę śmierći, pomogą w przygodźie,
Polak mądry mowiemy, bywa po swey ßkodźie,
Ia przydam, że niech nową iuż przypowieść kupi,
Grzeßnik, przed, y po ßkodźie, iest dwá rázy głupi,
Przed ßkodą, nie uważał że skarże Bog żywy,
Kto Bogu niepraw, kłamcá, niezbożny, złośliwy,
Po ßkodźie, w domu iego, ták często zrządzony
Nie popráwił żywotá, nie iest polepßony,
Chmárzy śie, iuż śie srogie obłoki stykáią,
Iuż grzmi, błyska, iuż w oczách pioruny padáią,
Iuż owego zábito, tego porániono,
~~Ten ch~~oruie, owego w nocy okrádźiono,
Temu Doktor w młodośći, żywotá nie tußy,
Nic ten spadek grzeßniká nie zmiękczy, nie rußy,
Choć mu żoná ná márách, á dźieći w pośćieli
Smiertelney, on iże zdrow, co raz grzeßy śmieli
O sumnienie hártowne! kiedy Bog sam w ćiebie
Trąći iákim dotchnięniem, to ty iskry z śiebie
Ni żelázo zágrzane, w Lęmnie, lub od młotá
Zywot tráći, á przećię nie ßczędźi żywotá.
Iuż w przygodźie ma dußo, ni świerc, ledwie skwierczyß,
A przećię śie zá świátem komośiß, y wierćiß,
Wzrok

Wzrok ćię piękny powodźi, y ták ći ſie widźi,
Ze ſię ſerce pátrzący ná piekne nie brzydźi,
Ale ách pewna zgubá, pod pięknym kolorem
Bielony grob, á wewnątrz nápełnion ſetorem,
Przeto wielki Mácedo, rzekł do Pármeniego Lanci 3. op. 2. n. 289.
By pięknej żony przedeń nie ſtáwiał, Dárego.
Apulei; y Hermes, dla nábyćia cnoty, Beirlinck th. 3.
Wyięli dobrowolnie ſwych oczu pieſzczoty,
Bo gdy oczy, ná powod wezmą ſerce czyie,
Tám ſie grzech, ni mol w ſuknią do ſumnienia wpiie,
Przeto Zbáwićiel każe potłuc te kryſztały, Matt. 5.
Zeby więcey do świátá ogniem nie błyſkáły,
Lepiey o iednym oku, lub ślepym bydź w Niebie,
Niźli obie máiący dla nich zgubić śiebie,
Giuie woyſko, kiedy ſtraż bywa poimána,
Straż oczy biedna, bo w nich duſzá ná plác dána,
Nie dobrzy Wodze, oczy, źle zmyſły przywodzą,
Gdy co bronić powinni, to wiążą, y ſzkodzą,
Ztąd z nátury powieką oczy náſuwamy,
Co miáły ſtrzec, onych ſtrzec roſkazánie mamy,
Czyni Iob z nimi zakład, gdyby ták y Ewá, Iob. 31.
Toby byłá, Rayſkiego nie tykáłá drzewá,
Chám nie byłby przeklęty, Dyna zniewolona, Gen. 3. Gen. 9.
Dawid grzeſzny, y wźięta Vryaſzá żoná, Gen. 34. 2. Reg. 11.
Owo zgołá, ieźli świát oczy ma powoli
Duſzo twoie, pewnie ćię ná wſzyſtko zniewoli,
Iákoż widzę zá złotem; roſkoſzą, y modą,
Nárabiaſz iuż ſumnieniem, nie tylko urodą,

Ni Ioroboám, właſne ſerce ná ofiáry,
Swiátu kłádźieß, iák z młodu, ták y teraz ſtáry
Łákomſtwo ćię, y iákieś trzymáią poloty,
Lub ćię wyśmiał Kupido, y zgáśił pießczoty,
Ztąd ſię iákoby młokos, ten ſtáry lunáczy,
Dla świátá, á druga ſie choć bábá kánaczy,
Ießcze dośiada w nocy, y kręći wężyká,
Choć ni ßkápá, co ſkoczy, to ná łeb utyka,
O dußo niewiem, iáko mam ći mowić Vále,
Gdy ſie zá świátem codźień krzemięźiß zuchwále,
Dumam raczey o tobie pißący wáletę,
Smierć zá páſem, noc idźie, ná ſrogą mutetę
Iuż żyćia ſłońce złote, chmurną mgłą záchodźi,
Iuż kśiężycá ognie złe, záleią powodźi,
Iuż kłos ſpada, liſt z drzewá lećí, roża mdleie,
Tulipany opádły, rozmáryn więdnieie,
Głębokie nurty, ktore płynęły w kryßtały,
Rodzay ſwoy poduśiły, y zlodowáćiały,
Srebro cenę ſtráćiło, y pobládło złoto,
Dan. 2. *Kámień z gory upadßy, wßyſtko ſkrußył w błoto,*
Twarzy żywa krew z mlekiem, iuż twey nie purpurzy,
Słońce żyćia w zachodźie ni w worze ſię chmurzy,
Ptaßyny wdźięczne piſki, názad w śiebie kryią,
Łábęć ná ſwoy upadek krzyczy ćiągłą ßyią,
A ſerce twoie dußo, w poyśrzod zoſtáwione.
Bárdźiey ſkłánia do złego, przez zmyſły ſkáżone,
Vále dußo oſtátnie, maß odemnie ießcze,
Náwroć ſie ſunámitko, y wzbudź duchy wießcze

O Nie-

O niebie, nie o świećie, bo to złe zbyt miody — Can. 6.
Szukać w ten czás świátłośći, gdy wezwą ná gody,
Nie bądźże Pánną głupią, áni owym łátą
Przyoblecz ſię weſelną cnot zawczáſu ſzátą, — Matt. 25.
Ták gdy Pan przyidźie do ſług, wzywáiąc do śiebie — Luc. 14.
Ná godach Empyreyſkich, poſadźi ćię w niebie.
Powſtań duſzo z grzechow, á porzuć te padoły,
A będźieſz policzona między cne Anjoły
Vmartw łuchá w łákomym ná krotki czás ćiele
Wieczne zá to odbierzeſz od Bogá weſele.

KONIEC.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0007629